

ALL INCLUSIVE

ISSN 1898-1763

NR 2/2021 (47)

JESIEŃ-ZIMA 2021
EGZEMPLARZ BEZPŁATNY

MALTA

SERCE ŚRÓDZIEMNOMORZA

STR. 110-123

DALEKIE PODRÓŻE

EUROPODRÓŻE

TURYSTYKA AKTYWNA

POLACY W TURYSTYCE

CHORWACJA
– TURYSTYCZNY MAGNES

str. 52–65

TOSKANIA
NA JESIEŃ: ROWERY, WINO I...

str. 98–109

GRECJA
DLA CYFROWYCH NOMADÓW

str. 186–197

SNOW

SURELY NOT ONLY WATER

Our precious resource
is waiting for you. 🇮🇹



pontedilegnotonale.com



PONTEDILEGNO
TONALE

It's my nature



RE-INVENTING LUXURY EXPERIENCES IN THE GALAPAGOS ISLANDS



EVOLUTION AT ITS PUREST

All panoramic suites/staterooms feature private balconies

Integrated social areas blending indoor and outdoor experiences

Three decks entirely designed for our guests' comfort

Open-air and secluded terraces

Guest sky lounge with whirlpool and sunbathing area

Cruises of 7, 5, 4 and 3 nights

CONTACT US

CONTACT@GOLDENGALAPAGOSCRUISES.COM
WWW.GOLDENGALAPAGOSCRUISES.COM



DRODY CZYTELNICY, ODKRYWCY I PODRÓŻNICY!

Oddajemy w Wasze ręce kolejne wydanie magazynu „All Inclusive”, które ukazuje się w momencie, kiedy globalna pandemia koronawirusa na szczęście zelżała w Europie i ludzie znowu chętnie zaczęli podróżować po świecie, oczywiście tam, gdzie jest to obecnie możliwe, bo niektóre kierunki turystyczne w dalszym ciągu pozostają zamknięte. Mamy nadzieję,

że wraz z postępowaniem szczepień międzynarodowa sytuacja będzie ulegać dalszej poprawie i cała turystyka w końcu odrodzi się niczym mityczny Feniks z popiołów.

Od tego numeru „All Inclusive” stajemy się oficjalnym sponsorem Turystycznej Organizacji Otwartej (TOO) – przekazujemy 10 proc. wpływów z reklam na jej działalność. Dzięki temu jesteśmy jedynym w Polsce tytułem prasowym, który podjął duży wysiłek finansowego wsparcia polskiej branży turystycznej, tak bardzo potrzebującej pomocy w ciężkim dla niej czasie pandemii. Uważam, że bez silnych prywatnych firm turystycznych nie będzie istniała turystyka w naszym kraju. To właśnie ich właściciele i kadra menedżerska, a nie urzędnicy i politycy ją tworzą. To właśnie ci pierwsi zapewniają miejsca pracy i walczą jak lwy o przetrwanie i rozwój swoich biur i turystyki w Polsce, czego doskonałym przykładem jest choćby charyzmatyczna, pełna energii i odwagi Alina Dybaś-Grabowska – prezes TOO. W tym trudnym pandemicznym okresie (i nie tylko!) polska branża turystyczna powinna się łączyć i mocno wspierać – wówczas zawsze będzie zdecydowanie silniejsza i będzie miała większy wpływ na gospodarkę naszej ojczyzny. Jesteśmy dumni z zostania sponsorem TOO i mamy nadzieję, że w ten sposób realnie pomożemy turystyce w Polsce.

Powróćmy jednak do najnowszego wydania naszego magazynu. Wiele miejsca poświęcamy w nim wspaniałym wyspom. Na okładce umieściliśmy wabiące licznych turystów serce Morza Śródziemnego, czyli barwną Maltę, pełen atrakcji niewielki kraj, gdzie Europa spotyka się z Afryką, leżący nie tylko w malowniczym, ale i strategicznym miejscu – pomiędzy Sycylią a Tunezją. Poza tym Roman Warszawski, ceniony dziennikarz, pisarz i podróżnik, wielki znawca kontynentu południowoamerykańskiego, przybliży nam też bez wątpienia największą atrakcję fascynującego Ekwadoru – niepowtarzalny archipelag Galapagos (Wyspy Żółwie). Nasza redakcja zaprasza z kolei przedstawicieli polskiej branży turystycznej do udziału w pionierskim workshopie on-line poświęconym Ameryce Południowej – Senses of South America (od 28 września do 1 października 2021 r.). Nie brakuje także karaibskich kierunków – Mariusz Skupień zaprasza na romantyczne wakacje na Jamajce, w ojczyźnie Boba Marleya i Usaina Bolta, krainie cudownych krajobrazów z licznymi górami, wodospadami i rajskimi plażami oraz sympatycznymi i uśmiechniętymi ludźmi, a Arkadiusz Walus, pomysłodawca, prezes i organizator „BIKE EXPO – Narodowy Test Rowerowy”, opisuje hipnotyzującą pięknem Kubę i sprawdza, jak ta gorąca i gościnna wyspa przygotowała się na wizyty zapalonych cyklistów z Europy. Nie zapomina również o przypominającej mi Karaiby tokańskiej Elbie, która swoim naturalnym urokiem zniewoliła nawet samego Napoleona. Ponadto Andrzej Frelek w ramach naszego cyklu „Cyfrowy Nomadizm” pisze o coraz popularniejszej wśród cyfrowych nomadów Grecji, w tym Krecie i Naksos. Razem z nim przyglądamy się temu, co sprawia, że to właśnie Hellada przyciąga obecnie rzesze tej nowej grupy pracowników i turystów. Ale to oczywiście nie wszystko... Na naszych łamach pojawiają się też m.in. doskonałe dla golfistów Wyspy Kanaryjskie – La Gomera i Gran Canaria, a także włoska Sardinia. Miłośników wina zapraszamy z kolei np. na wręcz idealną dla nich Sycylię.

Życzymy Wam mnóstwa pasjonujących wojaży z „All Inclusive” pod ręką! Bądźcie zdrowi i uważajcie wszędzie na siebie w tych szalonych czasach.

MICHAŁ DOMAŃSKI

DALEKIE PODRÓŻE

6–41

EKWADOR, CZYLI WULKANY, ŻÓŁWIE I... NOS DIABŁA

6



6

W STRONĘ MARRAKESZU

16

ZJEDNOCZONE EMIRATY ARABSKIE – CUDA NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

26

EUROPODRÓŻE

42–109

MAGIA TALLINA I POLSKIE ŚLADY W TARTU

42



42

CHORWACJA – TURYSTYCZNY MAGNES

52

GRA O KRÓLESTWA... NIDERLANDÓW I BELGII

68

POŁUDNIOWY TYROL DLA KAŻDEGO

86

TOSKANIA NA JESIEŃ: ROWERY, WINO I...

98

ZAPRASZAMY TAKŻE NA WWW.ALL-INCLUSIVE.COM.PL

TURYSTYKA LUKSUSOWA 110–121

MALTA. SERCE ŚRÓDZIEMNOMORZA 110

TURYSTYKA AKTYWNA 124–144

URLOP Z GOLFEM 124

JAK ROWER ELEKTRYCZNY
ZMIENIA TURYSTYKĘ 136



136

© ISTOCK.COM/LINE MOSER

TURYSTYKA EMOCJONALNA 146–160

FASCYNUJĄCY ENOLOGICZNY ŚWIAT 146

TURYSTYKA ROMANTYCZNA 162–172

ROMANTYCZNE WAKACJE NA JAMAJCE 162



162

© ISTOCK.COM/LUCY PHOTOGRAPHER

TURYSTYKA MILITARNA 174–184

SZLAKIEM TWIERDZ RZECZPOSPOLITEJ 174



174

© ISTOCK.COM/PATRYCJUS MIDER

CYFROWY NOMADYZM 186–208

GRECJA DLA CYFROWYCH NOMADÓW 186

CYFROWI NOMADZI NA ŁOTWIE,
MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM 200



200

© ISTOCK.COM/VALENTINA VOLHA

POLACY W TURYSTYCE 210–213

MAROKO TO PIĘKNO 210

NA MALCIE KAŻDY ZNAJDZIE
COŚ DLA SIEBIE 212

EKWADOR, CZYLI WULKANY, ŻÓŁWIE I... NOS DIABŁA

ROMAN WARSZEWSKI
www.warszewski.info



▼ Nadrzewny, roślinożerny legwan zielony osiąga długość nawet 2 m od głowy do ogona i wagę ponad 15 kg

▲ Wikunie andyjskie z wulkanem Chimborazo w tle



© ISTOCK.COM/SERGEI GINAK



© ISTOCK.COM/AVENAKA



▲ Otavalo szczyci się największym w Ameryce Południowej indiańskim targiem rękodziła artystycznego

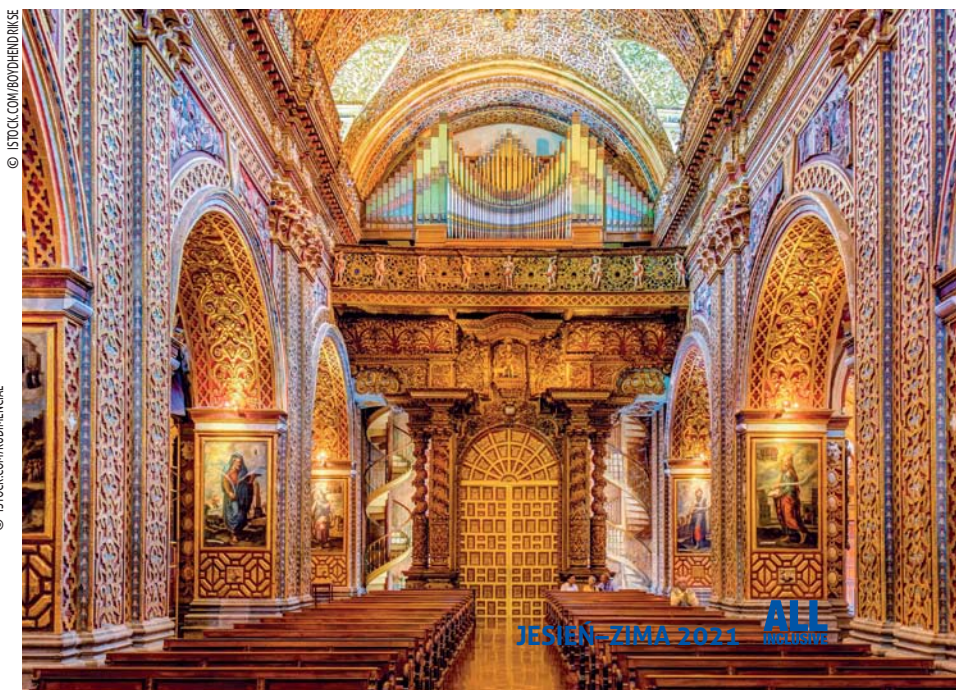
« Ekwador to kraj, który skrywa mnóstwo sekretów i ciekawostek. Przysmak Ekwadorczyków stanowią... świnki morskie; popcorn wcale nie jest tu traktowany jako przegryzka podjadana w trakcie seansów filmowych, ale uchodzi za popularny dodatek do zup; wśród lokalnej fauny możemy napotkać niemal wszystkie gatunki żab, które występują na świecie. Ekwador, co zaskakuje wielu podróżników, to również ojczyzna kapeluszy typu panama, a miejscowe prawo pozwala mężowi na... zwrot żony, gdyby okazało się, że nie dochowała dziewictwa. I można by długo jeszcze wymieniać niespodzianki, które chowa w zanadrzu ten wyjątkowy kraj. »

© ISTOCK.COM/RESEDAF

▼ 12-kilometrowa trasa kolejowa z Alausí do Sibambe



© ISTOCK.COM/BOTDENDIRISE



▼ Kościół Towarzystwa Jezusowego (Iglesia de La Compañía de Jesús), widok od strony głównego ołtarza

© ISTOCK.COM/INDIMENCIAL

Ekwador to niewielkie państwo zajmujące powierzchnię ponad 256 tys. km², położone w północno-zachodniej Ameryce Południowej u wybrzeży Oceanu Spokojnego. Kraj zamieszkuje blisko 18 mln ludzi. Można w nim wyróżnić dwie prowincje fizycznogeograficzne – Archipelag Galapagos oraz Andy Ekwadorskie. W ostatnich latach Ekwador uległ ogromnym przemianom gospodarczym i z każdym rokiem staje się coraz popularniejszym celem podróży turystów z Europy, Kanady i Stanów Zjednoczonych.

ŻAL STAREGO INKI

Tak samo zresztą było już w dawnych czasach – w epoce inkaskiej. Jak wiadomo – według mitów – protoplaści Inków, czyli Manco Capac (zwany Ayar Manco, zmarły ok. 1230 r.) i jego żona Mama Ocllo (bogini płodności), wyruszyli na poszukiwanie krainy, w której warto by się osiedlić. Podążali w kierunku Wyspy Stońca (Isla del Sol) na jeziorze Titicaca i po długiej wędrówce dotarli do doliny Cusco (Valle del Cusco), gdzie postanowili założyć przyszłą stolicę swego kraju. Okazało się to błędem, wielką

wracać do Cusco. Ostatecznie dokonał tam żywota, rozpamiętując do ostatniej chwili, dlaczego serce jego kraju nie znajduje się w okolicach dzisiejszego Quito. W rezultacie fakt ten nieco później doprowadził do wojny domowej między Atahualpą i Huascarem, co znacznie ułatwiło zaczynający się właśnie wtedy hiszpański podbój. Skutek tego jest taki, że obecnie w Ekwadorze uczy się w szkołach (i informuje w muzeach), że w Tawantinsuyu (Tahuantinsuyu), imperium Inków, były dwie ważne metropolie: dzisiejsze Quito i (w drugiej kolejności!) – Cusco.



© ISTOCK.COM/ESTIVILIM

▲ Pailón del Diablo (Cascada del Río Verde), 80-metrowy wodospad na rzece Pastaza, ok. 20 km od Baños

Mało który tak niewielki kraj ma aż tak wiele do zaoferowania. Wciśnięty między Peru i Kolumbię Ekwador dla odwiedzających go po raz pierwszy stanowi wielką niespodziankę i prawdziwe zaskoczenie. Odbierany jest bardzo pozytywnie i skłania licznych podróżników do rychłego powrotu w te strony. Mogłoby się wydawać, że po poznaniu tajemniczego Peru czy roztańczonej Kolumbii (bo zazwyczaj do Ekwadoru przyjeżdża się, gdy zna się już te dwa sąsiednie kraje) nic nie może nas zaskoczyć i zachwycić. Tymczasem rzeczywistość, na szczęście, płata nam figla.

pomyłką! Otóż powinni byli oni wędrować jeszcze dalej na północ – aż na tereny dzisiejszego Ekwadoru. Tam, w porównaniu z surowością ziem Peru, napotkaliby raj. Kraj znacznie bardziej gościnny, bogatszy w owoce i zwierzyńcę i o znacznie przyjemniejszym klimacie. Zrozumiał to dopiero jedenasty król Inków (Sapa Inca) Huayna Capac (ok. 1467–ok. 1527) – ojciec Huascara i Atahualpy, jednych z ostatnich władców inkaskiego imperium. Powiększył on swoje państwo o księstwo Quito. Ziemię tę tak mu się spodobała i tak go oczarowała, że stanął tam ze swoim wojskiem, nie chciał już

JEDYNE TAKIE MIEJSCE NA ŚWIECIE

Czy żal Huayna Capaca miał swoje uzasadnienie? Jak najbardziej! W porównaniu z Peru, będącym sercem Tawantinsuyu, Ekwador stanowi kraj zdecydowanie bardziej przyjazny dla całej przyrody i ludzi. Przede wszystkim występuje tutaj znacznie więcej zieleni. Peru po zachodniej stronie Andów jest bardzo suche i pustynne. Z kolei Ekwador obfituje w deszczę i charakteryzuje się bardziej wilgotnym klimatem. Dzięki temu jest tu więcej roślinności i owoców, a w miejscach, w których w Peru występuje piach i gołoborza, rośnie trawa. I to jeszcze

jaka! Jest ona soczyście zielona i jakby stale pielęgnowana, równo przystrzyżana. Przypomina trawę na wzorowo utrzymanym polu golfowym. Każę myśleć o Ekwadorze tak, jak myślał o nim Huayna Capac – jako o rajskiej krainie.

Owa trawa pokrywa najczęściej znacznie łagodniejsze niż w Peru stoki gór i w wielu miejscach tworzy coś w rodzaju wklęsło-wypukłego zwierciadła. Coś, co przypomina lustro lustra, w którym odbijają się cienie chmur przesuwających się po niebie. Ich odbite w dole plamy wyglądają niczym wielkie,

i ochładzania wybrzeża oraz pustynnienia w Chile i Peru, na wysokości peruwiańskiego miasta Tumbes gwałtownie skręca na zachód i zaczyna płynąć w głąb Pacyfiku. Dzięki temu w sąsiednim Ekwadorze może wrócić normalny tropikalny klimat, który w tak zniekształconej i karykaturalnej postaci występuje na południe od niego. A przyroda i ludzie z tego korzystają i mogą się tym tutaj radować.

Peru i Kolumbia są interesujące, natomiast Ekwador jest piękny – to znane powiedzenie w Ameryce Południowej. Poza tym

wielki wpływ na ludzi, którzy są w Ekwadorze zdecydowanie mniej skłonni do bitki i bardziej pogodni. To kraj bez wątpienia wymarzony do podróżowania.

Z POŁUDNIA NA PÓŁNOC

Skoro sąsiednie Kolumbia i Peru już stały się dla nas punktem odniesienia, prze mierzymy ten kraj z południa na północ. Będziemy się poruszać niejako wzdłuż jego „kręgosłupa”, z jednym ważnym skokiem w bok – na niepowtarzalny archipelag Galapagos usytuowany na Oceanie



© ISTOCK.COM/ANALFONSO

wielorękie rozgwiazdy, których macki – jak żywe – to się rozciągają, to znów kurczą. Tam, gdzie dosięgają jakiegoś osiedla w dolinie, nagle, na kilka chwil, zaczyna się jesień lub zima, podczas gdy tuż obok – dokąd cień nie dociera – nadal w najlepsze świeci słońce i panuje pełnia lata. To chyba jedyne miejsce na świecie, gdzie można obserwować ten niesamowity spektakl natury.

„EKWADOR JEST PIĘKNY”

Te niezwykle cechy Ekwador zawdzięcza swojemu położeniu geograficznemu. Zimny Prąd Humboldta (inaczej Prąd Peruwiański), przyczyniający się do wysuszenia

▲ Cuenkę, śródlądowe miasto kolonialne (*entroterra*), założył w 1557 r. Gil Ramírez Dávalos (1510–1575)

spotkamy się też z innymi dwoma porzekadłami: *Kolumbia jest piękna, Ekwador przyjazny; Peru jest krajem dawnych bogów, Ekwador – krajem ludzi*. I co tu wiele mówić? Nic dodać, nic ująć. Każde z tych zdań to prawda. Ekwador ma przede wszystkim ludzki wymiar (w zasadzie wszędzie jest tutaj blisko) i niepowtarzalne ludzkie oblicze.

Kraj ten od wieków uchodził za bardziej gościnny niż Peru czy Kolumbia. Surowość obu sąsiadów zawsze ustępowała tu pewnej łagodności. Przyroda była tutaj nie tak niebotyczna jak na południu i nie tak dzika jak na północy. To przez stulecia wywierato

Spokojnym, na wysokości równika, ponad 970 km na zachód od kontynentalnego wybrzeża Ekwadoru.

EKWADORSKA CZĘSTOCHOWA

Przejście graniczne między Peru a Ekwadorem mieści się odpowiednio w miejscowościach Aguas Verdes i Huaquillas. Formalności, mimo stałych napięć między tymi krajami (kość niezgody stanowią złoża ropy naftowej i gazu ziemnego położone w selwie, jak na złość akurat na granicy obu państw), są bardzo proste: polegają na wypełnieniu drukowanymi literami niezbyt ▶

długiego formularza i wbiciu stempla do paszportu. Potem, gdy zbierze się odpowiednia grupka chętnych, niewielkie *colectivo* (miejscowy środek transportu publicznego) zabiera podróżnych na stronę ekwadorską. Tam formalności ograniczono również do minimum. Tylko może uśmiechy na twarzach oglądających paszporty urzędników są nieco jaśniejsze i szersze (z powodu, o którym wspominałem przed chwilą).

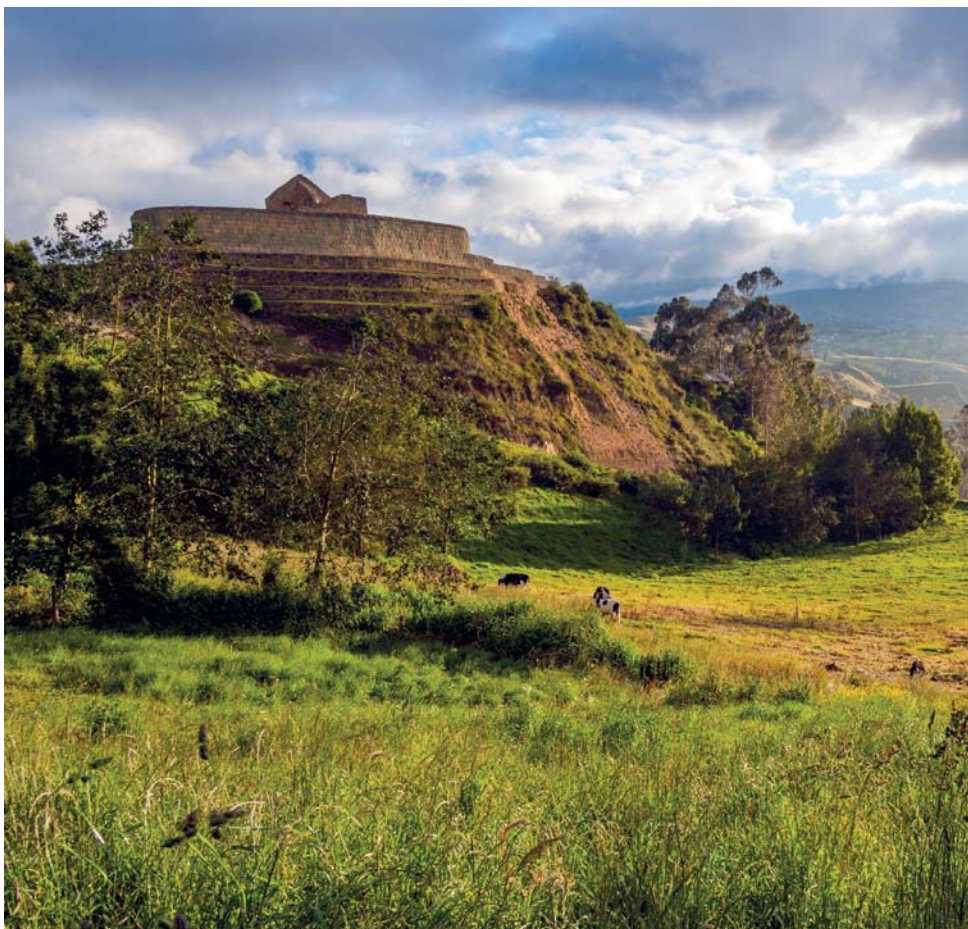
Pierwszą godną uwagi miejscowością na trasie ku północy jest Loja, pełniącą rolę ekwadorskiej Częstochowy. Nad jej urodą rozwodził się już sam Alexander von Humboldt (1769–1859), gdy lizał rany po nieudanej próbie zdobycia w 1802 r. ośnieżonego szczytu wulkanu Chimborazo, który w jego czasach uchodził za najwyższy szczyt świata (liczy sobie 6263 m n.p.m.). Niemal przez cały rok do miasta docierają niezliczone pielgrzymki z rzeszami wiernych. Chcą oni zazwyczaj ujrzeć cudowny wizerunek Madonny z El Cisne (Virgen de El Cisne), który swój dom ma co prawda w El Cisne, miasteczku oddalonym o jakieś 60 km na północny zachód, ale przez dwa miesiące wystawiany jest też w lojańskiej katedrze (Catedral de Loja). Tłum jest więc tu na ogół niezmierny – napiera szeroko rozlanymi ludzkimi rzekami w modlitewnym zapamiętaniu. Ale ma to swój urok, wielu to lubi, a nawet tego szuka, bo daje to możliwość kontaktu z miejscową barwną i żywą religijnością.

DOLINA DZIARSKICH STULATKÓW

Godzina drogi autobusem (ponad 40 km na południe) dzieli Loję od słynnej ekwadorskiej Vilcabamby położonej w dolinie o tej samej nazwie. To kolejne niezwykle miejsce na trasie wzdłuż „kręgosłupa” Ekwadoru. Znane jest na całym świecie jako jeden z nielicznych w Ameryce Łacińskiej biegunów długowieczności. Pokażny procent tutejszych obywateli dożywa 110–120 lat. Zajmujący się tym fenomenem badacze od wielu lat wiążą to z jakością miejscowej wody. Ta swoje niezwykle walory zdaje się zawdzięczać filtrom, które zostały tu zbudowane jeszcze w czasach Inków. Wszystko to przyciąga do Vilcabamby wielu turystów. Można tutaj spędzić naprawdę relaksujące dni. Przyroda jest piękna, ludzie gościnni, no i ta woda... Noclegi nie należą do drogie. Za kilka dolarów dziennie (USD jest oficjalną walutą w Ekwadorze) można zapewnić sobie dach nad głową, wikt i opierunek. Miejscowy specjał kulinarny stanowią pstrągi potawiane



▼ Ingapirca w prowincji Cañar, na południu kraju, jest najważniejszym inkaskim zabytkiem w Ekwadorze





▲ Cerro Mandango przyciąga imponującymi kształtami



© ISTOCK.COM/ELISALOCCHI

© ISTOCK.COM/ENIKKA

w strumieniach spływających ze spektakularnej góry Mandango (Cerro Mandango). Palce lizać i prosić o więcej! Fenomen długowieczności mieszkańców ekwadorskiej Vilcabamby wyjaśniłem w mojej książce pt. *Wyprawa Vilcabamba–Vilcabamba. Śladami wojownika, którego nie miał się czas* (wydawnictwo FitoHerb, Sopot 2013 r.).

Dalej na północ leży Cuenca, w czasach Inków zwana Tomebambą. Od niej zaczyna się biegnąca ku Quito słynna ekwadorska Aleja Wulkanów (Avenida de los Volcanes). Miasto uznaje się powszechnie za kulturalną stolicę kraju i warte jest co najmniej dwu- lub nawet trzydniowego zwiedzania. Kolonialne centrum Cuenki zostało wpisane w 1999 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Najważniejszym zabytkiem jest tu Nowa Katedra, zwana również Katedrą Niepokalanego Poczęcia (Catedral Nueva, Catedral de la Inmaculada Concepción), stanowiąca niezawodny punkt orientacyjny dla turystów, bo jej kopuły widać niemalże z każdego miejsca w mieście. W sąsiedztwie świątyni znajduje się słynny targ kwiatów, gdzie można zobaczyć rośliny ozdobne pochodzące ze wszystkich regionów kraju. Dla wielu magnesem przyciągającym do Cuenki były książki szwajcarskiego pisarza i publicysty Ericha von Dänikena, który właśnie w jej okolicach lokalizował tunele mające ciągnąć się przez wiele kilometrów pod Andami, a także odnalezione w nich skarby. Mimo iż wszyscy oni na miejscu szybko mogli się przekonać, że był to wielki humbug, zwykle nie żalowali przyjazdu w te strony. Nic w tym dziwnego, bo Cuenca to miasto o niepowtarzalnej atmosferze i uroku.

LOKALNE MACHU PICCHU

Dalej na trasie wiodącej na północ leży Ingapirca. To bez wątpienia najważniejszy inkaski zabytek w Ekwadorze, który wielu – z lekką dozą przesady – nazywa ekwadorskim Machu Picchu. Są to przepiękne ruiny położone na wysokości blisko 3200 m n.p.m., na prawdziwym andyjskim wygwizdowie. Strasznie tam wieje, a wiatr mający zwykle swój początek w okolicach, w których wznosi się wielka śnieżna góra (*nevado*) Chimborazo, przynosi ze sobą do Ingapirki najprawdziwszy mróz.

Jest to najprawdopodobniej dawne obserwatorium astronomiczne, a jednocześnie ważna Świątynia Słońca (Templo del Sol). Ingapirca należy do obowiązkowych miejsc do odwiedzenia w Ekwadorze. Jej główna część – monumentalna kamienna elipsa o długości blisko 40 m – daje

wyobrażenie, jak niegdyś mogły wyglądać mury Coricanchy w Cusco – najważniejszej inkaskiej Świątyni Słońca, przykrytej obecnie Klasztorem św. Dominika (Convento de Santo Domingo). Zlokalizowano ją w ten sposób, żeby umożliwiała to nieprzerwaną, całoroczną obserwację najważniejszych gwiazdozbiorów na południowym niebie, zwłaszcza konstelacji Plejad.

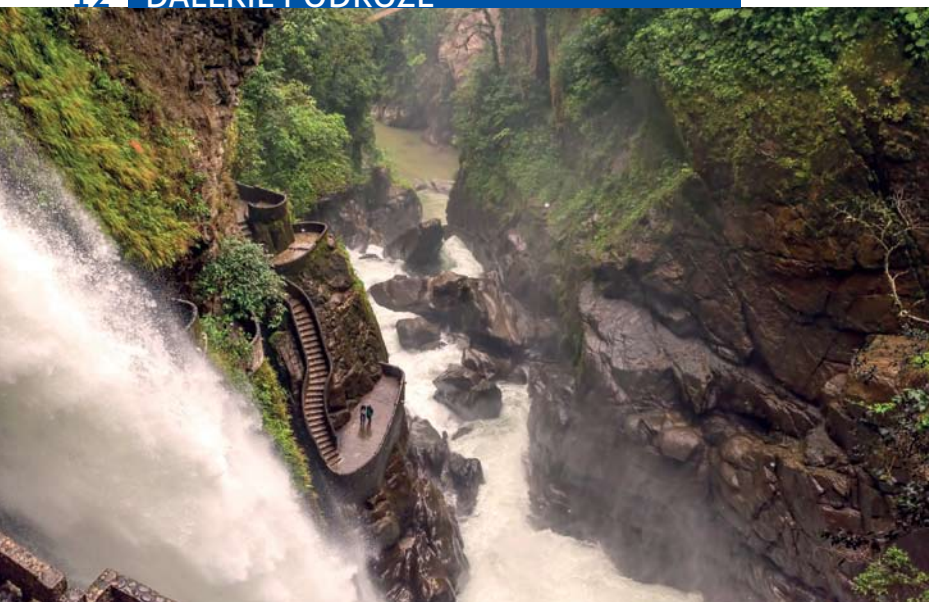
Templo del Sol i obserwatorium wzniosł najpewniej wspomniany już na początku Huayna Capac, co podkreśla znaczenie, jakie przypisywał on tym terenom. Stało się to w miejscu, w którym od ok. VIII w. istniała już świątynia podbitego przez Inków ludu Cañari (Kañari). Po wcześniejszych istniejących tu zabytkach do dziś nie pozostało jednak wiele śladów. Prawie w całości zostały przykryte przez późniejszą zabudowę.

O kompleksie Ingapirca, postępując się tą nazwą, na początku XVIII stulecia dość obszernie pisał hiszpański przyrodnik, wojskowy i pisarz Antonio de Ulloa (1716–1795). Na przełomie XVIII i XIX w. w swoich zapiskach z podróży do Ameryki Południowej o miejscu tym wspominał Alexander von Humboldt. Mniej więcej sto lat później – w 1904 r. – dotarł tutaj francuski etnolog Paul Rivet (1876–1958). Wszyscy oni dawną świątynię określali mianem zamku lub fortecy. Inne przeznaczenie tego obiektu stało się jasne dopiero w XX stuleciu, do czego przyczyniły się m.in. badania polskiego archeologa – prof. Mariusza Ziółkowskiego.

CIEŃ CHIMBORAZO

Następną stacją na naszej drodze stanowi Riobamba – miasto o niepowtarzalnej sennej atmosferze, jakby wyjętej sprzed co najmniej dwóch epok, oraz z bogatym historycznym bagażem, jeszcze z czasów, gdy Ekwador wybił się na niepodległość. W wielu miejscach żywa jest tutaj także pamięć o Aleksandrze von Humboldcie, pionierskim badaczu, który właśnie stąd rozpoczynał swoją dziewiczą wspinaczkę na szczyt wulkanu Chimborazo. Zakończyła się ona niepowodzeniem, choć słynny niemiecki przyrodnik i podróżnik dotarł bardzo wysoko. Humboldt wspiął się na wysokość 5875 m n.p.m. – od wierzchołka dzieliły go już tylko setki metrów. Wiedział jednak, że jeśli pójdzie dalej (i nawet zdobędzie szczyt), nie zdoła wrócić. Pośmiertną chwałę oddał za dalsze życie. Szczytu Chimborazo nie zdobył, ale na szczęście dla siebie (i potomnych) przeżył.

Góra do dziś jest bardzo niebezpieczna, jej górne partie – mimo ocieplania się klimatu – nadal przykrywa gruba warstwa śniegu, ►



▲ Pailón del Diablo – niesamowite drewniane schody, które prowadzą do spektakularnego punktu widokowego



▲ Główny plac Quito, m.in. z Palacio de Carondelet

▼ Barwne stoiska na Plaza de los Ponchos w Otavalo



a przede wszystkim lodu. Wspinaczka bez raków i typowego zimowego wyposażenia alpinistycznego nie wchodzi w rachubę. Niestety wielu to jednak lekceważy. Na ostatniej prostej ku śnieżno-lodowym pościom znajduje się symboliczny cmentarz: na niezliczonych głazach wyryto imiona i nazwiska tych, którzy w drodze na szczyt zginęli lub zaginęli. Wielu z tych wspinaczy pochodziło z Ameryki Północnej i Europy. To niezmiernie przejmujący widok. Przy niektórych symbolicznych nagrobkach leżą wyschnięte wiązanki kwiatów lub pluszowe maskotki.

Przy podejściu na szczyt wznoszą się dwa schroniska. Do pierwszego – Refugio I (Refugio Hermanos Carrel) – wiedzie nawet utwardzona droga, którą można dostać się aż na wysokość 4800 m n.p.m. Drugie schronisko – Refugio II (Refugio Edward Whymper) – mieści się na 5041 m n.p.m. Nieopodal znajdują się skalne iglice zwane Skalami Whympera (od nazwiska brytyjskiego alpinisty, andynisty i odkrywcy, który pierwszy zdobył ten szczyt w 1880 r., razem z braćmi Louisem i Jeanem-Antoinem Carrelami), zaraz potem zaczynają się jakby szklane, oblodzone zbocza trzech szczytowych kopuł. Amatorzy, nieprofesjonaliści powinni w tym miejscu zawrócić. I tak można stąd znakomicie delektować się widokiem wielkiej góry. Kto raz ją ujrzy, nigdy o niej nie zapomni.

KIERUNEK QUITO

Musimy nieco przyspieszyć kroku, gdyż czas ucieka, a przed nami jeszcze tyle do zobaczenia! W miejscowości Baños u stóp wulkanu Tungurahua (5023 m n.p.m.) możemy się błogo zrelaksować i zaznać dobroczynnych kąpeli w gorących wulkanicznych źródłach. Z kolei w Alausi koniecznie trzeba wsiąść do pociągu dokonującego istnej górskiej ekwilibrystki wzdłuż zbocza góry o nazwie Nariz del Diablo, czyli Nos Diabła. Wagony zakosami pną się z wysiłkiem w górę, aby w innym miejscu zjeżdżać na złamanie karku. Wrażenia są niezapomniane, okraszzone wrzaskiem przerażonych pasażerów. Tej atrakcji nie można sobie darować, bo kto był w Ekwadorze i nie jechał tym pociągiem, ten był w Rzymie i nie widział papieża!

Dalej przed nami stolica kraju – Quito. Miasto niemal tak piękne i ciekawe, jak peruwiańskie Cusco. Położone na podobnej wysokości (ok. 2850 m n.p.m.) i prawie z taką samą liczbą kolonialnych zabytków. Co najdziwniejsze i co długo nie dawało mi spokoju – biały jak marmur fronton pałacu prezydenckiego (Palacio de Carondelet) wyrasta tu z... kilku kafejek, z prymitywnych ►

Join Us

Virtually SEPT 28 - OCT 1



Senses
OF SOUTH AMERICA

*Through the senses, travel experiences
can be explored in a different way
and leave lasting memories
beyond a photograph.*

Our **virtual event** uses an easy-to-use platform with the option to pre-schedule one-on-one **virtual meetings** with full control of your own agenda. **Senses of South America** will become even more exciting with interactive sessions available throughout the virtual event, as well as special guests with interesting insights on new trends and leading developments in the travel industry.

Senses of South America provides an opportunity for colleagues in the travel industry to connect and share their passion for travel. As we meet and learn from the top suppliers in the different destinations in South America, we also build an international community. Generating professional connections in the industry to keep everyone inform and updated.

#southamericaisready

contact@sensesofsouthamerica.com | www.sensesofsouthamerica.com

f [sensesofsouthamerica](#)

in [senses of south america](#)

@ [sensesofsouthamerica](#)

warsztatów szewskich i z niewielkich sklepów z artykułami spożywczymi. Podczas gdy apartamenty prezydenta Ekwadoru (od maja 2021 r. jest nim Guillermo Lasso) zaczyna ją się od pierwszego piętra, cały pałacowy parter zajmują tego rodzaju „dziuple”. To chyba jedyny taki przypadek na świecie! Maksymalne skrócenie dystansu między ludem a prezydentem! Najwyższą władzę dzieli tutaj od prostego obywatela jedynie grubość sufitu! A co, jeśli ktoś z dołu – choćby z ciekawości – któregoś dnia, używając cięższej wiertarki, postanowiłby się do prezydenta po prostu... przewiercić?

W Quito znajduje się też jedna z najstawniejszych świątyń Ameryki Południowej – Kościół Towarzystwa Jezusowego, czyli Iglesia de La Compañía de Jesús. Z zewnątrz konstrukcja zaledwie poprawna – przysadzista i bez strzelistych dzwonnicy, co typowe dla Andów i wszystkich terenów obawiających się trzęsień ziemi. Ale za to jej wnętrza...

Gdy odwiedziłem to miejsce po raz pierwszy – wszedłem i oniemiałem (choć teoretycznie wiedziałem, czego mogę się spodziewać). To było tak, jakbym dotarł do środka Słońca! Znalazłem się w prawdziwym Eldorado! Wnętrze świątyni ocieka złotem. Opływa w nie nie tylko gigantyczny, kilkunasty kondygnacyjny ołtarz, ale także całe sklepienie i wszystkie ściany. A jednocześnie – jakże piękne i gustowne jest to wszystko! Jak pisał o tym miejscu swego czasu Humboldt – mimo iż do wyzłocenia kościoła zużyto całe siedem ton kruszcu ani przez moment nie odczuwa się przesyty.

Zaraz potem można wjechać na Pichinchę (4784 m n.p.m.), szczyt aktywnego wulkanu wznoszącego się ponad miastem – tego od słynnej bitwy (bitwa pod Pichinchą, 24 maja 1822 r.), w wyniku której z terenów obecnego Ekwadoru ostatecznie przegnano Hiszpanów. Można dokonać tego błyskawicznie – zgrabną kolejką gondolową TelefériQo wzniesioną przez Szwajcarów w 2005 r. Warto to zrobić, bo bilet tani, a widok ze stacji końcowej (Cruz Loma, 3947 m n.p.m.) przepyszny. Quito jawi się stąd jako biały wielokilometrowy wąż, szczelnie wypełniający wąską dolinę, która z tej perspektywy wygląda niczym gigantyczna rytna.

OTAVALO, OTAVALO!

Potem jesteśmy już na ostatniej prostej wiodącej do granicy z Kolumbią. Łada chwila trawers kraju z południa na północ będziemy mieli za sobą. Jednak zanim do tego dojdzie, koniecznie musimy jeszcze zatrzymać się



▲ Archipelag Galapagos w 1978 r. został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO



▲ Fregata wielka zamieszkująca m.in. Park Narodowy Galapagos to jeden z największych ptaków morskich

choć na kilka godzin w Otavalo – mieście znanym na całym świecie z tego, że codziennie odbywa się w nim wielki indyjski jarmark. Poza tym wznosi się tutaj najstawniejszy w Ekwadorze monument ku czci Kamiennego Oka. Rumiñahui (Rumiñawi, Rumi Ñahui, a właściwie Ati Il Pillahuaso, ok. 1482–1535), bo o nim mowa, był wybitnym inkaskim dowódcą, który w czasie konkwisty krwawo dawał się we znaki hiszpańskim najeźdźcom.

Jego kamienny pomnik postawiono nieopodal placu (Plaza de los Ponchos), gdzie odbywa się targ rękodziela. Nieznanemu artyście szczególnie udało się twarz woda. W kamiennych oczach widoczna jest

siła, złość, zaciekłość i zdecydowanie (do walki do upadłego). Nie ma w nich za to ani trochę łagodności, uległości i skłonności do kompromisu. Nie na darmo w języku keczua Rumi Ñahui oznacza Kamienne Oko.

Otavalo to największe indyjskie targowisko Ekwadoru. Pod względem folklorystycznym jest połączeniem peruwiańskiego Pisac (Pisac) i boliwijskiego El Alto. To nieustannie tętniące życiem *mercado*. Co nietypowe dla tego rodzaju miejsc, zostało maksymalnie uporządkowane. Jeśli w jednym sektorze sprzedaje się tkaniny, to są w nim jedynie tkaniny. Jeżeli buty, to buty. Jeśli hamaki, to hamaki. A jeżeli kapelusze, to kapelusze. Poza tym oferuje się tu flety,



▼ W galapagoskich wodach natkniemy się na liczne rafy koralowe, żółwie morskie, delfiny czy rekiny



poncza, olejne obrazy w lokalnej manierze itd. Na targu w Otavalo jest po prostu wszystko.

Gdyby kontynuować stąd podróż na północ, za godzinę można by stanąć na granicy z Kolumbią, żeby zaraz potem szukać drogi do słynnego San Agustín w departamencie Huila. Ale nie – my nie taki wariant wybraliśmy. Tutaj, gdzie jesteśmy, kończy się nasza lądowa trasa przez Ekwador. Zawracamy do stolicy, aby stamtąd samolotem udać się na zachód – na archipelag Galapagos.

WYSPY ŻÓŁWIE

Galapagos to niewątpliwie największa atrakcja tego kraju. Poza tym niepowtarzalna, bo to jedyny tego typu archipelag na świecie.

Tworzy go 19 głównych wysp i wysepek (o powierzchni powyżej 1 km²), dzięki którym brytyjski przyrodnik i geolog Charles Darwin w XIX w., w 1835 r., w czasie rejsu dookoła globu na żaglowcu HMS *Beagle* był w stanie sformułować zręby teorii ewolucji, stając się jednym z największych odkrywców (i rewolucjonistów) wszech czasów.

Isabela, Santa Cruz, Fernandina, Santiago (San Salvador), San Cristóbal, Floreana (Santa María), Marchena, Española, Pinta, Baltra, Santa Fe, Pinzón, Genovesa, Rábida, Seymour Norte, Wolf, Tortuga, Bartolomé i Darwin to właśnie ta główna 19. Wyspy te różnią się między sobą ogromnie. Każda jest inna. Archipelag tworzą wyspy spore (jak np. Isabela, Santa Cruz, Fernandina, Santiago,

San Cristóbal czy Floreana), ale i całkiem małe. Zaludnione i bezludne. Niektóre, jak Darwin, Tortuga czy Wolf, bardziej zasługują na miano skał wystających z wody niż wysepek.

Owo wielkie zróżnicowanie okazało się błogosławieństwem dla Darwina. Na różnych wyspach na przestrzeni tysięcy lat dochodziło do przystosowania się poszczególnych ptasich gatunków do lokalnych warunków. To nasunęło mu pomysł, że w pewnym czasie różni przedstawiciele fauny mogą się zmieniać. A stąd był już tylko krok do myśli o ewolucji i o doborze naturalnym, mającym sterować rozwojem i liczebnością ptasich stad. To zagadnienia, nad którymi uczeni dyskutują zresztą i obecnie – i często do dziś nie potrafią osiągnąć porozumienia w tym temacie.

Zwykle z kontynentalnej części Ekwadoru dolatuje się tu na San Cristóbal lub Baltrę, gdzie mieści się główne lotnisko archipelagu – Aeropuerto Seymour. Ceny – jak to na wyspach – są wysokie, bo niemal wszystko trzeba tutaj sprowadzać z kontynentu, oddalonego – bagatela – o blisko tysiąc kilometrów! Ale cóż to znaczy w porównaniu z tym, co Galapagos ma do zaoferowania! To jeden gigantyczny park narodowy (zresztą utworzony tu w 1959 r. i zajmujący 97 proc. lądu archipelagu). Wspaniałe królestwo legwanów morskich, żółwi stoniowych, głuptaków niebieskonogich, fregat wielkich, pingwinów równikowych, żięb Darwina, lwów morskich czy uchatk galapagoskich. To ich terytorium, ich kraj, a właściwie kraina. Ludzie są tutaj ledwie dodatkiem. Wolno im poruszać się tylko wzdłuż wybranych szlaków, wyznaczonych ścieżkami. Muszą być zdyscyplinowani, posłuszni i pokorni. I na to się godzą. Minuta za minutą obcują tu z żywym dziedzictwem całej ludzkości.

Z WYSPY NA WYSPĘ

Nie warto ograniczać się tylko do jednej wyspy. Należy odwiedzić ich jak najwięcej, bo dopiero wtedy można poczuć niepowtarzalny czar tego archipelagu i jego zróżnicowanie. Wewnątrz wysp najlepiej poruszać się pieszo lub na rowerze. Z kolei między nimi kursują promy. Najlepiej jest odbyć rejs łodzią żaglową z wyspy na wyspę. W ciągu tygodnia można w ten sposób odwiedzić najważniejsze i najciekawsze części Parku Narodowego Galapagos (Parque Nacional Galápagos). Owszem – to trochę kosztuje, ale gra jest warta świeczki. Wszak nieczęsto mamy przywilej znalezienia się w miejscu, gdzie nadal najistotniejsze są zwierzęta. A ludzie? Na dobrą sprawę mogłoby tu ich w ogóle nie być... ■

© ISTOCK/COMREKHO

© ISTOCK/COMREKHO

W STRONĘ MARRAKESZU

MONIKA BIEŃ-KÖNIGSMAN
www.hiszpanskiesmaki.es



« Stoiska z jedzeniem wyrastały jak grzyby po deszczu, dym unosił się znad palenisk, a obok kusił zapach soku ze świeżo wyciskanych pomarańczy. Było słyszeć dźwięki muzyki, skupiska ludzi gromadziły się wokół starszych mężczyzn, którzy coś opowiadali, siedząc w kucki na ziemi. W oddali słyszeć było nawoływania muezina na wieczorną modlitwę. Ludzi przybywało z minuty na minutę. A nad wszystkim spokojnie czuwał Meczet Księgarzy (Kutubia). »

Nasza pierwsza podróż do Maroka zaczęła się w andaluzyjskiej Almerii. Dwa dni wcześniej wsiedliśmy na wieczorny prom, który po ośmiu godzinach dopłynął do portu Nador. Potem czekała nas wyprawa lokalnym autobusem do Meknes. Nie wiedzieliśmy jeszcze wtedy, że słowo „lokalny” oznacza zatrzymywanie się średnio co 15 km i pokonanie trasy, które powinno zająć mniej więcej trzy godziny, w... sześć. W Meknes pociąg do Rabatu mieliśmy o 20.00, co oznaczało, że nie dotrzemy już do Marrakeszu w jeden dzień, tak jak sobie wcześniej założyliśmy. Ale oznaczało to również, że możemy spokojnie zobaczyć słynną bramę.

Maroko to dla wielu turystów pierwsze spotkanie z Afryką. Gwar, kolory, niezwykle aromaty. Wielki przepych. Niezapomniane wrażenia. Podróż, która zostaje w sercu na zawsze. Cudowne obrazy, które przechowujemy pod powiekami, tak intensywne w swych barwach, tak charakterystyczne w swych dźwiękach, tak niesamowite w swych zapachach... Pozwólcie się tam zabrać.

BRAMA DO MEDYNY

Meknes to jedno z czterech cesarskich miast, obok Rabatu, Fezu i Marrakeszu, niegdyś stolicą państwa (za panowania sultana Maulaja Ismai'la z dynastii Alawitów w latach 1672–1727). A tutejsza słynna brama miejska nazywa się Bab al-Mansur (Bab Mansur al-'Alj) i jest jedną z najpiękniejszych w Maroku. Prowadzi do królewskiej cytadeli (kazby, kasby), starej części i dumy miasta (wpisanej w 1996 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO). Bogate mozaikowe zdobienia na bramie mogą wprawić w zachwyt swoim misternym wykonaniem i ażurowym detalem. Te szczegóły sprawiają, że monumentalna budowla wydaje się delikatna i lekka, mimo iż dodano do niej również starożytne rzymskie kolumny z Volubilis, pobliskiej dawnej stolicy antycznej prowincji Mauretania Tingitana.

W mieście koniecznie trzeba zobaczyć Medresę Bu Inania (Bou Inania Madrasa), czyli szkołę islamu, założoną przez sultana Abu-al Hassana Alego I (Abu al-Hasana Alego ibn Othmana) z dynastii Marynidów w 1335–1336 r. To kolejny przykład, jaki poziom kunsztu osiągał marokańczy ▶

▲ Meczet Księgarzy w Marrakeszu – jego 77-metrowa wieża służyła jako wzór dla twórców Giraldy w Sewilli

© ISTOCK.COM/ALFAT.COM/IL

rzemieślnicy i artyści. Nic więc dziwnego, że tę medresę zalicza się do arcydzieł arabskiej sztuki architektonicznej. Jej ściany pokryte są majoliką, czyli ceramiką z nieprzeźroczystą polewą ołowiowo-cynową o niezmiernie bogatej kolorystyce. Poza tym uwagę zwracają piękne stiuki, arabeski i rzeźby wykonane w drewnie oliwnym. Oczywiście w Meknes, tak jak i w innych marokańskich miastach, odbywają się targi, a suki podzielone są tematycznie. Znajdziemy więc na nich m.in. wydzielone obszary z biżuterią, pięknymi dywanami, przyprawami i suszonymi owocami.

WINO I OLIWKI

Meknes to nie tylko piękne zabytki. Miasto słynie również z produkcji oliwek i wina. Jadąc autobusem, na okolicznych wzgórzach można dostrzec ciągnące się pasma winorośli. Produkcję wina rozpoczęli tu oczywiście Francuzi, ale z dużym powodzeniem kontynuują ją marokańscy plantatorzy. Jeśli chce się zakupić pochodzący stąd szlachetny trunek, najlepiej wybrać się do dzielnicy Ville Nouvelle, czyli Nowe Miasto. Należy przy tym pamiętać, że Maroko to kraj islamski, co oznacza zakaz spożywania alkoholu.

Wśród win czerwonych warto wspomnieć o Les Coteaux de l'Atlas, Beni M'tir Larroque Cabernet Sauvignon – Merlot i Comtesse de Lacourtablaise. Z kolei wśród wyróżniających się białych szlachetnych trunków należy wymienić Beauvallon Blanc Chardonnay i Medaillon Sauvignon Blanc. Mimo iż wina te nie należą do najtańszych, naprawdę warto ich skosztować.

PODRÓŻ W CZASIE

Fez to najstarsze i chyba najbardziej dostojne spośród cesarskich miast. Jedno z moich ulubionych. Powstało na przełomie VIII i IX w. podczas panowania dynastii Idrysydów. Przez stulecia było intelektualnym i kulturalnym centrum kraju.

Wystarczy przekroczyć mury słynnej medyny, wpisanej w 1981 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, aby zrozumieć, dlaczego Fez uważany jest za najlepiej zachowane średniowieczne miasto w krajach muzułmańskich. Spacerując wąskimi uliczkami, wśród licznych malutkich pracowni, warsztatów i sklepów, co rusz mijamy osiołki, które dźwigają na sobie różnorodne pakunki. Mamy wrażenie, że naprawdę cofnęliśmy się w czasie. Jest tutaj gwarno jak w ulu i nic w tym dziwnego – szacuje się, że w medynie mieszka jedna czwarta populacji całego Fezu, w którym żyje ponad

1,2 mln ludzi. O tej części miasta mówi się bez przesady, że to *najbardziej skomplikowana mila kwadratowa na świecie*.

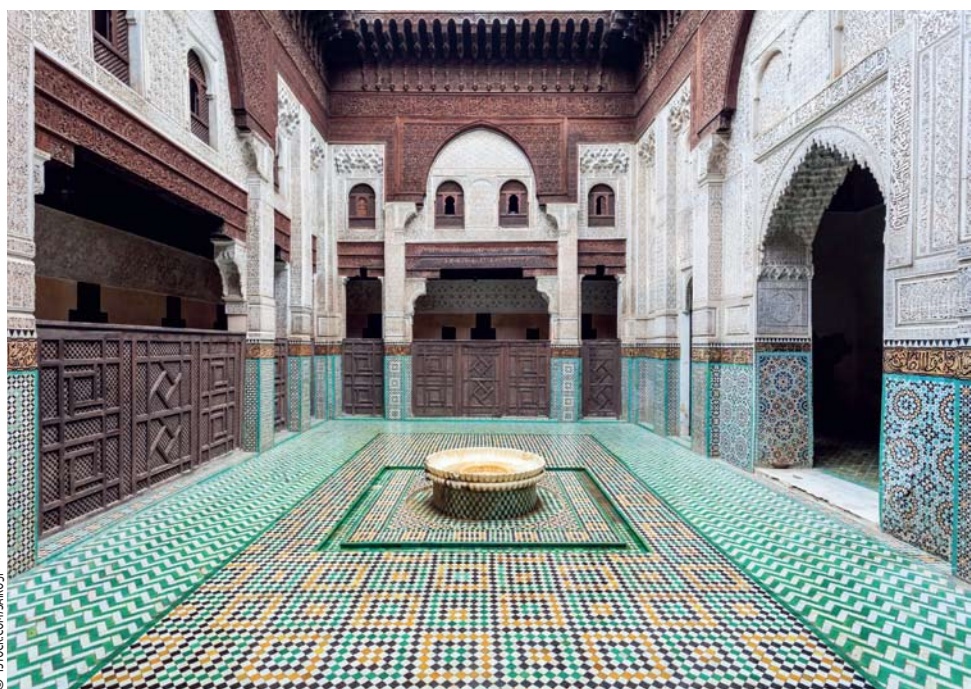
Medyna w Fezie oszalała mnogością zabytkowych budowli i pięknych detali architektonicznych, które odnajdziemy m.in. w tujejszych fontannach, portalach czy drzwiach. Oczywiście w zachwycie. Nic dziwnego, że tę historyczną dzielnicę uważa się za najwspanialszą w Maroku. Najstarszą część miasta (Fès el-Bali) otaczają potężne mury obronne, a do środka prowadzą równie zjawiskowe bramy. Wśród nich jest Bab asz-Szufra (Bab Chorfa) oflankowana dwiema wielobocznymi basztami. Kierując się od niej na lewo wzdłuż murów, po chwili dociera się do drugiej bramy – Bab al-Maruk (Bab Mahrourk).

Prowadzi ona na otwartą przestrzeń w okolicach historycznego cmentarza. Dalej dojdziemy na wzgórze, z którego roztacza się wspaniała panorama medyny.

Bram prowadzących do środka Fès el-Bali jest 11. Za najpopularniejszą z nich uchodzi Bab Bu Dżalud (Bab Bou Jeloud, Bab Boujloud). Z obu stron pokrywają ją błyszczące płytki *zulażdż* (*zellidż*, *zellige*), zadziwiające swoimi wzorami.

Będąc w medynie, koniecznie trzeba zobaczyć Medresę Bu Inania. My trafiliśmy do niej przez przypadek, w pewien styczniowy wieczór, zaraz po dotarciu do Fezu. Jeszcze nie znaleźliśmy noclegu, ale byliśmy tak oszotomieni miastem, że porzuciliśmy tymczasowo jego szukanie. Do szkoty, o tej

▼ Medresa Bu Inania w Fezie powstała z rozkazu Abu Inana Farisa, sułtana Maroka z dynastii Marynidów



▼ Rabat, marokańska stolica, leży w zachodniej części kraju, przy ujściu rzeki Bu Rakrak do Atlantyku



godzinie już zamkniętej, wpuścił nas prze-
miły człowiek. W środku panowała cisza, nic
nie zakłócało nam kontemplacji tego nad-
spodziewanie pięknego miejsca.

Tutejsza medresa, czyli koraniczna szko-
ła, to jeden z najcenniejszych zabytków
nie tylko Fezu, ale całego Maroka. Choć
niczym się niewyróżniające wejście tego
nie zapowiada. Ale to cecha charaktery-
styczna dla architektury islamu. Medresa
Bu Inania powstała w latach 1350–1355. Jej
najważniejszym miejscem jest kwadratowy
dziejnieniec. Wokół niego koncentruje się
życie obiektu. Stojąc pośrodku, rozglądamy
się wokół. Wszystko pokryte jest niezwykle
misternymi zdobieniami – drzwi, ściany,
obramowania okien. Uwagę przykuwają
rzeźbienia w drewnie cedrowym, stiukowe

dekoracje, płytki *zulażdż* z geometrycznymi
ornamentami i inskrypcjami... Naprawdę
trudno stąd wyjść.

STOLICA KRAJU – RABAT

Wróćmy jednak do naszej głównej opowie-
ści (zwiedzanie Fezu wydarzyło się podczas
innej wyprawy). Do Rabatu docieramy przed
24.00 w sylwestrową noc. Nie miało to jednak
większego znaczenia. Otóż w krajach muzul-
mańskich nie odbywają się sylwestrowe za-
bawy (oczywiście są organizowane takie dla
turyistów, ale typowy Marokańczyk w tę noc,
jak w każdą inną, śpi). My również udaliśmy
się na spoczynek, żeby rano mieć siłę na nie-
oczekiwane zwiedzanie Rabatu, którego nie
mieliśmy wcześniej w planach, bo mieliśmy
przecież być o tej porze już w Marrakeszu.

Stolica kraju znajduje się nieco w cieniu
pozostałych słynnych marokańskich miast.
Ale naprawdę warto do niej przyjechać, bo
mnogość zabytków i przyjazna atmosfera
sprawiają, że Rabat jest bardzo przyjemnym
miejscem. Francuska dominacja w Maroku
na szczęście nie skupiła się na wyburzaniu
medyn i budowaniu na ich miejscu nowych
dzielnic, te powstawały obok. Również i ta
w Rabacie.

Tę współczesną część Rabatu, a także
częściowo medynę, otaczają znacznie star-
sze mury obronne, pochodzące z czasów
dynastii Umajjadów i Almohadów (tych
samy, którzy panowali też w Andaluzji
w X i XI oraz XII i XIII w.). Będąc tu, przy-
pomnijcie sobie słynną Giralde w Sewilli
i porównajcie ją do tutejszego minaretu
(a także tego z Marrakeszu). Podobień-
stwo nie jest przypadkowe. Wzniesiona
w XII stuleciu tzw. kazba Umajjadów to
jedna z najpiękniejszych i najbardziej im-
ponujących cytadeli w kraju. Wyróżnia się
ciepłą, pomarańczową barwą i prezentuje
niezmiernie efektownie, szczególnie w oto-
czeniu ogromnych palm. Jeśli są mury, to
muszą być również i bramy, zresztą nie-
zwykle spektakularne ze swoimi łukami
i zdobieniami.

Medyna z gęstą siecią uliczek sprawia,
że łatwo się tutaj zatracić. Ale Rabat oprócz
tej historycznej dzielnicy ma jeszcze wspo-
mnianą kazbę, czyli arabską twierdzę. Kazba
al-Udaja (Kasbah des Oudayas) leży na brze-
gu u ujścia rzeki Bu Rakrak do oceanu. Za
najważniejszą ulicę kazby uchodzi Rue
Jamaâ – niezwykle urokliwa, z warsztatami
rzemieślniczymi, małymi sklepami i galeria-
mi zaprasza do niespiesznego spaceru, a od-
chodzące od niej wąskie uliczki przyciągają
wzrok swoją białą-niebieską zabudową.

Jednak to, co w Rabacie jest naj-
bardziej znane, to nieukończony Meczet
Hasana i Mauzoleum Muhammada V. Bu-
dowa meczetu, rozpoczęta w 1191 r., mia-
ła być jednym z najbardziej spektakular-
nych przedsięwzięć. Almohadzi planowali
przyćmić tym obiektem wspaniałość słyn-
nej Mezquity w Kordobie. Niestety, po
śmierci pomysłodawcy, czyli kalifa Jakuba
al-Mansura (ok. 1160–1199), prace wstrzy-
mano, a ostatecznego zniszczenia dokona-
ło trzęsienie ziemi w 1755 r. Ruiny meczetu
można obecnie zwiedzać. To duży plac
z rzędami kolumn. Jedynym zachowanym
elementem jest Wieża Hasana – potężny
blok o wysokości 44 m (to ten minaret,
o którym wspominałam, żeby porównać go
do Giralde w Sewilli).



▲ Brama Bab Bu Dżalud (Bab Bou Jeloud) prowadzi do środka Fès el-Bali, jej dzieje sięgają XII stulecia



© ISTOCK.COM/ANBALTRIO

© ISTOCK.COM/LEONID ANDRONOV

NOCNY POCIĄG

Na dworcu w Rabacie okazało się, że nasz pociąg do Marrakeszu spóźni się o kilka godzin. I tym sposobem zamiast wieczorem poprzedniego dnia, do miasta, które sławnego francuskiego projektanta mody Yves Saint Laurenta (1936–2008) nauczyło kolorów, dotarliśmy ponad dobę później, nocną porą, o 2.00.

Wielki i słynny plac Dżami al-Fana (Jemaa el-Fna) spowijała cisza i pustka. W jednym z bocznych zaułków znaleźliśmy nasz hotel i dosłownie padliśmy na łóżko zmęczeni dwudniową podróżą do Marrakeszu.

Nowy rok powitał nas słońcem i pysznym śniadaniem w kawiarni przy pustym jeszcze placu. W marokańskich miastach na pierwszy posiłek jada się różnorodne arabskie placki, najczęściej na słdko (wpływ Francuzów) z miodem, syropem z pomarańczy, czasami twarogiem lub dżemem, polane stopionym masłem. Skusiłam się na nie natychmiast. Do wyboru są: *baghrir* – pełne dziurek naleśniki z drobnej semoliny, mąki pszennej, letniej wody, cukru, soli, drożdży i proszku do pieczenia, *msemen* (*msemmen*), czyli placki z mąki pszennej i kukurydzianej z wodą, oraz *harcha* – słodkie chlebki z semoliny. Moje dziurkowane naleśniki smakowały wymieszanie w towarzystwie soku ze świeżo wyciskanych pomarańczy oraz mocnej, pachnącej kardamonem kawy. Takie śniadanie z widokiem na pusty jeszcze plac Dżami al-Fana to niezapomniane przeżycie.

A POTEM WCIĄGNĘŁY NAS SUKI

Marrakesz jest barwny, kolorowy, egzotyczny, głośny i intensywny. Ma przepiękne, zjawiskowe wręcz zabytki. Poza tym wspaniałe ogrody (w tym słynny kobaltowy Jardin Majorelle, którego nie można prze-gapić) kuszące cieniem, zapachami kwiatów i szmerzącą wodą. To także pyszne jedzenie i niezwykle riady. Ich zewnętrzne mury nie zapowiadają tego, co naszym oczom ukaże się w środku. Ale Marrakesz ma przede wszystkim największy tradycyjny targ w Maroku. I nic nie szkodzi, że to miejsce w tej chwili stało się już mocno turystyczne, bo jego klimat nie zmienił się aż tak bardzo przez wieki.

Weszliśmy w istny labirynt. Na początku staraliśmy się mieć jakiś plan. Szybko jednak porzuciliśmy go na rzecz zanurzenia się w tej płataninie uliczek. Płynęliśmy z tłumem, z oczami szeroko otwartymi, wyostrozonymi zmysłami. Targ w Marrakeszu po prostu obezwładnia. Zmysł zapachu najbardziej



▼ Szeroki wybór kolorowych lampionów i lamp na suku



▼ Barwne przyprawy na tradycyjnym targu w Marrakeszu



▼ Ogród Majorelle zaprojektował w 1923 r. francuski malarz i orientalista Jacques Majorelle (1886–1962)





▲ Plac Dżami al-Fana w centrum marrakeskiej medyny



▲ Różne naczynia, w tym słynny tadżin (tażin)

szaleje na stoiskach z przyprawami. Kolorowe kopce stanowią piękny widok (pod warunkiem, że są prawdziwe, bo sztuczne też się trafiają). Podziwiamy żółtą kurkumę, curry i najdroższy wagowo szafran (tak samo ważny, jak w Hiszpanii). Poza tym szarawy kmin, równie niezbędny jak szafran, czerwona słodka i ostra papryka, czarny pieprz, brązowy kardamon i cynamon. Na koniec poznajemy *ras el hanout*, marokańską mieszankę przypraw. Jej ceglany kolor skrywa w sobie ok. 30 różnych składników, w tym m.in. suszone płatki róż i lawendę.

Są też zioła, oczywiście świeże. Prym wśród nich wiedzie mięta. Wszak to królowa ziół, którą używa się powszechnie do zaparzania słynnej marokańskiej herbaty z dużą ilością cukru. Nie zdieńcie się, jeśli sprzedawca na którymś ze straganów (i to nie tym z ziołami) zaproponuje Wam herbaciany poczęstunek. Nie powinno się odmawiać. Obok mięty są tutaj pęczki tymianku,

pietruszki i kolendry. Używa się ich często w marokańskiej kuchni, zwłaszcza tej ostatniej, co cieszy mnie ogromnie, bo uwielbiam jej aromat.

Kolejne stoiska pachną skórą i przyciągają wzrok kolorami. Pełno tu torebek, plecaków, portfeli, portmonetek i pasków. Są także babusze (*babouche*), czyli marokańskie buty (bardziej przypominające kapcie czy klapki) bez pięt ze spiczastym noskiem. Wszystkie te produkty wykonano z ręcznie farbowanych skór (najstarsze farbiarnie znajdują się w Fezie). Przygotowano przeróżne kolory: mocne czerwienie, przygaszone brązy, fiolety, żółcie, turkusy, zieleń... Nie mogę się im oprzeć i już ląduję w mojej torbie.

Są również wykonane ręcznie wspaniałe przedmioty do domu – tkane dywany, inkrustowane drewniane stoliki, ceramika malowana w geometryczne wzory. Cynowe, mosiężne i srebrne misy, imbryki i lampy pięknie załamują światło. To istny skarbiec lub skrzynia pełna najrozmaitszych precjozów.

Tę opowieść o targu mogłabym snuć bez końca. Czas jednak wyruszyć dalej i pozostawić za sobą miasto, w którym barwy grają tak ważną rolę. Kobalt w ogrodzie Majorelle, pomarańcz murów obronnych okalających Marrakesz, błyszczące płytki *zulażdz* zdobiące bajeczne rezydencje, granaty rosnące na drzewach, koronkowa architektura i podkowiate łuki... – bez wątpienia warto to wszystko tutaj zobaczyć. Nekre-

polia Sadytów, pałace El Badi i Bahia, Meczet i Medresa Alego ibn Jusufa – ich obrazy na zawsze zostaną pod naszymi powiekami.

Rano wyruszamy z Marrakeszu autobusem, tym razem już pospiesznym. Zawiezie nas nad Ocean Atlantycki do Al-Dżadidy (El Jadidy), dawnego miasta Portugalczyków (znanego pod nazwą Mazagan), z piękną starą częścią i wielkimi odpływami na plażach. Chodząc uliczkami historycznego Mazaganu, czuję się, jakbym wylądowała w innym kraju. W mieście znajdują się świetnie zachowane potężne mury obronne i piękna portugalska podziemna cysterna na wodę, która zyskała światowy rozgłos po tym, jak w 1952 r. Orson Welles nakręcił w niej kluczowe sceny filmu *Otello*.

BYWAŁ TU JIMI HENDRIX

Wyruszamy teraz do As-Suwajry (As-Sawiry, Essaouira, historycznego Mogadoru). To niebiesko-białe miasto w zachodnim Maroku, na wybrzeżu Oceanu Atlantyckiego. Ten ważny port rybacki był niegdyś mekką hippisów i artystów, a atmosferę luzu i lekkości wyczuwa się tu nadal i dziś. Film *W stronę Marrakeszu* (1998 r.) fantastycznie pokazuje te lata, chociaż jego akcja rozgrywa się głównie w tytułowym mieście. Essaouira należy do najbardziej popularnych miejsc w Maroku i nic w tym dziwnego. Europejczycy czują do niej duży sentyment, właśnie ze względu na hippisowską przeszłość. Dzisiaj zresztą można również zobaczyć tutaj dzieci kwiaty z rozwianym włosiem, przechadzające ►

▼ Wspaniała portugalska podziemna cysterna na wodę w mieście Al-Dżadida (El Jadida), dawnym Mazaganie





▲ **As-Suwajra (Essaouira) i jej okolice należą do najważniejszych na świecie ośrodków kite- i windsurfingu**

się boso po ulicach Essaouiry. To miasto lubią także artyści. Spacerując po miejscowej medynie, co rusz natrafiamy na galerie sztuki. Obok nich jest tu sporo pięknych, wyremontowanych riadów, w których obecnie mieszczą się komfortowe hotele butikowe. Zatrzymać się w takim miejscu, to przeżyć siebie samo w sobie.

NA FALI Z „ALIZEE”

Essaouira ma też wiatr. I to nie byle jaki, bo atlantycki. Nazywa się *alizee* i to właśnie z jego powodu miasto reklamuje się jako jeden z najważniejszych na świecie ośrodków kite- i windsurfingu. Dlatego miejsce to uchodzi za idealne dla miłośników tych sportów.

A ponieważ jest Atlantyk i port, nie brakuje także pysznych ryb. Można je kupić bezpośrednio od rybaków, a przy okazji zrobić zdjęcia słynnym kobaltowym łodziom. Dania ze świeżych ryb i owoców morza podają tutaj liczne lokale gastronomiczne. Dla miłośników mięsa również się coś znajdzie. I to nie byle co, bo w Essaouirze, jak i w innych marokańskich miejscowościach, serwuje się wyśmienitą potrawę *tadżin* (*tażin, tajine, tagine*).

To moje kulinarne objawienie. Ten rodzaj gulaszu, gotowanego bardzo wolno w glinianym glazurowanym naczyniu z charakterystyczną stożkową pokrywą, zaskakuje bajecznym, egzotycznym smakiem. Łączy on w sobie nuty słodko-ostre. Do duszonego

mięsa dodaje się suszone lub świeże owoce, miód, bakalie, cynamon i sezam. Przykład? *Tadżin* z wołowiną z karmelizowaną pigwą, *matissa mesla* – drób gotowany w pomidorach, miodzie, imbirze i cynamonie.

As-Suwajra otoczona jest historycznymi wałami i fortami obronnymi. Wzniesiono je niegdyś w celach militarnych, dziś pełnią funkcję osłony przed dzikim wiatrem oraz przyciągają turystów swoją niezwykłą fotogenicznością. Warto tu przyjść na wieczorny spacer.

MEDYNA INNA NIŻ WSZYSTKIE

Medyna w Essaouirze, szczególnie jej zachodnia część, różni się od tych w pozostałych miastach. Nie ma tutaj aż tak wąskich, wijących się we wszystkich kierunkach

▼ **Wizytówką Agadiru jest ok. 10-kilometrowe nabrzeże oferujące spacerowiczom piękne widoki na Atlantyk**





▲ We wschodniej części medyny w Essaouirze, historycznym Mogadorze, czekają na nas liczne sklepiki

uliczek. Nie ma całej masy ślepych zaułków. Panuje tu większy ład i dyscyplina w architekturze. To wszystko dzieło XVIII-wiecznego francuskiego matematyka, architekta i inżyniera wojskowego Théodore'a Cornuta, który zaprojektował medynę oraz mury obronne. Bardziej tradycyjny charakter ma część wschodnia dzielnicy. Znajduje się tutaj targowisko i *mellah* – dawna żydowska dzielnica.

AGADIR – DOSKONAŁA BAZA WYPADOWA

Agadir to nowoczesny nadmorski kurort, bardzo popularny wśród Polaków. Zbudowano go od podstaw po niszczycielskim trzęsieniu

ziemi, które miało miejsce 29 lutego 1960 r. Przyciąga przede wszystkim szeroką (sięgającą nawet 300 m), ok. 10-kilometrową piaszczystą linią brzegową (Plage d'Agadir) i położeniem nad zatoką osłoniętą od atlantyckich porywistych wiatrów.

Ta korzystna lokalizacja przyczyniła się do tego, że rozwinął się tu największy ośrodek turystyczny na marokańskim wybrzeżu. Przy plaży znajdują się wszystkie niezbędne udogodnienia, działają restauracje, kawiarnie i kluby, wypożyczalnie parasoli, leżaków czy desek do windsurfingu. Dostępne są również liczne dodatkowe atrakcje, jak np. przejażdżki na wielbłądach, wyprawy off-roadowe i narty wodne. Warto wspomnieć

też o Vallée des Oiseaux, czyli Dolinie Ptaków, oazie przyrody położonej w centrum miasta. W wyschniętym korycie rzeki urządzono wąski i długi park z wolierami dla ptaków, zagrodami dla zwierząt i placami zabaw. Mieści się tutaj także krokodylarium.

Ale Agadir to przede wszystkim doskonała baza wypadowa do zobaczenia południa Maroka i najbliższych okolic, gdzie nie brakuje interesujących miejsc i zabytków. Poza tym wyruszymy stąd na wspaniałe wyprawy na Saharę czy do dolin Dara (Drâa) oraz Dades (Dadis), nazywanej też Doliną Tysiąca Kazz lub Doliną Róż.

ART DÉCO WŚRÓD PIASKÓW

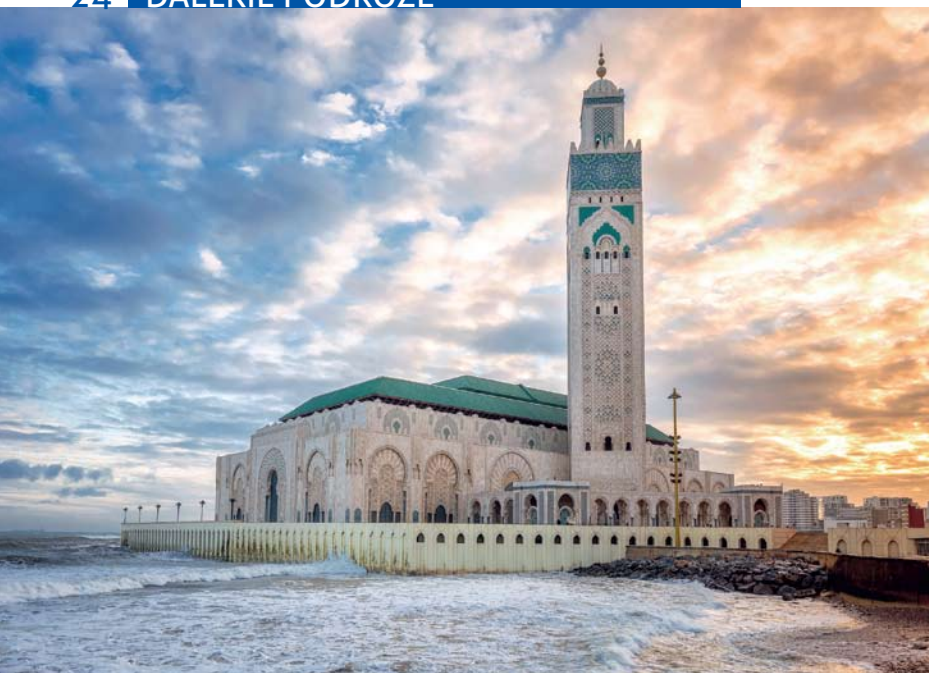
Biegnąca na południe od Agadiru droga prowadzi do uroczych nadmorskich miejscowości z pięknymi plażami. Wśród nich warto wymienić wioskę Aglou, położoną 17 km od miasta Tiznit, określaną mianem *Plage de Tiznit*, czyli „plaży Tiznit”. Wybrzeże w tym rejonie tworzą piaszczyste plaże, wydmy, klify i jaskinie. Warto tu odwiedzić Tiznit, słynny w Maroku z ręcznie wykonywanych wyrobów ze srebra, głównie biżuterii. Mniej więcej 60 km na południowy zachód stąd można odpocząć na uznawanej za najpiękniejszą dziką plażę w całym kraju Legzirze (Lagzirze). Za jej symbol uchodził niezwykle klif, w którym ocean wytworzył naturalną bramę. Niestety, jeden z emblematycznych łuków skalnych zawałił się 23 września 2016 r., najprawdopodobniej na skutek erozji. Z kolei w portowym miasteczku Tarfaja (Tarfaya) otwarto w 2004 r. Muzeum Antoine'a de Saint-Exupéry'ego. Kto wie, może spotkacie tam Małego Księcia? Nie wolno też zapomnieć o niedużym Sidi Ifni. To białe kolonialne miasteczko z architekturą art déco, pięknymi plażami i pysznymi owocami morza. Będąc w nim, można odetchnąć od zgiełku i poczuć klimat dawnego Maroka.

CASABLANCA

Pozostajemy wciąż w temacie art déco, bo przenosimy się na północ kraju – do Casablanki. I nic nie szkodzi, że jeden z najbardziej romantycznych filmów nie powstał tak naprawdę w tym największym porcie morskim Maroka, tylko w studiu filmowym (w 1942 r.). Nazwa miasta należy chyba do najbardziej magicznych na świecie. Północnoafrykańska egzotyka, tajemnicze schadzki szpiegów (obrazy z filmu) i wreszcie piękna, biała architektura powodują, że Casablanca przyciąga turystów z całego globu.



▼ Legzira (Lagzira), dzika plaża między miastami Tiznit i Sidi Ifni, która przyciąga turystów i surferów



© STOCK.COM/USANALAN

▲ Meczet Hasana II w Casablance z drugim pod względem wysokości minaretem na świecie, który ma 210 m

To miasto kontrastów. Stara medyna istnieje obok nowoczesnej Ville Nouvelle. Jest jeszcze nowa medyna – Quartier Habous. Ten kolaż tradycji i nowoczesności stworzyli Francuzi w latach 30. XX stulecia. Dzisiaj to miejsce, gdzie główną rolę grają handel i drobne rzemiosło. W Casablance wznosi się też potężny Meczet Hasana II. Położony na skraju lądu, na sztucznym nasypie, niemal wchodzi w wody Oceanu Atlantyckiego. I wreszcie znajdziemy tutaj świetne przykłady architektury z okresu art déco. To m.in. głównie dla niej warto przyjechać do Casablanki. Wśród najwspanialszych obiektów w tym stylu należy wymienić: kino Rialto (Cinema Theatre Rialto) z 1929 r., gmach

Poczty Głównej (La Poste Centrale) z lat 1918–1920 – art déco miesza się tu z miejscową stylistyką, łukowymi arkadami i tradycyjnymi płytkami *zulağdż*, a także Pałac Sprawiedliwości (Palais de Justice) z 1925 r. Jednym z najciekawszych mariaży architektury mauretańskiej ze stylem art déco jest Kościół Najświętszego Serca (Église du Sacré-Cœur) z 1930 r. Jego strzelistą białą sylwetkę widać już z daleka. Obecnie obiekt nie pełni funkcji sakralnych, odbywają się w nim imprezy kulturalne, wystawy czy koncerty. Warto wejść do środka, żeby zobaczyć, co potrafią zrobić promienie słoneczne z witrażami – nasycają je kolorami, wlewają w nie życie.

▼ Zbudowany pod koniec XVIII w. w Tangerze Grand Hôtel Villa de France otaczają egzotyczne ogrody



© LEROVAL.COM



POD OSŁONĄ NIEBA

Przed nami ostatnie miasto na trasie naszej podróży po Maroku – Tanger. Jego ulicami spacerowali niegdyś m.in. francuski malarz Henri Matisse, sławni Amerykanie Tennessee Williams, Truman Capote, Jack Kerouac, William S. Burroughs i Allen Ginsberg, brytyjski pisarz i publicysta George Orwell, irlandzki malarz Francis Bacon, kanadyjski artysta Brion Gysin czy wreszcie amerykański poeta, prozaik, tłumacz i kompozytor Paul Bowles. Ten ostatni wybrał je do życia (w 1947 r.), które tu właśnie zakończył w listopadzie 1999 r.

Kosmopolityczne miasto, które znali ci wielcy, przeminęło wraz ze zmianami w drugiej połowie lat 50. XX w. (po włączeniu Tangeru do niepodległego Królestwa Marokańskiego). Jednak do dziś można tutaj spotkać osoby, które podążają śladami dawnej legendy tego miejsca. Wybierzmy się i my w tę podróż.

U wybrzeży Tangeru spotykają się wody Morza Śródziemnego i Atlantyku. Stojąc na brzegu w jeden z pogodnych dni, o które tu nie trudno, bez problemu dostrzeżemy Hiszpanię leżącą po drugiej stronie Cieśniny Gibraltarskiej. Jeśli dysponujecie większą ilością czasu, warto wsiąść na prom do Tarify na Costa de la Luz i zobaczyć kawałek wspaniałej Andaluzji (pisałam o niej w poprzednim numerze magazynu *All Inclusive*).

Wróćmy jednak do samego Tangeru. Henri Matisse (1869–1954) też tutaj wracał, bo chciał malować, korzystając z cudownego tangerskiego światła. Pokój numer 35. Grand Hôtel Villa de France. Przepiękny widok na



▲ Warto poczuć orientalny klimat Królestwa Marokańskiego podczas wakacji w tym iście bajkowym kraju

wpisane targowanie się, co jednocześnie stanowi część tutejszej wielowiekowej kultury. A jednocześnie częstują cię w swoim sklepie czy na straganie bardzo słodką miętową herbatą. Śpiew muezina nawołującego do modlitwy... Do tej pory, kiedy zamykam oczy, widzę i słyszę to wszystko, i tęsknię za Marokiem.

Henri Matisse przyglądał się uważnie Marokańczykom, żeby ich potem malować. Ja obserwuję ich z zainteresowaniem. Ludzie, mieszkańcy tego kraju, bez nich nie byłoby go przecież. Utalentowani rzemieślnicy, pogodni i uśmiechnięci, patrzący na innych z ciekawością i życzliwością. Handlarze, którzy w swoje DNA mają

Marokańscy lubią przesiadywać w kawiarniach. Uwielbiał to także Matisse. Lubie i ja. Jednym z moich ulubionych miejsc jest taras w Hotelu Continental. Dzięki niemu przenoszę się na plan filmowy. Widzę kobiety i mężczyznę... Przyjechali tu, aby ocalić swoje małżeństwo. Słynny włoski reżyser Bernardo Bertolucci (1941–2018) wybrał ten taras, żeby nakręcić w 1990 r. kilka scen *Pod osłoną nieba*, filmu, którego scenariusz powstał na podstawie debiutanckiej powieści Paula Bowlesa z 1949 r. Ja za chwilę wsiadam na prom, który przewiezie mnie do Hiszpanii, na drugą stronę Cieśniny Gibraltarskiej. Ale to już zupełnie inna opowieść... chociaż, czy na pewno? ■



Odkryj z nami piękno Maroka! Zapraszamy serdecznie!

ZJEDNOCZONE EMIRATY ARABSKIE – CUDA NA WYCIĄGNIĘCIE RĘKI

JACEK STASIŃSKI

« Zjednoczone Emiraty Arabskie to oaza luksusu i zieleni powstała na pozbawionej życia i wody piaszczystej pustyni. To miejsce, w którym spełniają się nawet najbardziej abstrakcyjne marzenia i realizowane są najśmielsze projekty. To raj dla architektów i wizjonerów, ludzi z talentem i fantazją. »

Zjednoczone Emiraty Arabskie (ZEA) to państwo położone na Bliskim Wschodzie nad Zatoką Perską. Jego terytorium obejmuje powierzchnię 83,6 tys. km², a zamieszkuje je blisko 10 mln ludzi. Składa się z siedmiu emiratów. Są to: Abu Zabi (po angielsku Abu Dhabi), Dubaj (Dubai), Szardża (Sharjah), Adżman (Ajman), Umm al-Kajwajn (Umm Al Quwain), Ras al-Chajma (Ras Al Khaimah) i Fudżajra (Fujairah).

Architekci i projektanci, którzy mają śmiałe, futurystyczne wizje, wszędzie indziej musieliby czekać latami na realizację swych ambitnych, często abstrakcyjnych pomysłów, ale nie w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Tu, jeśli coś należy do kategorii „naj” (największe, najszybsze, najdroższe, najnowocześniejsze), to od razu otrzymuje priorytetowy status i powstaje błyskawicznie. Dlatego mamy w Emiratach liczne drapacze chmur z największą budowlą świata na czele (Burdż Chalifa – Burj Khalifa, 828 m wysokości), najbardziej ekskluzywne hotele, sztuczne wyspy w kształcie palm i inne niezwykle pomysły, jak np. Dubai Frame w dubajskim Zabeel Parku, różnorodne parki rozrywki, drugie co do wielkości na naszym globie (po Iran Mall w Teheranie) centrum handlowe (Dubai Mall o łącznej powierzchni

ponad 500 tys. m²) czy najbardziej nowoczesny tor wyścigowy Formuły 1 (Yas Marina Circuit w Abu Zabi). To wszystko nie znajduje się na terenie starej, pocziwej Europy ani Japonii, ani nawet takich potężnych mocarstw, jak USA czy Chiny, ale w niewielkim arabskim państwie nad Zatoką Perską.

SKROMNE POCZĄTKI I MĄDROŚĆ LOKALNYCH WŁADCÓW

A wszystko to dzięki czarnemu złotu – ropie naftowej, którą odkryto pod piaskami pustyni oraz na dnie rozległej zatoki, zajmującej powierzchnię blisko 250 tys. km². Złóża zaczęto eksploatować w latach 60. ubiegłego wieku. Wtedy jeszcze tereny te były pod protektorem brytyjskim jako tzw. Oman Traktatowy (istniejący oficjalnie od 1853 do 1971 r.). Brytyjczycy pojawili się tu już w drugiej połowie XVIII w., a Brytyjska Kompania Wschodnioindyjska zaczęła wykorzystywać wybrzeże Zatoki Perskiej jako szlak handlowy. Nawiązano wówczas współpracę i podpisano pierwsze traktaty z lokalnymi szejkami. Wcześniej na tutejsze wybrzeże docierały statki portugalskie i odbywała się wymiana handlowa między Europą a Bliskim i Dalekim Wschodem. W tym czasie najwartościowszy towar na ▶



▲ Burdż al-Arab (Wieża Arabów) kształtem przypomina żagiel, ma 321 m wysokości i 202 apartamenty

lokalnym rynku stanowiły perły potawiane w zatoce i wymieniane na cenne przyprawy czy jedwab. Przed odkryciem ropy naftowej były to biedne pustynne tereny. Boom urbanistyczny rozpoczął się w Dubaju. Za motor wielkiego wzrostu gospodarczego tego arabskiego kraju uważa się jednak najbogatszy w ropę emirat – Abu Zabi. Te kilka dekad to milowy krok nie

Zjednoczonego Królestwa. W ten sposób powstał twór nazwany Omanem Traktatowym (Trucial States of the Coast of Oman), obejmujący siedem szejkanatów. Były to podwaliny obecnej struktury państwowej. Poza tym styl życia tutejszej ludności nie uległ zmianie. Dopiero wydobywanie ropy naftowej stało się punktem zwrotnym i doprowadziło do gwałtownych przemian.

KRAJ SIĘDMIU WŁADCÓW – OAZA SPOKOJU I DOBROBYTU

Wszystko, co opiera się na prostych, zdrowych fundamentach i jasnych zasadach, ma szansę osiągnąć długotrwały sukces. Tak jest w przypadku Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Wydawałoby się, że siedmiu niezależnych emirów będzie prędzej czy później walczyć o władzę oraz wpływy, co doprowadzi



© ISTOCK.COM/REKREACJA

▲ Burdż Chalifa posiada 163 piętra użytkowe, a koszt jego budowy wyniósł aż 1,5 mld dolarów (USD)

tylko w dziejach tutejszej architektury, ale również mentalności i spojrzenia na świat. Surowość pustynnej krainy nie zachęcała do penetracji lądu. Do momentu pojawienia się na tych terenach Brytyjczyków były to biedne peryferia Imperium Osmańskiego. Wszystko zmieniło się po otwarciu w 1869 r. Kanału Sueskiego, strategicznej drogi wodnej łączącej Morze Śródziemne z Morzem Czerwonym. Od tego czasu Półwysp Arabski i Zatokę Perską zaczęły się interesować inne mocarstwa. Brytyjczycy podpisali wtedy z każdym z emiratów układy protekcyjne, według których ich polityka zagraniczna leżała w gestii

Kiedy w 1968 r. Brytyjczycy ogłosili plan wycofania się z tych terenów, doprowadziło to ostatecznie w grudniu 1971 r. do dobrowolnego przekształcenia protektoratu w federację emiratów i utworzenia niepodległego państwa – Zjednoczonych Emiratów Arabskich.

Do tej unii weszły początkowo Abu Zabi, Adżman, Dubaj, Fudżajra, Szardża i Umm al-Kajwajn. Propozycję przyłączenia się do niej odrzuciły Bahrajn i Katar, które ogłosiły niepodległość w sierpniu i wrześniu. Początkowo nie skorzystał z niej również emirat Ras al-Chajma. W lutym 1972 r. dołączył on jednak do pozostałej szóstki.

do rozpadu państwa. Tutaj jednak do takiej sytuacji nie doszło, a kraj rozwija się bez większych problemów w błyskawicznym tempie. Być może właśnie dzięki ustalonym na wstępie zasadom. Główny organ władzy stanowi Federalna Rada Najwyższa złożona z siedmiu emirów. Spośród swojego grona wybierają oni prezydenta na 5-letnią kadencję. Jest nim władca największego emiratu – zajmującego ok. 87 proc. powierzchni kraju Abu Zabi. Federalna Rada Narodowa o 4-letniej kadencji, składająca się z 40 deputowanych (20 z nich pochodzi z wyborów, a pozostałych 20 mianują emirowie), pełni rolę ustawodawczą i doradczą. Władzę wykonawczą sprawuje rząd z premierem, będącym

jednocześnie wiceprezydentem. Funkcję tę pełni emir Dubaju, mianowany na to stanowisko przez prezydenta. Każdy emirat ma jednak pewną autonomię i własną administrację. Samodzielnie kieruje swoimi sprawami wewnętrznymi, zgodnie z lokalnymi tradycjami. Ta różnorodność sprawia, że każdy emirat jest inny, czym innym się charakteryzuje. Szardża uchodzi za najbardziej konserwatywną.

Bogactwo państwa to nie tylko zastęga czarnego złota i petrodolarów, bo one nie uchroniły przecież innych, równie zasobnych w ropę krajów przed ruiną. Tutaj zwyciężył zdrowy rozsądek i mądrość lokalnych władców. W porównaniu z latami 70. czy nawet 80. XX w. styl życia mieszkańców oraz wygląd samych miast zmieniły się diametralnie.

ciekawym Muzeum Dubajskim (Dubai Museum). Można w nim prześledzić zarówno historię samego emiratu, jak i całego kraju, poznać tradycje i zwyczaje tu panujące, podziwiać przyrodę oraz zobaczyć, jak wyglądało niegdyś życie codzienne mieszkańców.

Jedno spośród archiwalnych zdjęć przywiezionych z moich pobytów w Emiratach pokazuje dubajską ulicę Szejka Zajida



Podobnie jak w pozostałych emiratach i na jej terytorium obowiązuje prawo szariat, normujące życie wyznawców islamu i będące głównym źródłem ustawodawstwa w całym państwie, co zapisano w artykule 7 konstytucji z grudnia 1971 r., ale tylko tu wprowadzono całkowity zakaz sprzedaży i podawania alkoholu. Nie przeszkadza to jednak Szardży być częścią Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Zasady panujące w kwestiach finansowych są również proste. Budżet federacji pochodzi ze składek stanowiących 10 proc. dochodu każdego emiratu. W tym roku mija 50 lat od stworzenia podstaw ustroju politycznego ZEA i dotychczas wszystko działa jak w szwajcarskim zegarku.

▲ Wielki Meczet Szejka Zajida w Abu Zabi mieści 42 tys. wiernych, a główna sala modlitewna – 7126 osób

Symbolem tych przemian może być widoczny już z daleka, górujący nad Abu Zabi Wielki Meczet Szejka Zajida (Sheikh Zayed Grand Mosque), powstały w latach 1996–2007, czy wybudowany przez drugiego premiera ZEA, szejka Raszida bin Saeeda Al Maktuma (1912–1990), biznesowy kompleks – Dubai World Trade Centre (DWTC), wznoszący się na wysokość 149 m (do momentu jego inauguracji najwyższym budynkiem Emiratów była 12,5-metrowa wieża w Forcie Al Fahidi z 1787 r.). Ten ostatni drapacz chmur ukończono w 1979 r. i w tym czasie był jedynym wieżowcem w Dubaju. Ogrom zmian uświadomił nam jednak najlepiej wizyta w bardzo

w latach 80. XX w. Poza wspomnianym biznesowym kompleksem reszta to zabudowania maksymalnie dwu- lub trzykondygnacyjne. Dwie dekady później to samo miejsce było już ogromnym placem budowy z licznymi drapaczami chmur przeznaczonymi na banki, hotele, apartamenty czy biura. Takie wrażenia odniosłem z mojej pierwszej wizyty w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Wznosił się tutaj już wtedy, oddany do użytku w 1999 r., kultowy dzisiaj wieżowiec w kształcie żagla – wówczas też najwyższy budynek w kraju – Burdż al-Arab (Burj Al Arab, Wieża Arabów). Jego futurystyczna bryła robiła wrażenie swoimi 321 m ►

wysokości. Jeszcze do niedawna był to najwyższy budynek hotelowy na świecie! Burdż al-Arab okrzyknięto również najbardziej luksusowym obiektem noclegowym na naszym globie. Symbolicznie niektórzy przyznali mu nawet aż 7 gwiazdek! Oczywiście oficjalnie najwyższy standard w hotelarstwie określa się 5 gwiazdkami deluxe. Emiraty chcą być jednak wyjątkowe i w tym zakresie. Aż dwa hotele uznano tu nieoficjalnie za 7-gwiazdkowe – oprócz dubajskiego Burdż al-Arab także i Emirates Palace w stolicy Abu Zabi. Budowa tego ostatniego, otwartego w 2005 r., pochłonęła aż 3 mld dolarów amerykańskich (USD). Podkreślam jednak raz jeszcze, że w rzeczywistości i oficjalnie Burż al-Arab i Emirates Palace to obiekty mogące się poszczycić 5 gwiazdkami.

Wydawało się, że Wieża Arabów będzie na długie lata najjaśniejszą gwiazdą architektury Dubaju i stanie się symbolem całego emiratu i kraju. Nic bardziej mylnego... Gigantyczny wyścig, którego celem było zbudowanie na pustyni najbardziej nowoczesnego miasta świata, z najwyższymi, największymi i najbardziej luksusowymi budowlami, dopiero się zaczynał. Dubaj od początku XXI stulecia powoli zmieniał się w olbrzymi futurystyczny projekt, jakby z innej planety. Niewiele jest miejsc na naszym globie, gdzie dzięki rozsądkowi oraz wyważeniu i jednocześnie nieograniczonej śmiałości pomysłów, stworzono niemal od zera i w dodatku w tak krótkim czasie prawdziwą światową metropolię.

Pewnie sam pierwszy prezydent Zjednoczonych Emiratów Arabskich, emir Zajid ibn Sultan Al Nahajjan (1918–2004), przecierałby oczy ze zdziwienia, gdyby zobaczył, jak wygląda obecnie jego ojczyzna. Dzięki działaniom jego następcy, Chalify ibn Zajida Al Nahajjana, na pustyni zaczęły powstawać najbardziej niesamowite obiekty na świecie. Należy wspomnieć również o władcy Dubaju, szejku Muhammadzie ibn Raschidzie Al Maktumie (premierze i wiceprezydencie ZEA), który także przyczynił się do powstania wielu spektakularnych budynków, takich jak chociażby słynny Burdż Chalifa. Dzisiejsze emirackie cuda architektury zachwycają swoim rozmachem, pobudzają wyobraźnię, fascynują, a często też szokują. Można śmiało powiedzieć, że dzięki otwartym umysłom i dobrze wykorzystanym pieniądзом z ropy naftowej powstała nowa jakość, a na pustkowiu, gdzie wcześniej był tylko piasek, wyrosły w błyskawicznym tempie wspaniałe ponadmilionowe metropolie, jak Dubaj i Abu Zabi.



▲ Dubaj Frame, charakterystyczna konstrukcja w Parku Zabeel w Dubaju, ukończona 1 stycznia 2018 r.



DUBAJ POSTAWIŁ NA „NAJ” – PRYMUS WŚRÓD EMIRATÓW

Naszą podróż po tym arabskim państwie zaczniemy od Dubaju, najbardziej znanego emirackiego miasta. Początkiem wielkich przemian był wspomniany Burdż al-Arab, a potem wszystko potoczyło się błyskawicznie... W 2002 r. ruszył projekt trzech sztucznych Wysp Palmowych (Palm Islands) – Palm Jumeirah, Deira Island i Palm Jebel Ali, wzniesiono olbrzymie centra handlowe – każde z nich z jakąś niepowtarzalną atrakcją. W jednym powstało całoroczne lodowisko (Dubai Ice Rink w The Dubai Mall), kolejne zamieniono się w całe miasteczko stylizowane na starożytny Egipt (Wafi Mall), a jeszcze inne zaprojektowane zostało na wzór włoskiego renesansowego miasta (Mercato Mall). Prawdziwym hitem okazało się otwarte w 2005 r. centrum handlowe Mall of the Emirates, które na długo przyciągało wszystkie pozostałe obiekty tego typu. Nikt nie spodziewał się takiego rozmachu. Udowodniono jednak ponownie, że w Dubaju nie ma barier i mogą powstawać rzeczy, o których wcześniej nikomu się nie śniło. W upalnym emiracie stworzono kryty ośrodek narciarski (Ski Dubai)! Prosto z plaży czy wyprawy jeepem po pustyni wskakujemy w kombinezon, wybieramy sprzęt i za chwilę zjeżdżamy ze stoku. Ten pomysł przebił wszystkie dotychczasowe. Ci, którzy nie uprawiali wcześniej narciarstwa, mogą zapisać się do tutejszej szkoły. Można też korzystać z toru saneczkowego lub uczestniczyć w spacerze z pingwinami białobrewymi i królewskimi i karmić je przy lodowym basenie, gdzie mieszkają. Na Wyspach Palmowych powstają wille i apartamentowce oraz kolejny niezwykle obiekt – hotel Atlantis, The Palm, otwarty na Palm Jumeirah w 2008 r. Jego projekt wzorowany był na Atlantis, Paradise Island w Nassau na Bahamach. Dubajski hotel zbudowano jednak większy i bardziej luksusowy. Powstało przy nim akwarium, gdzie oglądać można pokazy delfinów (tzw. Dolphin Bay), oraz gigantyczny park wodny (Atlantis Aquaventure Waterpark) z licznymi mrozącymi krew w żyłach zjeżdżalniami. Jedną z nich to zapadnia, w której spada się w ciemności. Poza tym czekają tu na nas niemal pionowy zjazd kończący się w basenie z rekinami (na szczęście pływają one za szybą) oraz zatopione komnaty nawiązujące do podwodnego statku z opowieści Juliusza Verne’a o kapitanie Nemo – futurystyczne The Lost Chambers Aquarium z wieloma gatunkami zwierząt morskich z różnych stron świata. Jeśli ktoś chce poczuć się wyjątkowo,

może zamieszkać w apartamencie, którego ściana stanowi część akwarium, dzięki czemu w salonie pływają rekiny i płaszczki. Nad Downtown Dubai góruje najwyższy budynek świata – Burdż Chalifa, otwarty oficjalnie 4 stycznia 2010 r. Prawdziwą architektoniczną rewolucję stanowi dystrykt Dubai Marina, który swoim wyglądem nawiązuje do Concord Pacific Place w Vancouver w Kanadzie. Znajduje się tutaj ogromne skupisko apartamentowców sięgających chmur, luksusowe hotele i wielka przystań jachtowa, plaże, kluby i linia tramwajowa Dubai Tram. Poza tym w Dubaju cały czas rozbudowuje się metro, hitem są klimatyzowane przystanki autobusowe oraz tzw. *cities*, jak choćby Dubai Media City (DMC) – strefa wolna od podatków (*free zone* – FZ, których działu tu całkiem sporo), czy sąsiednie Dubai Internet City (DIC). To wszystko Dubaj XXI stulecia.

Wracamy jednak do początków i nad Dubai Creek (Khor Dubai, czyli Zatokę Dubajską), do najstarszej części miasta, niegdyś jego centrum handlowego – Deiry. Możemy tutaj odnaleźć klimaty sprzed boomu budowlanego. Tak wyglądał Dubaj jakieś 40–30 lat temu. Stoją tu tradycyjne arabskie drewniane łodzie żaglowe *dau* (*dhow*) zamienione na pływające restauracje. Można nimi wypłynąć w wieczorny rejs połączony z kolacją. W Deirze pospacerujemy także po klimatycznym suku (targowisku). Między brzegami Dubai Creek kursują tradycyjne tramwaje wodne. Na targu handluje się przyprawami, złotem, daktylami i wszelkimi innymi towarami. Arabski suk to ciekawa alternatywa dla wielkich, nowoczesnych centrów handlowych. Ale i tutaj bije się rekordy dzięki największemu złotemu pierścionkowi świata – Gwieździe Taiby (Najmat Taiba), wpisanemu do *Księgi rekordów Guinnessa* w 2010 r. Waży on niemal 64 kg!

Poznanie miasta najlepiej zacząć od wizyty w Al Fahidi Historical Neighbourhood, czyli Dzielnicy Historycznej Al Fahidi, której część stanowi interesująca Bastakiya (osiedlali się w niej najpierw kupcy irańscy, którzy przybyli z regionu Bastak, Al Bastakiya, w obecnym Iranie). Z tą ostatnią sąsiaduje Fort Al Fahidi, obecnie mieszczący Muzeum Dubajskie. Ten historyczny obszar przypomina nieco perskie miasta, skąd przybyli architekci, twórcy najbardziej solidnych konstrukcji. Charakterystycznym elementem dawnych budowli były wieże wiatrowe (*barjeel*, *barajeel*), czyli prototypy dzisiejszej klimatyzacji. Wcześniej widywałem je podczas podróży po Iranie. Takich domów było ▶



© ISTOCK.COM/MIKATKIZ

▼ 5-gwiazdkowy Atlantis, The Palm na Palm Jumeirah



© ATLANTIS THE PALM MEDIA LIBRARY

niewiele, mieszkali w nich zamożni kupcy i lokalne elity. Większość – niestety – wyburzono, a od 2005 r. trwa projekt odbudowy miejscowych starych budynków i założeń urbanistycznych.

W Muzeum Dubajskim bardzo ciekawie przedstawiono historię tego obszaru. Fort Al Fahidi, którego początki sięgają 1787 r., był jednym z nielicznych solidnych budynków na tym terenie zbudowanych z kamienia i skał koralowych. Pierwotnie miał charakter obronny i był siedzibą lokalnych władców. Pełnił też rolę więzienia. Dzisiaj fort jest pomysłowo zorganizowanym muzeum, w którym możemy się dowiedzieć, jak wyglądało życie w Dubaju przed odkryciem ropy naftowej i jak szybko zmieniały się powstałe 50 lat temu Zjednoczone Emiraty Arabskie.

Kiedy przed trzema dekadami zaczęła się wielka budowa, nikt nie przypuszczał, jakie będą jej efekty. Dubaj stał się miejscem działającym na wyobraźnię, do którego chcemy choć raz w życiu pojechać, aby na własne oczy zobaczyć, czy ten „cud na pustyni” jest rzeczywisty, czy „na żywo” robi takie samo wrażenie, jak widziany w folderach i telewizji.

Ta koncepcja rywalizacji, początkowo z sąsiadami, a następnie całym światem, okazała się nie tylko wymyślnym chwytym marketingowym, ale też idealnym pomysłem na to, żeby wykreować tę nieznaną jeszcze 40 lat temu pustynną krainę na ikonę luksusu i wszystkiego, co modne, wyjątkowe i warte zobaczenia. Dubaj stał się miejscem westchnień i marzeń oraz salonem próżności i zbytku dla najbogatszych tego świata. We wszelkich rankingach zaczął rywalizować i wygrywać z najstojniejszymi na naszym globie wielkimi miastami, jak np. Nowy Jork, Londyn, Szanghaj czy Tokio. Z zachwytem i odrobiną zazdrości przyglądali się temu sąsiedzi – emirat Abu Zabi, Katar czy Arabia Saudyjska, dysponujący często większym kapitałem. Z czasem zaczęli oni naśladować to, co działo się w Dubaju.

Wielka rywalizacja spowodowała, że miasto stało się symbolem najnowszych trendów i technologii. Postawiono nie tylko na sam efekt. Poza niezwykle wysokimi budynkami pod koniec lat 70. XX w. powstał ogromny port morski z terminalem kontenerowym (Port Jebel Ali), który obsługuje statki na szlaku między Europą a Azją i Afryką. Międzynarodowy port lotniczy Dubaj (Dubai International Airport – DXB) to jedno z najważniejszych lotnisk świata. Dubajskie linie Emirates, założone w 1985 r., stały się w krótkim czasie jednym z największych, a jedno-

cześnie najbardziej prestiżowych przewoźników. W październiku 2013 r. otwarto dodatkowo dla lotów pasażerskich nowy port lotniczy – Dubaj-Al Maktum (Al Maktoum

International Airport, Dubai World Central – DWC), mieszczący się ok. 40 km na południowy zachód od Dubaju. Z obu lotnisk możemy dolecieć niemal wszędzie.



▲ U wybrzeży Deiry cumują tradycyjne łodzie dau (dhow)

▼ Sokolnictwo stanowi dubajskie dziedzictwo kulturowe



© ISTOCK.COM/NAITEK2

Nie każdy wie, że w obecnej chwili produkcja ropy naftowej stanowi zaledwie ok. 5 proc. PKB tego prężnego emiratu. Transport, finanse, handel, usługi, rynek



© ISTOCK.COM/UPUNCATO

nieruchomości i turystyka przynoszą dużo większe dochody niż wydobycie czarnego złota. Poza tym Dubaj, jak zresztą Abu Zabi i inne emiraty, stawia obecnie mocno na mądry rozwój zielonej energii.

Miasto stało się przyjazne dla odwiedzających. Każdy chce zobaczyć najdroższe hotele, ale nie wszystkich stać na to, żeby się w nich zatrzymać. Dubaj myśli jednak o różnych segmentach turystyki i obecnie można znaleźć także komfortowe obiekty noclegowe na kieszeń przeciętnych gości. Rozwinęła się też sieć komunikacji publicznej. Przy okazji każdy chciałby się choć otryść o miejscowe luksusy. Można odwiedzić słynny hotel przypominający żagiel (Burdż al-Arab), niekoniecznie płacąc fortunę za spędzenie w nim nocy. Wystarczy być

gościem jednej z kilku jego restauracji. Przy wyborze polecam może nie najtańszą, ale za to ułożoną najwyżej, na 27. piętrze. To „Al Muntaha”, w której poza spróbowaniem

Zresztą w słynnym informatorze wydawanym corocznie przez firmę Guinness znajduje się wiele rekordowych rzeczy i wydarzeń z Dubaju. Wymienię tylko kilka z nich:



© ISTOCK.COM/ZOOM-ZOOM

▲ Dzielnica Historyczna Al Fahidi z przyciągającymi uwagę wieżami wiatrowymi (barjeel, barajeel)



© ISTOCK.COM/FRANTCOO

▲ Spacer po klimatycznych arabskich sukach jest niewątpliwie dużą atrakcją turystyczną Dubaju

wykwintnych potraw, możemy podziwiać spektakularny widok na Dubaj i Zatokę Perską. Dla mnie niezapomniany był tutejszy brunch i wytwornie podane, tak pyszne i urozmaicone desery, że poprosiłem o zapakowanie kilku z nich na wynos. Oczy mówily tak, ale żółądek krzychał: *Na pomoc! Więcej nie zmieszczę.* Na tym samym piętrze mieści się „Skyview Bar & Restaurant”, otwarty codziennie od 18.30 do 24.00. Goście zapłacą tutaj najwięcej za drinka Macallan M Laliq na bazie najdroższej kiedykolwiek sprzedanej whisky Macallan, wspomianej przez *Księgę rekordów Guinnessa*, przechowywanej w kryształowej karafce marki Laliq. Koszt szklaneczki (30 ml) to 3250 dirhamów (AED), czyli ok. 3,4 tys. zł.

największy i najdroższy pokaz sztucznych ogni w Atlantis, The Palm (trwał przez 6 min i w tym czasie odpalono łącznie 400 tys. fajerwerków), największy budynek wykonany w technice druku 3D (dwupiętrowy biurowiec na dubajskich przemysłowych przedmieściach – Warsan (Warisan) – o wysokości 9,5 m i powierzchni 640 m²), najwyższy, otwarty w lutym 2018 r., hotel – 4-gwiazdkowy Gevora Hotel (aż 356 m wysokości!), największy złoty pierścionek – Gwiazda Taiby. Przykłady można by mnożyć. To oczywiście przyciąga turystów, ale żeby ich dłużej zatrzymać, trzeba zaproponować im także inne atrakcje. W Dubaju powstają więc nie tylko luksusowe hotele, ale też wiele obiektów klasy turystycznej, w których można ▶

odpocząć po licznych szaleństwach dnia: nurkowaniu, uprawianiu sportów wodnych, zakupach, wycieczkach quadami na pustynię, spróbowaniu na niej sandboardingu, szarżowaniu jeepami po piaszczystych wydmach czy wreszcie jazdy na nartach na sztucznym stoku. Jest tu miejsce dla bogaczy, snobów, celebrytów, ale i zwykłych ludzi, głodnych atrakcji i szukających odskoczni od codzienności.

ABU ZABI WKRACZA DO RYWALIZACJI

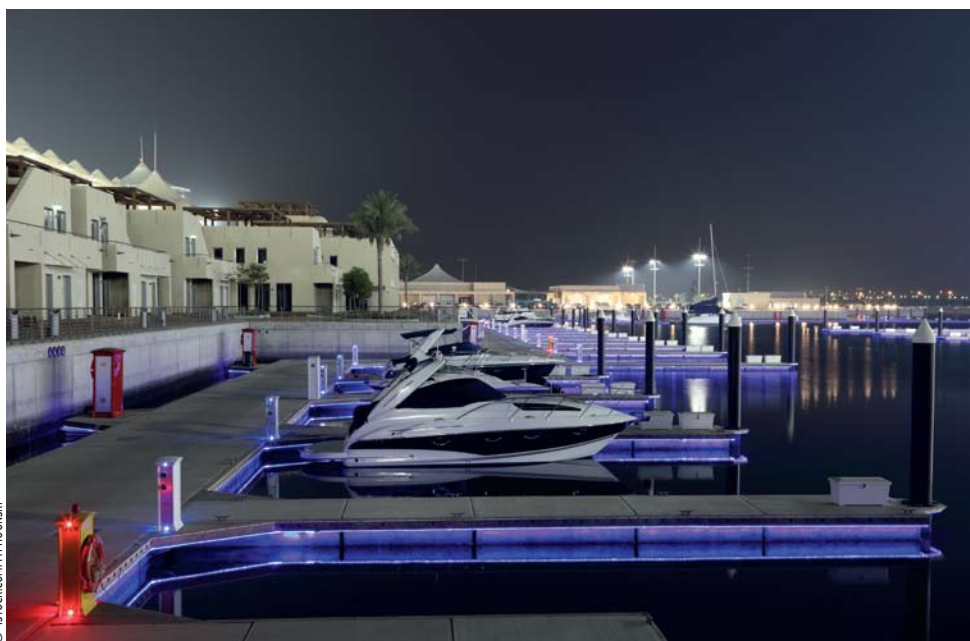
Do pogoni za „naj” dotoczył się najbogatszy i największy (zajmujący powierzchnię 67 340 km²) emirat federacji – Abu Zabi. Tutaj nie trzeba budować niczego sztucznego, żeby powiększyć linię brzegową, bo w najbliższym otoczeniu znajduje się mnóstwo naturalnych wysp i wysepek koralowych, porośniętych mangrowcami. Część z nich przekształcono w rezerwat przyrody (Al Wathba Wetland Reserve), gdzie mają swoją oazę spokoju zwierzęta morskie i ptaki. Pierwsze, co rzuca się w oczy po przekroczeniu granicy emiratu, to często zauważany przez turystów fakt, że jest w nim zdecydowanie więcej zieleni. Nie przytłacza też las drapaczy chmur, co na dłuższą metę męczy niektórych. Abu Zabi ma swoje enklawy luksusu, każdy chętny odwiedzenia okazałego Emirates Palace zdecyduje się w tutejszej „Le Café” na słynne Emirates Palace Cappuccino z listkami 23-karatowego złota, serwowaną z ciastem z płatkami złota (tzw. Palace Cake). Sama kawa kosztuje 75 dirhamów (ok. 78 zł), a ciastko 92 (ok. 96 zł) i jest to najtańsza przepustka, żeby wejść do środka. Niezwykłe wrażenie robi również pokryty z zewnątrz białym macedońskim marmurem Wielki Meczeta Szejka Zajida (zużyto tu aż 160 tys. m² tego cennego materiału budowlanego!). W Abu Zabi znajdziemy kilka rzeczy z kategorii „naj”. Niewątpliwie będzie to muzeum sztuki i cywilizacji położone na naturalnej wyspie Saadiyat, które jest filią paryskiego Luwru – Louvre Abu Dhabi. Ma ono powierzchnię ok. 24 tys. m², z czego 8 tys. stanowią same galerie. Czy ni to z niego największe muzeum sztuki na całym Półwyspie Arabskim. W jego pobliżu, na terenie Saadiyat Cultural District, powstają futurystyczne budowle, często bardziej wyszukane i oryginalne niż te w Dubaju, np. Guggenheim Abu Dhabi, Zayed National Museum czy NYUAD The Arts Center. Nie można pominąć najdroższego na świecie i najbardziej wyszukanego toru wyścigowego



▼ Hotel W Abu Dhabi – Yas Island ma 499 pokoi i apartamentów z widokiem na tor wyścigowy lub marinę



▼ Yas Marina, przystań jachtowa, która oferuje też doskonałe restauracje, kawiarnie czy centra fitness



© ISTOCK.COM/THPHONSKI



▲ Louvre Abu Dhabi na wyspie Saadiyat otwarto w 2017 r.



Formuły 1 – Yas Marina Circuit – na sztucznej wyspie Yas o powierzchni 25 km². Wielcy i najbogatsi mogą dołynąć na nią własnym jachtem. Z tutejszej mariny (położonej tak, że idealnie widać cały tor) przy lampce szampana kibicują kierowcom. Zaczynając w niej podczas wyścigu Grand Prix Abu Zabi Formuły 1 jest wielokrotnie droższe niż pobyt w najlepszych 5-gwiazdkowych hotelach na wyspie. Tylko nieliczni mogą sobie na to pozwolić, ale jak pokazuje życie, marina w tym czasie zapelnia się jachtami. Alternatywę stanowi nocleg w 5-gwiazdkowym obiekcie W Abu Dhabi – Yas Island (dawniej Yas Hotel i Yas Viceroy Hotel Abu Dhabi) z dźwiękoszczelnymi szybami, wzniesionym tuż przy torze. Dzięki temu, nie wychodząc z pokoju, można oglądać wyścig. Gdy nie odbywa się żaden rajd, można spróbować własnych sił i wykupić próbną jazdę. Jej cena zależy od auta, które wybierzemy.

Te zbliżone do bolidów Formuły 1 są oczywiście najdroższe, ale można też pojeździć rajdowymi samochodami terenowymi. Dla miłośników czterech kółek każda opcja to niezapomniana dawka adrenaliny (reszta to już kwestia zasobności portfela). A jeśli ciągle nam mało wrażeń, to w sąsiedztwie czeka park rozrywki Ferrari World Abu Dhabi z wieloma atrakcjami, m.in. najszybszą na świecie kolejką górską Formula Rossa, na której rozwijamy maksymalną prędkość 240 km/godz. w blisko 5 s.

O CZYM MARZĄ DUBAJCZYCY?

Ten gwałtowny rozwój urbanistyczny w szybkim tempie spowodował także zmiany w stylu życia i mentalności mieszkańców. Pokolenie, które wychowało się w trakcie tych przemian, mimo tradycyjnego podejścia do rodziny i szacunku dla starszych, szybko zaadaptowało się do nowej rzeczywistości. Warto tu wspomnieć historię mojego przyjaciela z Dubaju. Abdul był prezenterem w dubajskiej telewizji, prowadził poranny program i wiadomości. Poznaliśmy się podczas jednej z dużych imprez sportowych na dubajskim Meydanie (Meydan Racecourse), otwartym w marcu 2010 r. Były to coroczne wyścigi konne Dubai World Cup Night. Konie i sokoły to od pokoleń wielką pasją mieszkańców Zjednoczonych Emiratów Arabskich. W tym celu zbudowano m.in. w 1986 r. niezwykle obiekt – Nad Al Sheba Racecourse (zastąpiony przez Meydan Racecourse), tor wyścigów konnych i stajnie dla rumaków należących do szejka Dubaju. W wybrane

dni można uczestniczyć w wycieczce po Meydanie i dowiedzieć się, jak luksusowe życie wiodą wierzchowcy tutejszych władców. Przy okazji można podejrzeć zaplecze toru wyścigów konnych i trybuny dla VIP-ów, gdzie nawet schody zaprojektowano w kształcie podków. Konie czystej krwi arabskiej, jeździectwo oraz polowania z sokolami to wielka miłość i tradycyjny element życia mieszkańców Półwyspu Arabskiego. Wśród lokalnych elit dalej kultywowane są te zwyczaje. Znajomi z Dubaju opowiadali mi, że widzieli, jak młody, urodzony w 1982 r., książę, następca dubajskiego emira, Hamdan ibn Muhammad Al Maktum, konno poruszał się po mieście, mimo iż do dyspozycji ma całą stajnię... luksusowych samochodów. Jest on nie tylko wielbicielem koni, ale też wysmienitym jeźdźcą i czynnie bierze udział w różnych zawodach. Zdobył nawet złoty medal w Światowych Igrzyskach Jeździeckich (FEI World Equestrian Games) w 2014 r., które odbywały się we francuskiej Normandii!

Mój przyjaciel Abdul jest również fanem koni, ale przyznał mi się w tajemnicy, że nie należy do zbyt dobrych jeźdźców. Zaskoczył mnie za to zupełnie innymi umiejętnościami, o które go nie podejrzewałem. Choć mieszkańcy Dubaju mają możliwość próbowania u siebie niemal wszystkiego i spełniania wielu marzeń, nie wszystko jest jeszcze dla nich możliwe na miejscu. Jednym ze snów Abdula było zobaczenie na żywo śniegu. Kilka lat temu zapytał mnie, czy może przyjechać na parę dni do Warszawy zimą i jak będzie śnieg, chciałby ulepić bałwana. ▶

▼ W Ferrari World Abu Dhabi czekają: Welcome Plaza, Family Zone, F1 Zone, Italian Zone i Adventure Zone



Od dzieciństwa o tym marzył. Oczywiście zgodziłem się i zaprosiłem go do Polski. Zaplanował swój przyjazd w pierwszych dniach stycznia. Miał szczęście, gdyż po szarym sylwestrze spadł pierwszy tej zimy śnieg. Sam byłem zaskoczony, więc po przylocie gościa udaliśmy się do Łazienek Królewskich. Mój przyjaciel profesjonalnie przygotował się do lepienia batwana, miał szalik, marchewkę na nos, guziki na oczy i inne akcesoria, żeby go pięknie i z rozmachem, „po emiracku” przyozdobić. Patrzyłem na niego z podziwem. Niesamowite było to, jak wielką radość miał w trakcie tej całej zabawy! Na końcu powiedział: *Dziękuję Jacku, dzięki tobie spełniłem swoje wielkie marzenie*. Był szczerze wzruszony. Potem biegał i łapał spadające z nieba płatki śniegu. Przed Pałacem Kultury i Nauki przygotowano lodowisko. Idąc za ciosem, zaproponowałem Abdulowi, że może pojeździć na tyżwach. Zgodził się bez wahania. Pomyślałem, że być może z tej euforii jest nieświadomy, co go czeka... Sam całkiem dobrze jeżdżę, więc widziałem się w roli eksperta i nauczyciela. Już oczyma wyobraźni ujrzałem przewracającego się co chwila Abdula i słyszałem moje cenne uwagi, co robić, żeby się utrzymać na lodzie, pokazując mu przy tym piruety i inne figury. I tu nastąpiło wielkie zaskoczenie, bo mój gość włożył sprawnie tyżwy i od razu po wejściu na lodowisko zaczął śmiało jeździć i wykonywać różne akrobacje. *Hola, hola... co ty wyrobiasz?! Nie mogłem wyjść z podziwu. Gdzieś ty się tego nauczył?! Ty, dziecko pustyni...?* Odpowiedział mi z uśmiechem na ustach: *Na lekcjach wychowania fizycznego w naszej szkole mieliśmy zajęcia na lodzie przez cztery lata. W Dubaju jest przecież czterdziestoletnie lodowisko... nie wieszcieś?* Byłem zaskoczony. *No tak, śnieg u was nie pada, ale stok narciarski i lodowisko macie, na nartach więc też jeździsz?* – dopytywałem. Oczywiście, lepiej niż na koniu. Uśmiechnął się do mnie porozumiewawczo. *To co, jeździmy czy będziemy gadać?* – dodał i ruszył przed siebie. Ta sytuacja z Abdulem również symbolizuje doskonałe przemiany, które zaszły w Dubaju.

TEMATYCZNE PARKI ROZRYWKI I ATRAKCJE DLA KAŻDEGO

Topowych atrakcji w Dubaju i Abu Zabi naprawdę wiele. Przyjeżdżając tutaj, można wybrać sobie z długiej listy kilka najbardziej nas interesujących. Potem jednak dobrze jest odpocząć i zrelaksować się, zwłaszcza jeśli zdecydowaliśmy się na wyjazd z dziećmi. W obu emiratach skosztujemy dobrego jeźdźnia, znajdziemy doskonałe miejsca na za-



▲ The Lost Chambers Aquarium w Atlantis, The Palm, gdzie otacza nas ok. 65 tys. morskich stworzeń



▲ Dubai Ice Rink, olimpijskich rozmiarów lodowisko w The Dubai Mall z wypożyczalnią tyżew (2 tys. par)

kupy i rodzinne rozrywki. Takie propozycje oferują m.in. emirackie, niezmiernie rozbudowane parki rozrywki. Poza wspomnianymi już wcześniej powstają wciąż nowe. Warto tu wymienić zwłaszcza otwarty w grudniu 2016 r. kompleks Dubai Parks and Resorts. Na jego rozległym terenie do dyspozycji rodzin udostępniono dwa resorty hotelowe. W 4-gwiazdkowym Lapita, Dubai Parks and Resorts, Autograph Collection przeniesiemy się na odległą wyspę Pacyfiku i pocujemy wspaniałą atmosferę przypominającą Polinezję. Odpocznijemy tutaj w tematycznych restauracjach oraz zrelaksujemy się

w centrum Ola Spa. Rajska atmosfera tego rodzinnego resortu w stylu polinezyjskim pozwala na szybkie zregenerowanie się po całym dniu atrakcji w parkach rozrywki czy po intensywnych zakupach, które też przecież mogą zmęczyć. Nie ma chyba lepszej scenarii do tego niż bajkowe domy z dalekiego Pacyfiku położone w otoczeniu wody i palm. Alternatywę noclegową dla dzieci stanowi powstający obecnie tematyczny hotel w klimatach LEGO – LEGOLAND Hotel (oprócz samego komfortowego zakwaterowania ma także szereg ciekawych atrakcji, jak choćby muzyczne windy). W ramach całego



© BOLLYWOOD PARKS DUBAI

▲ Bollywood Parks Dubai – Rustic Ravine Zone, interaktywna przejażdżka w ciemności w technologii 3D



© LEGOLAND WATER PARK

▲ LEGOLAND Water Park, w którym możemy zaprojektować i zbudować własny statek lub tratwę z klocków LEGO

kompleksu Dubai Parks and Resorts odda do użytku cztery parki tematyczne – dla każdego coś miłego. Na najmłodszych czeka LEGOLAND Dubai z LEGOLAND Water Park, gdzie można dobrze się bawić całą rodziną i co ważne, wszystkie atrakcje są bezpieczne dla małych dzieci (od 2 do 12 lat). Z myślą o miłośnikach Orientu przygotowano Bollywood Parks Dubai, m.in. z repliką słynnej indyjskiej świątyni miłości – Tadž Mahal, a w Rajmahal Theatre przy Royal Plaza można oglądać musicale w klimacie Bollywood. Znajdziemy tu także znany na świecie Mumbai Express, indyjski odpowied-

nik luksusowego Orient Expressu, w którym wagony pociągu zamieniono w elegancką restaurację. Na terenie Bollywood Parks Dubai odbywa się cały czas mnóstwo występów, koncertów czy pokazów tańca. Nic więc dziwnego, że można się poczuć niczym na planie jednej z bollywoodzkich produkcji. Miłośnicy kina akcji i parków w stylu amerykańskim odwiedzą z przyjemnością Motiongate Dubai, żeby przenieść się w świat filmu, zobaczyć, jak tworzy się efekty specjalne, i poczuć magię srebrnego ekranu. Bramę do Dubai Parks and Resorts stanowi z kolei Riverland Dubai, do którego nie potrzebujemy biletu. Po dniu

szalonej zabawy można skorzystać z bogatej oferty sklepów outletowych znanych marek, ulokowanych w pobliskich centrach handlowych. Kto zamierza wybrać się jesienią na EXPO 2020 Dubai (ze względu na światową pandemię COVID-19 wystawę przesunięto na okres od 1 października 2021 r. do 31 marca 2022 r.), może połączyć te atrakcje. Kompleks Dubai Parks and Resorts znajduje się w sąsiedztwie terenów wystawowych.

CO CIEKAWEGO W INNYCH EMIRATACH...

Ras al-Chajma, co po arabsku oznacza „czubek namiotu”, obejmuje tereny górskie i najwyższy punkt ZEA, wznoszący się na granicy z Omanem – Dżabal al-Dżajs (Jebel Jais) o wysokości 1892 m n.p.m. (jego wierzchołek po stronie omańskiej osiąga 1934 m n.p.m.). Najwyższa całkowicie emiracka góra znajduje się również tutaj – Dżabal al-Mebra (Jebel Al Mebrah lub Jabal Yibir – 1727 m n.p.m.). Ras al-Chajma słynie również z gorących źródeł – Khatt Springs. Natrafimy na nie w małej wiosce Khatt leżącej na wysokości 629 m n.p.m. Tutejszy skalisty łańcuch Al-Hadžar (Al Hajar Mountains) to raj dla geologów, a osadnictwo ludzkie na tych terenach sięga 3 tys. lat wstecz. Pochodzące stąd zbiory archeologiczne można oglądać w interesującym Muzeum Narodowym Ras al-Chajmy (National Museum of Ras Al Khaimah) w stolicy emiratu – blisko 120-tysięcznym mieście Ras al-Chajma. Do dużych atrakcji turystycznych należy tu jeszcze Ice Land Water Park, jeden z największych parków wodnych w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. W 2006 r. zaczęto budować na terenie emiratu kosmodrom dla celów komercyjnych lotów kosmicznych o charakterze turystycznym. Przeznaczono na ten cel aż 265 mln dolarów. W Ras al-Chajmie w szybkim tempie rozwija się również baza hotelowa.

Fudżajra to kolejny spokojny emirat. Nie ma w nim ropy, a jedynie pasmo górskie Al-Hadžar i dostęp do Oceanu Indyjskiego (Zatoki Omańskiej). Powstają tutaj liczne komfortowe ośrodki wypoczynkowe. To najlepsze miejsce dla miłośników nurkowania w Zjednoczonych Emiratach Arabskich. Występują tu rify koralowe, które stanowią nie lada gratkę dla wielbicieli podwodnych przygód. Tu często wypoczywa sam szejik Hamdan ibn Muhammad Al Maktum z Dubaju, zapalony nurek.

Umm al-Kajwajn – emirat ten powoli otwiera się na turystykę, powstają w nim nowe hotele. Znajduje się tutaj kompleks ▶



© ISTOCK.COM/ATREK2

▲ Ras al-Chajma – na Dżabal al-Dżajs prowadzi 6 malowniczych szlaków o łącznej długości 16 km



© ISTOCK.COM/STANISLAW SABLIN

▲ Wschodnią część emiratu Fudżajra oblewają ciepłe wody Oceanu Indyjskiego (Zatoki Omańskiej)

Dreamland Aqua Park uważany za największy rodzinny park wodny w całym regionie (zajmujący powierzchnię ponad 250 tys. m²). Umm al-Kajwajn stanowi al-

ternatywę dla szukających tanich mieszkań pracowników z Dubaju. Koszty życia oraz kupna i wynajmu nieruchomości są tu dużo niższe niż w pozostałych emiratach.

▼ Miasto Adżman z rozległą i elegancką promenadą ciągnącą się wzdłuż brzegu Zatoki Perskiej



© ISTOCK.COM/TRABANTOS



Adżman – najmniejszy emirat o powierzchni jedynie 259 km², składający się z trzech enklaw – blisko 500-tysięcznego miasta Adżman, w którym mieszka ok. 95 proc. tutejszej ludności, oraz dwóch enklaw w górach – rolniczych miasteczek: Manama i Masfout. Filateliści znają to miejsce z serii znaczków wydanych jeszcze w czasach protektoratu brytyjskiego w latach 1964–1972.

Szardża – niegdyś najbardziej rozwinięty emirat. Działo w nim jedno z pierwszych lotnisk w Zjednoczonych Emiratach Arabskich – port lotniczy Szardża (Sharjah International Airport), otworzony 31 grudnia 1976 r. Obecnie to główna baza tanich linii lotniczych Air Arabia. Szardża jest jedynym emiratem, w którym wprowadzono całkowity zakaz sprzedaży i serwowania alkoholu. Poza tym to kulturalna stolica państwa. Tutejszy emir (od 1972 r.) Sultan III ibn Muhammad al-Kasimi dba o rozwój nauki, sztuki i kultury. Działa tu prężnie m.in. Sharjah Art Foundation – fundacja organizująca co dwa lata Sharjah Biennial czy coroczne spotkanie



▲ Eye of the Emirates, 60-metrowy diabelski młyn nad kanałem Al Qasba biegnącym przez centrum Szardży

March Meeting. W emiracie kultywuje się bogate tradycje kultury i sztuki islamskiej. Warto odwiedzić tutaj np. Muzeum Cywilizacji Islamskiej (Sharjah Museum

of Islamic Civilization), Muzeum Kaligrafii (Sharjah Calligraphy Museum), Muzeum Starych Samochodów (Sharjah Classic Cars Museum), Muzeum Archeologiczne

▼ Telal Resort Al Ain – luksusowy obiekt noclegowy w oazie na pustyni Remah, na obrzeżach miasta Al Ain



(Sharjah Archeology Museum), All Mahatta Fort z All Mahatta Museum, Muzeum Sztuki (Sharjah Art Museum), Bait Al Naboodah (Al Naboodah House) czy wreszcie Sharjah Fort (Al Hisn Sharjah). Szardża stanowi również zaplecze noclegowe dla Dubaju (blisko, a ceny dużo niższe).

W KLIMACIE „BAŚNI Z TYSIĄCĄ I JEDNEJ NOCY”

Jeśli chcemy choć raz znaleźć się w baśniowej krainie, poczuć się, jak wschodni władca lub orientalna księżniczka, musimy spędzić przynajmniej jedną noc w którymś z kilku niezwykłych hoteli znajdujących się z dala od cywilizacji na pustyni. Nie znaczy to wcale, że czekają nas spartańskie warunki, wręcz przeciwnie. Bajkowe hotele i resorty są także wizytówką kraju. Najbardziej niesamowite z nich – według mnie – to:

Telal Resort Al Ain – idealny dla miłośników luksusów i natury. Niezwykła architektura w dzikim, ale baśniowym otoczeniu. Okazja na bliski kontakt z rzadką przyrodą emiratu Abu Zabi;

Qasr Al Sarab Desert Resort by Anantara – spełnienie marzeń o bajkowym miejscu na pustyni na przedmieściach Abu Zabi;

The Ritz-Carlton Ras Al Khaimah, Al Wadi Desert – najbardziej niezwykły 5-gwiazdkowy hotel w emiracie Ras al-Chajma. To prawdziwy raj w górach, położony na pustyni, z dala od cywilizacji;

Bab Al Shams Desert Resort & Spa – mój ulubiony z tej kategorii obiektów. Usytuowany najbliżej Dubaju, zaledwie 45 min jazdy od lotniska. Możemy tu podziwiać niezapomniane zachody słońca ze stadami oryksów z prywatnego rezerwatu szejka w tle. W tym resorcie jadłem najlepszą na świecie kolację pod namiotami na pustyni. Dzięki niej mogłem sobie wyobrazić, jak wyglądały niegdyś uczty na dworze sultana. W tym miejscu czekają na gości magiczne przeżycia i niezwykła architektura. Wyjeżdża się stąd z bólem serca i od razu marzy o powrocie. Nawet jedna noc spędzona tutaj zostaje w pamięci na całe życie.

TERAZ EXPO

Jednym z największych wydarzeń w tym roku nie tylko w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, ale też na całym świecie będzie wystawa EXPO 2020 w Dubaju. To pierwsza tego typu impreza na Bliskim Wschodzie. Ze względu na pandemię została przeniesiona z ubiegłego roku i jej uroczyste otwarcie odbędzie się 1 października. Światowa wystawa ma potrwać do 31 marca 2022 r. Na ▶



▲ Wśród dubajskich wieżowców przodują: Burdż Chalifa (828 m), Marina 101 (425 m) i Princess Tower (414 m)

ekspozycję przeznaczono ok. 438 ha, na których powstały pawilony narodowe prezentujące dorobek danego kraju. To ogromna szansa na promocję i nawiązanie ciekawych relacji gospodarczych i kulturowych oraz promowanie turystycznych atrakcji Polski nie tylko na emirackim rynku, ale na całym Bliskim Wschodzie. Na EXPO 2020 Dubai będą reprezentanci państw niemal z całego globu. Obecność na tej wielkiej wystawie daje szansę na nowe projekty i interesujące umowy w przyszłości. Ważne jest, żeby jak najlepiej wypaść w tym ocenie różnorodności. To oczywiście trudne i ambitne zadanie. Każde państwo będzie chciało wywrzeć wrażenie na gospodarzach i odwiedzających.

Polska postawiła na innowację i nowoczesność. Nasze hasło przewodnie brzmi: *Kreatywność inspirowana naturą*. Może to być ciekawe i ma szansę odnieść sukces komercyjny i marketingowy. Zobaczmy, jak wypadniemy ostatecznie na tle pozostałych wystawców.

Każdy z prezentujących się krajów utrzymuje w tajemnicy niektóre przygotowane przez siebie atrakcje aż do samego końca. Zresztą sami gospodarze nie zdradzili jeszcze wszystkich niespodzianek, które czekają na gości i turystów, którzy przyjadą na EXPO 2020 Dubai.

Pierwsza na Bliskim Wschodzie światowa wystawa stanowi okazję do przedstawienia naszej ojczyzny jako miejsca bogatego w do-

bra natury, ale którego głównym skarbem są ludzie: zdolni, kreatywni, wykształceni i pracowici. Dzień Polski na EXPO 2020 w Dubaju przypada 7 grudnia. Właśnie w tym tygodniu przewidziano mnóstwo ważnych wydarzeń rocznicowych związanych z 50. rocznicą powstania niepodległego państwa – Zjednoczonych Emiratów Arabskich (2 grudnia). Będzie to również doskonały moment dla Polski do promowania się nie tylko w świecie arabskim, ale i globalnie.

Emiraty skutecznie walczą z pandemią i już ponad 8 mln ich mieszkańców zostało zaszczepionych pełną dawką szczepionki. Życie wróciło stopniowo do niemal dawnej normalności – galerie handlowe i atrakcje turystyczne są otwarte (oczywiście z zachowaniem wszystkich środków bezpieczeństwa i reżimu sanitarnego). Zaplanowany termin wystawy zostanie więc bez problemu dotrzymany i powinna się ona okazać medialnym i komercyjnym sukcesem, ważnym wydarzeniem, którego nie sposób pominąć w Dubaju pod koniec tego roku lub w pierwszym kwartale 2022 r. Pamiętajmy, że już 1 października 2021 r. cały świat będzie zwrócony na to spektakularne miasto w Zjednoczonych Emiratach Arabskich i uroczystą ceremonię otwarcia EXPO 2020 Dubai.

Polski pawilon należy do bardzo nowoczesnych i wizjonerskich. Dobrze komponuje się w charakter futurystycznego emiratu. Jego cała powierzchnia podzielona będzie na pięć różnych stref, gdzie zaprezentowana zostanie kreatywność Polaków. Ostatnią część stanowi wirtualna podróż po naszym kraju i prezentacja tego, co

▼ Spektakularne jezioro EXPO 2020 powstało nieopodal wyjątkowego Babs Al Shams Desert Resort & Spa



© DTCM



© STOCK.COM/NAPATA

© DTCM



bezwzględnie trzeba w nim zobaczyć. Warto zaplanować wyjazd do Dubaju w czasie trwania światowej wystawy i przeznaczyć choć jeden dzień na jej zwiedzenie. Znając wcześniejsze projekty powstałe w tym emiracie, jestem pewien, że gospodarze – mimo rocznego opóźnienia spowodowanego pandemią – perfekcyjnie się przygotowali, chcą

▲ Dla turystów wyprawa w głąb pustyni w Abu Zabi, oczywiście z przewodnikiem, to niezapomniana przygoda

zaskoczyć i zadziwić po raz kolejny cały glob. Szykują mnóstwo niestandardowych atrakcji i wyjątkowych wydarzeń. Sama wystawa ma przyćmić swoim rozmachem imponujące EXPO 2010 w chińskim Szanghaju. Będzie to wydarzenie, które z pewnością na długo zapisze się w pamięci uczestników i wprowadzi

coś nowego do obrazu miasta, emiratu i całego państwa. Już sam nie mogę się doczekać, co niezwykłego nas zastanie w Dubaju tym razem. Ciekaw jestem również naszego pawilonu narodowego i tego, jak wypadnie na tle ekspozycji innych krajów. Mocno kibicuję Polsce na EXPO 2020 w Dubaju! ■



Tam, gdzie przeszłość spotyka się z przyszłością...

wycieczki indywidualne i grupowe, wyjazdy motywacyjne, konferencje



☆ GIT Adventures LLC, ZEA

✉ info@gitadventures.com

☎ tel. +971 50 724 5285

🌐 www.gitadventures.com

📷 @dubajinaczey

📱 @dubajinaczey



MAGIA TALLINA I POLSKIE ŚLADY W TARTU

KAZIMIERZ POPŁAWSKI
www.eesti.pl

▼ Keila, trzeci najpotężniejszy wodospad w kraju, po Narwie i Jägali, ma wysokość 6 m i szerokość 60–70 m

▲ Dobrze zachowane zabytkowe centrum stolicy Estonii



© ISTOCK.COM/LESVIA





© ISTOCK/COMINGUS KRAULITIS



▲ Noblessner, port i dawny obszar przemysłowy, od 2013 r. zmieniony w dzielnicę kulturalno-mieszkalną

« Tallin i Tartu w Estonii, zupełnie jak Warszawa i Kraków w Polsce, toczą ze sobą odwieczną walkę o serca mieszkańców całego kraju. Tallin postrzegany jest jako stolica gospodarcza, w której życie toczy się na wysokich obrotach, a Tartu – jako stolica kulturalna, gdzie czas zdaje się nie mieć tak wielkiego znaczenia. Chociaż te etykiety pozwalają w prosty sposób scharakteryzować oba miasta, to każde z nich ma wiele twarzy i warstw. Składają się one na ich niepowtarzalną atmosferę i oferują wiele pozytywnych zaskoczeń podczas ich odkrywania. »

© ISTOCK/COMESANPA/ONEPHOTO

▼ Zatoka Käsmu na terenie Parku Narodowego Lahemaa



© ISTOCK.COM/RANDREY

© ISTOCK.COM/LEKHANNA



WIOSNA
LATA 2021
WIOSNA

Estońskie miasta są niewielkie, można powiedzieć – kompaktowe, bo pomimo stosunkowo małej populacji i powierzchni oferują co najmniej tyle samo atrakcji kulturalnych i rozrywkowych, co zachodnie metropolie. Tallin szczyci się swoim bajkowym Starym Miastem, ale to tylko obraz jednego z wycinków dziejów, gdyż jego mapa to właściwie układana od stuleci mozaika historii i oryginalnej architektury. Tartu to kolebka estońskiej tożsamości i kultury, wielowiekowe tradycje akademickie, a także najbardziej polskie z estońskich miast. W swoich dziejach ma polski rozdział i liczne ślady polsko-estońskich związków.

Zanim przejdziemy do odkrywania obu miast, warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Estonia słynie z cyfrowego społeczeństwa, innowacji i start-upów, ale także z wielkiego bogactwa przyrodniczego. Czyste powietrze, tysiące wysp, niekończąca się linia brzegowa, romantyczne plaże ukryte w niewielkich zatokach, wodospady i jeziora, spowite mgłą mokradła i bogate lasy, w których można podglądać niedźwiedzie. Tallin i Tartu to doskonałe bazy wypadowe do eksploracji zielonego bogactwa kraju lub poznawania niezwykłych kultur mniejszości narodowych zamieszkujących Estonię. Wszystko to jest na wyciągnięcie ręki, więc nawet w trakcie kilkudniowego pobytu nie zabraknie czasu na przeplatanie zwiedzania zabytków i odkrywania miejskich zakamarków z aktywnym wypoczynkiem na łonie natury.

PODRÓŻ W CZASIE

Tallin to miasto magiczne, gdzie zachwycające zabytkową zabudową Stare Miasto kontrastuje z futurystyczną architekturą zrewitalizowanych kwartałów i rosnącego „City”. Na historyczne dziedzictwo nałożona jest warstwa współczesna – niesamowite muzea, galerie i centra nauki, festiwale i wydarzenia kulturalne, tętniące życiem ulice i centra handlowe z butikami oraz bary i restauracje oferujące smaki zarówno lokalne, jak i z całego świata.

Wizytówkę Tallina stanowi otoczone wysokimi murami, korowodem baszt i bramami wspaniałe Stare Miasto (Tallinna vanalinn). Wewnątrz umocnień znajdują się setki średniowiecznych kupieckich kamienic, kościoły zwieńczone strzelistymi wieżami, kameralne place, rynek i Ratusz (Tallinna raekoda). Wielowiekowe gmachy powiązane są płataniną wąskich uliczek, a niemal wszędzie roznosi się zapach prażonych migdałów.

Nad domami krytymi czerwoną dachówką, ze szczytu wieży ratuszowej, nad miastem bacznie czuwa Stary Tomasz – Vana Toomas (nazwa ta odnosi się do figury przedstawiającej starca trzymającego włóczęgę – pełniącą rolę ozdobnego wiatrowskazu). Stare Miasto w Tallinie, dobro kultury znajdujące się od 1997 r. na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, należy do najlepiej zachowanych średniowiecznych zespołów architektonicznych w całej Europie Północnej. Podzielone było niegdyś na Miasto Górne, położone na wyraźnie wyróżniającym się w panoramie Tallina wapiennym wzniesieniu katedralne, gdzie zamieszkiwali arystokraci i wyższe duchowieństwo, oraz

Miasto Dolne, w którym dominowali kupcy i rzemieślnicy. Dziś to jeden organizm. W tułszych starych kamienicach mieszczą się hotele, restauracje, apartamenty, placówki dyplomatyczne, muzea i sklepy.

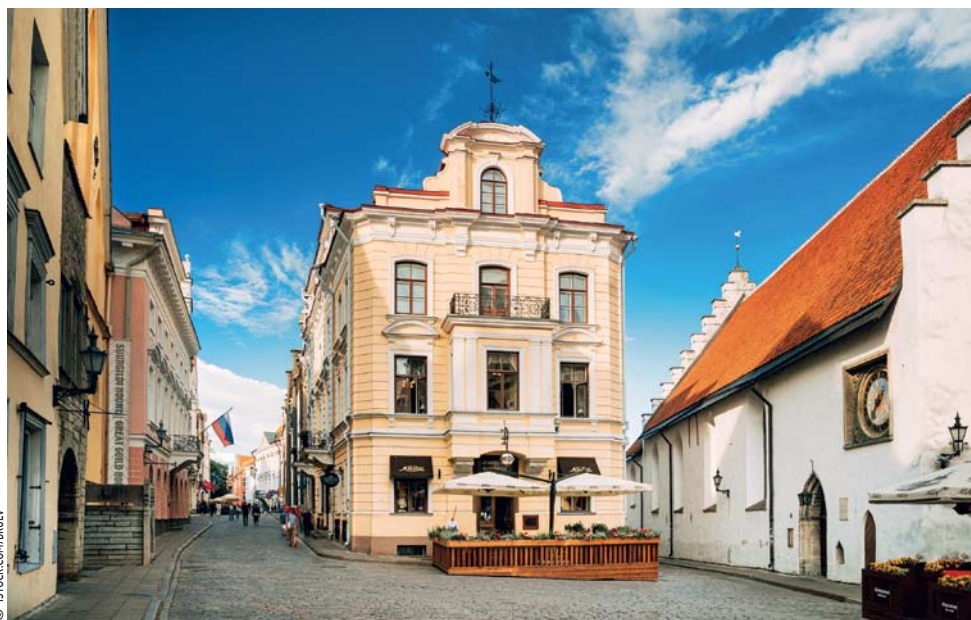
Odkrywanie atrakcji tallińskiego Starego Miasta to dwa dni intensywnych wędrówek i zaglądania w romantyczne zakamarki średniowiecznych uliczek, bram i pasaży. Czego nie może zabraknąć w planie zwiedzania historycznego centrum stolicy Estonii?

Spacer śladami najważniejszych zabytków Starego Miasta w Tallinie najlepiej rozpocząć od Wielkiej Bramy Morskiej (Suur Rannavärav) i baszty noszącej nazwę Gruba Małgorzata (Paks Margareeta), które stanowiły w średniowieczu wejście do miasta od

▼ Do naszych czasów przetrwało 1,85 km murów miejskich Starego Miasta w Tallinie oraz 26 wież obronnych



▼ Najstynniejszą tallińską kawiarnię – „Maiasmokk” – założył w 1864 r. cukiernik Georg Stude (1839–1919)



strony morza. Po wewnętrznej stronie bramy, na murze wieży, która mieści oddział Estońskiego Muzeum Morskiego (Eesti Meremuuseum), znajduje się tablica upamiętniająca internowanie i ucieczkę załogi polskiego okrętu podwodnego ORP *Orzeł* we wrześniu 1939 r. Idąc dalej ulicą Pikk, należy zwrócić uwagę na zespół przylegających do siebie kamienic, tzw. Trzy Siostry (Kolm õde), i dalej Kościół św. Olafa (Tallinna Oleviste kirik). Tutaj można wejść na platformę widokową na jego wieży, skąd rozciąga się wspaniały widok obejmujący całe miasto. Kościół św. Olafa współcześnie mierzy niemal 124 m wysokości. W przeszłości jednak jego wieża sięgała jeszcze wyżej (miała 159 m), będąc na przełomie XVI i XVII w. naj-

prawdopodobnie najwyższym budynkiem na świecie. Dalej wznosi się Dom Bractwa Czarnogłowych (Mustpeade maja), na którego fasadzie odnaleźć można podobiznę króla Zygmunta III Wazy (1566–1632) i jego pierwszej małżonki, królowej Anny Habsburżanki (1573–1598). U zbiegu ulic Pikk i Pühavaimu mieści się okazały gmach Wielkiej Gildii Kupieckiej (Suurgild), Muzeum Marcepanu „Kalev” (w najstarszej kawiarni w Estonii, działającej w tym samym miejscu od 1864 r., „Maiasmokk”, czyli „Łasuch”) i Kościół św. Ducha (Püha Vaimu kirik) z zegarem na fasadzie autorstwa Christiana Ackermanna z Królewca (ok. 1670–1710). Według legendy marcepan miał powstać właśnie w Tallinie, w znajdującej się niedaleko stąd Aptece

Ratuszowej (Raeapteek). Sercem Starego Miasta jest plac Ratuszowy (rynek – Raekoja plats) z gotyckim Ratuszem z XV w. Niedaleko stąd wznosi się Kościół św. Mikołaja (Niguliste kirik), w którym podziwiać można obraz *Taniec śmierci* mistrza Bernta Notke z Lubeki (ok. 1435–1509) – najbardziej znane dzieło malarskie na ziemiach estońskich. Nazwa pobliskiej baszty – Kiek in de Kõk, znaczy „zagłądać do kuchni”, stojąc u jej stóp łatwo się domyślić, dlaczego mieszkańcy ukuli dla niej taki przydomek.

Na Górne Miasto z dawnej części kupieckiej i rzemieślniczej można się dostać uliczkami Pikk jälg i Lühike jälg, czyli Długą Nogą i Krótką Nogą. Wchodząc Lühike jälg warto odwiedzić Ogród Króla Duńskiego – Taani Kuninga aed. Według legendy tutaj z nieba miał spaść 15 czerwca 1219 r. Dannebrog, czyli flaga Danii – czerwona z białym krzyżem. Poza tym polecam zajrzeć choć na chwilę do Baszty Dziewiczej (Neitsitorn lub Megede torn), skąd można przejść pod Zamek Toompea będący współcześnie siedzibą estońskiego Zgromadzenia Państwowego – Riigikogu. Naprzeciwko warowni stoi okazały Sobór św. Aleksandra Newskiego (Aleksander Nevski katedraal). Niedaleko stąd znajduje się tallińska Katedra (Toomkirik) – jej ściany zdobi ponad sto herbów rodów szlacheckich, które w przeszłości zamieszkiwały Estonię. Położenie Górnego Miasta na wzgórzu ma ważną zaletę – z punktów widokowych Patkuli i Kohtuotsa, przy ulicach Kohtu i Rahukohtu, rozciąga się cudowna panorama Dolnego Miasta z czerwonymi dachami kamienic oraz smukłymi wieżami Ratusza i kościołów, a w ich tle majaczą wysokościowce „City” i malownicza Zatoka Tallińska.

▼ XVI-wieczna Gruba Małgorzata ma 25 m średnicy i 20 m wysokości, a grubość jej murów dochodzi do 6,5 m



© ISTOCK.COM/PHOTOCABUTZ

▼ Na wzgórzu Toompea istnieje kilka punktów widokowych, z których rozciąga się cudowna panorama Tallina



© ISTOCK.COM/TOMASSEDRA

MIĘSKA MOZAIKA

Ze średniowiecznym sercem estońskiej stolicy sąsiadują dzielnice (czy w zasadzie osiedla), które jak mozaika składają się na cały barwny obraz miasta. Zabiorą one gości w niesamowitą podróż w czasie. Wyruszymy z „przystanku średniowiecze” na Starym Mieście przez panowanie carskie i okres industrializacji epoki sowieckiej po współczesność. Każda z dzielnic powstała w innym czasie i pod wpływem innych czynników. Poznając Tallin, warto zajrzeć zwłaszcza na Kalamaję i Kadriorg oraz odwiedzić zrewitalizowane postindustrialne kwartały.

Kalamaja to dzielnica kolorowych drewnianych domów, która – jak sugeruje nazwa osiedla (po polsku Rybi Dom) – była zamieszkiwana niegdyś przez rybaków, handlarzy ▶

rybami i skutnikami. Wraz z doprowadzeniem kolei do Tallina w XIX w. i rozwojem przemysłu charakter tego miejsca zaczął się zmieniać. Kalamaja stała się domem dla robotników zasilających nowo powstające fabryki. Wizytówką osiedla są drewniane wielorodzinne domy, malowane na różne kolory, które powstawały od końca XIX stulecia i stanowią jeden z lepiej zachowanych tego typu zespołów architektonicznych w stolicy Estonii. Kalamaja cieszy się sławą dzielnicy bohemy, nieco hipsterskiej, co sprawiło, że w ostatnich latach stała się bardzo modna, nawet prestiżowa, a ceny nieruchomości poszybowały w górę.

Po przeciwnej stronie staromiejskich murów, w odległości ok. 2 km od nich, znajduje się Kadriorg. Dzielnica ta wyrosła wokół barokowego zespołu pałacowo-parkowego, który w XVIII w. zbudował car Piotr I Wielki (1672–1725) dla swojej ukochanej żony Katarzyny I (stąd nazwa: Kadriorg – po polsku Dolina Katarzyny). Dziś w pałacu mieści się Muzeum Sztuki (Kadrioru kunstimuseum), a w pozostałych obiektach składających się na kompleks swoje siedziby mają prezydent kraju oraz kilka interesujących placówek muzealnych. Sama dzielnica to zielony kwartał, gdzie dominują drewniane wille zbudowane w XIX i XX stuleciu. Przy ulicy Weizenbergi działa Muzeum Sztuki KUMU (Eesti Kunstimuseum KUMU), które w swoich zasobach posiada bogaty zbiór sztuki estońskiej (głównie malarstwa) oraz sztukę nowoczesną. Na północ od Kadriorgu, w dzielnicy Pirita, rozciągają się błonia festiwalowe z ogromną muszlą koncertową, a dalej miejska plaża.

„ZONA” I NOWE ŻYCIE FABRYK

Na mapie Tallina znajdują się trzy poprzemysłowe kwartały, które w ostatnich latach zmieniły się z zapomnianych fragmentów miasta w popularne centra biurowo-usługowe. Wszystkie z nich przeszły rewitalizację obejmującą rekonstrukcję historycznych budynków fabrycznych i gospodarczych, wprowadzenie zróżnicowanych funkcji – mieszkalnej, biurowej, handlowej, usługowej, kulturalnej – oraz stworzenie przestrzeni dla aktywności społecznej. Kwartał Rotermanna (Rotermanni kvartal) warto odwiedzić ze względu na architekturę spinającą dawne industrialne bryły z często bardzo śmiałymi szklano-stalowymi formami. Co ciekawe, w miejscu tym kręcony był w 1979 r. film Andrieja Tarkowskiego (1932–1986) pt. *Stalker*.



▲ Pałac Kadriorg wznosi się w rozległym parku krajobrazowym utrzymanym w stylu angielskim i francuskim



▼ Pierwsze źródło pisane mówiące o dworze Vihula pochodzi z 1501 r., kiedy należał on do duńskiego barona





© ISTOCK.COM/AGAPAPERIPUNTA

▼ Ścieżka nad bagnem Viru w Parku Narodowym Lahemaa



© ISTOCK.COM/MARIA VONOTMA



© ISTOCK.COM/IRANDREY

Kalamaja znana jest z postindustrialnego kwartału Telliskivi, który od lat przechodzi stopniową renowację i który szybko zaskarbił sobie sympatię tak mieszkańców miasta, jak i jego gości. Obok biur znajdują się tutaj liczne sklepy, restauracje, bary, kawiarnie, a także Muzeum Fotograficzne „Fotografiska” czy duża hala koncertowa, gdzie odbywają się często różnego rodzaju koncerty i festiwale. W budynku biurowo-handlowym od strony ulicy Telliskivi mieszczą się butiki z wyrobami lokalnych rzemieślników i projektantów. Oferta gastronomiczna i barowa to lokale usytuowane przy Telliskivi (dużą popularnością – tak ze względu na kuchnię, jak i wewnątrz, w którym się mieści – cieszy się restauracja „F-hoone”) oraz w środku kwartału, a także małe fastfoodowe zagłębie ciągnące się stąd do dworca kolejowego.

Od kilku lat ofertę tego typu uzupełnia otwarty po renowacji Balti Jaama Turg, czyli Targ przy Dworcu Bałtyckim, działający przy ulicy Kopli. Słynie on z szerokiego wyboru owoców, warzyw, przetworów, mięs, ryb, serów i innych produktów spożywczych. Oprócz tego ma bogatą ofertę gastronomiczną z lokalami czy punktami z kuchnią zarówno lokalną, jak i światową. Odwiedzając restauracje w tutejszej dzielnicy Kalamaja, jak i w innych częściach miasta i kraju, warto zwrócić uwagę na to, że najlepsi estońscy szefowie kuchni serwują dania, które można zamknąć w dewizie „piękno w prostocie” – inspirowane tradycyjnymi potrawami, a przede wszystkim bazujące na naturalnych, ekologicznych, często sezonowych składnikach, najlepiej pochodzących z własnego ogródka, od okolicznych sadowników i rolników czy też prosto z lasu.

Kolejnym poprzemysłowym fragmentem Tallina, który zupełnie niedawno przeszedł lifting, jest Noblessner – teren carskiej stoczni okrętów podwodnych, gdzie w ostatnich latach wyrosły apartamentowce, otworzono muzea i centrum sztuki, a nabrzeże utraciło funkcję przemysłową, ustępując miejsca nowoczesnej marinie. Miejsce to będzie dobrym wyborem dla rodzin z dziećmi, gdyż w jednym z budynków ulokowano interesującą Fabrykę Innowacji PROTO (PROTO avastustehas), a po sąsiedzku, w dawnym porcie hydroplanów, znajduje się zachwycające Muzeum Morskie – Lennusadam (Eesti Meremuuseum – Lennusadam). To ostatnie warto odwiedzić chociażby dla niezwyklej przestrzeni, w której się znajduje. Z wizyt w tych placówkach muzealnych zadowoleni będą z pewnością odkrywcy w każdym

wieku. Będąc w kwartale Noblessner, odpocząć można w kawiarniach lub siedzących na nabrzeżu. Miłośnicy złotego trunku powinni udać się pobliskiego Põhjala Brewery – jednego z bardziej znanych browarów rzemieślniczych w Estonii, gdzie znajduje się również przybrowarna restauracja „Tap Room”.

BLISKO I BLIŻEJ NATURY

Tallin w swoich granicach ma plaże, wyspę, lasy, jeziora. To wszystko jest jednak tylko namiastką tego, co oferuje nam ta nadbałtycka republika. Aby zobaczyć prawdziwe przyrodnicze perły, warto wybrać się poza granice miasta. Bez obaw – w Estonii dziewicza natura znajduje się wszędzie na wyciągnięcie ręki.

Zaledwie pół godziny jazdy samochodem na wschód od Tallina rozciąga się Park Narodowy Lahemaa (Lahemaa rahvuspark) – pierwszy park narodowy w dawnym Związku Radzieckim (utworzony w 1971 r.), największy i najbardziej zróżnicowany obszar ochrony przyrody w Estonii (obejmujący powierzchnię 747,8 km²). W jego granicach znajdują się mokradła, jeziora, lasy, wzgórza morenowe, liczne głązy narzutowe, siedliska różnych gatunków zwierząt, morskie wybrzeże i przeważnie bezludne, przybrzeżne wyspy. Poza tym chroni on bogate dziedzictwo kulturowe tego regionu. Przed wejściem do samego parku warto odwiedzić największy wodospad w krajach bałtyckich – Järgala (mający 8 m wysokości i 50 m szerokości). Z kolei już na jego terenie warto wybrać się na wędrowkę przez mokradła, np. 3,5-kilometrową ścieżką poprowadzoną przez bagno Viru. Ujrzymy tu barwny dywan stworzony z mchów, porostów, traw oraz niskich sosen, a w bagiennych jeziorach i oczkach wodnych niczym w lustrze przegląda się błękitne niebo. Odwiedzając to miejsce latem, warto rozważyć spacer o wschodzie słońca, kiedy trwa spektakl natury, w którym główne role grają światło i mgły. Na terytorium tego malowniczego obszaru ochrony przyrody jest kilka wartych zwiedzenia poszlacheckich pałaców i dworów – w Palmse, Sagadi, Vihula i Kolga. Wybrzeże w Parku Narodowym Lahemaa, czyli po polsku Krainie Zatok, tworzy kilka niewielkich zatok, w których kryją się urokliwe plaże – piaszczyste i z wielkimi głazami narzutowymi – oraz wsie kapitańskie i rybackie: Võsu, Käsmu i Altja.

Jednodniową alternatywą dla tego parku stanowi wybrzeże na zachód od Tallina. W Keila-Joa znajduje się inny spektakularny wodospad (Keila juga), a w jego pobliżu okazały neogotycki pałac. W okolicy rozciągają ▶



▲ Katedra w Tartu należy do najwspanialszych zabytków sakralnych ceglanej architektury gotyckiej w kraju



▲ Most Anielski (Inglisild), powstały w 1816 r., łączy obie części Wzgórza Katedralnego (Toomemägi)

się liczne plaże, np. w Klooga i Peraküla oraz w Laulasmaa. Ta ostatnia nazwa, którą można tłumaczyć jako Śpiewającą Krainę, przywołuje na myśl tutejszy piasek, który wydaje śpiewny dźwięk podczas spacerowania po nim. Miejscowość graniczy z wioską Heliküla, czyli po polsku Wsią Dźwięków, gdzie w latach 50. i 60. XX stulecia powstały domki letniskowe dla członków elity kulturalnej Estonii. Co ciekawe, nazwa ta doskonale współgra też z faktem, że w pobliskim lesie mieści się Centrum Arvo Pärta, światowej sławy estońskiego kompozytora muzyki chóralnej i instrumentalnej. Wizytę w tych interesujących miejscach można połączyć ze zwiedzaniem Haapsalu – niewielkiego nadmorskiego kurortu, nad którym górują ruiny dawnego potężnego zamku.

TARTU – KULTURALNE I EDUKACYJNE SERCE ESTONII

Pobyt w tej pełnej atrakcji nadbaltyckiej republice warto uzupełnić wizytą w Tartu – drugim największym mieście kraju (zamieszkiwanym przez blisko 92 tys. ludzi), ale jednocześnie jego duchowym i kulturalnym sercem. Życie toczy się w nim zgodnie

z rytmem kalendarza akademickiego, ponieważ główny „przemysł” stanowi tutaj edukacja i nauka. Miejscowa publiczna wyższa szkoła (Uniwersytet Dorpacki, Tartu Ülikool) jest jedną z najstarszych uczelni w Europie Północnej (ufundował ją w 1632 r. szwedzki król Gustaw II Adolf), a w ostatnich latach należy także do notujących najlepsze wyniki w regionie.

Tartu to również kolebka tożsamości narodowej. To właśnie w tym miejscu rodziły się estońska inteligencja i kultura. Zakładano w nim pierwsze gazety, powstawały teatry, prowadzono badania nad folklorem, tu rozpoczęła się ponad 150-letnia tradycja festiwalu pieśni, a także powstała we wrześniu 1881 r. niebiesko-czarno-biała flaga państwowa. Znaczenie Tartu dla państwa w sektorze edukacji podkreśla fakt, że swoją siedzibę ma tutaj Ministerstwo Edukacji i Badań Naukowych. Z kolei za jego wielkie zasługi dla zachowania tożsamości i kultury umiejscowiono w nim Estońskie Muzeum Narodowe (Eesti Rahva Muuseum).

Zwiedzając Tartu, można pójść w ślad za miejscowymi żakami i odwiedzić najważniejsze obiekty uniwersyteckie.

Najlepszym punktem startowym jest gmach główny uniwersytetu z karcerem na poddaszu, gdzie swój ślad zostawili także polscy studenci. Stąd należy skierować się na Wzgórze Katedralne (Toomemägi) z ruinami dawnej Katedry (Tartu toomkirik), której jedna część mieści obecnie Muzeum Uniwersytetu w Tartu (Tartu Ülikool muuseum), a druga – wieżę widokową. Na wzgórzu wznoszą się jeszcze dwa obiekty związane z uczelnią – Stary Teatr Anatomiczny (Vana Anatoomikum) i obserwatorium astronomiczne (pracował w nim znany XIX-wieczny astronom Friedrich Georg Wilhelm Struve). Obie części wzgórza łączy mosty: Anielski (Inglisild) i Diabelski (Kuradisild). U jego podnóża, poniżej obserwatorium, rozciąga się Park Pirogowa (nazwany na cześć Nikołaja Pirogowa, związanego z uczelnią pioniera nowoczesnej chirurgii). Tu też można rozpocząć zwiedzanie „cywilne”, niezwiązane ze szkołą wyższą.

Z parkiem, przez ulicę Uniwersytecką, sąsiadują Ratusz (Tartu raekoda) i rynek (plac Ratuszowy – Raekoja plats). Stąd warto przespacerować się ulicą Rüütli i zwrócić uwagę na Kościół św. Jana, odpocząć tutaj można w utworzonym w 1803 r. Uniwersy-



© ISTOCK.COM/ANDREY

▲ Ratusz w Tartu zaprojektował niemiecki architekt Johann Heinrich Bartholomäus Walter (1734–1802)

teckim Ogródzie Botanicznym (Tartu Ülikooli Botaanikaaed). Mniej więcej w tym miejscu zaczyna się dzielnica Supilinn, czyli po polsku Miasto Zupy. Poszczególne ulice noszą tu nazwy warzyw, mamy więc np. Grochową, Fasolową, Ziemniaczaną czy Melonową. Dzielnica przyciąga uwagę dobrze zachowaną architekturą drewnianą. Leży malowniczo

na prawym brzegu Emajõgi, jedynej w pełni żeglownej rzeki w Estonii. Z tartuskim Starym Miastem sąsiadują jeszcze dwie inne drewniane dzielnice – Karlova i Vaksali. Każda z nich zachwyca detalami i formami architektonicznymi oraz kolorami. Będąc w Vaksali, warto odwiedzić Aparaditehas – kreatywne miasto, z biurami, butikami

▼ Centrum Nauki AHHA, funkcjonujące od maja 2011 r. w nowym budynku, zaprasza do twórczego myślenia



© ISTOCK.COM/USKARP

i lokalami, tworzone od 2014 r. w miejscu dawnej fabryki, w której w czasach sowieckich produkowano chłodziarki i potajemnie – wyposażenie łodzi podwodnych. Najmłodsi turyści docenią z pewnością wizytę w Centrum Nauki AHHA.

Mniej więcej czwartą część mieszkańców miasta – i zapewne najbardziej aktywną towarzysko – stanowią studenci, dlatego też życie nocne i kulturalne determinowane jest w dużym stopniu tradycjami akademickimi. Jesienią i wiosną odbywają się pełne atrakcji Dni Studenckie – Tartu Tudengipäevad (odpowiednik naszych juwenaliów). Życie nocne toczy się w licznych barach i klubach muzycznych rozsianych po centrum. Znajdziemy ich najwięcej przy ulicy Rüütli i przecinających ją uliczkach. Lokale gastronomiczne skupione są przede wszystkim w ścisłym centrum – przy rynku i odchodzących od niego ulicach.

BIAŁO-CZERWONE MIASTO

Spacerując po Tartu i zgłębiając jego historię, na pewno zauważymy białą-czerwoną flagę powiewającą dumnie przed miejscowym Ratuszem. Jej kolory nieprzypadkowo przypominają polskie barwy narodowe. Flagę nadał Tartu – wówczas Dorpatowi – król Rzeczypospolitej Obojga Narodów Stefan Batory, wydając specjalny przywilej w maju 1584 r. Świadczy to o krótkim polskim rozdziale w dziejach miasta. Tereny współczesnej południowej Estonii należały do państwa polsko-litewskiego przez cztery dekady na przełomie XVI i XVII w. W tym okresie, w 1583 r., założono też szkołę jezuicką (tzw. Gymnasium Dorpatense), gdzie prowadzono m.in. seminaria dla tłumaczy. Kolegium położyło fundamenty pod założony już pod panowaniem szwedzkim uniwersytet (Academia Dorpatensis lub Academia Gustaviana). Efektem seminariów była m.in. niewielka książeczka liturgiczna *Agenda Parva* (opublikowana w 1622 r. w braniewskiej oficynie Jerzego Schönfelsa, przechowywana obecnie w Bibliotece Wyższego Seminarium Duchownego Metropolii Warmińskiej „Hosianum” w Olsztynie), która jest jednym z najstarszych zachowanych zapisów języka estońskiego, przez co ma niezwykle istotne znaczenie dla Estończyków.

Późniejszym okresem zbliżenia polsko-estońskiego w historii miasta był przełom XIX i XX stulecia, kiedy na Uniwersytecie Dorpackim, który cieszył się znaczną autonomią, studia podejmowali polscy żacy. Dorpatczycy, jak określano studentów tej uczelni już na ziemiach polskich, stanowili ▶



© ISTOCK.COM/SANT10103

▲ Niebiańska Izba zachwycia spektakularnymi klifami

znaczny odsetek braci akademickiej. Wśród nich był choćby Władysław Raczkiewicz (1885–1947), który ukończył tutaj w 1911 r. prawo i później, w latach 1939–1947, pełnił funkcję pierwszego prezydenta RP na uchodźstwie. Na ścianie gmachu głównego uniwersytetu znajduje się upamiętniająca go tablica. Inną nicią łączącą tartuską uczelnię z Polską jest tradycja korporacji akademickich – najstarsza z nich, Konwent Polonia, pochodzi z 1828 r. z Dorpatu i stąd, za pośrednictwem Wilna (po I wojnie światowej), dotarła do Rzeczypospolitej Polskiej.

CEBULOWY SZLAK I WYBORY KRÓLA LUDU SETO

Tartu stanowi dobrą bazę do eksplorowania południowej Estonii. Ta część państwa to kraina rzek, jezior i lasów, gdzie zamieszkują mniejszości o niezwykłych tradycjach. Wzdłuż wybrzeża jeziora Peipus (Peipsi järv) znajdują się wsie staroobrzędowców, którzy w XVII w. uciekli tutaj z Rosji, żeby pozostać przy starym wyznaniu wiary. Mniejszość, za sprawą uprawy cebuli – zajęcia, którym para się od stuleci – nazywana była „cebulowymi Rosjanami”. Wiedzie tędy turystyczny „szlak cebulowy”, a we wsi Kolkja działa Muzeum Staroobrzędowców (Kolkja vanausuliste muuseum).

Dalej na południe, na pograniczu estońsko-rosyjskim, zamieszkuje grupa etniczna Seto (Setu). Mniejszość postępuje się własnym językiem, pokrewnym z estońskim, z dużymi wpływami rosyjskiego, ma bogatą tradycję ludową, w tym charakterystyczne stroje i polifoniczny śpiew *leelo* (wykonywany głównie przez chóry żeńskie), który wpisany został w 2009 r. na Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa

▼ Region Setomaa zamieszkuje grupa etniczna Seto



© ISTOCK.COM/KATEIK2

▼ Pühajärv w pobliżu miasteczka Otepää, z tego przepięknego jeziora wypływa rzeka Väike Emajõgi



© ISTOCK.COM/MARTINEK

Ludzkości UNESCO. Interesującą kulturę tej społeczności przybliży Muzeum Rolnictwa Seto w Värskas (Värskas Talumuuseum), a w okresie letnim – liczne festiwale i święta ludowe, m.in. coroczne wybory, w pierwszą sobotę sierpnia, króla Seto (ülemsootska).

Południowa Estonia jest niezmiernie malowniczym regionem. Podczas spływu kajakowego w dolinie rzeki Ahja, w Taevaskoda, czyli po polsku Niebiańskiej Izbie, zachwycą nas wysokie klify, które przypominają naturalne obrazy. Niedaleko stąd leży Otepää – kraina lasów i jezior (Pühajärv należy do najpiękniejszych w kraju), ale także słynny ośrodek sportów zimowych, niegdyś ulubione miejsce treningów i startów w Pucharze Świata Justyny Kowalczyk, utytułowanej polskiej biegaczki narciarskiej.

☆☆☆

Estonia nadal stanowi nieoczywisty kierunek wakacyjny, a jej miasta jeszcze rzadziej wybierane są na kilkudniowy wypoczynek. Ze względu na stosunkowo niewielką popularność ta nadbałtycka republika jawi się polskim turystom jako odległa kraina. Można się tu jednak szybko i wygodnie dostać – albo błyskawicznym połączeniem lotniczym, albo samochodem (zwiedzając po drodze Litwę i Łotwę). Pobyt w Estonii, a zwłaszcza odwiedzenie pełnych atrakcji Tallina i Tartu, będzie pozytywnym zaskoczeniem. Bogactwo historyczne i architektoniczne jej dwóch największych miast, wsparte ich niepowtarzalną atmosferą oraz szeroką ofertą kulturalną i rozrywkową, sprawia, że pomimo intensywnego zwiedzania wyjedziemy stąd oczarowani, głodni nowych wrażeń i z planami rychłego powrotu... ■



visit
estonia

Tallinn –
przygoda
jest bliżej
niż myślisz



visitestonia.com



CHORWACJA

– TURYSTYCZNY MAGNES

KRZYSZTOF KOWALSKI
www.justkowalski.pl

« Czasy się zmieniają, a chorwackie południowe wybrzeże Adriatyku wciąż przyciąga tłumy turystów. Niedyś jeździli tutaj na kempingi, z namiotami i często z własnym wyżywieniem. Dziś mogą liczyć na ekskluzywne hotele, luksusowe jachty motorowe i restauracje na najwyższym poziomie. Mosty, promy, autostrady i port lotniczy Dubrownik zapewniają komfort podróży. Niezmienne są piękne krajobrazy, gościnność i uśmiech mieszkańców, świetne wino i oliwa oraz świeże owoce i warzywa. »



▲ Stare Miasto w Dubrowniku w Dalmacji wpisane na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO

© ISTOCK.COM/SPRINGOLAC

Zupania (odpowiednik polskiego województwa) dubrownicko-neretwiańska to najdalej na południe wysunięta część Chorwacji ze stolicą w blisko 45-tysięcznym Dubrowniku. Zajmuje powierzchnię niemal 1,8 tys. km², a zamieszkuje ją prawie 125 tys. ludzi. Jako jedyna żupania graniczy z Czarnogórą, a za sąsiada ma też Bośnię i Hercegowinę.

Innymi większymi miastami, poza Dubrownikiem, są tu Korčula, Metković, Opuzen i Ploče. W południowej części regionu turystów przyciąga jego zabytkowa stolica z pięknymi okolicami, na czele z półwyspem Pelješac, oraz malownicze wyspy Korčula, Lastovo, Mljet, Šipan, Lopud i Koločep. Na północy województwa popularnością cieszą się delta Neretwy i Baćinska jezera, czyli grupa słodkowodnych jezior krasowych koło miasta Ploče. Z kolei w środkowej części wybrzeża dalmatyńskiego wznosi się potężny masyw górski Biokovo, najwyższy w Dalmacji – 1762 m n.p.m. (góra Świętego Jerzego – Sveti Jure).

RZKA NERETWA

Delta Neretwy to miejsce, w którym zatrzymał się czas. Mimo iż 225-kilometrowa rzeka w większości biegnie przez terytorium Bośni i Hercegowiny (na długości ok. 205 km), to najpiękniejsze rozlewiska znajdują się na terenie Chorwacji. Na 20-kilometrowym odcinku czeka na nas nietknięta przyroda, wśród której pocujemy zew natury. Poza tym poznamy tu też gościnnych mieszkańców.

Przeptnięcie wąskich kanałów i rozlewisk Neretwy w tradycyjnej łodzi (*lada*) może być niezapomnianym przeżyciem, dającym uczucie spokoju i błęgiego relaksu. Będzie nią sterował lokalny gospodarz, który podczas rejsu oczaruje nas opowieścią o codziennym życiu nad rzeką. Poza tym pokaże także gościom, jak tutejsi mieszkańcy łowią ryby oraz uprawiają mandarynki, arbuzy, śliwki, oliwki, figi czy winogrona. Zdradzi również tajemnice słynnych przysmaków Neretwy, a na koniec wzniesie toast i poczęstuje dzbanem neretwiańskiego wina oraz zaśpiewa przy akompaniamencie gitary. W barwnym labiryncie kanałów, którym uroku dodają przepiękne lilie wodne, za trzciną i sitowiem kryją się siedliska rzadkich gatunków ptaków.

Rzeka Neretwa przepływa przez północną część żupani dubrownicko-neretwiańskiej. Aby się nad nią dostać z Dubrownika, należy przejechać wąski nadbrzeżny pas lądu należący do Bośni i Hercegowiny (w okolicach portu Neum). Formalności na granicy ogra-



▲ Delta Neretwy słynie z plantacji owoców, m.in. mandarynek, pomarańczy, cytryn, kiwi, śliwek czy fig

niczono jednak do absolutnego minimum. Od 2022 r. (najprawdopodobniej od czerwca) korzystanie z korytarza transgranicznego

nie będzie już konieczne, gdyż obie części Chorwacji połączy budowany właśnie most – Pelješki most o długości 2404 m.

▼ Relaksujący rejs po przepięknych kanałach i rozlewiskach Neretwy na pokładzie tradycyjnej łodzi (*lada*)



© REBRAND CROATIA



© ISTOCK.COM/CCAR02

WINA – PÓŁWYSEP PELJEŠAĆ

Półwysep Pelješac porastają malownicze plantacje winorośli, a produkcja win należy do najważniejszych gałęzi gospodarki i ma tutaj długoletnią tradycję. Szlaki winiarskie i wycieczki po winnicach i winiarniach stanowią doskonały sposób, żeby poczuć wyjątkowy stosunek mieszkańców do winogron, szlachetnych trunków, życia i ich ojczystej ziemi. Warto podkreślić, że po okresie dławienia kunsztu winiarskiego, co miało miejsce za czasów socjalistycznej Jugosławii, w ostatnich latach odrodził się pietyzm, z jakim lokalni producenci dbają o swoje wyroby.

Nikogo nie dziwi fakt, że jedne z najlepszych win Chorwacji wytwarza się właśnie w tym miejscu. Niektórzy twierdzą, że na półwyspie Pelješac nie znajdzie się gospodarstwa, w którym nie produkuje się szlachetnych trunków. I faktycznie, co krok jest tu winnica i miejsce do degustacji. W takich punktach można kupić wina i oliwę z oliwek pochodzące z rodzinnych wytwórni.



© REBRAND CROATIA

▲ W pysznych dalmatyńskich potrawach znajdziemy dużo czosnku, świeżych ziół, przypraw i oliwy z oliwek



© REBRAND CROATIA

▲ Na półwyspie Pelješac rozciąga się wiele winnic, gdzie powstają jedne z najlepszych w Chorwacji win

Lokalni producenci są przygotowani na to, aby przyjmować zarówno grupy, jak i indywidualnych turystów. Choć kosztowanie szlachetnych trunków odbywa się zgodnie z pewnym powtarzalnym protokołem, to każda winnica i piwnica wygląda inaczej. Często zobaczymy starą część z leciwymi beczkami z litego drewna, ale obok nich będą nowe kadzie z błyszczącej stali nierdzewnej. Połączenie tradycji z nowoczesnością daje najlepsze efekty.

Na półwyspie Pelješac uprawia się kilka odmian winorośli. Lokalni wytwórcy są szczególnie dumni z wybornego szczepu plavac mali. To właśnie on znajduje tutaj jedne z najlepszych warunków – rośnie na nasłonecznionych południowych stokach. Plavac mali stanowi najpopularniejszą odmianę do produkcji wina czerwonego w Chorwacji. Ma małe grona, lecz o grubej, ciemnej skórce, gromadzące znaczne ilości cukru. Typowymi nutami smakowymi są wiśnie, śliwki, jagody, borówki i maliny. Czerwone wina powstałe z od-

miany winorośli plavac mali idealnie komponują się z dziczyzną, rybami i owocami morza.

ŚREDNIOWIECZNY UFORTYFIKOWANY STON

Będąc w rejonie Pelješaca, trzeba koniecznie odwiedzić Ston, który leży w strategicznym miejscu – w przesmyku łączącym stały ląd z półwyspem. Na północy znajduje się Stari Ston. Oba miasteczka otoczone są średniowiecznymi murami z okresu Republiki Dubrownickiej (Republiki Raguzy, istniejącej w latach 1358–1808). Fortyfikacje, które przetrwały do dzisiaj, pozwalają nazwać je – wcale nie na wyrost – „europejskim chińskim murem”.

Pierwotnie kamienne mury miały długość 7 km i składały się z kilku części. Rozciągały się wokół Stonu i otaczały także sąsiedni Mali Ston. Obie miejscowości łączył tzw. wielki mur. Fortyfikacje wzmacniało 10 okrągłych i 31 kwadratowych wież flankujących oraz 6 półkolistych bastionów. ►



© ISTOCK.COM/JASMINAM

▲ **Zatoka Malostoińska (Malostonski zaljev), nad którą leży zabytkowy Mali Ston, znana z hodowli ostróg**

Budowa tych potężnych murów obronnych trwała prawie dwa stulecia (od 1334 do 1506 r.), ponieważ budowniczowie musieli dostosować się do trudnego terenu i rozwoju inżynierii wojskowej. Dziś stanowią one bezcenny zabytek o ogromnej wartości architektonicznej i kulturowej.

Te najdłuższe mury obronne w Europie miały chronić Ston, jak i cały półwysep Peljeśac, m.in. przed najazdami ze strony wojsk osmańskich. W 1850 r. w wyniku silnego trzęsienia ziemi w południowej Dalmacji ich część uległa zniszczeniu. Do naszych czasów zachowało się ok. 5,5 km murów, 40 wież i 5 bastionów.

Obecnie klimatyczny Ston jest odkrywany na nowo, a jego fortyfikacje stanowią tło dla wielu wydarzeń kulturalnych i imprez sportowych. Do jednych z najciekawszych należy wrześniowy maraton (Ston Wall Marathon), którego trasa biegnie po wiekowych kamiennych murach.

Dzięki prowadzonej rewitalizacji Stonu odkryjemy całe założenia pasa fortyfikacyjnego. Przywracana jest również unikatowa średniowieczna tkanka miejska. Warto podkreślić, że otaczający zabudowania Adriatyk pozwalał na pozyskiwanie soli

morskiej. Tutejsza solana w swoim złotym okresie dostarczała aż 1/3 dochodu Republiki Dubrownickiej. Przy wznoszeniu Stonu i jego fortyfikacji zatrudniono wielu wybitnych architektów, którzy zdobyli wcześniej doświadczenie m.in. przy budowie murów miejskich i innych konstrukcji w Dubrowniku.

OSTRYGI

Ston to nie tylko najdłuższe mury obronne w Europie, średniowieczne centrum miasta i wielkie baseny solankowe. Te tereny znane są też z hodowli najwyższej jakości ostróg i małży. Ceni się je na całym naszym kontynencie. Według znalezionych zapisów ostrgi hodowane były na tym obszarze od XVII w.,

▲ **Barokową Katedrę Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Dubrowniku zbudowano w latach 1671–1713**



© ISTOCK.COM/ENICRISTEA



© ISTOCK.COM/DREAMER787

ich połów rozpoczęto nawet sto lat wcześniej, a już w czasach rzymskich uchodziły za kulinarny przysmak. Zatoka Malostoińska (Malostonski zaljev) okazała się szczególnie odpowiednia do hodowli tych małży ze względu na słodkowodną Neretwę, która wpływa do Adriatyku, i częste opady deszczu w zimie, dzięki czemu tworzą się doskona-

▲ Dubrownik usytuowany jest malowniczo na skalistym cyplu, który wbija się w wody Morza Adriatyckiego

ne warunki do ich wzrostu. Najlepiej jest wylawiać ostrygi w marcu, gdyż wówczas te owoce morza mają najwięcej mięsa. Właśnie wtedy w miejscowości Mali Ston odbywa się festiwal kulinarny „Dani malostonske kamenice”. Degustacji ostryg towarzyszą dobre wino i spontaniczna zabawa.

Co ważne, świeże małże należy ostrożnie otwierać nad miską, aby nie rozlać ukrytego w nich słonego soku. Każdą ostrygę trzeba przytrzymać przez szmatkę, a następnie włożyć i obrócić nóż między górną i dolną częścią skorupy, żeby ją otworzyć. Następnie odcinamy mięso. Potem wyrzucamy płaską część skorupy, a do zaokrąglonej wkładamy ponownie mięso i wlewamy słony sok, który ostryga puściła podczas otwierania.

Tego najcenniejszego jadalnego mięczaka grilluje się, smaży, piecze z serem w piekarniku, dodaje do wielu zup w połączeniu z innymi małżami, przygotowuje w sosie do makaronu lub risotto. Za najsmaczniejsze uważa się jednak ostrygi podane na surowo na lodzie z kilkoma kroplami soku z cytryny. Można je łączyć z czerwonym i białym winem, a doskonałe wrażenia smakowe dadzą w połączeniu ze schłodzonym szampanem. Ostrygi są najbogatszym źródłem cynku, dlatego też uchodzą za naturalny afrodyzjak.

LUKSUSOWY DUBROWNIK

Największą atrakcją żupani dubrownicko-neretwiańskiej stanowi słynny zabytkowy Dubrownik, którego mury obronne oblewają wody Adriatyku. Bez wątpienia należy on ▶

▼ Spokojny i urokliwy Cavtat, m.in. z Kościołem św. Mikołaja z 1732 r. i piękną promenadą z palmami



© ISTOCK.COM/MBRCHX

do najpiękniejszych miejscowości w basenie Morza Śródziemnego. Jego Stare Miasto (Stari Grad) było sceną kilku znanych filmów (m.in. *Gwiezdnych wojen: Ostatniego Jedi* czy *Robin Hooda: Początku*) i od stuleci zachwyca przybyszów.

Istnieje wiele cudownych miejsc na ziemi, ale patrząc na Dubrownik ze starymi placami, pałacami i kamienicami krytymi intensywnie czerwoną dachówką, mamy wrażenie, że takiego piękna nie da się spotkać nigdzie indziej na świecie. Wystarczy do tego dodać jeszcze ciepły południowy klimat, błękitne niebo, szmaragdowozielone i ciemnoniebieskie wody Adriatyku dotykające kamiennych wybrzeży i rozlewające się na liczne zatoczki oraz strome zbocza pokryte bujną florą śródziemnomorską... Takiego połączenia po prostu nie da się skopiować!

Miasto może się pochwalić ponad 250 słonecznymi dniami w roku. Średnia roczna temperatura powietrza wynosi tutaj blisko 17°C (w miesiącach zimowych – 10°C, a w okresie letnim – ok. 26°C). Średnia roczna temperatura morza to powyżej 19°C (latem – ponad 24°C). Sezon kąpielowy rozpoczyna się już w kwietniu, czasami nawet i wcześniej, a trwa do końca października lub dłużej. W wielu hotelach dzięki krytym basenom można się kąpać przez cały rok.

Warto przyjrzeć się bogatej historii Dubrownika. Kilka tysięcy lat przed naszą erą, według niektórych badaczy 6 tys., a według innych 3–2 tys. lat, toczyło się życie na okolicznych terenach. Pochodzenie miasta gubi się w mrokach dziejów, legendy i mity miesza się z historycznymi faktami. Zapisów z odległych czasów nie ma albo zachowało się ich tak niewiele, że pozostaje jeszcze mnóstwo pracy dla historyków i archeologów, aby rzucić światło na dzieje powstawania Dubrownika. Jedno jest pewne – mówiąc o tej prawdziwej perle Adriatyku, warto zwrócić dzisiaj baczną uwagę na niedaleki Cavtat, usytuowany 18 km na południowy-wschód stąd. To właśnie w tym miejscu powstała w VII–VI w. p.n.e. grecka kolonia Epidaurus (Epidauros). W 228 r. p.n.e. zajęli ją Rzymianie i zmienili nazwę na Epidaurum. Na skutek zderzenia epok, narodów, wojen i migracji to antyczne miasto przestało istnieć. Jego nieliczni ocaleni mieszkańcy poszukiwali schronienia w najbliższej okolicy, dzisiejszej Żupie Dubrovačkiej, gdzie wówczas istniały ufortyfikowane osady Spilan i Gradac (Burnum). Z kolei na skalistej wysepce Lausa (Lave) z czasem utworzyło się pierwsze centrum Starego Gradu. Szybkie zasiedlanie Lausy dało początek rozwojowi

w VII w. nowego miasta, obecnego Dubrownika. W tym samym stuleciu słowiańskie plemiona, między którymi znajdowali się także Chorwaci, już na stałe zajęły wschodnią część wybrzeża Adriatyku.

Wraz ze wzrostem liczby mieszkańców i rozwojem dawnych ufortyfikowanych miast rzymskich powstała pod wzgórzem Srđ (412 m n.p.m.) osada Ragusium. Z kolei na lądzie stałym naprzeciwko wysepki Lausa Słowianie założyli miejscowość Dubrovnik.

połączono i otoczono wspólnymi umocnieniami, Stari Grad zyskał swoje miejskie kontury, znane nam obecnie.

Piękno Dubrownika przyciąga gości ze wszystkich stron świata. Miasto jest przygotowane do tego, żeby przyjmować także tych turystów, którzy mają najbardziej wygórowane oczekiwania. Doliczyc się w nim (i w jego najbliższej okolicy) można 19 hoteli 5-gwiazdkowych. Do najbardziej luksusowych obiektów należą: Dubrovnik



▲ Kolejka gondolowa (Dubrovnik Žičara) wznosząca się na dominujące nad Dubrownikiem wzgórze Srđ

Jej nazwa pochodzi od dębowych lasów, które i dziś w tej okolicy nazywane są *dubrave*. Podczas X i XI w. cieśnina morska pomiędzy dwoma osadami z powodu nanoszenia mułu stawała się coraz płytsza i w końcu została zasypana. W tym miejscu powstała główna ulica dzisiejszego Starego Miasta – Stradun (Placa). Kiedy z końcem XII stulecia obydwa osobne twory (porzymski i słowiański)

President Hotel Valamar Collection, Sheraton Dubrovnik Riviera Hotel czy Royal Princess Hotel Dubrovnik. Hotel Excelsior Dubrovnik cieszy się dużą popularnością wśród celebrytów z całego globu. Tutejsza Villa Sheherezada stanowi jedną z najbardziej ekskluzywnych nadmorskich rezydencji Europy. Warto nadmienić, że wynajęcie jej kosztuje ok. 12 tys. euro za noc.

PANORAMA DUBROWNIKA – WIDOK ZE WZGÓRZA SRĐ

Kolejka linowa (Dubrovnik Žižara) na wzgórzu górujące nad Dubrownikiem została zbudowana w 1969 r. Kiedyś przewoziła zaledwie 15 osób, podczas gdy dzisiaj dwie nowoczesne kabiny mogą pomieścić nawet 32 pasażerów i potrzebują mniej niż 4 min na pokonanie 778-metrowego dystansu między stacją dolną i górną. Obie gondole posiadają też dostęp do wi-fi.



© ISTOCK.COM/BLUEANPHOTO

Dolna stacja (38 m n.p.m.) zapewnia wygodną przestrzeń dla gości do wysiadania z dwóch autokarów jednocześnie. Z kolei górna, położona na wysokości 405 m n.p.m., oferuje turystom trzy tarasy wyposażone w lornetki, panoramiczną restaurację i bar („Panorama”) oraz sklep z pamiątkami. Znajduje się tu także amfiteatr na 120 osób, który można wykorzystać m.in. na okolicznościowe imprezy czy prezentacje firmowe.

Górna stacja znajduje się niemal na samym wierzchołku wzgórza Srđ. Rozciąga się stąd wspaniały widok na miasto, ale gdy się odwrócimy, obejmiemy wzrokiem wielki obszar, ciągnący się aż po granice kraju.

LOKALNE SPECJALNOŚCI I POTRAWY

„Konoba Dubrava” mieści się zaledwie 10 min drogi od Starego Miasta w Dubrowniku, po wschodniej stronie wzgórza Srđ.

rozmaitych lokalnych napitków, posłuchać muzyki na żywo i spróbować swoich sił w ludowym tańcu...

Ale zanim na stół trafi główna atrakcja, czyli wspomniana *peka*, z pewnością przed nami pojawią się przystawki, a wśród nich najbardziej znany i doceniany dalmatyński *pršut*, czyli pyszna szynka suszona na słońcu i wietrze. Ten mięsny specjał jest tak samo chętnie jedzony na co dzień, jak i przy wyjątkowych okazjach.



© REBRAND CROATIA

▲ „Konoba Dubrava” to klimatyczna rodzinna restauracja prowadzona przez energiczną Brigite Polande



© REBRAND CROATIA

▲ W gościnnej konobie nie tylko dobrze zjemy i wypijemy, ale posłuchamy także muzyki ludowej na żywo

Mimo bliskości miasta mamy wrażenie, że znaleźliśmy się w wiejskiej karczmie w głębokim chorwackim interiorze. Wnętrze wypełniają duże ławy z solidnego, litego drewna i palenisko. To tutaj szykuje się strawę tradycyjnym dalmatyńskim sposobem *peka* – pod wielkim żeliwnym dzwonem przysypanym gorącym popiołem. Do tego w tej gościnnej konobie można skosztować

To obowiązkowa przystawka w Dalmacji, charakteryzująca się intensywnym słodko-słonym smakiem.

Pršut przygotowuje się ze świeżego udźca specjalnie karmionej świni. Może mieć wagę nawet 16 kg. Oczyszczone udźce wędrują na jeden dzień do specjalnego pomieszczenia o temperaturze maksymalnie 6°C. Ich stronę ze skórą odwraca się do góry, ►



▲ *Hobotnica spod peke, czyli ośmiornica pod peką – pod koniec pieczenia całość polewa się białym winem*



▲ *Dalmatyński prsut, sery i oliwki jako przystawka*

▼ *Dalmację uważa się za prawdziwy raj dla smakoszy*



żeby mięso rozpoczęło właściwy proces suszenia. Następnie w *pršut* wciera się duże ilości drobnej i grubszej soli morskiej. Tak przyprawione udźce należy pozostawić co najmniej na tydzień, aby odstąpiły, po czym znowu się je soli. W celu przyspieszenia procesu suszenia mięso obciąża się odważnikami. Dzięki temu osiąga się również jego delikatność i wzrasta kruchość. Warto też umieścić udziec między dwiema deskami. Tę górną należy każdego dnia obciążać coraz bardziej. W czasie takiego leżakowania *pršut* smaruje się mieszanką pieprzu i octu lub oleju i czosnku. Potem jest on wieszany na hakach w specjalnym pomieszczeniu do wędzenia, w którym dym otrzymuje się poprzez podgrzewanie drewna bukowego, dębowego albo grabowego. Po wędzeniu słynną dalmatyńską szynkę suszy się przez co najmniej miesiąc na borze – gwałtownym wietrze. Dzięki temu mięso w naturalny sposób uzyskuje wymaganą twardość. Następnie *pršut* dojrzewa zawieszony w pomieszczeniu charakteryzującym się stabilnym mikroklimatem, gdzie bez przerwy przepływa powietrze. Aby nie doszło do jego przesuszenia, zostaje on wystawiony na działanie południowo-wschodniego wiatru *jugo*. Dalmatyńska suszona szynka zwykle jest gotowa do spożycia po roku. O jej wysokiej jakości świadczy jednolity kolor – od ciemnego do jasnoróżowego, z białą lub delikatnie zaróżowioną stoniną. *Pršut* podaje się na ogół pokrojony w cienkie plastry, z dodatkiem domowego chleba i sera.

Peka stanowi tradycyjną i wciąż niezmiennie popularną w całej Chorwacji metodę przygotowywania wielu specjałów kulinarnych. Polega ona na pieczeniu dań na otwartym ogniu przy pomocy glinianego lub żeliwnego naczynia. Wykorzystywano ją do rozmaitych celów w historii gastronomii chorwackiej. Wśród specjałów uzyskiwanych tym sposobem wymienić należy tradycyjny chleb (*kruh ispod peke*), pieczoną cielęcinę i jagnięcinę lub ośmiornicę. Mięso uważane tą metodą charakteryzuje się niepowtarzalnym smakiem: jest soczyste i miękkie, łatwo oddziela się od kości. Niezbędny dodatek do tego typu potraw stanowią ziemniaki, które gotowane i pieczone w mięsnym sosie mają wyjątkowy aromat.

Naczynie *peka* składa się z dwóch części: spodu, który umieszcza się na rozgrzanym palenisku i na którym kładzie się jedzenie przygotowane do pieczenia, oraz ciężkiej pokrywki pozwalającej na pieczenie w tym samym czasie zawartości i gotowanie we własnych sosach. Ta ostatnia przypomina ▶

CHORWACKIE KORZENIE PODRAVKI

« Hrvoje Puhalo, prezes zarządu Podravka Polska, opowiada o Chorwacji, korzeniach firmy i jej produktach. »



© PODRAVKA POLSKA

Skąd pochodzi znana i ceniona na rynku polskim firma Podravka i jak zaczęła się jej historia?

Jesteśmy obecnie jednym z wiodących graczy na rynku spożywczym w Europie Środkowo-Wschodniej. Firma Podravka powstała tuż po zakończeniu II wojny światowej, w 1947 r. Jej korzenie wywodzą się z wytwórni dżemów i zakładu przetwórstwa owocowego. Nasza siedziba mieści się w Koprivnicy położonej w północnej Chorwacji. Obecnie

działamy w dwóch głównych segmentach biznesowych: spożywczym i farmaceutycznym. Jakość naszych produktów docenili konsumenci w ponad 60 krajach na całym świecie (w 22 z nich mamy swoje biura). Grupa Podravka posiada 74-letnie doświadczenie w produkcji żywności i 49-letnie w wytwarzaniu leków. W naszym bogatym portfolio znajduje się powyżej tysiąca różnych produktów.

Jaka jest pozycja Podravki na rynku polskim?

W Polsce obecne są nasze trzy marki z segmentu spożywczego: Podravka z produktami przeznaczonymi do kuchni śródziemnomorskiej, Vegeta z ofertą przypraw uniwersalnych oraz mieszanek przypraw, a także marka przyprawy uniwersalnej Warzywko. Według danych międzynarodowej firmy badawczej Nielsen Vegeta to najlepiej sprzedająca się przyprawa sypka w Europie.* Na polskim rynku dużą popularnością cieszy się też marka Podravka, która dzięki swoim chorwackim korzeniom promuje kuchnię śródziemnomorską. Jej portfolio jest tworzone przez bogatą ofertę produktów pomidorowych, szeroką gamę makaronów z pszenicy durum, pasty warzywne, ryże, pesto i niedawno wprowadzone do sprzedaży dania gotowe w 2 min. We wszystkich tych kategoriach nieustannie wzmacniamy naszą silną pozycję rynkową.



Co uważa Pan za największy sukces Podravki? Co jest obecnie priorytetem firmy?

Za nasz największy sukces uważam zaufanie konsumentów. Budowaliśmy je przez dekady i dzięki niemu stale umacniamy swoją pozycję na rynku polskim. Szanujemy tradycję i ponadczasowe wartości, łącząc je z twórczym podejściem i najnowszymi osiągnięciami

w dziedzinie produkcji. Pozwala nam to ustalać nowe standardy i kreować trendy rynkowe. Najważniejsze wartości, którymi się kierujemy to:

- Kreatywność – czyli pomysły, które chwytają za serce. To właśnie serce pobudza do działania.
- Zaufanie – podstawa każdego dobrego i pełnowartościowego dnia.
- Pasja – która zamienia zwykły posiłek w prawdziwą ucztę.
- Zadowolenie konsumentów – których mamy zaszczyt gościć przy naszym stole.

Wszystko, co robimy, zawsze przyprawiamy doskonałością. Staramy się odpowiadać nawet na najbardziej wyszukane potrzeby naszych konsumentów. Produkty Podravki powstają przy wykorzystaniu najwyższej jakości surowców, naszej długoletniej wiedzy oraz nowoczesnych technologii w dziedzinie przetwórstwa spożywczego.

Za priorytet uważamy stosowanie naturalnych składników, gwarantujących bogactwo smaków i wartości odżywczych. Tęgo wymagają konsumenci, szczególnie teraz, w dobie trendu na zdrowe odżywianie. Klienci są coraz bardziej świadomi, czytają składki produktów. Zwracają uwagę na ich prosty skład, brak konserwantów czy sztucznych barwników. Receptury tworzymy tak, aby zapewnić maksymalną satysfakcję konsumentom, dbając jednocześnie o jak najwyższe standardy produkcji. Przecier pomidorowy Podravka, jeden z naszych sztandarowych wyrobów, to wspaniały smak i wysoka jakość bez użycia substancji konserwujących. Ofertę Podravki rozszerzyliśmy o serię produktów pomidorowych BIO. Ich jakość potwierdza zamieszczony na opakowaniu Euroliść, czyli znak przyznawany przez Komisję Europejską wyrobom ekologicznym z Unii Europejskiej.

Ajvar stanowi jeden z naszych flagowych produktów. Jest to pasta warzywna produkowana na bazie czerwonej papryki oraz bakłażanów. Tworzymy ją według oryginalnej, chorwackiej receptury. Portfolio naszych produktów rozszerzyliśmy także o inne wyroby na bazie warzyw – pasty warzywne do smarowania pieczywa. W ich składzie nie ma cukru, a receptura opatrzona jest Certyfikatem Vegetarian i Wegan – wszystko w zgodzie z aktualnymi trendami.

W ramach naszej najbardziej znanej marki Vegeta rozwijamy linię inspirowaną naturą – Vegeta Natur. Stanowi ona doskonałe połączenie suszonych warzyw i starannie dobranych przypraw. Produkty Vegeta Natur nie zawierają sztucznych barwników, konserwantów czy wzmacniaczy smaku. Część wyrobów jest dostępna w wersji bez soli lub z jej obniżoną zawartością. W styczniu minionego roku wprowadziliśmy pierwszą w historii przyprawę Vegeta Natur w płynie. W jej składzie także nie ma wzmacniaczy smaku, a do jej produkcji użyto sól morską. To wyjątkowy produkt na polskim rynku.

Dla firmy Podravka najważniejsi są konsumenci. Ich zadowolenie stanowi dla nas największy sukces oraz inspirację do tworzenia nowych produktów i zapewnienia dostępu do oryginalnych, chorwackich smaków. ■

* Dane firmy Nielsen z pomiarów sprzedaży detalicznej w 31 krajach europejskich (Austria, Białoruś, Belgia, BiH, Bułgaria, Czechy, Dania, Estonia, Francja, Grecja, Chorwacja, Irlandia, Włochy, Łotwa, Litwa, Holandia, Norwegia, Niemcy, Węgry, Polska, Portugalia, Rumunia, Rosja, Macedonia Północna, Słowacja, Słowenia, Serbia, Hiszpania, Szwecja, Szwajcaria i Ukraina), w których Vegeta była wiodącą marką w sprzedaży wolumenowej w kategorii sypkich przypraw do żywności w okresie sierpień 2019–lipiec 2020 (© 2020, The Nielsen Company, wszelkie prawa zastrzeżone).

Odwiedź nas na Facebooku:
facebook.com/SekretyMojejKuchni
 lub na naszych stronach internetowych:
www.podravka.pl, www.vegeta.pl



© REBRAND CROATIA

▲ Emocjonująca wyprawa quadami po bezdrożach dziewiczego regionu Konavle, południowego krańca Chorwacji

kształtem kopułę. Na wierzchu posiada rączkę, dzięki której można ją zdjąć po rozgrzaniu. Po przykryciu żywności dzwon peki obsypuje się płonącym żarem, przygotowanym z kawałków drewna, na ogół grabowego albo bukowego. Pozwala to na równomierne pieczenie zawartości.

Do przyrządzenia dań w stylu *ispod peke* potrzeba sporo czasu. Należy się nastawić na bardzo długie pieczenie. W zależności od ilości i rodzaju mięsa *peka* może znajdować

się pod żarem nawet przez kilka godzin. Jej zawartość trzeba kilka razy obrócić, żeby równomiernie upiec ją ze wszystkich stron. Następnie całość polewamy winem lub sosem, dzięki czemu mięso zyskuje wspaniały smak i kruchość. Dlatego też żar musi być ciągle doglądany, aby przetrwał wielogodzinny proces szykowania potrawy. Nadzorowanie peki stanowi często pretekst do wypicia kilku lampek dobrego wina i wprowadzenia się w radosny nastrój zbliżającej się biesiady.

▼ Archipelag Elaficki to grupa wysepek położonych na północny zachód od perty Adriatyku – Dubrownika



© ISTOCK.COM/IGORAN SARAREK

KONAVLE

Na południu Chorwacji, graniczącym z Czarnogórą, natrafimy na bezdroża, dzikie łąki i tereny bagienne. Dlatego Konavle to doskonałe miejsce na wyprawę m.in. quadami. Taką pełną adrenaliny wycieczkę można polecić każdemu. Na twardzieli czekają odkryte quady renomowanej kanadyjskiej firmy Bombardier, a dla pozostałych przygotowano terenowe, czterokołowe buggy. Organizatorzy bardzo dbają o bezpieczeństwo. Instruktor prezentuje gościom pojazdy i pokazuje, jak nad nimi zapanować. Uczy też rozumienia kilku gestów, którymi będzie się komunikował z uczestnikami wyprawy. Podczas przejazdu doświadczymy czterech zupełnie różnych warunków terenowych. Trasa rozpoczyna się na malowniczych polach Konavle i wiedzie nad piękną rzeką Ljutą, którą będziemy pokonywać brodem. Czekają nas tutaj nieco emocji, bo jej dno jest kamieniste, a dotarcie do drugiego brzegu wymaga podjazdu pod dość stromy nasyp. Następnie jedziemy przez mokradła i łąki Konavle. Przystanek zaplanowano w urokliwej wiosce Čilipi. Można w niej wypić dobrą kawę i zwiedzić muzeum regionalne (Zavičajni muzej Konavala). Droga powrotna jest też niezmiernie urozmaicona. Trasa prowadzi nad potężne urwisko, z którego widać kilometry turkusowego Adriatyku. To kolejne wspaniałe miejsce do uwiecznienia na pamiątkowej fotografii. Wyprawę kończymy, objeżdżając pastwiska, gdzie pasą się swobodnie stada koni.

Inną atrakcję stanowi przejazd w konwoju youngtimerami. Tu może będzie mniej zaskakująco adrenaliny, ale za to dużo



© ISTOCK/ANDRIS

▲ Wyspa Lopud z ufortyfikowanym klasztorem franciszkańskim z 1483 r. i ok. 15-kilometrową linią brzegową

odniesień do przeszłości, które mogą obudzić wspomnienia opowieści naszych ojców i dziadków o ich podróżach nad Adriatyk. Do naszej dyspozycji oddano odrestaurowane R4 – małe samochody osobowe francuskiej marki Renault, produkowane w latach 1961–1992. Pamiętamy, że tym, czym dla Polaków był popularny „maluch”, tym dla mieszkańców Jugostawii było renault 4. Auto wytwarzane na terenie dzisiejszej południowo-wschodniej Słowenii (w mieście Novo Mesto) zmotoryzowało niegdyś bałkański kraj i nosiło miano „małego giganta” (*mali div*). Nadawoło się do wszystkiego – do dojazdów do pracy, obsługi uroczystości rodzinnych, dowożenia sprzętu rolnikom i produktów rolnych na targ. Jeżeli podróżujemy dużą grupą, do naszej dyspozycji możemy mieć nawet 22 odrestaurowane i w pełni sprawne pojazdy. Samochody są niemal identyczne. Każdy z nich posiada silnik o mocy 34 KM i wszystkie mają otwierane brezentowe dachy. Jeden R4 został

na miejscu przerobiony na cabrio w stylu buggy. Flota złożona z renault 4 może być podstawiona na lotnisko w Dubrowniku, aby ruszyć na wycieczkę „małym gigantem” bezpośrednio po przylocie do Dalmacji. Trasę warto ustalić indywidualnie, tak by objęta najbardziej nas interesujące malownicze tereny południa Chorwacji.

MORSKIE AKTYWNOŚCI

Piękne dalmatyńskie wybrzeże inaczej wygląda z lądu, a inaczej – dla wielu (zwłaszcza żeglarzy) jeszcze wspanialej – z perspektywy morza. Żeby podziwiać urokliwe zatoczki, wyspy, plaże czy schodzące do Adriatyku góry, warto wynająć w Dubrowniku komfortową łódź motorową. Całodzienny rejs pozwoli opłynąć wyspy wchodzące w skład pobliskiego archipelagu Elafickiego – Šipan, Lopud, Jakljan i Koločep. Po drodze zatrzymamy się na kąpiel. Nasz jacht zacumuje w malowniczym porcie na największym Šipanie (zajmującym powierzchnię 16,22 km² i zamieszka-

nym przez blisko 450 ludzi), a my będziemy mogli podejść na najwyższy punkt wyspy – Velji Vrh (243 m n.p.m.), żeby podziwiać klify i dziką śródziemnomorską roślinność. Niektóre z mijanych zatoczek wydają się dość groźne i niedostępne, a inne swoją płytką i ciepłą wodą wręcz zapraszają do wskoczenia do Adriatyku. Podczas rejsu zawiniemy również do miejsc, gdzie wybrzeże skrywa tajemnicze skalne jaskinie. Na pokładzie będzie zapewniony sprzęt do snorkelingu, a lokalni opiekunowie wskażą nam miejsca z najciekawszą podwodną fauną i florą.

Bramę do Dubrownika, półwyspu Pelješac, rzeki Neretwy i regionu Konavle stanowi lotnisko w miejscowości Čilipi. Ten międzynarodowy port lotniczy (Zračna luka Dubrovnik) jest korzystnie położony – zaledwie 22 km od centrum perły Adriatyku. W sezonie letnim obsługuje loty niemal z całej Europy, w tym liczne połączenia z Polski (m.in. Warszawy, Gdańska i Krakowa). Na miejscu bez problemu wypożyczymy samochód. Nowoczesny terminal pasażerski nie przytłacza swoją wielkością, został zaprojektowany gustownie i funkcjonalnie. Teren wokół lotniska jest pięknie zagospodarowany. Trudno oprzeć się wrażeniu, że budynki wkomponowano w malowniczy park, pełen kolorowych kwiatów i soczystej zieleni.

Bezpośrednie loty z naszego kraju sprawiają, że południowa Chorwacja stanowi wymienite miejsce na wakacje, szczególnie takie, podczas których połączymy błogi wypoczynek na plaży z różnymi aktywnościami. W województwie dubrownicko-neretwiańskim czeka na nas przepiękny Dubrovnik z rozbudowaną ofertą gastronomiczną, winnice półwyspu Pelješac, meandrująca rzeka Neretwa, ufortyfikowane miasto Ston i wiele innych wspaniałych atrakcji. Także tutejsza baza noclegowa jest na najwyższym światowym poziomie. Pobyt w tym malowniczym regionie Chorwacji z pewnością zadowoli nawet najbardziej wymagających podróżników. ■

See Croatia from another perspective

ARE YOU READY
FOR YOUR NEXT
ADVENTURE?

www.rebrand-croatia.com

VISIT US IN CROATIA!



rebrand@rebrand-croatia.com



© ISTOCK.COM/BERKAY

▲ Pula leży malowniczo na południowym skraju półwyspu Istria, na siedmiu wzgórzach i nad głęboką zatoką

ISTRIA W CHORWACKIEJ ODSŁONIE

► W głębi Morza Adriatyckiego, naprzeciwko włoskiej Wenecji leży półwysep przypominający nieco swoim kształtem trójkąt przyklejony do reszty kontynentu jednym wierzchołkiem. To niezmiernie malownicza Istria, której najmniejszy, północny kawałek z 13-tysięcznym miastem Muggia należy do Italii. Poniżej znajduje się część położona w granicach zielonej Słowenii, z portem Koper czy cieszącymi się popularnością wśród turystów miasteczkami Piran i Portorož (w Zatoce Pirańskiej). W przeważającej większości półwysep jest jednak chorwacki. Jego zachodnie brzegi wychodzą na otwarte morze, a wschodnie wybrzeże sąsiaduje z wyspami Krk i Cres. Istria to jeden z tych regionów Chorwacji, do których Polacy zaglądają najchętniej. Nie tylko



© ISTOCK.COM/BLAW WIDOWIC

▲ Amfiteatr w Puli mógł pomieścić 23 tys. widzów

dlatego, że leży bliżej Polski niż np. stynące ze wspominanych zabytków Split czy Dubrownik, lecz także ze względu na fakt, iż stanowi świetne miejsce na udany wypoczynek.

Największym miastem półwyspu jest blisko 60-tysięczna Pula, usytuowana na południowym jego krańcu. Niegdyś była ona kolonią rzymską (pod nazwą Pietas Iulia) i dziś można w niej podziwiać pozostałości z tamtych czasów. Zalicza się do nich jeden z najlepiej zachowanych amfiteatrów wzniesionych przez starożytnych Rzymian. Zaczęto go budować prawdopodobnie w 2 r. p.n.e. za panowania Oktawiana Augusta, a powiększono za cesarza Wespazjana, pomysłodawcy rzymskiego Koloseum, w 79 r. Warto też wymienić łuk Sergiusza (chorw. Slavoluk Sergijevaca, łuk triumfalny upamiętniający mężczyzn z rodu Sergiuszów) czy Świątynię

Augusta (Augustov hram, wybudowaną ku czci bogini Romy i wspomnianego już cesarza Oktawiana Augusta), jak również Bramę Herkulesa (Herkulova vrata) i pozostałości małego rzymskiego teatru. Poza tym w Puli można obejrzeć Katedrę Wniebowzięcia NMP (Katedrala Uznesenja Marijina), kaplicę przy ruinach bizantyjskiej bazyliki poświęconej Matce Boskiej, zamek zbudowany przez Wenecjan oraz Ratusz (Komunalna palača), który powstał w miejscu Świątyni Diany, oryginalnie wzniesiony w stylu gotyckim, a później przebudowywany na modłę renesansową i barokową.

W sąsiedztwie Puli rozciągają się Wyspy Briunijskie (największa z całej grupy to Veliki Brijun). Zostały one objęte granicami parku narodowego (Nacionalni park Brijuni). Można w nim np. odwiedzić stanowiska archeologiczne z pozostałościami osady z epoki brązu, ruinami rzymskiej willi czy castrum (obozu warownego) oraz średniowiecznego kościoła, a także obejrzeć zachowane ślady dinozaurów. Na wyspie Veliki Brijun działają komfortowe hotele.

Inny charakter ma 17-tysięczny Poreč położony w centrum zachodniego wybrzeża Istrii. Dziś stanowi kurort z dobrze rozwiniętą bazą noclegową, odwiedzany co roku przez licznych turystów. Wybór zakwaterowania jest tu naprawdę szeroki, a okolica zachęca do zatrzymania się na dłużej. Za najważniejszy zabytek Poreču uchodzi kompleks Bazyliki Eufrazjusza (Eufrazijeva bazilika) z atrium, baptysterium i pałacem biskupim. To znakomity przykład architektury bizantyjskiej regionu i ze względu na swoją wartość w 1997 r. został wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Zachowały się tutaj również mozaiki z wcześniejszej świątyni poświęconej św. Maurovi. Kompleks znajduje się na niewielkim półwyspie, gdzie leży historyczne centrum dzisiejszego kurortu. W tym rejonie w II w. p.n.e. Rzymianie zbudowali castrum, którego plan jest nadal czytelny. Na południowy zachód od tej części miasta z wód Adriatyku wylania się Wyspa św. Mikołaja (Otok Sveti Nikola). Funkcjonuje na niej ekskluzywny Isabella Valamar Collection Island Resort, do którego można dostać się łodzią. Energię elektryczną na jego potrzeby pozyskuje się w całości z paneli słonecznych. W Poreču znajdują się też marina i terminal promowy.

Turyści na Istrii ściągają również chętnie do klimatycznego 14-tysięcznego Rovinja. Tutaj także najstarsza część miasta leży na niedużych rozmiarów półwyspie, który jednak pierwotnie był wyspą. Została ona połączona z pobliskim lądem dopiero w 1763 r. W panoramie Rovinja odznacza się charakterystyczna dzwonnica Kościoła św. Eufemii (Crkva sv. Eufemije). Na jej szczycie stoi posąg rzeczonoj patronki świątyni. Obecny kościół wzniesiono w XVIII stuleciu na miejscu poprzedniego, mniejszego. Poprzecinana wąskimi uliczkami gęsta zabudowa historycznego centrum schodzi niemal wprost do Adriatyku. Najlepiej wybrać się tu na spacer wśród starych kamieniczek przytulonych jedna do drugiej. Co ciekawe, Rovinj jest oficjalnie dwujęzyczne:



© ISTOCK.COM/ASCI

▲ Zarečki krov, piękny wodospad na rzece Pazinčicy

używa się w nim języka chorwackiego i włoskiego. Miasto wciąż zamieszkuje duża (ok. 11-procentowa) mniejszość Włochów (w latach 1283–1797 należało ono do Republiki Weneckiej, podobnie jak znaczna część Istrii). Jego włoska nazwa brzmi Rovigno. Warto stąd popłynąć łodzią na pobliską Wyspę św. Katarzyny (Otok Sveta Katarina) czy położoną nieco dalej Wyspę św. Andrzeja (Otok Sveti Andrija), połączoną z wyspą Maškin. To największe z pobliskich wysepek tworzących archipelag w okolicy wybrzeża Rovinja. Poza tym można się też wybrać na wycieczkę na zalesiony półwysep usytuowany na południe od historycznego centrum w poszukiwaniu małych zatoczek i plaż. Da się na niego dojechać także rowerem.

Niedaleko Rovinja znajduje się obiekt, który zacieka osoby interesujące się archeologią. Mowa o stanowisku archeologicznym Monkodnja.



▲ Kościół św. Eufemii z 62-metrową dzwonnica, wzorowaną na słynnej Kampanili św. Marka w Wenecji

© ISTOCK.COM/JANOKA

Na oddalonym od brzegu morza wzgórzu zachowały się pozostałości twierdzy z epoki brązu. Odkryto je w 1953 r.

W głębi lądu leży Pazin, blisko 10-tysięczna stolica żupanii istryjskiej, czyli okręgu administracyjnego obejmującego niemal całą chorwacką część Istrii. Tylko mały fragment półwyspu na wschodzie położony jest już w granicach sąsiedniej żupanii primorsko-gorskiej. Miasto rozrosło się wokół średnio-wiecznego zamku (w późniejszych wiekach przebudowywanego) wzniesionego nad głębokim wąwozem. Najstarsza wzmianka o Castrum Pisinum, jak została w niej nazwana twierdza, pochodzi z 983 r. Obecnie funkcjonują w niej dwa interesujące muzea: miejskie (Muzej grada Pazina) i etnograficzne



© ISTOCK.COM/BERCH

▲ Malerki Hum, 14 km na południowy wschód od Buzetu

(Etnografski muzej Istre – EMI). Pod zamkiem znajduje się jaskinia krasowa – Pazinska jama. W miejscu tym 18-kilometrowa rzeka Pazinčica skrywa się pod ziemię. Jaskinię można zwiedzać z przewodnikiem (jest to oczywiście uzależnione od warunków pogodowych). Nie została ona przystosowana do ruchu turystycznego, nie ma w niej ścieżek pieszych. Wewnątrz dwa fragmenty trasy pokonuje się za pomocą tyrolki. Dlatego to propozycja dla osób sprawnych fizycznie. Jeśli po wizycie w jaskini ktoś poczuje jeszcze niedosyt wrażeń, powinien skorzystać z tyrolki rozwieszanej w okolicy zamku. Dwie główne jej trasy prowadzą wysoko nad spektakularnym wąwozem. Widoki podczas przejazdu są niesamowite.

Na północny wschód od Pazina znajduje się inna naturalna atrakcja, a mianowicie Zarečki krov. To wodospad na wspomnianej wcześniej rzece

Pazinčicy. Woda spada tutaj ze skały przypominającej dach (po chorwacku *krov*), pod którym kryje się jaskinia. Zasila niewielkie jezioro przybierające szmaragdowy kolor. Można się w nim wykąpać, obejść je wokół, a w okolicy potrenować wspinaczkę. Na półwyspie jest zresztą więcej malowniczych wodospadów. Warto wśród nich wymienić np. kaskadę koło wioski Kotli spływającą ze skał, na których stoi młyn. W jej pobliżu tworzą się naturalne kamienne baseny. Należy jednak pamiętać, że w okresie letnim zasilającą ją strumień wody wysycha. Kotli znajduje się na południowy wschód od miejscowości Buzet. Nieco dalej leży najmniejsze według *Księgi rekordów Guinnessa* miasto świata, czyli Hum (z zaledwie 30 mieszkańcami). Poza tym przepięknie prezentuje się też wodospad Sopot koło wioski Floričići (na południowy wschód od Pazina). Uroku dodaje mu szmaragdowe jezioro u jego podnóża i kamienny most rozpięty u góry nad strugą wody.

Do nadmorskich kurortów Istrii zalicza się również 13-tysięczny Umag. Leży on na północno-wschodnim wybrzeżu półwyspu. Jego historyczna część rozciąga się na wąskim pasie lądu wychodzącym w morze. W centrum miasta znajduje się plac z Kościołem Wniebowzięcia NMP i św. Peregryna oraz dzwonnica (Crkva Uznesenja Blažene Djevice Marije i sv. Peregrina). W Umagu działa marina, w okolicy jest wiele plaż, a także pól kempingowych. Poza tym tutejszy kompleks kortów ceglanych stanowi arenę turnieju tenisowego mężczyzn Plava Laguna Croatia Open Umag (z cyklu ATP Tour 250).

Istrię z pewnością warto optynąć, zresztą rejsy wzdłuż wybrzeży Chorwacji cieszą się od wielu lat niestąbną popularnością. W miejscowościach przybrzeżnych często znajdują się przystanie, a widoki rozpościerające się z pokładu są naprawdę pocztówkowe. Nie ma jednak konieczności wynajmowania jachtu, na półwyspie jest się gdzie zatrzymać i co robić. Osoby szukające komfortowego zakwaterowania mogą skorzystać np. z bogatej oferty Plava Laguna, która obejmuje 4 resorty, 25 hoteli i 13 kompleksów z apartamentami w miejscowościach Poreč, Umag i Rijeka. Ta ostatnia sąsiaduje z Istrią i pełni funkcję stolicy wspomnianej żupanii primorsko-gorskiej.

Jest bardzo ważnym portem i ośrodkiem miejskim Chorwacji. To również prężne centrum kulturalne. W 2020 r. Rijeka nosiła zaszczytny tytuł Europejskiej Stolicy Kultury (razem z Galway w Irlandii). Na wzgórzu położonym w granicach tego 130-tysięcznego miasta wznosi się zamek Trsat (Trsatska gradina). Wcześniej w tym miejscu znajdowała się twierdza iliryska i rzymska.

Warto wspomnieć jeszcze o dużej atrakcji dla rowerzystów i osób lubiących aktywny wypoczynek. Na początku XX stulecia na półwyspie zbudowano linię kolei wąskotorowej. Pociągi kursowały na trasie od Triestu do Poreču (na długości 123 km). Połączenie zlikwidowano jednak w sierpniu 1935 r. Po 100 latach od otwarcia linii zdecydowano się



© PLAVA LAGUNA

▲ Plava Laguna to atrakcyjne hotele i apartamenty

dać jej nowe życie. W 2002 r. zainicjowano projekt przekształcenia trasy w szlak rowerowy Parenzana, prowadzący obecnie przez trzy kraje. W Chorwacji, spod granicy ze Słowenią, biegnie on w kierunku miasteczka Buje, a potem w głąb lądu do Motovun, gdzie zaczyna zawracać w stronę wybrzeża, aby zakończyć się w Poreču. Po drodze pokonuje się wiadukty, mosty i tunele, którymi poruszały się niegdyś pociągi. Podczas wyprawy można podziwiać przepiękne widoki, zatrzymać się w małych miejscowościach i próbować lokalnej kuchni. Ze względu na różnice wysokości na szlaku oraz fakt, że jego chorwacka część jest w większości pokryta nawierzchnią szutrową, na wycieczkę najlepiej wybrać się rowerem górskim. Zwiedzanie Istrii w ten mniej typowy sposób pozwala poznać malowniczy półwysep z nieco innej strony. ■

RODZINNE WAKACJE:

5 NAJLEPSZYCH POWODÓW, ABY ODWIEDZIĆ CHORWACKĄ ISTRIĘ



TEKST PROMOCYJNY

Istria to jeden z topowych kierunków na wakacje nad Adriatykiem. Śródziemnomorski klimat, piękno przyrody i czyste morze czynią z tego chorwackiego półwyspu niezwykle cel podróży. Dzięki dobrze rozwiniętej infrastrukturze drogowej łatwo dotrzemy tu samochodem z Polski. Przedstawiamy poniżej 5 najlepszych powodów, aby odwiedzić Istrię i wybrać pobyt w jednym z obiektów Plava Laguna.

1. BOGACTWO NATURY I CENIONA GASTRONOMIA

Istria to kulinarna perła z wieloma wysokiej jakości restauracjami i wiejskimi gospodarstwami. Pytacie o lokalne specjały, jak np. trufle, dzikie szparagi, ryby i owoce morza. Mieszkańcy tego chorwackiego półwyspu stosują tradycyjną dietę śródziemnomorską, uważaną za najzdrowszą na świecie. Skosztujcie oliwy z oliwek i wysmienitych win, z których ten region słynie na całym świecie. Zaufajcie szefom kuchni w restauracjach à la carte w **Plava Laguna**, jak choćby **Bacchus w hotelu Parentium Plava Laguna** czy **Taverne Mediteran w hotelu Melia**

Coral for Plava Laguna, gdzie czekają klasyczna kuchnia lokalna i międzynarodowa. Będzie to z pewnością strzał w dziesiątkę!

2. UMAG I POREČ, IDEALNE DLA RODZIN

Istria pełna jest przyjaznych rodzinom hoteli i apartamentów, możliwości całodziennych zajęć, wycieczek, uprawiania sportów, parków tematycznych i wodnych – wszystko to w otoczeniu przepięknej przyrody, morza i zabytków sięgających czasów dinozaurów. Zwracamy Waszą uwagę na Umag i Poreč, dwa nadmorskie miasteczka, które dzięki swojemu urokowi i wysokiej jakości obiektom noclegowym wspięły się na sam szczyt celów podróży na Istrii.

Będąc w Umagu, wybierzcie się na przylądek Savudrija i cieszcie się widokiem na najstarszą czynną latarnię morską nad Adriatykiem. Jeśli i Wy zakochacie się w tym magicznym miejscu, zatrzymajcie się w pobliskim **Stella Maris Resort**, idealnym dla rodzin.

W Poreču cieszcie się ulicami emanującymi historią, a dziś pełnymi barów, restauracji i sklepów. Jedną z nich prowadzi do Bazyliki Eufrazjusza, wpisanej na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. To nie jedyny skarb, który kryją ulice Poreča, pozostawiamy Wam odkrycie pozostałych.

Po ekscytującym dniu odpocznijcie w **Apartments Bellevue Plava Laguna** lub **Hotelu Materada Plava Laguna**.

3. HOTELE I APARTAMENTY NA WAKACJE NAD MORZEM

Plava Laguna oferuje niezapomniane chwile nad morzem w swoich licznych obiektach noclegowych. Wybierz te, które najlepiej pasują do Waszej rodziny i stylu podróży.

Hotel Park Plava Laguna, otoczony pięcioma basenami, z parkiem wodnym i zjeżdżalnią dla dzieci, jest wręcz stworzony do błęgiego relaksu.

Na aktywne wakacje wybierzcie **Hotel Sol Garden Istra for Plava Laguna**. Uczestniczcie w zajęciach sportowych, a po nich zrelaksujcie się w strefie wellness. Dzieci pokochają klub dziecięcy i aquapark z basenami.

Jeśli szukacie wytwornego miejsca na wakacje przy plaży, przyjdźcie do **Hotelu Parentium Plava Laguna** lub **Melia Istrian Villas for Plava Laguna**.

4. PLAŻE ZE SNÓW I KRystalicznie CZYSTE MORZE

Istria szczyci się jednymi z najpiękniejszych plaż w Chorwacji. Są łagodne, przeważnie kamieniste, żwirowe lub brukowane, wiele z nich znajduje się w cieniu sosen. Oferują nowoczesną infrastrukturę i udogodnienia, odpowiednie na rodzinne wakacje. Morze oblewające Istrię jest czyste i idealne do pływania od maja do października.

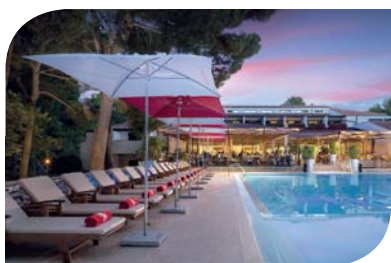
Ponieważ wszystkie hotele i apartamenty **Plava Laguna** leżą nad morzem, w Umagu lub Poreču nigdy nie będziecie daleko od wybrzeża. Aż 16 plaż przy obiektach **Plava Laguna** wyróżnionych zostało prestiżową Błękitną Flagą, co świadczy o ich wysokim standardzie i wielkiej dbałości o środowisko, czyste morze i porządek. Wystarczy choćby wspomnieć o plaży przy **Hotelu Molindrio Plava Laguna**.

5. BEZTROSKI POBYT

Bezpieczeństwo jest zawsze na pierwszym miejscu, dlatego w obiektach **Plava Laguna** poświęcamy mnóstwo uwagi zdrowiu, czystości i przestrzeni osobistej oraz robimy wszystko, żebyście czuli się wygodnie, bezpiecznie i wypoczęci. **Plava Laguna** została objęta krajowym programem **Safe Stay in Croatia** oraz posiada **Certyfikat SafeGuard zaświadcający o spełnianiu najwyższych standardów higienicznych**, uzyskany w procesie certyfikacji przeprowadzonym przez międzynarodową firmę **Bureau Veritas**.

Niezależnie od tego, którą drogą zaprowadzi Was na Istrię, wierzymy, że będziecie nią do nas wracali jeszcze wiele razy.

Więcej informacji na stronie internetowej
plavalaguna.com



PLAVA LAGUNA



PLAVA
LAGUNA



ONCE IN A LIFETIME STARTS HERE

UMAG • POREČ • RIJEKA
CROATIA

plavalaguna.com



ODKRYJ NAJLEPSZE ZAKWATEROWANIE NA ISTRII



GRA O KRÓLESTWA... NIDERLANDÓW

▲ Vierdaagsefeesten w Nijmegen to ponad tysiąc widowisk



I BELGII

ANDRZEJ SARAPATA



▼ Durbuy, promowane jako „najmniejsze miasto świata”



▲ Airborne Experience, niesamowita multimedialna ekspozycja w podziemiach Airborne Museum at Hartenstein

« Oba królestwa należą do najbardziej zurbanizowanych i najgęściej zaludnionych państw w Europie i równocześnie przodują we wdrażaniu gospodarek opartych na zrównoważonym rozwoju i ochronie środowiska. Mieszkający tu mężczyźni należą do najroślejszych na świecie. Z kolei najwyższe położone punkty obu krajów są niższe od najwyższego budynku globu. Znane z zamiłowania do rowerów, przyrody i liberalnego prawa, Belgia i Holandia oferują niezmiernie różnorodne przeżycia na obszarze ponad trzykrotnie mniejszym niż Polska. Jednym z nich jest podążanie za dwoma niezwykle wydarzeniami II wojny światowej. Niemiecka ofensywa w Ardenach i aliancka operacja „Market Garden” stanowią najważniejsze wojenne epizody w historii Europy, w których wybitny udział mieli Polacy. »

▼ Hardigny 44' – rekonstrukcja i pirotechniczne show w Bastogne z okazji 75. rocznicy bitwy o Ardeny



Nadeszła jesień. Większość z nas ma już za sobą wakacyjne podróże. Wygrzaliśmy się w słońcu na plażach, popluskaliśmy w wodzie, podziwialiśmy kolorowe letnie krajobrazy. Ci szczęściarze, którzy mają jeszcze w zanadru do wykorzystania dni wolne od pracy, powinni rozważyć wyprawę wczesną jesienią do niedalekiej Belgii i Królestwa Niderlandów.

Te dwa zachodnioeuropejskie państwa są interesujące szczególnie pasjonatów historii. Właśnie teraz, we wrześniu, mają tu miejsce niezwykle wydarzenia kulturalne związane przede wszystkim z okresem II wojny światowej. Fantastyczne, nowoczesne muzea, widowiskowe rekonstrukcje historyczne, marsze i różnego rodzaju uroczystości – tam trzeba po prostu być!

MAŁE WIELKIE ARDENY

Z Polski najszybciej można się tutaj dostać, lecąc na lotnisko Charleroi (Aéroport de Charleroi Bruxelles-Sud) na południu Belgii, skąd samochodem w dwie godziny dotrzemy do serca regionu. To miejsce zupełnie wyjątkowe w tej części Europy, gdyż Ardeny wyrastają ponad otaczający je pęd życia i konsumencką presję współczesnego świata. Zachowują swój niesamowity klimat i są naturalnym antidotum na przemęczenie dla na co dzień zabieganych Europejczyków, którzy licznie je odwiedzając, nadal potrafią się w nich zagubić. I choć region staje się kilka razy w roku centrum największych sportowych wydarzeń, znajdują się tu tętniące

życiem uzdrowiska, a wspaniałe muzea przypominają o wstrząsających wydarzeniach historycznych, to panująca wokół atmosfera pozwala odetchnąć i naładować baterie.

TRAPIŚCI I JAMBON D'ARLENNE, CZYLI PRZEZ ŻOŁĄDEK DO SERCA

Od wieków w budynkach Zakonu Cystersów Ściślejszej Obserwacji, czyli trapistów, mnisi produkowali piwo na własne potrzeby. Kiedy w drugiej połowie XIX w. trunek przekroczył klasztorne mury, zyskał sławę, wielbicieli i... falsyfikatorów, sprzedających podróbki. Nie dzielący się swoimi recepturami trapiści próbowali walczyć z oszustami, ale dopiero w 1998 r. zawiązali stowarzyszenie International Trappist Association (ITA) dbające o ochronę znaku towarowego. Dobry humor towarzyszący degustacji ich piwa jest rezultatem nie tylko świetnego smaku trunku, ale także spełnienia dobrego uczynku. Wszak zgodnie z pierwotną zasadą klasztorną, a obecnie również ze statutem stowarzyszenia, zyski ze sprzedaży przeznaczają się na utrzymanie klasztorów i akcje charytatywne. Najbardziej popularnym piwem, produkowanym przez największy belgijski przyklasztorny browar trapistów jest Chimay pochodzący z opactwa Scourmont (L'abbaye Notre-Dame de Scourmont). Inne to np. Orval wytwarzany na terenie Abbaye d'Orval czy Rochefort warzony w opactwie założonym w XIII w. (L'abbaye Notre-Dame de Saint-Remy à Rochefort). Wszystkie browary położone są w Ardenach. Do tego

ostatniego warto się też wybrać, aby odwiedzić Grotte de Lorette, jaskinię wiodącą aż do głębokości 60 m. Podczas wyprawy zwiedzimy także komnaty Sabatu i Katakizmu (Salle du Sabbat, Salle du Cataclysme). W tychże grotach w trakcie bitwy o Ardeny chronili się mieszkańcy Rochefort.

LA ROCHE-EN-ARLENNE – PERŁA ARDENÓW

Spacerując urokliwymi uliczkami miasteczka La Roche-en-Ardenne, zwanego perłą Ardenów, docieramy do „Maison Bouillon & Fils”, oberży prowadzonej przez Philippe'a Bouillona, specjalizującej się w kolejnym ardeńskim cudzie podniebienia, czyli wielkiej Jambon d'Ardenne (szynce ardeńskiej). Wielkiej nie tylko przez wagę, ale również i sławę. O szynce ardeńskiej pisano już w starożytności, a aktualnie jest jedyną belgijską wędliną noszącą znak jakości (ChOG – chronione oznaczenie geograficzne, które daje gwarancję, że co najmniej jeden z etapów produkcji odbywa się w danym regionie).

Widoczny znak średniowiecznej świetności La Roche-en-Ardenne stanowią górujące nad nim ruiny Château Féodal. Roztacza się stąd piękny widok na dolinę i całe miasteczko. Jak w każdym porządnym zamku, także i tutaj można czasem natknąć się na ducha jego dawnej mieszkanki, tragicznie zmarłej hrabianki. Legenda o Berthe de La Roche jest żywa wśród mieszkańców i ekscytuje turystów, powodując silniejsze bicie serca szczególnie u młodszych globtroterów.

▼ Jesienny krajobraz doliny rzeki Hoëgne, mającej źródła na terenie bagnistego płaskowyżu Hautes Fagnes



▼ Odkryta w 1865 r. Grotte de Lorette w Rochefort





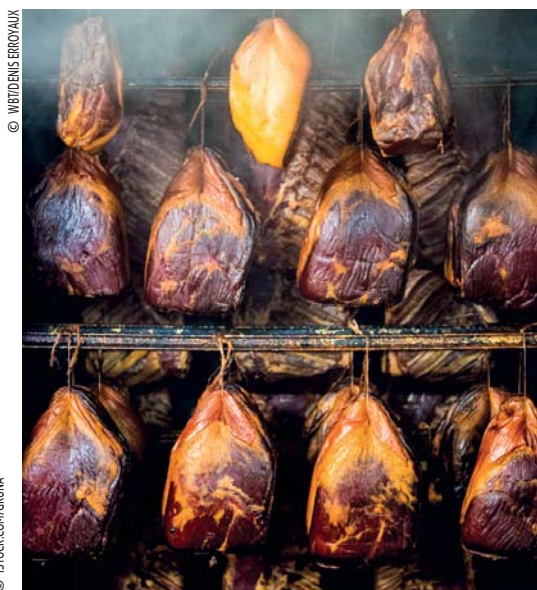
▲ Abbaye d'Orval – założone w 1131 r. cysterskie opactwo znane jest od 1931 r. z produkcji piwa Orval



▲ Piwa z „L'Auberge de Poteaupré” w Espace Chimay



▲ Nad centrum miasteczka La Roche-en-Ardenne górują ruiny średniowiecznego Château Féodal z XI–XIII w.



▲ Jambon d'Ardenne ChOG – słynna szynka ardeńska

Dzięki malownicznemu położeniu nad zakolem rzeki Ourthe La Roche okrzyknięto perłą Ardenów. Już w pierwszym przewodniku turystycznym wydany w języku niderlandzkim pastor Pierre Perk tak pisał o tym miasteczku: *La Roche leży w centrum wspólnego krajobrazu, który zostawia niezatarte wspomnienia w pamięci tego, kto choć raz miał przyjemność zobaczyć to uroczne miejsce.* Jednak podczas II wojny światowej to jego urokliwe położenie było jednocześnie przyczyną wielkiej tragedii. Jak pisze historyk Anthony Beevor: *Miejscowość La Roche stała się celem bombardowań prowadzonych przez obie strony konfliktu. W ich wyniku śmierć poniosło 114 cywilów, a spośród 639 domów do zamieszkania nadawały się jedynie cztery.* Kiedy w 1955 r. ojciec Philippe'a otwierał w La Roche masarnię, mógł równocześnie rozwijać swoją wielką historyczną pasję ko-

lekcjonerską. Znajdował w mieście i okolicznych lasach pamiątki z okresu wojny. *Wiesz, każdy ma jakieś koniki. Mój ojciec zbierał karabiny, naboje i wojskowe hełmy, czego w tamtych czasach nie brakowało* – dodaje Philippe. Zaraz po wojnie mieszkańcy zdewastowanego przez walki regionu korzystali ze zniszczonego i pozostawionego przez wojsko sprzętu. Poza tym wiele artefaktów skrywała tutejsza ziemia. Z pasji rodziny Bouillon powstało przy głównej ulicy miasta niezmiernie interesujące Muzeum Bitwy w Ardenach (Musée de la Bataille des Ardennes). Na trzech poziomach, zajmujących powierzchnię 1,5 tys. m², odnajdziemy dioramy prezentujące oryginalne ubrania i sprzęt amerykańskich, brytyjskich i niemieckich żołnierzy oraz odnalezione, m.in. przez ojca Philippe'a, pamiątki z pola bitwy, ponad 20 pojazdów wojskowych i dokumenty oraz

zdjęcia przekazane przez weteranów. Co ciekawe, znajduje się tu również oryginalna maszyna szyfrująca Enigma, co przypomina o brytyjskim udziale w toczonych na tym terenie walkach, a w sercach polskich turystów wywołuje przyjemne uczucie dumy.

SZOSA, TOR I SPA

Z La Roche-en-Ardenne ruszamy syci krajobrazami, historyczną wiedzą i specjami tutejszej kuchni. Kierując się w stronę Bastogne i szukając sportowego oddechu, zdajemy sobie sprawę, że podążamy szlakiem, najstarszego (rozgrywanego od 1892 r.) i zaliczanego do tzw. pięciu pomników kolarstwa, jednodniowego wyścigu Liège–Bastogne–Liège. Ardeny to zresztą wyjątkowe miejsce dla miłośników dwóch kółek. Każdej wiosny odbywa się tutaj tzw. Ardeński Tryptyk, czyli trzy ▶



© WBT/ARNAUD SQUET
© WBT/OLIVIER LE GARDIEN

▲ Musée de la Bataille des Ardennes w La Roche-en-Ardenne wyróżnia się rozbudowaną brytyjską sekcją



▲ Wyścig La Flèche Wallonne, czyli Walońska Strzała



© WBT/EMMANUEL MATHEZ

▲ Château de Durbuy – zamek belgijskiej rodziny Ursel

▼ Ośrodek Durbuy Green Fields w belgijskich Ardenach

▼ Przytulne kabiny Nutchel Forest Village Les Ardennes



© ENDURBUY/GREENFIELDS.COM
© NUTCHEL.BE



wielkie klasyki: Walońska Strzała (La Flèche Wallonne), Liège–Bastogne–Liège i Amstel Gold Race. Inaugurują one cykl europejskiej rywalizacji i są ważnym sprawdzianem dla największych nazwisk rywalizujących w zawodowym peletonie. Obok profesjonalistów doskonale przygotowane ścieżki w Ardenach przemierza na dwóch kółkach mnóstwo amatorów. Prowadzą tędy europejskie trasy rowerowe, a także mniejsze lokalne szlaki. Rower to wyśmienity sposób na odkrywanie Ardenów, pozwalający cieszyć się ich przyrodą i dotrzeć do bardziej oddalonych miejsc. Należy jednak pamiętać, że tutejsze ukształtowanie terenu wymaga dobrej kondycji i odpowiedniego przygotowania.

Innym sposobem na poznanie regionu są spływy kajakowe, organizowane m.in. w oddalonym od La Roche o zaledwie 30 km Durbuy, które cieszy się sławą „najmniejszego miasta świata” (*la plus petite ville du monde*). Oczywiście przez Ardeny wiodą również liczne szlaki turystyki pieszej. Dotrzemy nimi do najbliższych zakątków tego rozległego masywu wyżynno-górskiego czy na najwyższy szczyt Belgii – Signal de Botrange. Nie jest to spektakularna wspinaczka, jednak jakby nie było, góra licząca 694 m n.p.m. (plus 6-metrowa wieża ze schodkami) należy do Korony Europy.

Miłośnicy przyrody szukający w Ardenach noclegu odnajdą pola kempingowe, ale także kilka niezwykle ciekawych ośrodków glampingowych. Ten coraz popularniejszy sposób spędzania wolnego czasu i zakwaterowania łączy w sobie zalety obcowania z naturą z luksusowymi warunkami. Wszak samo słowo *glamping* wywodzące się z połączenia angielskiego *glamorous* i *camping* podkreśla zalety tej formy wypoczynku. Glamping ma wiele twarzy, jeśli chodzi o kształt i formę obozowiska. Możemy spodziewać się tradycyjnych namiotów z bogatym wyposażeniem, jurt, namiotów sferycznych, szałasów, a nawet minidomków i całkiem sporych kwater urządzonych w starych chatkach. To, co je łączy, to położenie gwarantujące bliskość przyrody i zasady funkcjonowania podkreślające ekologiczne rozwiązania i dbanie o środowisko naturalne. We wspomnianym Durbuy mieści się ośrodek Durbuy Green Fields, który obok noclegu w glampingowych warunkach zapewnia podczas wakacji koncerty, występy artystów i wydarzenia taneczne. Z kolei w Martelange, tuż przy granicy belgijsko-luksemburskiej, znajduje się Nutchel Forest Village Les Ardennes, gdzie można nocować w 26 komfortowych domkach zlokalizowanych na terenach leśnych. A takich interesujących miejsc w Ardenach jest więcej.

Kolejnymi kultowymi wydarzeniami sportowymi w tym regionie są wyścigi samochodowe na legendarnym torze Spa-Francorchamps. Legendarnym, ponieważ pierwsze zawody (Grand Prix du Royal Automobile Club de Belgique) odbyły się tutaj w 1922 r., a motocykliści pokonywali trasę o długości blisko 16 km łączącą Spa-Francorchamps z Malmédy i Stavelot rok wcześniej. W 1925 r. w Grand Prix Europy rywalizowali tu kierowcy bolidów jednomiejscowych. Rok wcześniej odbył się tutaj drugi najstarszy w Europie wyścig długodystansowy: 24 Heures de Spa (obecnie TotalEnergies 24 Hours of Spa). W 1950 r., w pierwszym sezonie swojego istnienia, zadebiutowała tu także Formuła 1. Najstojniejszymi zakrętami na torze są Eau Rouge i Raidillon. W 2010 r. podczas Grand Prix Belgii jeżdzący w barwach Renault Robert Kubica zajął w wyścigu trzecie miejsce. Pomimo zmiennej pogody, a może właśnie dzięki niej, na ardeńskie zawody przybywają rokrocznie tysiące kibiców.

Tor położony jest niedaleko słynnej miejscowości Spa. Uzdrowisko zyskało sławę i było licznie odwiedzane przez ludzi poszukujących ukojenia swoich dolegliwości jeszcze na długo przed pojawieniem się w okolicach pierwszych ▶



© Dominik Kępczyński

samochodów. Tutejsze gorące źródła stały się modne, a miasto rozkwitało. Wizytowały je największe postaci tamtych czasów, w tym car Piotr I Wielki (1672–1725). Na jego cześć zostało nazwane jedno ze źródeł bijących w centrum miasta. W pijalni (Pouhon Pierre-le-Grand), w której można spróbować carskiego zdroju, znajduje się lista słynnych kuracjuszy korzystających z dobrodziejstw tutejszych wód. Są to naprawdę wielkie nazwiska, jak chociażby Victor Hugo (1802–1855) czy Alexander Dumas (1802–1870). W mieście znajduje się także jedno z najstarszych na świecie kasyn – Casino de Spa, które swoją działalność rozpoczęło w 1763 r. Choć nie ma na to jednoznacznych dowodów (albo po prostu nie potrafiłem ich znaleźć, co od razu dyskwalifikowałoby mnie w kocich, iskrzących oczach małego Belga), urodził się tu najprawdopodobniej nie kto inny, jak Herkules Poirot. Krótka wzmianka o bracie detektywa pojawia się w powieści *Wielka czwórka* (autorstwa Agathy Christie, wydanej w 1927 r.) i samo miasto również chętnie przyznaje się do bycia domem rodzinnym jednej z największych postaci literatury kryminalnej. Co ciekawe, w oddalonym o zaledwie 40 km od Spa Liège urodził się i mieszkał w dzieciństwie Georges Simenon (1903–1989), ojciec kolejnej wielkiej postaci detektywistycznej – paryskiego komisarza Maigret.

BASTION BASTOGNE

Ofensywa w Ardenach (Bataille des Ardenes) to jedno z najważniejszych wydarzeń II wojny światowej na froncie zachodnim. Nazywana przez historyków „ostatnią szansą Hitlera” czy „ostatnim tchnieniem wojsk pancernych Hitlera”, była jedną z największych amerykańskich bitew w historii. Miała także kapitalne znaczenie dla osłabienia wojsk nazistów na froncie wschodnim. Stanowiła jeden z powodów, dla których Armia Czerwona tak szybko poruszała się w stronę Berlina. *Starcia w Ardenach w okresie 16 grudnia 1944 – 29 stycznia 1945 zaowocowały zblizoną liczbą ofiar po obu stronach. Wśród Niemców było łącznie około 80 tysięcy zabitych, rannych i zaginionych. Po stronie amerykańskiej straty wyniosły 75 482 osoby, w tym 8407 zabitych. Brytyjczycy stracili 1408 osób, z czego 200 poległo na polu walki* (Antony Beevor, *Ardeny 1944. Ostatnia szansa Hitlera*, wydawnictwo Znak Horyzont 2016). Przed rozpoczęciem niemieckiej ofensywy Ardeny były miejscem, gdzie odsyłano amerykańskich żołnierzy dla odpoczynku. Nazywane w tamtym czasie, jak píše w swo-

jej książce Beevor, *zaczynnym rajem dla zdrowych żołnierzy*, w którym Marlena Dietrich (1901–1992) dla amerykańskich wojskowych śpiewała szlagier *Lili Marleen*, wkrótce stały się miejscem najokrutniejszych walk zachodnich aliantów z Niemcami. Jak określił

Anthony'ego McAuliffe'a (1898–1975). Utworzyły one pierścień obrony wokół miasta. Warunki, w których walczyli żołnierze, były dramatyczne. Przejmujący mróz, opady śniegu, brak dostaw, jedynie podstawowe racje żywnościowe i mgła. Wojskowy szpital



© WBT/BERNARD LORQUET

▲ Grand Prix Belgii Formuły 1 na otwartym w 1921 r. torze wyścigowym Spa-Francorchamps w Stavelot



© ISTOCK.COM/ISTANSLAVA KARACIOVA

▲ Casino de Spa (Redoute de Spa), należące do Ardent Group, uważa się za najstarsze kasyno na świecie

to major Richard Winters: *Wszyscy, którzy przeżyli Bastogne, mają jakieś, czasem głęboko ukryte, rany*. Rany Bastogne były bardzo widoczne. Miasto w wyniku bombardowań i ostrzału artyleryjskiego zostało niemal całkowicie zniszczone. Oddziały amerykańskie walczyły tu o każdy metr ziemi, opóźniając niemieckie natarcie. W efekcie do Bastogne przybyły posiłki pod dowództwem generała

zorganizowano w tutejszym kościele i koszarach. Amerykanie dokonywali heroicznych czynów, a niemieckie natarcia raz za razem się załamywały. Generał major Wehrmachtu Heinz Kokott po bitwie wspominał: *Byliśmy 900 m od Bastogne, a i tak nie zdołaliśmy wkroczyć do miasta*. Dzięki poprawiającej się pogodzie po kilku dniach wystartowały alianckie samoloty, bombardując pozycje

Niemców i zrzucając amunicję oraz żywność dla obrońców Bastogne. Z południa nadciągały wojska generała George'a Pattona (1885–1945), którym udało się przebić do otoczonego miasta. Pomimo kolejnych niemieckich prób natarcia Bastogne pozostało

zachowało się niewiele – gotycki Kościół św. Piotra (Église Saint-Pierre) i fragment murów obronnych z XIV w. Odradzające się miasto stało się miejscem pamięci wojennych wydarzeń. Generałowie Patton i McAuliffe zostali uhonorowani pomnikami



▲ Plac gen. Anthony'ego McAuliffe'a w Bastogne, upamiętniający obrońcę miasta podczas bitwy o Ardeny



▲ Muzeum Krzyczących Orłów, czyli słynnej 101 Dywizji Powietrznodesantowej (101st Airborne Museum)

niezdobyte. Wkrótce Niemcy rozpoczęli odwrót, który w połowie stycznia 1945 r. zakończył się ich wyparciem na zajmowane przed ofensywą tereny.

„KOMPANIA BRACI”

Odbudowane ze zgliszcz Bastogne stanowi wspaniały dowód na niezłomność Walończyków. Z przedwojennych zabytków

i patronują tym placom i ulicom. W należących do belgijskiej armii koszarach Bastogne Barracks, gdzie w trakcie obrony swój sztab mieli Amerykanie, utworzono muzeum (Centre d'Interprétation de la Seconde Guerre Mondiale). Tuż obok znajduje się warsztat rekonstrukcji pojazdów wojskowych, w którego halach można zobaczyć m.in. odrestaurowanyczołg Sherman

Firefly, zwany Cobrą, który pod dowództwem por. Charlesa Boggessa jako pierwszy dotarł do oblężonego miasta (26 grudnia 1944 r.). Z kolei przy Avenue de la Gare 11 znajduje się Muzeum Krzyczących Orłów, czyli słynnej 101 Dywizji Powietrznodesantowej (Musée de la 101e Division aéroportée, 101st Airborne Museum). To w jej szeregach służył żołnierz, którego losy śledziliśmy w *Szeregowcu Ryanie*. To historia Kompanii E, 506 Spadochronowego Pułku Piechoty tej właśnie dywizji stała się kanwą *Kompanii braci* Stephena E. Ambrosiego (1936–2002), na podstawie której Tom Hanks i Steven Spielberg wyprodukowali nagrodzony w 2002 r. Złotym Globem serial pod tym samym tytułem. Droga prowadząca do tzw. lisich nor, czyli niewielkich okopów (dwuosobowy okop indywidualny miał wymiary 180 cm na 60 cm i ok. 1–1,5 m głębokości), w których chronili się walczący żołnierze, doprowadza do niewielkiego pomnika ufundowanego m.in. przez Toma Hanksa. Monument upamiętnia wszystkich walczących żołnierzy i stanowi symboliczną mogiłę poległych w bitwie o Ardeny spadochroniarzy z Kompanii E. Pobliski las jest magiczny i tak jak wtedy przypomina olbrzymią salę przykrytą zielonym dachem, który wspierał się na licznych brązowych kolumnach (Antony Beevor, *Ardeny 1944. Ostatnia szansa Hitlera*). Panuje tutaj absolutna cisza, która ponad 75 lat temu była przerywana przez serie z karabinów maszynowych i wybuchy pocisków wśród gałęzi, które siały z góry deszczem zabójczych odłamków, drzazg i połamanych pni (Stephen E. Ambrose, *Kompania braci*, wydawnictwo Bellona 2018).

MARDASSON I BASTOGNE WAR MUSEUM

W 1950 r. na oddalonym o 2 km od centrum Bastogne wzgórzu Mardasson powstał największy pomnik ku czci rannych i zabitych Amerykanów walczących w bitwie o Ardeny. Został zaprojektowany przez belgijskiego architekta Georges'a Dedoyarda (1897–1988) w kształcie pięcioramiennej gwiazdy (widocznej z lotu ptaka), z tacińską inskrypcją: *Liberatoribus Americanis Populus Belgicus Memor* („Pamięci Amerykańskich Wyzwolicielei – Belgowie”). Na ścianach budowli wiszą tablice z opisami bitwy, a pod monumentem znajduje się krypta ozdobiona mozaikami, które wykonał francuski malarz Fernand Léger (1881–1955). W tym miejscu odbywają się rokrocznie uroczystości związane z upamiętnieniem walk.

Tuż obok pomnika swoją siedzibę ma Bastogne War Museum. Jeśli ktoś jest zmuszony wybrać tylko jedną historyczno-wojenną ekspozycję w tym regionie, koniecznie powinien odwiedzić właśnie tę placówkę muzealną. Jak mówi twórca scenografii do tutejszych zbiorów, a równocześnie autor wystawy w Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, Christophe Gaeta [...] *w przypadku muzeum, kluczową sprawą jest opowiadanie historii z różnych perspektyw, czyli uczynienie wszystkiego, co możliwe, aby ludzie mogli rozpoznać samych siebie w ramach przekazanej im treści.* Podczas zwiedzania Bastogne War Museum narratorami są czterej bohaterowie, których drogi zimą 1944 r. krzyżują się w Ardenach. Dyrektor placówki Mathieu Billa wyjaśnia: *Za pośrednictwem naszego audioprzewodnika przyjmujemy punkt widzenia nie tylko żołnierza amerykańskiego oraz niemieckiego, ale także cywilów. Zawsze zapominaliśmy, żeby pokazywać, jak mieszkańcy, a zwłaszcza kobiety i dzieci, doświadczali horroru II wojny światowej. Teraz to się zmienia.* Zwykłą codzienność i dramatyczne wydarzenia widzimy oczami 13-latka Emila Mostade'a, młodej nauczycielki Mathilde Devillers, niemieckiego porucznika 26 Dywizji Grenadierów Ludowych Hansa Wegmüllera i amerykańskiego spadochroniarza Roberta Keane'a ze słynnej 101 Dywizji Powietrznodesantowej. Każda z postaci przedstawia swoją wizję konfliktu i własny punkt patrzenia na innych bohaterów. Obok tradycyjnych zbiorów muzealnych, pamiątek, artefaktów, dokumentów czy pojazdów wojskowych i dioram, znajdziemy tu nagrania z uczestnikami tamtych wydarzeń. Poza tym każdy ze zwiedzających bierze udział w multimedialnych spektaklach. Nasi wirtualni przewodnicy cały czas nam towarzyszą, a ich opowieści sprawiają, że stają się coraz bardziej realni. Każdego roku muzeum odwiedza ok. 150 tys. gości i zdecydowanie warto być jednym z nich.

NUTS WEEKEND

Jedną z największych atrakcji historycznych obchodów są rekonstrukcje wojenne. Ta odbywająca się w Hardigny, wiosce położonej obok Bastogne, wywołuje ogromne wrażenie. Liczba pojazdów, zaangażowanych ludzi, pirotechnika i świetny scenariusz – wszystko na najwyższym poziomie. Będąc w tym miejscu dzień wcześniej, usłyszałem język polski wśród rekonstruktorów ubranych w amerykańskie mundury. *Przepraszam chłopaki, ale co tutaj robicie?* – zapytałem zaskoczony. *Przyjechaliliśmy na zaproszenie naszych*



▲ Pomnik bitwy o Ardeny, dawniej znany jako Memoriał Mardasson, odsłonięto uroczystie 16 lipca 1950 r.

zagranicznych partnerów – odpowiedział z uśmiechem jeden z amerykańskich Polaków. *Jesteśmy grupą rekonstrukcyjną ze Stowarzyszenia Historycznego Wielka Czerwona*

Jedynka. Staramy się przekazywać wiedzę o Polakach i osobach pochodzenia polskiego, służących w wojsku amerykańskim. Szacuje się, że podczas II wojny światowej stanowili

▼ Długa kolumna historycznych pojazdów wojskowych w centrum Bastogne w niedzielę, 15 grudnia 2019 r.



© WOJCIECH MAJEWSKI



© ISTOCK.COM/BBSEERRARI

oni mniej więcej milionową grupę – dodał mój rozmówca. Żegnając się z nimi, jestem pod wrażeniem ich wiedzy i pasji.

W trakcie obchodów centrum Bastogne opanowuje tłum ludzi obserwujących parade pojazdów wojskowych. Czołgi, transportery opancerzone, jeepy, motocykle, furgonетки tworzą kilkusetmetrową kolumnę przejeżdżającą przez miasto. Wszyscy uczestnicy ubrani są w stroje z epoki, które można było uzupełnić i kupić na odbywającej się równocześnie w Bastogne Barracks giełdzie.

To pejzaż Ardenów pełnych wielkich wydarzeń, wielkich ludzi i wielkich emocji. Polecam je wszystkim z całego serca.

„O JEDEN MOST (NIE) ZA DALEKO”

Największa w historii operacja powietrzno-desantowa rozpoczęła się 17 września 1944 r. Jedną ze stref zrzutu alianckich spadochroniarzy znajdowała się kilkanaście kilometrów na północ od Eindhoven, między miejscowościami Best i Son. Pierwsi amerykańscy żołnierze wylądowali na okolicz-



© WB77JP REMY

▲ Bastogne War Museum dzięki interaktywnej wystawie prezentuje nowe spojrzenie na II wojnę światową



© ARDENNES MEMORIES ASBL/P. SON

▲ Widowiskowa rekonstrukcja wojenna na najwyższym poziomie w wiosce Hardigny, leżącej obok Bastogne

nych polach entuzjastycznie witani przez mieszkańców. Ich celem było zdobycie pobliskich mostów i dotarcie do Eindhoven. W tym rejonie zaczynała się moja podróż szlakiem operacji „Market Garden”. Oddalone o zaledwie 15 min jazdy samochodem od centrum Eindhoven muzeum Wings of Liberation (Bevrijdende Vleugels) powstało jako czasowa wystawa w 40. rocznicę wyzwolenia tej części Niderlandów. Kompleks znajduje się w lesie graniczącym z miejscem desantu. Zbiory to w większości wykorzystywane w operacji „Market Garden” samoloty i szybowce, broń, czołgi i pojazdy wojskowe. Organizuje się tu także wycieczki zabytkowymi jeepami po strefie zrzutu i istnieje możliwość nauki pilotowania na symulatorze lotów. Miłośnicy historii i podróżnicy, którzy odwiedzą te rejony we wrześniu, powinni z uwagą śledzić plan corocznych uroczystości związanych z wyzwoleniem Eindhoven (www.thisiseindhoven.com/en). Co ciekawe, każde większe holenderskie miasto organizuje własne obchody. Jedną

z atrakcji są parady odrestaurowanych pojazdów wojskowych. Podczas nich dziesiątki samochodów, motocykli i ciężarówek z epoki przemierzają okoliczne drogi. Kiedy wyprzedzasz je na autostradzie, robi się naprawdę interesująco.

Kolejną atrakcją stanowią zrzuty spadochroniarzy. W kilku historycznych punktach setki skoczków, również z Polski, prezentują swoje umiejętności, oddając hołd poległym i przypominając historyczne wydarzenia. Wyzwolenie Eindhoven nastąpiło 18 września 1944 r. Ciekawostką opisaną w książce *Arnhem* przez Antony'ego Beevora (wydawnictwo Znak Horyzont 2018) jest fakt, że jeden z członków kierownictwa wielkiej firmy elektrycznej Philipsa z Eindhoven przekroczył linię frontu z mapą pokazującą pozycje wszystkich niemieckich dział. Dla przypomnienia warto dodać, że zarząd Philipsa już wcześniej udowodnił, po której stronie walczących w II wojnie światowej jednoznacznie się opowiada. Frits Philips (1905–2005), zarządzający podczas ▶

okupacji fabryką w Eindhoven, przyczynił się do uratowania życia 382 pracowników firmy pochodzenia żydowskiego. Podobnie było zresztą w warszawskiej fabryce Philipsa. Pomimo nakazu produkcji dla III Rzeszy, zatrudniano ok. 2,5 tys. pracowników, z których większość należała do Armii Krajowej. Powróćmy jednak do Eindhoven... Wojska XXX Korpusu dowodzone przez generała porucznika Briana Horrocksa (1895–1985) wjechały do miasta ok. godz. 18.00. *Zostawiając niezjedzoną kolację, mieszkańcy wypadli ze swoich domów i niebawem wszędzie rozległy się krzyki radości i śmiech, a wszyscy podskakiwali, od młodych po starców* (Antony Beevor, *Arnhem*). Obecnie co roku na placu Ratuszowym (Stadhuisplein) pod pomnikiem upamiętniającym ofiary II wojny światowej odbywają się doniosłe uroczystości przypominające te wydarzenia. Parada wojskowa, koncerty orkiestr, wspomnienia poległych, pochód z pochodniami i w końcu najważniejsze, czyli uhonorowanie weteranów, którzy w coraz mniejszych grupach, ale wciąż docierają na obchody.

WOJNA NALEŻY DO MUZEUM

Muzeum wojenne w Overloon (War Museum Overloon, Oorlogsmuseum Overloon) jest pierwszym i zarazem największym niderlandzkim muzeum wojskowym. Miasteczko, w którym się znajduje, stanowiło arenę najintensywniejszej pancernej batalii na ziemiach holenderskich. W efekcie walk okolica została zamieniona w pustynię gruzów, cmentarzysko żołnierzy i ciężkiego sprzętu wojskowego. Atak aliantów na niemieckie umocnienia rozpoczął się 30 września i trwał w tym miejscu aż do 14 października. Jednak dopiero kilka dni później, bo 18 października, niemiecki opór został przełamany, co oznaczało zakończenie wielkiej bitwy. Jeden z ewakuowanych przed walką mieszkańców Overloon, Harry van Daal, zszokowany rozmiarami zniszczeń, zaproponował, żeby w miejscu działań powstało muzeum. Zostało ono oficjalnie otwarte już 25 maja 1946 r. Placówka muzealna posiada niezmiernie ciekawe wystawy stałe. Znajduje się tu ponad 150 pojazdów i dział z okresu II wojny światowej, w tym m.in. amerykański czołg Sherman, którego wieża została uszkodzona w wyniku ostrzału niemieckiej Pantery. W zbiorach muzeum możemy także zobaczyć kolekcję sprzętu wojskowego z okresu zimnej wojny i późniejszych konfliktów. Ogromne wrażenie robi potężna barka wykorzysty-

wana przez Amerykanów podczas działań militarnych w Wietnamie. Kolejnymi ciekawostkami są oryginalny samochód, którym przed nazistami uciekała holenderska para królewska, czy jedna z większych w Europie kolekcji amunicji z ponad tysiącem naboju i pocisków. Muzeum co roku gości Militracks, czyli największy zlot niemieckich historycznych pojazdów pancernych. Dla rowerzystów War Museum Overloon otworzyło nad głównym holem wystawienniczym pierwszy na świecie most ze ścieżką rowerową, którą bezpłatnie można przejechać i spojrzeć z góry na tutejsze bogate zbiory.

▼ VW typ 128 Schwimmwagen, niemiecka długa amfibia z okresu II wojny światowej podczas zlotu Militracks



© ISTOCK.COM/ARJANI



NIJMEGEN – MARSZ ZACHODZĄCEGO SŁOŃCA

Trasa XXX Korpusu Horrocksa pomiędzy Eindhoven i Nijmegen to fragment „Hell’s Highway”, gdzie toczyły się zacięte walki o strategiczne cele, których wagą było powodzenie całej operacji „Market Garden”. Wielką bitwę stoczono w samym Nijmegen, doprowadzając do ruin wiele dzielnic tego miasta. Założona przez rzymskich legionistów osada (pod nazwą Noviomagus Batavorum) dzięki swojej lokalizacji stała się ważnym punktem handlowym w czasach starożytnych. W tutejszym muzeum Valkhof (Museum Het Valkhof) znajdują się kolekcje



▲ Lichttoren w centrum Eindhoven, siedmiokątna wieża, zaprojektowana w stylu funkcjonalizmu (z 1921 r.)

rzymskich artefaktów. Jego nowoczesny budynek usytuowany jest w parku Valkhof, gdzie toczyły się krwawe walki o most na rzece Waal. Kilukrotnie powstrzymywane przez Niemców ataki aliantów sprawiły, że dowództwo zdecydowało się na przeprawę łodziami części oddziałów i zaatakowanie przeciwników z drugiej strony. Ostatecznie nienaruszona konstrukcja przeszła w ręce wojsk alianckich. W miejscu, gdzie 76 lat wcześniej kapitan Henry Keep pokonywał szeroką na 300 m rzekę Waal, wybudowano nowy most, który od kilku lat jest codziennie świadkiem wspaniałej uroczystości upa-

miętniającej tamte wydarzenia i 48 poległych podczas przeprawy amerykańskich żołnierzy. Marsz Zachodzącego Słońca (Sunset March) stanowi inicjatywę holenderskich kombatanów, którzy niezależnie od pogody codziennie przemierzają most i w ten sposób oddają hołd Amerykanom walczącym za ich wolność. Na przeprawie znajduje się 48 par lamp, które sukcesywnie włączają się podczas pochodu. Ale Nijmegen to nie tylko Marsz Zachodzącego Słońca, to także miejsce, w którym odbywa się jedna z największych imprez marszowych na świecie. Każdego roku ponad

45 tys. zapaleńców dociera tu w ramach De Vierdaagse, czyli międzynarodowego Marszu Czterech Dni, którego 104. edycja odbędzie się w dniach 19–22 lipca 2022 r. Podczas festiwalu, obok wydarzeń sportowych, można też wziąć udział w wielu koncertach największych gwiazd muzyki. W Nijmegen działa również jedyne w Holandii Muzeum Rowerów Velorama (Nationaal Fietsmuseum Velorama). Fragment ocalałego Starego Miasta przy placu Grote Markt to miejsce niesamowicie urokliwe, a renesansowy budynek Boterwaag (pokaźnych rozmiarów wagi miejskiej) jest wizytówką miasta.

▼ Twarz Nijmegen, rzeźba Andreasa Hetfelda z 2020 r.



© WILGER BREVORD/INTONIJMEGEN

▼ Słynny Marsz Czterech Dni, zwany także Spacerem Świata, ściąga co roku do Nijmegen ponad 45 tys. osób



© ISTOCK.COM/IVOTHEEDTORS

GROESBEEK – MUZEUM WOLNOŚCI

Oddalone od Nijmegen o 12 km Muzeum Wolności w Groesbeek (Freedom Museum) to kolejny punkt na mapie historycznej trasy operacji „Market Garden”, a także ofensywy „Veritable” (znanej również jako bitwa o Reichswald). W tym rejonie lądowała grupa amerykańskich spadochroniarzy biorąca udział w natarciu na mosty na rzece Waal. Nowoczesny budynek z dachem w kształcie rozłożonej czaszy spadochronu przypomina

tamte wydarzenia i równocześnie wspaniale wpisuje się w lekko pagórkowaty krajobraz. Stała multimedialna wystawa przenosi odwiedzających w okres międzywojnia, czasy II wojny światowej oraz konsekwencje podziałów spowodowanych żelazną kurtyną. Obok autentycznych przedmiotów, pamiątek osobistych, sprzętu wojskowego i umundurowania, w tym m.in. polskiego żołnierza, znajdziemy tutaj wiele interaktywnych zadań, które pozwolą nam wcielić się w postaci zwykłych mieszkańców Holandii.

ARNHEM – O JEDEN MOST ZA DALEKO

Z Nijmegen do Arnhem jest ok. 20 km i trasę tę można pokonać w 30 min. W 1944 r. zakładano, że XXX Korpus Horrocksa dotrze tu w ciągu kilkudziesięciu godzin od rozpoczęcia operacji. Brytyjczy spadochroniarze, którzy 17 września wylądowali kilkanaście kilometrów na zachód od Arnhem, mieli tego dnia dojść do mostów nad Dolnym Renem, opanować je i utrzymać do czasu przybycia posiłków. Przeprawa kolejowa została przez



© ISTOCK.COM/VENENAMA

▲ Muzeum Wyzwolenia Narodowego (Muzeum Wolności)



▲ Most Johna Frosta w Arnhem nad Dolnym Renem, we wrześniu 1944 r. toczyły się o niego zacięte walki

POZNAJ HISTORIĘ – LIBERATION ROUTE EUROPE

► Liberation Route Europe (LRE) to nazwa, pod którą kryje się stale rozbudowywany międzynarodowy szlak pamięci, łączący miejsca, w których rozegrały się przełomowe wydarzenia w historii współczesnej Europy. Szlak biegnie przez główne regiony na trasie ofensywy zachodnich sił sprzymierzonych – z południowej Anglii przez plaże Normandii, belgijskie Ardeny, Brabancję, Arnhem, Nijmegen, las Hürtgen, aż do Berlina. Dalej wiedzie



© ISTOCK.COM/MICHAEL WILKENS

▲ Lądowanie Amerykanów na plaży Utah w Normandii

do Gdańska, gdzie niemal dwa pokolenia później wybuchła demokratyczna rewolucja kładąca kres podziałowi Europy. Liberation Route Europe otwiera możliwość osobistego odkrycia i poznania szlaku, który przemierzały siły alianckie w ostatniej fazie działań wojennych. Trasa prowadzi drogą

wyzwolenia kontynentalnej Europy spod okupacji nazistowskiej, skupiając się szczególnie na ukazaniu długotrwałych konsekwencji II wojny światowej. Liberation Route Europe przekracza granice państw, które od tak dawna dzieliły nasz kontynent, wiążąc pamięć poszczególnych narodów o wojnie, a poprzez badanie jej złożonego dziedzictwa z wielu historycznych perspektyw wzywa do podjęcia wspólnej, międzynarodowej dyskusji. Ta Europejska Droga Wyzwolenia łączy tę historię z życiem współczesnej Europy i innych części świata, podkreślając rolę wzajemnego pojednania i promując refleksję nad wartością naszej wolności zdobytej z tak ogromnym trudem. Celem Fundacji LRE podejmowanym we współpracy z międzynarodowymi partnerami jest powiązanie Liberation Route Europe z innowacyjnymi i trwałymi produktami oraz specjalnymi ofertami turystycznymi. Mają one lepiej ukazać te tak absolutnie przełomowe karty w historii Europy i umożliwić ich „dotknięcie” odwiedzającym z całego globu. Liberation Route Europe dociera również do naszego kraju, który po II wojnie światowej znalazł się w sowieckiej strefie wpływów. Wydarzenia związane z wielkim światowym konfliktem i drogą Polski do wolności pokazują doświadczenia Polaków i innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej, pod wieloma względami odmienne i mało znane zachodnim Europejczykom.

Niemców wysadzona, a kilkusetosobowy batalion Johna Frosta (1912–1993) zdobył przyczółek na północnym krańcu mostu drogowego. Przez cztery dni lekko uzbrojone oddziały Frosta powstrzymywały ciężkie niemieckie kontrataki. Kiedy okazało się, że wsparcie nie dotrze, że brakuje amunicji, wyczerpana i zdziękowana garstka żołnierzy zaprzestała oporu. John Frost stał się bohaterem brytyjskich oddziałów desantowych, a w 1978 r. przeprawa nad Dolnym Renem w Arnhem została przemianowana na most jego imienia. Dla każdego miłośnika historii to miejsce kultowe. Najlepszy widok na most znajduje się na brzegu rzeki tuż obok małego pawilonu mieszczącego darmowy oddział Airborne Muzeum (Airborne at the Bridge), w którym można uzyskać wszelkie informacje na temat operacji „Market Garden” oraz posłuchać relacji świadków tamtych wydarzeń. Znajduje się tutaj także Centrum Informacji Turystycznej. Co roku we wrześniu przy Airborne Memorial ma miejsce ceremonia z udziałem brytyjskich, polskich, holenderskich i niemieckich przedstawicieli władz oraz

weteranów walk o Arnhem. Wspaniała oprawa szkockich orkiestr, grających m.in. *Blue Bonnets over the Border* (słynna szkocka ballada, która podczas wojny była sygnałem do formowania się w kompanie), stanowi wyraz pamięci o poległych. W ramach dostępnych za darmo wydarzeń Bridge to Liberation na moście i brzegach Dolnego Renu odbywa się multimedialny spektakl oraz koncerty muzyczne. Celem imprezy jest dotarcie do młodej widowni i przekazywanie wspomnień w nowoczesny i atrakcyjny sposób.

udział ok. 2 tys. uczestników. Obecnie rocznie w przemarszach na różnych dystansach uczestniczy prawie 40 tys. osób.

MUZEUM SIŁ POWIETRZNODESANTOWYCH W HARTENSTEIN

Na willowych przedmieściach Arnhem, w położonym ok. 5 km na zachód Oosterbeek, swoje stanowisko dowodzenia miał generał major Robert Roy Urquhart (1901–1988), dowódca brytyjskiej 1 Dywizji

Powietrznodesantowych (Airborne Museum at Hartenstein). Wystawę oficjalnie otworzył sam generał Urquhart. W tym centrum pamięci bitwy o Arnhem znajdziemy niezwykle ciekawe zbiory artefaktów i osobiste relacje uczestników walk. Zebrano tu wiele pamiątek polskich żołnierzy, ich wspomnień, dokumentów i odznaczeń. W podziemiach budynku mieści się multimedialna ekspozycja (Airborne Experience) próbująca odtworzyć atmosferę panującą podczas działań wojennych. Huk wybuchających pocisków, ostrzał z ckm-ów, komendy z radiostacji, a wszystko w otoczeniu makiet rozsypujących się budynków, gruzów, zniszczonych samochodów, zdjęć i filmów prezentujących walki. Ta część wystawy zdecydowanie przypadnie do gustu młodszemu gościom.

CMENTARZ WOJENNY W OOSTERBEEK

Niedaleko Hartenstein położony jest aliancki cmentarz wojenny. Wśród ponad 1,7 tys. nagrobków znajdują się 73 groby żołnierzy polskiej 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej. Również tutaj każdego roku odbywają się doniosłe uroczystości wspomnieniowe. Symbolem przekazywania pamięci o poległych żołnierzach jest ceremonia złożenia kwiatów przez holenderskich uczniów, którym asystują starsze osoby, które w 1945 r. same były dziećmi i jako pierwsze składały wiązanki na żołnierskich grobach w Oosterbeek. Od lat 80. odwiedzają to miejsce harcerze z 7 Harcerskiej Drużyny Czerwonych Beretów im. generała Stanisława Sosabowskiego z Łęborka. Dekorują biało-czerwonymi flagami kamienne krzyże z nazwiskami polskich bohaterów i pozostawiają przy każdym nazwisku zdjęcie poległego spadochroniarza.

MILA BIAŁEJ WSTĄŻKI

Przebywając w tej okolicy we wrześniu (tylko wówczas jest to możliwe), koniecznie trzeba przemierzyć Milę Białej Wstążki (White Ribbon Mile). To krótki spacer pomiędzy starym kościołem w Oosterbeek a punktem ewakuacji nad brzegiem Dolnego Renu, skąd w nocy z 25 na 26 września 1944 r. udało się przetransportować na drugą stronę rzeki ponad 2,3 tys. żołnierzy. Romańska świątynia bardzo ucierpiała podczas walk, po wojnie została częściowo odbudowana. W rozłożonej na ołtarzu Biblii można zobaczyć otwór po wystrzelonym ponad 75 lat temu pocisku. Tuż obok kościoła znajduje się dom Kate ter Horst (1906–1992), *Aniela z Arnhem* (Angel of Arnhem), w którym ▶



▲ Airborne Experience otrzymało Gouden Reiger, nagrodę za najlepsze projekty audiowizualne i interaktywne



▲ Cmentarz Spadochroniarzy w Arnhem-Oosterbeek stanowi miejsce spoczynku m.in. 73 polskich żołnierzy

Z kolei w pierwszą sobotę września odbywa się Airborne March (Airborne Wandeltocht), czyli największy jednodniowy marsz pamięci ponad 1,7 tys. brytyjskich i polskich żołnierzy poległych w bitwie o Arnhem. W pierwszym pochodzie w 1947 r. wzięło

Powietrznodesantowej. Hotel Hartenstein był również jednym z ostatnich poważnych punktów oporu aliantów po tej stronie Dolnego Renu. Do odbudowanego po wojnie budynku przeniesiono w 1978 r. zbiory otwartego w 1949 r. Muzeum Sił

© ENVISTARHEM.COM

© ISTOCK/OWANDRE MULLER

© DAAN VAN CORT PHOTOGRAPHY



▲ Stynna Mila Białej Wstążki – White Ribbon Mile

▼ Muzeum Kröller-Müller, wspaniała galeria sztuki i rozległy ogród rzeźb w Parku Narodowym De Hoge Veluwe

© ISTOCK.COM/K079



opiekowała się kilkuset rannymi żołnierzami. Ewakuacja odbywała się w głębokich ciemnościach i strugach ulewnego deszczu. W związku z całkowitym zakazem porozumiewania się, żeby nie zgubić drogi, pomiędzy kolejnymi etapami odwrotu, rozwieszono białą wstążkę stworzoną z rozprutych spadochronów. Był to drogowskaz do miejsca, skąd 20 i 23 Kanadyjska Kompania Polowa Królewskiego Kanadyjskiego Korpusu Inżynierów prowadziły przeprawę na bezpieczną stronę i na zajmowane przez żołnierzy generała Sosabowskiego pozycje w Driel. Na brzegu znajduje się tablica upamiętniająca tamte wydarzenia.

DRIEL – POLSKI PRZYZCÓŁEK

O jeden most za daleko (1977 r.) to jeden z filmów, które w dzieciństwie rozpałały moją wyobraźnię, a grana przez Gene'a Hackmana

postać Stanisława Sosabowskiego jako dowódcy 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej stała się przykładem wojskowej roztropności zagłuszanej zbyt optymistyczną oceną sytuacji. Jak wiadomo, generał nie miał zbyt dobrego zdania na temat planowanej akcji, kiedy jednak polscy spadochroniarze wylądowali w krytycznym momencie operacji, dali dowód swojego męstwa i odwagi. Mieszkańcy Driel, małej miejscowości, do której z Arnhem można dotrzeć autobusem lub samochodem w ciągu 15 min, zapamiętali polskich żołnierzy z jak najlepszej strony. Ich głównym celem było zapewnienie obrony przyczółka, wsparcie walczących po drugiej stronie Dolnego Renu Brytyjczyków i następnie ochrona ewakuacji. To tutaj w końcu dotarł XXX Korpus Horrocksa. W miejscowym kościele znajduje się niewielkie muzeum prezentujące historię

działań Polaków w trakcie operacji „Market Garden”. Na głównym skwerze miejscowości – placu Polski – znajduje się pomnik Surge Polonia oraz tablica pamiątkowa generała Sosabowskiego. Znajdziemy tu także ulicę na cześć dowódcy 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej. W ramach obchodów rocznicowych polscy i holenderscy spadochroniarze wykonują nad okolicą pokazowe skoki. W Driel działa prężnie Fundacja Driel-Polen, której przewodniczy obecnie Arno Baltussen. Pielęguje ona pamięć o bohaterach z Polski, organizuje uroczystości i wspiera polsko-holenderskie relacje.

MUZEUM KRÖLLER-MÜLLER

Po bitwie o Arnhem Niemcy zarządzili ewakuację miasta. Dotyczyło to także rannych i hospitalizowanych cywilów, którzy na piechotę i bryczkami dotarli do odległego

PODRÓŻE PO BELGII I HOLANDII PODCZAS PANDEMII

► Podróżowanie w czasach pandemii COVID-19 wymaga bieżącej kontroli sytuacji epidemiologicznej. Na w większości polskojęzycznej stronie internetowej <https://reopen.europa.eu/pl/> znajdują się aktualne informacje na temat różnych obowiązujących środków bezpieczeństwa – m.in. wymogów dotyczących kwarantanny, szczepień, testów dla podróżnych oraz Unijnego Certyfikatu COVID (UCC), który ułatwi swobodne przemieszczanie się w granicach Unii Europejskiej. Kraje Wspólnoty uzgodniły skoordynowane działania w celu ponownego otwarcia turystyki. Należą do nich m.in. nadzorowane przez Europejskie Centrum ds. Zapobiegania i Kontroli Chorób (ECDC) z siedzibą w Szwecji aktualizacje wspólnej mapy z kolorystycznymi oznaczeniami regionów określającymi strefy ryzyka podzielone na cztery kategorie: zieloną, pomarańczową, czerwoną i ciemnoczerwoną.



▲ Wielki Plac w Brukseli z wieżą ratuszową

Polska od połowy czerwca należy do regionu zielonego. Belgia to kraj z wyższą liczbą zachorowań i należy do strefy pomarańczowej, część Królestwa Niderlandów to obszar czerwony. Wjazd do obu krajów, tranzyt, jak i swobodne poruszanie się po nich są możliwe, wymagają jednak określonych działań, w tym m.in. posiadania Unijnego Certyfikatu COVID, testu PCR, wypełnienia formularza lokalizacji pasażera czy w przypadku Holandii – deklaracji zdrowia. Oczywiście wszędzie obowiązują zasady zachowania dystansu społecznego, unikania zatłoczonych miejsc czy noszenia maseczek i częstego mycia rąk. W obu państwach prowadzona jest także cały czas powszechna akcja szczepień przeciwko COVID-19 zwiększająca szansę na zmniejszenie liczby zachorowań i powrót do sytuacji sprzed pandemii.



▲ Holandia to królestwo tulipanów i wiatraków

Poniżej publikujemy linki do trzech stron internetowych z aktualnymi informacjami na temat sytuacji epidemiologicznej w Królestwie Niderlandów, Belgii i Brukseli – stolicy Europy:

- <https://www.government.nl/topics/coronavirus-covid-19/tackling-new-coronavirus-in-the-netherlands/travel-and-holidays/holidaying-in-the-netherlands>
- <https://www.info-coronavirus.be/en/>
- <https://visit.brussels/en/article/coronavirus-info-state-of-play-brussels>



▲ Pomnik Surge Polonia, plac Polski w centrum Driel

▼ Muzeum Kröller-Müller z 87 obrazami van Gogha



o 20 km muzeum należące do fundacji i rodziny Kröller-Müller. Blisko 400 pacjentów w zaimprovizowanym tutaj przez Czerwony Krzyż szpitalu spędziło osiem miesięcy. Tuż obok sal, w których przebywali, pod usypianą sztuczną wydmy, w specjalnie przez dyrekcję wybudowanym schronie, leżała ukryta m.in. największa prywatna kolekcja dzieł Vincenta van Gogha (1853–1890). W kwietniu 1945 r., wkrótce po podpisaniu rozejmu, z pomocą kanadyjskich żołnierzy, których czołg chwilę wcześniej stał na szczycie wydmy chroniącej zbiory, obrazy powróciły na swoje miejsce. Aktualnie kolekcja holenderskiego mistrza liczy blisko 90 obrazów i ponad 180 rysunków, co sprawia, że jest drugą najliczniejszą na świecie. Możemy tu podziwiać m.in. *Taras kawiarni w nocy* czy *Jedzących kartofle*. Obok dzieł słynnego Holendra zachwycimy się obra-

zami kolejnych gigantów sztuki: Pabla Picassa, Paula Signaca, Georges'a Seurata, Claude'a Moneta, Pieta Mondriana i wielu innych twórców.

Muzeum założone przez Helene Kröller-Müller zostało otwarte w tym miejscu w 1938 r. Jest położone w niewielkim, ale pięknym Parku Narodowym De Hoge Veluwe (Nationaal Park De Hoge Veluwe) z niespotykanymi nigdzie indziej w Holandii roślinami i dzikimi zwierzętami. Część Kröller-Müller Museum stanowi imponujący 25-hektarowy ogród z ponad 160 rzezbami, w którym możemy podziwiać dzieła m.in. Augusta Rodina, Aristide'a Maillola, Jeana Dubuffeta czy Henry'ego Moore'a. Założenie wspaniale realizuje marzenia fundatorów, aby kompleks stał się miejscem, gdzie stworzona ludzką ręką sztuka spotyka się z cudami natury.



© ISTOCK.COM/ARTURASIER

▲ Na terenie Parku Narodowego De Hoge Veluwe zamieszkuje m.in. ok. 500 jeleni, 50 dzików i 200 muflonów

GLAMPING I DOMKI HOLENDERSKIE

W okolicach Parku Narodowego De Hoge Veluwe, podobnie jak w belgijskich Ardenach, odnaleźć można bardzo ciekawe ośrodki glampingowe, które w Królestwie Niderlandów również cieszą się ogromną popularnością. Jednym z nich jest położony w Otterlo Tiny House of Happiness

oferujący noclegi w doskonale wyposażonych minidomkach czy usytuowany tuż obok głównej bramy prowadzącej do parku – Droomparken, który obok tej lokalizacji dysponuje także wieloma miejscami noclegowymi w pozostałej części Holandii. Ten rodzaj wypoczynku szybko rozwija się też w Polsce, o czym świadczą powstające co roku nowe nieszablone ośrodki.



Warto w tym miejscu nadmienić, że Holendrzy znani są z ułotowania podróży z przyczepami kempingowymi, kamperami, korzystania z domków mobilnych czy sezonowego wynajmu tzw. domków holenderskich. Co interesujące, te ostatnie, w Polsce określane mianem „holendrów”, na całym świecie noszą nazwę domków brytyjskich, ponieważ to Brytyjczycy stoją za stworzeniem ich konstrukcji,

ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ KRÓLESTW

► Współcześni holenderscy i belgijscy przedsiębiorcy należą do jednych z najbardziej świadomych i innowacyjnych liderów wdrażania gospodarki opartej na zrównoważonym rozwoju i dbającej o środowisko naturalne. Obserwując bacznie negatywne zmiany klimatu i wyciągając wnioski z przeszłości, współpracując z ośrodkami naukowymi w celu osiągnięcia neutralności klimatycznej i dążąc do wypełnienia w tym zakresie przyjętych kilka lat



© FLORIADÉ EXPO 2022

▲ Floriade Expo 2022 w Almere pod Amsterdamem

temu strategii biznesowych. Takie podejście daje im przewagę konkurencyjną oraz wiedzę, która realnie przekłada się na prowadzenie przez nich działalności. Dzięki temu zdobywają uznanie w oczach mieszkańców i budując globalne zaufanie do marek mających swoją siedzibę w obu królestwach. Przykładem niech będzie choćby planowana na 2022 r. (od 14 kwietnia do 9 października) w położonym tuż przy Amsterdamie mieście Almere Międzynarodowa Wystawa Ogrodnicza Floriade Expo 2022 (International Horticultural Exhibition Floriade Expo 2022; <https://floriade.com/en/>). Zgodnie z zapowiedzia-

mi organizatorów odbywające się raz na 10 lat targi będą świętem zieleni i zrównoważonej technologii. W czterech strefach tematycznych uczestnicy zaprezentują ekologiczne rozwiązania ograniczające zanieczyszczenie środowiska oraz sprzyjające rozwojowi przyjaznych i zrównoważonych miast. Obok wystaw, prezentacji i warsztatów odbędzie się wiele paneli dyskusyjnych dotyczących szukania rozwiązań największych aktualnych problemów wynikających z nadmiaru emisji CO₂ i innych zagrożeń, których źródłem jest działalność człowieka. Wszystko w zielonym otoczeniu, przypominającym ogrody. W każdym z ponad 40 krajowych pawilonów odbędą się pokazy proekologicznych rozwiązań z zakresu architektury, zagospodarowania odpadów, rozwoju zielonej infrastruktury miast. Zgodnie z wieloma naukowymi opracowaniami położenie nacisku na zieloną stronę technologii oraz promocja zrównoważonego rozwoju staną się w najbliższych latach jednym z wiodących trendów gospodarczych na świecie. Floriade Expo 2022 będzie z pewnością jednym z ważniejszych wydarzeń z tego obszaru. Poza ważnym głosem w dyskusji na temat przyszłości świata tę międzynarodową wystawę ogrodniczą w Almere zaplanowano również jako doskonałe miejsce dla miłośników natury i turystów. Szczegóły na temat biletów i rezerwacji, a także obostrzeń związanych z trwającą pandemią COVID-19 odnajdą Państwo na stronie: <https://floriade.com/en/price-information/>.

Innym przykładem nowoczesnej działalności przedsiębiorców pochodzących tym razem z Belgii są inwestycje Revive, młodej innowacyjnej spółki deweloperskiej rewitalizującej stare postindustrialne tereny,

zmieniając je w przyjazne, ekologiczne i zintegrowane przestrzenie miejskie. Revive jako pierwsza belgijska firma otrzymała w 2012 r. międzynarodowy certyfikat B-Corporation, potwierdzający zrównoważone podejście do osiągania zysków przy równoczesnym dbaniu o pozytywny wpływ na społeczeństwo i ochronę środowiska. Revive, realizując projekty, zachowuje najwyższe standardy ekonomiczne, społeczne, środowiskowe i te związane ze strategicznym planowaniem przestrzennym. Przy współpracy z Alides REIM, istniejącą od 1892 r. firmą rodzinną, która zajmuje się kompleksową realizacją inwestycji deweloperskich, Revive pracuje m.in. nad rewitalizacją Stoczni



© STOCZNIA CESARSKA.PL

▲ Stocznia Cesarska wzdłuż brzegu Martwej Wisty

Cesarskiej – terenów położonych w sercu Młodego Miasta w Gdańsku, nad brzegiem Martwej Wisty. Teren obejmujący 16 ha ma stać się miejscem, które zamieni się w wielofunkcyjną dzielnicę miejską, z kwartałami mieszkalnymi, przestrzeniami biurowymi, butikowymi sklepami, punktami usługowymi i szeroką ofertą kulturalno-rozrywkowo-hotelową.



© LARKFACTORY.COM

▲ Dzięki komfortowym domom mobilnym można stworzyć łatwo i szybko ośrodki wypoczynkowe czy kempingi

rozwojem i następnie popularyzowaniem. Holendrzy najczęściej kupują takie domki właśnie w Wielkiej Brytanii, a następnie transportują je na swoje działki. Szkieletowa struktura domków holenderskich pozwala na stworzenie wygodnego mobilnego apartamentu, w którym znajdują się wszelkie udogodnienia oraz podział na salon, sypialnię, kuchnię i łazienkę. Jednocześnie w dalszym ciągu są to konstrukcje

mobilne. Stosunkowo łatwo można przetransportować je w inne miejsce. Wakacyjne zalety tego rozwiązania poznają także i zaczynają coraz bardziej doceniać Polacy. Kiedyś domki holenderskie były kojarzone najczęściej z zakwaterowaniem podczas wyjazdów za pracę, dziś stają się coraz modniejsze i widoczne także w polskich kurortach. Odpowiednio wyposażone, docieplone i dostosowane do naszych

warunków pogodowych, produkowane w Polsce, stają się ciekawą alternatywą dla całorocznych pensjonatów czy hosteli. Tak więc ekspansja komfortowych brytyjskich domków holenderskich w polskim wykonaniu trwa (również na terenie Belgii i Holandii!).

TURYSTYKA MILITARNA

Powróćmy jednak do turystyki militarnej, śladami działań wojennych. Stanowi ona nie tylko dużą atrakcję przeznaczoną dla uczniów poznających historię swojego kraju, ale także niezmiennie intrygującą formę spędzania wolnego czasu dla każdego, kto choćby tylko pobieżnie interesuje się przeszłością. Nic więc dziwnego, że coraz chętniej turyści uczestniczą w widowiskowych spotkaniach członków grup rekonstrukcyjnych i miłośników militariów oraz uroczystościach rocznicowych z udziałem władz i weteranów. Najważniejsze polskie miejsca pamięci poznaje niemal każde dziecko. Jednak ścieżki naszych narodowych bohaterów możemy przemierzać na całym świecie. Przykładem niech będzie ta relacja z naszej wyprawy do Królestwa Niderlandów i Belgii szlakiem ardeńskiej ofensywy i operacji „Market Garden”, którą serdecznie wszystkim polecamy. ■



FABRYKA DOMÓW
MOBILNYCH
I MODUŁOWYCH



LARK
leisure homes

500 modeli domów

domy mobilne
domy modułowe
moduły SPA
moduły sanitarne

☎ +48 94 314 9700
☎ +48 503 939 457
✉ biuro@larkfactory.com
🌐 www.larkfactory.com



Find us on our social media



POŁUDNIOWY TYROL DLA KAŻDEGO

ANNA KŁOSSOWSKA
italiannawdrodze.blogspot.com

« Południowy Tyrol – to tutaj znajduje się symbol Dolomitów, czyli grupa skalna Drei Zinnen (po włosku Tre Cime), nazywana Trzema Siostrami, na którą składają się trzy szczyty. Figurują na wszystkich listach atrakcji nie do pominięcia w Italii, obok Kaplicy Sykstyńskiej i Koloseum w Rzymie, Placu św. Marka w Wenecji, Placu Cudów w Pizie oraz florenckiej Katedry Matki Boskiej Kwietnej. »



▲ Rozległy płaskowyż u podnóża Drei Zinnen (Tre Cime) odgrywa istotną rolę w dystrybucji wód w regionie

© ISTOCK.COM/ALICA

Południowy Tyrol, po niemiecku Südtirol, a po włosku Alto Adige (od znajdującego się tu górnego biegu Adygi) to historyczna część Tyrolu położona na południe od głównej grani Alp. Jest to jednocześnie najbardziej na północ wysunięta część Włoch. Od wschodu i północy graniczy z austriackim Tyrolem, od północnego zachodu ze szwajcarską Gryzonią, a w Italii – z Lombardią, Wenecją Euganejską (Veneto) i Trydentem (Trentino), z którym tworzy region Trydent-Górna Adyga (Trentino-Südtirol, wł. Trentino-Alto Adige). Południowy Tyrol zajmuje powierzchnię 7,4 tys. km², na której mieszka ponad 520 tys. ludzi.

Region ten należy do najpopularniejszych kierunków turystycznych na świecie! Na przybyszów czekają tutaj przez cały rok liczne atrakcje. Bogata oferta sportów zimowych konkuruje z pomysłami na spędzenie aktywnego urlopu wiosną, latem i jesienią. Nie rozczarują się również amatorzy tradycyjnego zwiedzania. My zapraszamy zarówno do zobaczenia stolicy Południowego Tyrolu, zabytkowego Bolzano (Bozen), jak i w góry, przede wszystkim do Drei Zinnen, w masyw Dolomitów Sesto, który jest jedną z wizytówek regionu.

ZOOM NA BOLZANO

Stolica Południowego Tyrolu, czyli blisko 110-tysięczne Bolzano, leży na wysokości ok. 265 m n.p.m. w południowej części rozległej krainy, w której zbiegają się doliny trzech rzek: Isarco, Sarentina i Adyga. Otaczają ją: alpejski łańcuch Mendola, Płaskowyż Salto (1500 m n.p.m.), szczyty Tondo i Pozza (1615 m n.p.m.). Z miasta dostrzegalny jest też imponujący masyw Catinaccio (3002 m n.p.m.) przypominający bardzo zwarty i postrzępiony grzebień, z którego wyróżnia się siedem skalistych wieżyc umiejscowionych pośrodku – Torri del Vajolet.

Bolzano przecina rzeka Talvera, której miejscowość zawdzięcza swoją drugą nazwę – „miasto nad Talverą” (a nie nad Isarco, jak często błędnie podają przewodniki). Otóż Talvera wpływa do Isarco na obrzeżach miasta, a ta ostatnia z kolei kilka kilometrów za Bolzano ma ujście w Adydzę. To właśnie bystry nurt Talvery od średniowiecza wprawiał w ruch koła młynów, dostarczał wody do kuźni oraz łaźni publicznych, nawadniając także pobliskie pola uprawne. Rzeka potrafiła również dać się mieszkańcom we znaki, często występując z brzegów. Dlatego w XX w. została uregulowana.



▲ Masyw Catinaccio z Torri del Vajolet w centrum, te skaliste wieżycy zdobyto po raz pierwszy w 1882 r.



▲ Katedra w Bolzano (Duomo di Bolzano), ukończona w 1519 r., stoi przy Piazza Walther (Waltherplatz)

Cechą charakterystyczną stolicy Południowego Tyrolu jest to, że żyje w niej obok siebie ludność mówiąca trzema językami: włoskim, niemieckim i ladińskim, którym posługują się Ladynowie – grupa etniczna zamieszkująca te tereny, zaliczana do Retoromanów. Tych ostatnich uważa się za zromanizowanych potomków starożytnych, przedindoeuropejskich mieszkańców rejonu Alp – Retów (stąd wzięła się ich nazwa) i zmieszanych z nimi Celtów. Italofile stanowią jednak zdecydowaną większość, bo aż ok. 75 proc. ogółu ludności zamieszkującej to malowniczo położone miasto.

Dlaczego akurat te trzy języki? Do września 1919 r. Tyrol Południowy stanowił część austriackiego kraju koronnego Tyrol. Na mocy traktatu pokojowego w Saint-Germain-

-en-Laye został wcielony do Włoch wraz z Trydentem, jako region Trydent-Górna Adyga. Za czasów Benita Mussoliniego (1883–1945) nastąpiła przymusowa italianizacja tego obszaru, co wywołało głęboki konflikt narodowościowy. To wtedy zaczęto rozbudowywać stolicę Bozen, która przybrała włoską wersję nazwy: Bolzano. Wspomniany konflikt zaogniła II wojna światowa i trwał on aż do 1972 r., kiedy zatwierdzono ostatecznie *Statut autonomiczny Prowincji Bozen*, zwany *Pakiem dla Górnej Adygi* (*Pacchetto per l'Alto Adige*). Jego trwałym efektem jest równouprawnienie języków niemieckiego i włoskiego w całej prowincji, dwujęzyczność (względnie trójjęzyczność z językiem ladińskim) napisów w miejscach publicznych, nauczanie w szkołach w języku



© SÜDTIROLER ARCHÄOLOGIE MUSEUM / UFFLEOP - COLLECTIVE

▲ Ötziego i znalezione przy nim artefakty podziwiać można w Muzeum Archeologicznym Południowego Tyrolu



© IDM SÜDTIROL-AUTONOME PROVINZ BOZEN SÜDTIROL

▲ Messner Mountain Museum Ripa na zamku Bruneck poświęcone jest ludom zamieszkującym górskie tereny

niemieckim, tworzenie niemieckojęzycznych organizacji kulturalnych. Pakiet rozwiązań w znacznym stopniu narodowościowe i polityczne problemy Południowego Tyrolu.

WIELKA PIĄTKA „MUST SEE”

Na pierwszym miejscu wszystkich klasyfikacji polecających miejsca, które należy bezapelacyjnie odwiedzić, plasuje się Muzeum Archeologiczne Południowego Tyrolu (Südtiroler Archäologiemuseum, Museo Archeologico dell'Alto Adige). W rzeczywistości jest to ekspozycja skoncentrowana na jednej, acz niezwyklej mumii sprzed ponad 5,3 tys. lat. Dokładnie 30 lat temu odkryto ją dwoje niemieckich turystów w lodowcu w Alpach Ötztalskich, którym

człowiek z neolitu zawdzięcza nadane mu przez naukowców imię Ötzi (a właściwie to Ötzi, Człowiek Lodu).

Z kolei amatorzy sztuki współczesnej i nowoczesnej powinni skierować swe kroki do Fondazione Museion. Sama fasada budynku, ze stali i szkła, budzi skojarzenia z gigantycznym głośnikiem, a na jej powierzchni odbijają się krajobrazy starej i nowej części miasta. Ogromne, pomalowane na biało sale goszczą multum ekspozycji z zakresu szeroko pojętej sztuki – do 16 marca 2022 r. będzie tu można oglądać multikolorową wystawę *Techno*, analizującą współczesne wyzwania stojące przed ludzkością związane z rozwojem technologii i gospodarki przy jednoczesnej konieczności ochrony środowiska naturalnego.

Nie można również przeoczyć stanowiącej symbol miasta gotyckiej Katedry Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny (Duomo di Santa Maria Assunta, Duomo di Bolzano). To przepiękna świątynia, kryta dachówką w malowane romby. Romański portal z lwami podtrzymującymi kolumny zaprasza do odkrycia większej liczby skarbów tego wysokiej klasy zabytku: średniowiecznych fresków, w tym malowidła przedstawiającego wizerunek Matki Boskiej, i kazalnicy z piaskowca.

Niewątpliwą atrakcją jest 12-minutowa wycieczka nowoczesną kolejką linową (Funivia del Renon) z Bolzano na równinę Soprabolzano (Oberbozen). W jej trakcie czekają na nas malownicze, iście pocztówkowe widoki na Dolomity i miasto.

Na jednej z niewysokich gór nad Bolzano stoi średniowieczny zamek (Castel Firmiano), w którym słynny włoski himalaista, pierwszy zdobywca Korony Himalajów i Karakorum, Reinhold Messner (urodzony 17 września 1944 r. w pobliskim Bressanone) ulokował MMM – Messner Mountain Museum (MMM Firmian). Sale kamiennej warowni dały schronienie interesującym opowieściom o relacji człowieka z górami. Messner stworzył w sumie sześć takich placówek w północnych Włoszech.

TRZY SZCZYT Y WYZWAŃ

Wyglądem przypominają trzy poszarpane czuby albo, jak kto woli – wieżycy, stąd ich włoska nazwa Tre Cime i niemiecka Drei Zinnen, czyli Trzy Szczyty, zwane też Trzema Siostrami. Należą do grupy Dolomitów Sesto (Dolomiti di Sesto, Sextner Dolomiten) i umiejscowione są pomiędzy dolinami Landro (Höhlensteintal) i Fiscalina (Fischleintal). Ich grzbietem przebiega granica między Południowym Tyrolem a prowincją Belluno, należąca już do Wenecji Euganejskiej (Veneto). Trzy szczyty to kolejno: Cima Grande (Grosse Zinne, Duża Wieża, 2999 m n.p.m.), Cima Piccola (Kleine Zinne, Mała Wieża, 2857 m n.p.m.) i Cima Ovest (Westliche Zinne, Wieża Zachodnia, 2973 m n.p.m.) oraz dwie mniejsze turnie: Piccolissima (2700 m n.p.m.) i Punta di Frida (2792 m n.p.m.).

Dokładnie 40 lat temu na ponad 11 tys. ha terytorium, które otacza Drei Zinnen, powstał Park Przyrodniczy Trzech Szczytów (Parco Naturale Tre Cime). Jego centrum turystyczne rozlokowało się w eleganckim, pochodzącym z końca XIX stulecia kompleksie Grand Hotelu w miejscowości Dobbiaco (Toblach) – obecnie Centro Culturale Euregio Gustav Mahler Dobbiaco (Euregio Kulturzentrum ▶

Gustav Mahler Toblach). Przed I wojną światową gościł on ówczesnych celebrytów ze świata polityki i kultury, w tym austriackiego kompozytora i dyrygenta Gustava Mahlera (1860–1911), autora dziesięciu symfonii, uważanego za jednego z najwybitniejszych symfoników w historii muzyki. Nie można pominąć muzeum multimedialnego w centrum (Centro Visite del Parco Naturale Tre Cime), w którym nie tylko wyświetlane są zdjęcia i filmy, ale też opowiadane interesujące historie o pierwszych alpinistach zdobywających Tre Cime.

Od 2009 r. park (i całe Dolomity) znajduje się na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Włączono go do programu „Natura 2000”, a więc należy do sieci obszarów objętych ochroną przyrody na terytorium Unii Europejskiej. Jego celem jest zachowanie określonych typów siedlisk przyrodniczych oraz gatunków, które uważa się za cenne i zagrożone w skali całego kontynentu.

Na szczyty prowadzą jedynie szlaki wspinaczkowe, słynne vie ferraty, czyli żelazne drogi. Nazwano je tak ze względu na wiele stalowych elementów, które na nich umieszczono, aby ułatwić turystom pokonanie trasy (m.in. stalowe poręczówki do podciągania się, klamry, drabiny, kładki czy mostki). Wokół Tre Cime poprowadzono następujące vie ferraty: Leitern-Steig, Alpini-Steig, Dolomitenfreunde-Klettersteig, Feldkurat-Hosp-Steig. Pierwsi pasjonaci wspinaczki stawiali czoła Tre Cime już w XIX w. Po raz pierwszy na Cima Grande weszli 21 sierpnia 1869 r. znany wiedeński alpinista i pisarz Paul Grohmann (1838–1908), tyrolski przewodnik górski i myśliwy Franz Innerkofler (1834–1898) oraz austriacki filozof i fotograf Peter Salcher (1848–1928).

GDZIE SPAĆ?

Na początek – mety do spania, czyli schroniska w okolicy, z których można wyruszyć na szlak. Rifugio Auronzo (<http://www.rifugioauronzo.it/>) usytuowane na wysokości 2333 m n.p.m. dysponuje 25 pokojami (w których znajduje się od 2 łóżek do 6 pryczy), w sumie 104 miejscami do spania i jadalnią na 130 osób, a na życzenie możliwy jest też pobyt w formule HB (śniadanie i obiadokolacja). Kolejny obiekt noclegowy, działający w sezonie letnim (do końca września), to Dreizinnenhütte (Mountain Hut Antonio Locatelli; <https://www.dreizinnenhuetten.com/index.php>). To schronisko leży na wysokości 2405 m n.p.m. i posiada 24 skromne miejsca do spania

w koedukacyjnych dormitoriach, a także możliwość dokupienia śniadań oraz kolacji. Z kolei Rifugio Pian di Cengia (Büllelejoehütte) uchodzi za najwyżej położone w Dolomitach Sesto (<https://www.rifugiopiandicengia.it/>). Znajduje się na wysokości 2528 m n.p.m. To duża, drewniana chata malowniczo usytuowana wśród skał. Jedyne dormitorium z piętrowymi łóżkami oferuje zakwaterowanie dla maksymalnie 15 osób. Można wykupić dodatkowo śniadanie lub opcję HB (kuchnia tyrolska i włoska). I wreszcie murowane, przypominające hotel Rifugio Comici (Zsigmondyhütte) na wysokości 2224 m n.p.m. (<https://www.zsigmondyhuetten.com/de/huetten-sextner-dolomiten.html>), zapewniające 80 miejsc do spania, z czego 36 w łóżkach z pościelą i 44 na pryczach. Poza tym na turystów czeka Rifugio Lavaredo z 15 miejscami do spania w 3 dormitoriach (<http://www.rifugiolavaredo.com/>), otwarte od połowy czerwca do końca września. To schronisko zbudował w 1954 r. przewodnik alpejski Francesco Corte Colò, zwany *Mazzetta*, pionier ratownictwa na ścianach Tre Cime w latach 50. ubiegłego stulecia. Obiekt ten stanowi idealny punkt wyjściowy na szczyt, zarówno dla wspinaczy, jak też trekkingowców.

We wszystkich wyżej wymienionych schroniskach należy znacznie wcześniej rezerwować miejsca drogą mailową lub telefoniczną. Niektóre z nich nie mają angielskich stron internetowych, tylko po niemiecku i włosku.

W regionie nie brakuje też komfortowych hoteli. Zlokalizowane są one na ogół w pobliskich miejscowościach: Dobbiaco, Misurina, Sesto i Auronzo di Cadore.

KIEDY PRZYJECHAĆ?

Najlepsze miesiące na odwiedzenie okolic Tre Cime to maj, czerwiec, wrzesień i początek października. W lipcu i sierpniu ten malowniczy teren jest obleżony przez turystów. Wczesna jesień jest idealnym czasem na wycieczki, osób na szlakach spotyka się niewiele, a zmrok nie zapada zbyt szybko. Jednak niektóre górskie schroniska mogą być już zamknięte, gdyż zazwyczaj działają tylko w sezonie letnim. Z kolei zimą otwierają swoje podwoje ośrodki narciarskie – ośnieżone i oblodzone wówczas szlaki piesze mogą pokonywać jedynie turyści bardzo doświadczeni i świadomi czujących zagrożenie.

3 Zinnen Mountain Card to specjalna karta pozwalająca na korzystanie ze wszystkich wyciągów na terenie parku. Zimą obsługują one oczywiście przede wszystkim narciarzy i snowboardzistów, ale w innych porach roku



można się nimi przemieszczać w celach typowo turystycznych. Używając tego uniwersalnego karnetu, wypożyczymy także rower.

DOKOŁA SPACERKIEM

Tre Cime można obejść bez specjalnego wysiłku, przechodząc od schroniska do schroniska. W sumie trasa wynosi jedynie ok. 9,5 km i należy do najłatwiejszych w Alpach. Bez przeszkód mogą ją pokonywać nawet rodziny z dziećmi. Prowadzi ona następująco:

- od schroniska Auronzo do Rifugio Lavaredo, szlak nr 101: 1,7 km (35 min). Przy Kapliczce Alpinistów (Cappella degli Alpini) warto odbić nieco w bok do punktu widokowego;



© ISTOCK/COMANOVSKI

▲ Rifugio Antonio Locatelli, rocznie w tym otwartym latem schronisku chce nocować ponoć ok. 10 tys. osób



© ISTOCK/COMROEST

▲ Rifugio Auronzo z widokiem na północne ściany Tre Cime stanowi doskonały punkt wypadowy do wspinaczek

- od schroniska Lavaredo do Dreizinnen-hütte (Mountain Hut Antonio Locatelli): 2,9 km (70 min). Trasa przecina przełęcz Lavaredo i jest to jedyny, bardziej wysiłkowy odcinek (z męczącym, acz krótkim podejściem);
- z Rifugio Antonio Locatelli do Malga dei Pastori (Malga Langalm – Szataś Pasterzy): 2,8 km (1 godz. 15 min). Chata czy raczej schronisko (otwarte w sezonie letnim) ma również ofertę gastronomiczną, znajduje się tutaj restauracja „Stube” z kuchnią tyrolską;
- z Malga dei Pastori do Rifugio Auronzo: 2,1 km (40 min).

Rowerem górskim z kolei można dotrzeć w pobliże Trzech Sióstr, drogą prowadzącą do schroniska Auronzo. Trasa ta oferuje cyklistom wspaniałe widoki.

NA DESKI!

115 km doskonale przygotowanych tras, z czego 110 jest naśnieżanych, czeka na amatorów zimowego szaleństwa w ośrodku narciarskim 3 Zinnen Dolomity, położonym na wysokości 1175–2200 m n.p.m. Wśród niebieskich, czerwonych i czarnych zjazdów każdy znajdzie coś dla siebie, niezależnie od stopnia zaawansowania. Najwięcej, blisko połowa to trasy łatwe, niebieskie; 43 proc. stanowią

trasy czerwone, które wymagają już dobrych umiejętności, a tylko 10 proc. to trasy czarne, przeznaczone dla doświadczonych narciarzy. Wyzwaniem może okazać się Holzries, czyli najbardziej stroma trasa narciarska w całych Włoszech, o nachyleniu do 72 proc. Najdłuższy zjazd liczy 4,7 km. Ciągłe rozwijający się ośrodek 3 Zinnen Dolomity oferuje obecnie w sumie 79 tras i 32 wyciągi (7 krzesełkowych, 19 orczykowych i 6 gondol).

Bardzo polecana jest trasa Giro delle Cime, czyli pętla o długości 34 km i 5,6 tys. m różnicy wysokości, nazywana młodszą siostrą popularnej, 42-kilometrowej karuzeli narciarskiej Sellaronda. Trasa wycieczki prowadzi przez pięć szczytów ośrodka: Val Comelico, Monte Elmo (Helm – 2434 m n.p.m.), Stiergarten, Croda Rossa (Rotwand – 2965 m n.p.m.) i Monte Croce (2490 m n.p.m.).

Pasjonaci jazdy *freestyle* i snowboardu mogą poszaleć w świetnie przygotowanym snowparku z różnymi przeszkodami, takimi jak: *table*, *slide*, *jump*. Znajduje się on przy wyciągu krzesełkowym Helm oraz przy wyciągach Rienzliften w Dobbiaco.

Ośrodek umiejscowiony jest w malowniczej dolinie Pusterii (Val Pusteria, Pustertal), uważanej za jedną z najpiękniejszych w Południowym Tyrolu, określanej też mianem Zielonej Doliny. Ciągnie się ona od miejscowości Sesto (Sexten) do Rio di Pusteria (Mühlbach). Pośród malowniczych alpejskich krajobrazów rozlokowało się tutaj pięć miasteczek: wspomniane już Sesto, San Candido (Innichen), Dobbiaco, Villabassa (Niederdorf) i Braies (Prags), pełniących w sezonie zimowym rolę baz noclegowych dla narciarzy i snowboardzistów (w innych porach roku też można w nich znaleźć komfortowe lokale do spania).

POTWORY I SKRZATY

W sąsiedztwie miejscowości San Candido w Val Pusteria wznosi się majestatyczny wierzchołek Rocca dei Baranci (Haunold – 2966 m n.p.m.), najwyższy z grupy Rondoio-Baranci. Ten szczyt nazywany jest przez lokalną ludność „Śpiącą Górą” i wiąże się z nim legenda o gigancie Baranci (Haunoldzie). Jak wieść niesie, olbrzym był synem rzymskiego kapitana, który został zabity przez Hunów. Ze względu na to, że pił wodę z cudownego źródła „Admirabus”, osiągnął tak niebywały wzrost, że stał się gigantem. W czasach, gdy w San Candido budowano kolegiatę, Baranci sypiał w pobliskich górach, wdając się w bójki z innymi olbrzymami. Był jednak przyjaźnie nastawiony do ▶



▲ Masyw Sella rozpościera się na obszarze trzech prowincji: Bolzano-Alto Adige, Trydent i Belluno



▲ Alta Pusteria (Hochpustertal) oferuje m.in. świetnie utrzymane stoki i pierwszorzędne trasy biegowe

mieszkańców miasteczka, dlatego zgodził się im pomóc w stawianiu świątyni – dźwigał ogromne bloki skalne. Oczywiście nie pracował za darmo – za swój wysiłek każdego dnia żądał cielaka, beczki wina i trzech wielkich garów fasoli (według innej wersji opowieści – ziemniaków). Mało tego, tak się rozzuchwili, że nawet po zakończeniu prac chciał, aby go dalej żywiono, ale to było zbyt kosztowne dla ludności. Aby rozwiązać problem giganta, zebrała się rada miejska. Podczas narady wymyślono, że zostanie wykopana jama, która będzie pułapką na żartoka. Tak też uczyniono. Gdy Baranci wpadł do głębokiej dziury, umarł, ale jego duch nadal krąży po okolicy i patronuje miejscu, które na pamiątkę tych wydarzeń nazwano Królestwem Giganta Baranciego (Riesenreich Haunold, Regno del Gigante Baranci). Jest to seria specjalnych atrakcji dla najmłodszych. Obejmują one m.in. wjazd czteroosobową kanapą na szczyt góry Baranci, copiątkową imprezę (w sezonie letnim) dla dzieciaków w schronisku Baranciego, turystyczny szlak

pieszy giganta, drewnianą wioskę skrzatów z domkami na drzewach i wiszącymi mostkami (Zwergendorf, Villaggio degli Gnomi) oraz jeziora powstałe w miejscu śladów, które miał zostawić olbrzym. A to nie koniec tutejszych atrakcji! Do 10 m/s można rozwinąć prędkość na pierwszym w Południowym Tyrolu funbobie, czyli letnim torze saneczkowym na górze Haunold. Siedząc w żółtym jak kurczak pojeździe poruszającym się po stoku na jednej szynie, pokonuje się liczący 1739 m tor, wysokość 314 m i na koniec wjeżdża się na dno doliny Pusterii. Średnie nachylenie toru wynosi 18,5 proc., a maksymalne aż 40 proc. To pyszna zabawa dla rodzin (maluch poniżej 8. roku życia jedzie z dorosłym opiekunem).

NAJPIĘKNIEJSZE JEZIORO DOLOMITÓW

Lago di Braies (Pragser Wildsee), zjawiskowe jezioro położone na wysokości 1496 m n.p.m., to kolejna atrakcja Val Pusteria. Określane mianem najpiękniejszych w Dolomitach albo



zwane Pertą Górnej Adygi, turkusowe tonie, w których przeglądają się okoliczne szczyty, spowija aura legendy. Mawiano, że w tych górach dawno, dawno temu mieszkał dziki lud złożony z pięknych kobiet i mężczyzn (według innej wersji byli brzydki, dlatego nazywano ich „dzikimi”). Posiadał on mnóstwo cennych minerałów i kruszców, w tym złoto i srebro. „Dzicy” nie znali wartości swoich bogactw, po prostu cieszyło ich naturalne piękno kamieni. Gdy pasterze z pobliskich wiosek dowiedzieli się o tutejszych skarbach, postanowili je zagarnąć, nie bacząc na żadne przeszkody. Niestety polata się wówczas krew. Wtedy „dzicy”, którzy początkowo chcieli podzielić się bogactwem z pasterzami, zrozumieli, że tamtym nie wystarczy tylko część precjozów. Aby chronić siebie i swoje skarby, wykopali szereg głębokich rowów. Napętniły się one wodą spływającą z gór, a następnie utworzyły jezioro, które na zawsze oddzieliło „dzikich” od chciwych pasterzy. Z kolei miejscowe bogactwa, aby nie kusity innych, zostały ukryte na dnie Braies, stąd jego niezwykła barwa.



© ISTOCK.COM/BUFFY1982

▲ Przepiękne jezioro Braies w Val Pusteria – widok na górę Croda del Becco (Seekofel, 2810 m n.p.m.)

Kolejna interesująca historia związana jest z liczącym ponad 120 lat Grand Hotelem (obecnie Hotel Lago di Braies, Hotel Pragser Wildsee). Słynny wiedeński architekt Otto Schmid (1857–1921), tworząc projekt budyn-

ku, postanowił wpisać go kompozycyjnie i stylistycznie w otaczający obiekt alpejski krajobraz. Stąd też ściany z kamieni, drewniane balkony i okiennice oraz poddasza z muru pruskiego. W hotelu umieszczonych zostało

▼ W Królestwie Giganta Baranciego z Wioską Krasnoludów dzieci (i nie tylko!) mogą przeżyć cudowne chwile



© M. KOTTERSTEGEBER / 3 ZIMNEK DOLOMITES

pod koniec II wojny światowej 139 prominentnych więźniów z 17 krajów, przetrzymywanych wcześniej przez Niemców w obozie koncentracyjnym Dachau. Znajdowali się wśród nich: były kanclerz Austrii Kurt von Schuschnigg (1897–1977) z żoną i córką, były premier Francji Léon Blum (1872–1950) z matką, ekspremier Królestwa Węgier Miklós Kállay (1887–1967), grecki marszałek Aleksandros Papagos (1883–1955), hrabia Aleksander Leszek Zamoyski (1898–1961), potomek Jana Zamoyskiego, założyciela Zamościa, i ostatni ordynat dóbr koźłowieckich, a także rodzina autora najstynniejszego, nieudanego zamachu na życie Hitlera, który miał miejsce w kwatrze führera zwanej Wilczym Szańcem koło Kętrzyna na Mazurach (20 lipca 1944 r.), Clausa Schenka Grafu von Stauffenberga (1907–1944). Grupa ta została uwolniona z rąk SS przez oddział Wehrmachtu pod dowództwem kapitana Wicharda von Alvenslebena (1902–1982), a następnie, 4 maja 1945 r., przekazana wojskom amerykańskim.

GDZIE LECZYŁA SIĘ SISSI

Czas na inną atrakcję regionu. Niewielkie, ale za to eleganckie i pełne życia Merano (Meran) ma wiele pozytywnych określeń. Mówi się o nim „Mała Europa we Włoszech”, „Miasto sztuki”, „Miasto ogród”, a od dwóch stuleci także „Miasto zimowych kuracji”. Liczy ponad 40 tys. mieszkańców, a położenie u zbiegu czterech dolin – Val Passiria (Passeiertal), Val Venosta (Vinschgau), Valle dell’Adige (Etschtal) i Val d’Ultimo (Ultental) – sprawia, że oferuje łagodny klimat i roślinność śródziemnomorską, mimo iż leży w samym sercu Alp. Przybyszów oczarowuje tutejsze Stare Miasto z zabytkami średniowiecza i secesji (po włosku *stile liberty*), m.in. domem zdrowym Kurhaus, pełniącym rolę symbolu Merano. Historia jego budowy jest bardzo ciekawa. Zaprojektowany w 1873 r. przez architekta Josefa Czernego, już rok później, podczas inauguracji, rozbłysnął światłem 120 lamp gazowych, które na trzy lata przed przełomem wieku wymieniono na oświetlenie elektryczne. Wkrótce budynek okazał się zbyt ciasny na potrzeby licznych kuracjuszy. Słynny architekt wiedeński, przedstawiciel secesji, Friedrich Ohmann (1858–1927) przedstawił zatem ambitną koncepcję, która obejmowała nie tylko znaczne poszerzenie kubatury pomieszczeń, ale też każdy, najmniejszy detal miał być wykonany według reguł art nouveau. Wybuch I wojny światowej w 1914 r. przeszkodził realizacji całości ▶

ambitnego dzieła, jednak Kurhaus został odnowiony i nawet w dzisiejszych czasach zachwyca świeżością koncepcji Ohmanna. W domu kuracyjnym leczyła się z gruźlicy piękna Sissi (Sisi), Elżbieta Amalia Eugenia von Wittelsbach (1837–1898), ukochana żona cesarza Austrii Franciszka Józefa I i królowa

gwiazda wielkiego formatu. Pacjentami domu kuracyjnego byli również niemiecki kompozytor Ryszard Strauss (1864–1949), praski pisarz Franz Kafka (1883–1924) i austriacki poeta Rainer Maria Rilke (1875–1926). To właśnie we wnętrzach gmachu podczas kongresu Południowotyrolskiej Partii Ludowej

od 1992 r. dorocznemu Międzynarodowemu Festiwalowi Wina (Merano WineFestival), którego jubileuszową, 30. już edycję zaplanowano od 5 do 9 listopada 2021 r.

Merano przecina 18 km ścieżek do spacerowania wśród zieleni. Jako miasto ogród zaprasza do swoich parków oraz



© ISTOCK.COM/ALZADASTUDIOS

▲ Ogród botaniczny przy zamku Trauttmansdorff na wschodnim krańcu Merano zajmuje powierzchnię 12 tys. m²



© ISTOCK.COM/SAIKOP

▲ Kurhaus – jeden z symboli Merano, arena licznych międzynarodowych wydarzeń, np. Merano WineFestival

Węgier. W latach 50. XX w. powstały trzy niemieckojęzyczne filmy opowiadające o życiu cesarzowej. Ich reżyserem był Ernst Marischka (1893–1963), a główną rolę zagrała młoda i słabo wówczas znana austriacka aktorka Romy Schneider (1938–1982), potem

(Südtiroler Volkspartei, SVP) w listopadzie 1969 r. przyjęto wspomniany wcześniej *Pakiet dla Górnej Adygi*, uważany za milowy krok w kierunku autonomii tego regionu. Teraz eleganckie sale Kurhausu służą wielu wydarzeniom, w tym odbywającemu się

awangardowego ogrodu botanicznego przy zamku Trauttmansdorff – Orto Botanico di Merano (Giardini di Castel Trauttmansdorff). Koniecznie trzeba zobaczyć Teatr Miejski (Teatro Civico, Stadttheater) z 1900 r., przynajmniej zajrzeć do nowoczesnego kompleksu termalnego Terme Merano (Therme Meran) z aż 25 basenami i do Muzeum Kobiet (Museo delle Donne, Frauenmuseum) z imponującą kolekcją strojów i dodatków, które modniśce nosiły w XIX i XX w.

ŚWIĘTO KASZTANÓW I WINA

Południowy Tyrol, podobnie jak inne włoskie regiony, chętnie obchodzi święta z różnych okazji. Każdego roku w październiku (w tym roku przez pandemię wydarzenie zostało odwołane) mała miejscowość Santa Maddalena (St. Magdalena) w Val di Funes (Villnösstal) gości Festa dello Speck Alto Adige, czyli Festiwal Wędzonego Boczku Górnej Adygi. Mięso z udźca wieprzowego przyprawiane jest solą, pieprzem, liściem laurowym i owocami jałowca, pozostawiane w takiej marynacie przez miesiąc, a następnie

wędzone w dymie z drewna bukowego przez dziesięć dni. Na placu Katedralnym (Piazza Duomo) w Bressanone (Brixen) odbywa się co roku (najbliższa jego edycja wypada od 1 do 3 października 2021 r.) Mercato del Pane e dello Strudel, czyli Targ Chleba i Strucli (tych ostatnich zazwyczaj z jabłkami, rodzynkami

Tyrolu od głodu, gdy brakowało jedzenia. Törggelen stanowi doskonałą okazję do skosztowania regionalnych przysmaków: pieczonych kasztanów, świeżo wyciskanego soku ze słodkich winogron (tzw. *Siasser*), młodego wina czy pączków, *krapfen*. Warto także nadmienić, że Południowy Tyrol

Włochy to nie tylko Rzym, Wenecja, Toskania czy Sycylia, to przede wszystkim kraj życzliwych ludzi, pysznego jedzenia, wyśmienitych trunków Bachusa i bajecznych, zróżnicowanych krajobrazów. Szczególnie teraz, gdy dookoła króluje jesień, a natura powoli szykuje się do



© ISTOCK.COM/DALIU

i cynamonem) – dwóch bardzo charakterystycznych produktów dla regionu Górnej Adygi. Z kolei w październiku i listopadzie fetowane jest w dolinie Isarco (Valle Isarco, Eisacktal) tradycyjne święto kasztanów i młodego wina – Törggelen. Jego nazwa pochodzi od starej, drewnianej prasy, która znajdowała się w specjalnym pomieszczeniu służącym też do degustacji szlachetnych trunków. Określenie *Törggelen* stanowi południowotyrolską wersję językową włoskiego rzeczownika *torchio* oznaczającego prasę oraz czasownika *torchiare*, czyli wyciskać. W dawnych czasach pod koniec zbiorów lokalni producenci wina spotykali się na wielkiej uczcie, aby zaprezentować sobie nawzajem własne wyroby. Uczestniczyli w niej również sezonowi pracownicy pomagający przy zbiorach. Częstoowano ich pieczonymi kasztanami i młodym winem, zwanym tutaj *Nuien*. Poza tym podawano też m.in. rozmaite mięsa i kielbasy z kiszoną kapustą czy krupnik.

Pieczone kasztany i młode wino są wpisane w tradycję regionu. To właśnie te dwa produkty ratowały mieszkańców Południowego

▲ Uroczą, małą Santa Maddalena w gminie Funes z kościołem z XIV w. w stylu późnego gotyku i baroku



© IDM SÜDTIROL-ALTO ADIGE/ANDREAS MIEBSWA

▲ W dolinie Isarco obchodzi się na jesieni święto pieczonych kasztanów i młodego wina – Törggelen

stynie również z upraw jabłek, czereśni, przetworów owocowych, miodów (np. z różaneckiego, mniszka lekarskiego czy wielokwiatowego leśnego, nazywanego miodem tysiąca kwiatów), warzyw (w tym szparagów i kalafiorów) oraz ziół i przypraw.

spoczynku, polecamy wyprawę w poszukiwaniu tyrolskiej przygody, żeby nacieszyć oczy pocztówkowymi widokami i przygotować zapasy pozytywnej energii przed nadchodzącą zimą. Południowy Tyrol kusi, czeka i zaprasza... o każdej porze roku. ■

3 ZINNEN DOLOMITY

TEKST PROMOCYJNY

Park Krajobrazowy Drei Zinnen w Dolomitach, wpisanych na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, to kwintesencja chwytającego za serce alpejskiego piękna. Zimą działa tu ceniony ośrodek narciarski, a latem okolica gości miłośników pieszych wędrówek i rodzinnych wakacji. Oto słoneczny Południowy Tyrol, a w nim region 3 Zinnen w Dolomitach – niesamowita alpejska kraina malowniczych górskich jezior i charakterystycznie uformowanych szczytów, pełna naturalnego piękna, otwartego na bliskie spotkania z turystami. Leżące w tym regionie miejscowości Sesto, San Candido, Dobbiaco, Villabassa i Braies jawią się jako przyjazne i kameralne miejsca, które zaskakują mnogością atrakcji i wrażeń. Usytuowane w naturalnej scenerii potężnych gór, zamieszkane przez bardzo przywiązanych do okolicy ludzi, mają niesamowitą historię. Oryginalność regionu intryguje za każdym razem na nowo.

NIEODKRYTY OŚRODEK NARCIARSKI

WŁOSKIE DOLOMITY – SZCZYT SZCZĘŚCIA

Ośrodek narciarski 3 Zinnen Dolomity w samym sercu Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO to idealne miejsce dla bywalców różnych kurortów zimowych. Dla tych osób, które kochają włoskie Dolomity i poszukują nowoczesnego resortu stawiającego na doskonałe warunki do uprawiania sportu, a także dla tych, którzy chcą się po prostu dobrze bawić na nartach z przyjaciółmi lub rodziną,

Region 3 Zinnen Dolomity w liczbach:

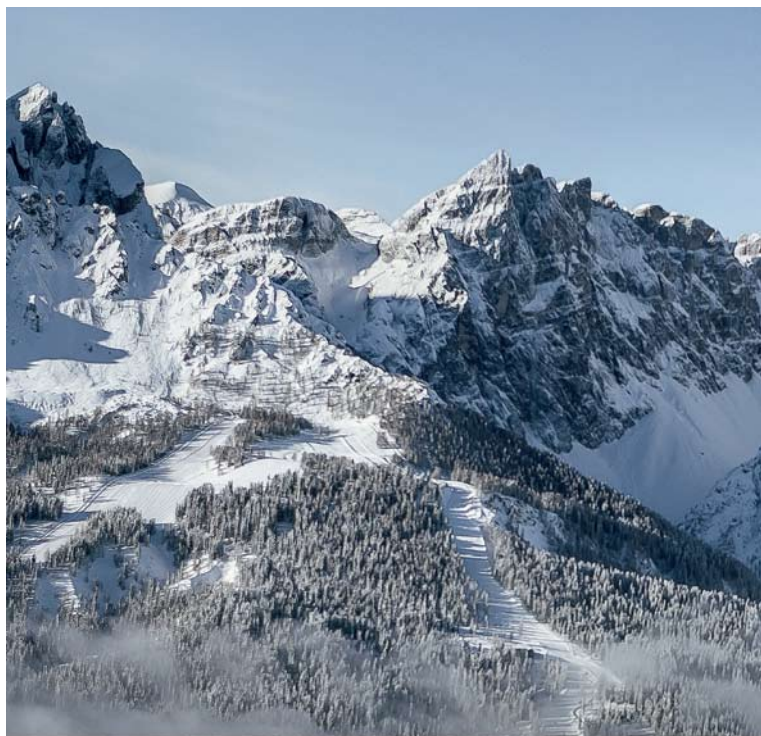
- 5 połączonych szczytów narciarskich
- 115 km tras zjazdowych
- 31 wyciągów
- 27 schronisk przy stokach narciarskich
- 2 tory saneczkowe z dojazdem wyciągami
- 1 ośrodek z oświetlonymi stokami
- 100 proc. tras objętych sztucznym naśnieżaniem

▲ Białe szaleństwo na wyśmienicie przygotowanym stoku góry Stiergarten

w pięknym otoczeniu przyrody. Na amatorów białego szaleństwa czeka tutaj w sumie 115 km tras i 31 wyciągów działających na pięciu połączonych szczytach. A o tym, że w Południowym Tyrolu na słońce można liczyć przez 300 dni w roku, wiedzą już chyba wszyscy.

Tylko najodważniejsi decydują się na zjazd stynną, choć ciesząc się też mroczną sławą, trasą „Holzriese”. Z nachyleniem rzędu 71 proc. jest to najbardziej stromy stok we Włoszech i nawet doświadczonym narciarzom przechodzą tu ciarki po plecach. A czy

▼ Drei Zinnen, czyli słynne Trzy Siostry, zachwycają o każdej porze roku



© 3 ZINNEN DOLOMITES WOTERSCHEIDEN

PRAWDZIWIE ALPEJSKA KRAINA

▲ Otwarta w grudniu 2020 r. 10-osobowa gondola premium „HELMJET Sexten”

nie kusi Cię przypadkiem narciarska wycieczka przez pięć szczytów Dolomitów? Dzięki zbudowanemu kilka lat temu łącznikowi jest to możliwe bez odpinania nart. Szlak nazywa się „Giro delle Cime”. W ramach wyprawy możesz przeskakiwać na kolejne szczyty obasypanego nagrodami ośrodka narciarskiego, odkrywając przy tym dwie prowincje położone na dwóch obszarach językowych o bogatej kulturze.

Dziewięć godzin jazdy na nartach to za mało? We wtorki i piątki zapraszamy zatem na oświetlone stoki i tory saneczkowe na Haunold, czynne do godz. 22.00.

Przejazd pociągiem Ski Pustertal Express z ośrodka 3 Zinnen Dolomity do Kronplatz zajmuje tylko 35 min. W ten sposób połączono te dwa regiony. Z kolei olimpijska Cortina d'Ampezzo leży w odległości 30 min jazdy samochodem.

Najmłodszy goście ośrodka narciarskiego 3 Zinnen Dolomity należą do najważniejszych, a dzięki przygotowanym atrakcjom poczną się niczym bohaterowie najwspanialszej bajki. Wjazd na Haunold odbywa się czteroosobowym wyciągiem krzesłkowym, startującym z centrum miejscowości San Candido. Szczyt górujący nad San Candido pełen jest atrakcji w postaci niebieskich i czerwonych tras narciarskich, trasy skicrossowej dla dzieci, toru saneczkowego i okólnego szlaku prowadzącego przez zaszarowany świat olbrzyma Haunolda. Kilka kilometrów od San Candido, na górze Rotwand można odwiedzić jedyne stado reniferów mieszkające w Alpach, zrobić sobie zdjęcie z gigantycznymi bałwanami albo zjechać pięciokilometrowym torem saneczkowym. Do pełni szczęścia dodajmy jeszcze kilka łatwych wyciągów w dolinie – w Sesto, Dobbiaco czy Braies.

NOWOŚCI W SEZONIE ZIMOWYM 2021/22

- ▶ W ubiegłym roku luksusowa wyprzężana kolej linowa z 10-osobowymi kabinami – „HELMJET Sexten” – zastąpiła starą, wystużoną kolejkę. Dzięki temu dostęp do stoków z Sesto awansował do alpejskiej czołówki pod względem poziomu komfortu. Nowa kolejka o trzykrotnie większej przepustowości odsuwa w niepamięć kwestię tłoku i czekania na wjazd.
- ▶ Od tego roku będzie czynna nowa trasa zjazdowa. Niebieska trasa „Moos-Sexten” poprowadzi od trasy Drei Zinnen do wyciągów na Helm. Dzięki temu będzie można ominąć okraszony pięknymi widokami, ale momentami dość trudny technicznie zjazd ze Stiergarten. A z nowym zjazdem prowadzącym od Rotwand do Helm poradzi sobie cała rodzina. ■

www.dreizinnen.com



© 3 ZINNEN DOLOMITES, KOTTERSTEGER

© 3 ZINNEN DOLOMITES, KOTTERSTEGER



« Popędzić na dwóch kółkach leśnymi duktami
pośród drzew, których liście pomalowała
natura kolorami od żółci po brąz, wybrać się
na poszukiwanie prawdziwków (toskańskich
„porcini”), delektować kieliszkiem trunku
Bachusa gdzieś pośród średniowiecznych
murów miasteczka z dala od głównych szlaków
turystycznych... Toskania, bodaj najbardziej
nam znany region Włoch, ma niezmiernie wiele
propozycji nawet po sezonie letnim. »

TOSKANIA

NA JESIEŃ: ROWERY, WINO I...

ANNA KŁOSSOWSKA
italiannawdrodze.blogspot.com



▲ Klimatyczne centrum miasta Pienza znajduje się na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO

© ISTOCK.COM/JANOWA82



▲ Wycieczka rowerowa przez samo serce pełnej zabytków Florencji, 360-tysięcznej stolicy Toskanii



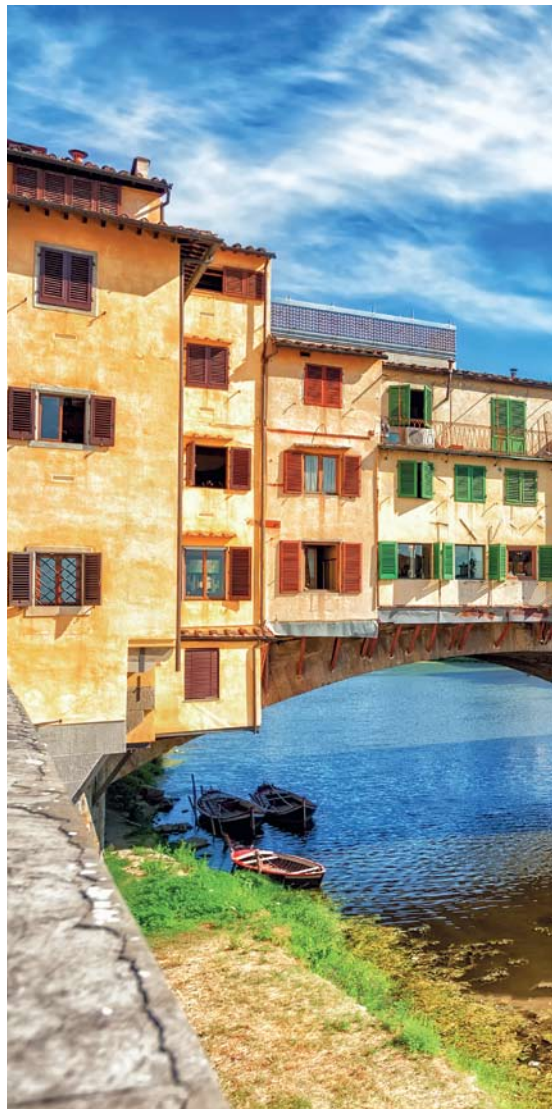
▲ Wielki Plac w Arezzo, na którym nakręcono niektóre sceny filmu *Życie jest piękne* z Robertem Benigni

Ta potożona w środkowej Italii, między Apeninami Północnymi (Apeninami Toskańskimi) oraz morzami Liguryjskim i Tyreńskim, kraina historyczna stanowi jedno z najważniejszych centrów turystyki na świecie. Nazwa Toskania jest bardzo stara i pochodzi od etnonimu przypominającego o wcześniejszych mieszkańcach tej ziemi, Etruskach (Etruria, potem Tuscia, Toscana). Od nich Rzymianie przejęli mitologię, technologie budowlane i rolnicze, zdobnictwo, aby potem ich wchłonąć i próbować zatrzeć ślady po tej genialnej cywilizacji.

Toskanię można zwiedzać na rozmaite sposoby. Jednak chyba żaden z nich nie pozwoli odkryć lepiej uroków regionu niż wyprawa rowerem. Dzięki dwóm kółkom dotrzemy nie tylko do największych atrakcji, ale też odnajdziemy swojskie i prawdziwe oblicze sielskiej Toskanii. Ułatwi to nam dobrze przygotowana i gęsta siatka szlaków.

CYKLOSTRADA SŁOŃCA

Liczy 3 tys. km i biegnie przez cały Półwysep Apeniński – od alpejskiej przełęczy Brenner (Passo del Brennero) na północy do Sycylii na południu. Stanowi część europejskiej trasy EuroVelo7 prowadzącej z norweskiego Przylądka Północnego (Nordkapp) na Maltę. Fragment Cyklostrady Słońca (Ciclovía del Sole), o której mowa, przecina również Toskanię. Prowadzi na jej obszarze od doliny Limentra, biorącej nazwę od dwóch apenińskich strumieni: Limentra di Sambuca (Limentra occidental) oraz Limentra di Treppio (Limentra orientale), polecanych zwłaszcza miłośnikom raftingu, następnie spory jej odcinek przebiega wzdłuż Arno, przez zabytkową Florencję, gdzie opiera się w dużej części na systemie miejskich ścieżek rowerowych, i wiedzie aż do bram Arezzo, przez całą dolinę Chiana. Opuszcza w końcu Toskanię w pobliżu Chiusi. To wyśmienita okazja do poznania m.in. miasta Medyceuszy, zarówno w tradycyjny sposób,



wędrując ich śladami z przewodnikiem, jak i niebanalny. Otóż w tym roku jedna z lokalnych firm turystycznych oferuje rafting na Arno, rzecze przecinającej Florencję, w trakcie którego wysłuchamy opowieści o historii miasta oraz wzniesiemy toast pod Ponte Vecchio (Starym Mostem), znanym jako most Złotników.

Warto zahaczyć przy okazji o Arezzo. Miasto założone przez Etrusków, w średniowieczu toczące boje z Florencją, dziś pokazuje prawdziwie renesansowe oblicze. Jego główny rynek, słusznie zwany ze względu na znaczną przestrzeń Piazza Grande, czyli Wielkim Placem, opada ku południowi, co może nam się kojarzyć z polskim Sandomierzem. Niezmiernie ciekawe jest to, że wznosi się przy nim romański Kościół Santa Maria della Pieve, odwrócony do niego... tyłem, tzn. widać jego absydę, podczas gdy wejście mieści się z drugiej strony. Dodatkowo skos placu powoduje mylne wrażenie, że świątynia stoi krzywo. Dwa razy do roku, w czerwcu i wrześniu, na Piazza Grande



▲ Ponte Vecchio (Stary Most) na rzece Arno, inaczej most Złotników, konstrukcja złożona z trzech przęseł

odbywa się Giostra del Saracino – widowiskowa rekonstrukcja średniowiecznego turnieju, podczas którego jeźdźcy przebrani za rycerzy walczą o złotą lancę.

Poza tym plac okalają już budynki renesansowe z przepięknym Palazzo delle Logge – pod jego portykiem znajdują się dziś sklepiki i ogródki restauracji. Budynek zaprojektował sam Giorgio Vasari (1511–1574), ten sam, dzięki któremu powstał gmach Uffizi mieszczący obecnie najstojniejszą florencką galerię sztuki. W Arezzo stoi dom rodzinny tego piekielnie uzdolnionego architekta, malarza i historyka sztuki – dziś Museo di Casa Vasari ze ścianami zdobionymi alegorycznymi malowidłami i zadbanym ogrodem dającym wytchnienie w skwarne dni.

Prowincje Arezzo i Siena znajdują się na obszarze Val di Chiana, rozległej doliny dzielonej przez Toskanię i Umbrię, która dała nazwę bodaj najstarszej na świecie rasie bydła (znanej dobrze od ponad 2 tys. lat) – chianina. Według historyka i pisarza rzym-

skiego Pliniusza Starszego, który zginął na swoim okręcie podczas najstojniejszej erupcji Wezuwiusza w sierpniu 79 r. n.e., te białe, ogromne woły wywodzą się od prehistorycznego byka znanego z rysunków naskalnych prymitywnych plemion, a z kolei współcześni badacze sugerują ich wschodnie pochodzenie. Mięso cechuje się widoczną marmurkowatością, jest soczyste i chude. Gigantyczne steki wycięte ze świeżej chianiny dumnie prezentują się w witrynach szklonych, tokańskich restauracji, a już w formie usmażonej jako *bistecca alla fiorentina*, czyli befsztyk po florencku, stanowią źródło wręcz niebiańskich doznań kulinarnych, które studzi jedynie wysoka cena tego przysmaku (40–50 euro za porcję).

VETRINA TOSCANA Z NOWYM POMYSŁEM

Działa z sukcesem już od 21 lat, promując restauracje (obecnie jest ich ponad tysiąc), producentów (aktualnie przeszło 150)



▲ Giostra del Saracino na Piazza Grande w Arezzo



▲ Mozzarella, prosciutto, focaccia, pomidory i bazylia

i sklepy z żywnością i winami (do dziś powyżej 300). Vetrina Toscana, bo o niej mowa, to wspólny projekt Regionu Toskania (Regione Toscana) i lokalnej izby handlowej Unioncamere Toscana, który ma na celu upowszechnienie wysokiej jakości tokańskich produktów enogastronomicznych. Do tej pory skupiano się w nim na degustacjach w ramach turystyki winnej, a więc rozkoszach podniebienia. 29 lipca 2021 r. na konwencji w Oranżerii Muzeum Stibberta we Florencji jej uczestnicy postanowili, aby uczynić z Vetrina Toscana atrakcyjne narzędzie do promocji całego regionu, zarówno w kraju, jak i za granicą. *Turystyka winna stanowi część naszej kultury* – powiedział Eugenio Gianni, prezydent Toskanii. *Każda potrawa reprezentuje dane terytorium, opowiadając o tym, kim jesteśmy* – dodał. Powstał specjalny manifest, dekalog wartości, który od teraz musi podpisać każdy, kto chce dołączyć do projektu Vetrina Toscana. Oczywiście musi się starać też wcielić go w życie. ►



© STRADEDISIENA.IT

▲ Na Piazza del Campo w Sienie odbywa się dwa razy do roku – 2 lipca i 16 sierpnia – widowiskowe Palio



© STRADEDISIENA.IT

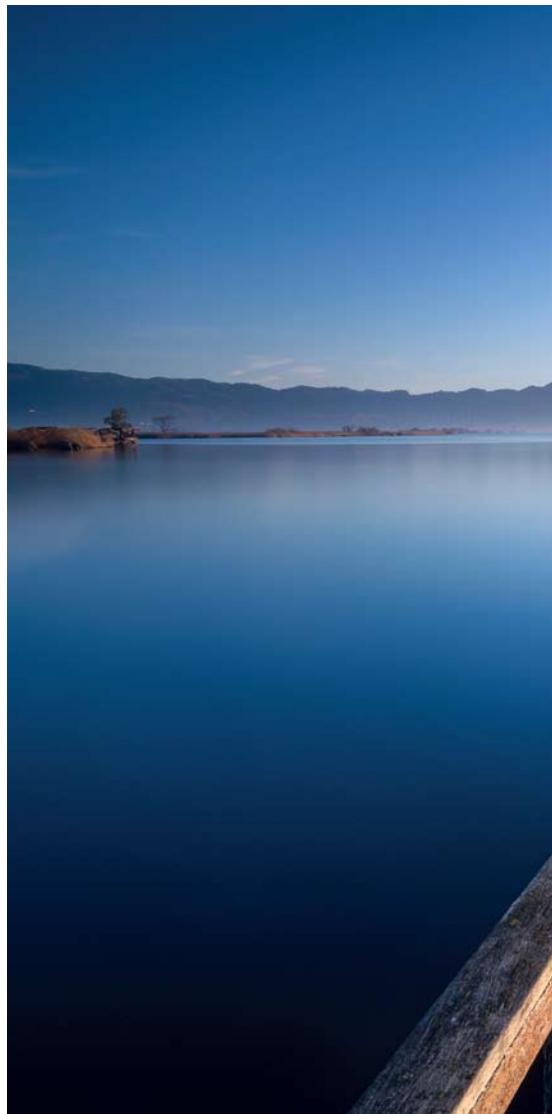
▲ Rowerem po Val d'Orcia w pobliżu Sieny, rejonie z wieloma rustykalnymi gospodarstwami agroturystycznymi

Cały koncept polega na tym, żeby przekazywać turyście za pośrednictwem jedzenia i szlachetnych trunków informację o tym, gdzie się znajduje w danym momencie. I nie chodzi tu tylko o konkretną nazwę miejsca, ale o jego położenie geograficzne, powiązaną z nim historię i tradycję, szacunek do żywności, która nie może być marnowana, a także jej wysoką jakość. *Kiedy się podróżuje i je, to jakby odbywało się podróż w podróż, między tradycją a współczesnością* – na tym hasle bazuje nowa kampania projektu Vetrina Toscana. Startuje właśnie już tej jesieni. Na odnowionej stronie projektu (<https://www.vetrina.toscana.it/> – w języku włoskim i częściowo po angielsku) wymienione zostały adresy wszystkich restauracji, sklepów z żywnością i winami oraz nazwiska producentów, którzy do niego należą. Są też przepisy na tradycyjne dania z różnych części regionu, opis szlaków turystycznych dla amatorów dobrego jedzenia i odkrywania ciekawych miejsc oraz

kalendariusz wydarzeń. Vetrina Toscana wykazuje dużą aktywność w mediach społecznościowych, m.in. na Twitterze, Facebooku czy YouTube.

MTV BIKE FRIENDLY

MTV – Movimento Turismo del Vino, czyli Ruch Turystyki Winnej w Toskanii, to organizacja non-profit zrzeszająca blisko setkę najlepszych winnic regionu (w całym kraju mniej więcej tysiąc). Celem stowarzyszenia jest promocja kultury wina poprzez wizyty w miejscach jego produkcji. W tym roku MTV przy współpracy z portalem Strade di Siena, promującym w prowincji turystykę na świeżym powietrzu (outdoorową) i stworzonym przez władze Gminy Sieny (Comune di Siena), zrealizowały projekt Cantine Bike Friendly. Dzięki temu co najmniej 21 winnic z obszarów, gdzie wytwarzane są Chianti Classico, Vernaccia, Brunello di Montalcino i Nobile di Montepulciano, zostało przystosowanych dla amatorów turystyki rowerowej



(przygotowano m.in. stacje ładowania modeli elektrycznych, pompowania opon, darmowe wi-fi dla cyklistów). Mapa z ich nazwami i lokalizacjami znajduje się pod tym linkiem: <https://stradedisiena.it/en/bike-friendly-wineries/>.

ROWEREM ZA „ŁOWCĄ”

Autor *Madame Butterfly*, *Cyganerii* i *Toski*, Giacomo Puccini (1858–1924), sam siebie określał chętnie mianem łowcy dzikiego ptactwa, dobrych librett oraz kobiet. To na jego specjalne życzenie Vincenzo Lancia (1881–1937), konstruktor i producent samochodów, stworzył model będący bodaj pierwszym w historii motoryzacji egzemplarzem auta terenowego. I choć Giacomo kochał samochody, to dla uczczenia jego pasji do przemieszczania się powstała Ciclopedonale Puccini, trasa rowerowo-pieszna nosząca imię artysty. Prosty trakt, odpowiedni nawet dla dzieci i osób starszych, gdyż biegnie po równinie, łączy Valle del Serchio, związaną z rodzinną tradycją Puccinich dolinę rzeki



© ISTOCK.COM/STEVANZZ

▲ Jezioro Massaciucoli, zajmujące powierzchnię 6,9 km², widziane od strony Torre del Lago Puccini

Serchio, z Versiglią, gdzie kompozytor spędził dorosłe lata. Szlak przecina naturalnie Lukkę – miejsce narodzin muzyka, który po-

święcił się wyłącznie twórczości operowej, tworząc 10 ponadczasowych dzieł. Znaczna część cyklostrady prowadzi wzdłuż lewe-

▼ Villa Museo Puccini – oprócz prezentowanego wyposażenia pokoi posiada też bogate archiwum historyczne



© Puccini Festival IT

go lub prawego brzegu Serchio. Punktem startowym jest położona malowniczo pomiędzy oblepionymi winnicami i cyprysami tokańskimi wzgórzami miejscowość Ponte a Moriano. Jej nazwa bierze się od kamiennego mostu przerzuconego nad Serchio. Blisko stąd do domu dziadków Pucciniego w Pescaglia, przekształconego dziś w muzeum (Museo Pucciniano di Celle dei Puccini). W nim trzy wieki temu przyszedł na świat założyciel muzycznej dynastii – Jacopo Puccini (1712–1781). Miodowy kolor tynku *palazzo*, tak charakterystyczny dla architektury Toskanii, ładnie komponuje się z kamiennym obramieniem bramy wejściowej i okien. Całe miasteczko Pescaglia pełne jest średnio-wiecznych domów z szarego kamienia ściśniętych wzdłuż równie kamiennych, wąskich uliczek, pnących się w górę przytulonej do wzgórza miejscowości.

Do odległej o kilka kilometrów Lukki wiedzie pośród wiejskich krajobrazów i pól uprawnych trakt z pocztówkowym widokiem na szczyty Alp Apuańskich. W mieście narodzin kompozytora konieczne trzeba zobaczyć Casa Puccini z łóżem, w którym przyszedł na świat, i fortepian, przy którym skomponował *Traviatę*. Przy okazji w Lukce, w renomowanej cukierni „Tadeucci” (istniejącej od 1881 r.), można skosztować Pan Puccini (ciasta pełnego rodzynków i fig moczonych w winie deserowym *vin santo*, powstałego na zamówienie rodziny Puccinich), a także odbyć spacer po Piazza dell'Anfiteatro – placu wzniesionym na planie rzymskiego amfiteatru z II w. n.e., gdzie kompozytor z pewnością nierzadko pijał kawę. Dalej szlak prowadzi przez park rzeczny na obrzeżach miasta (Parco Fluviale del Serchio) z miejscami do kąpiei i kajakarstwa.

W kolejnym etapie przecina on granicę między historycznymi ziemiami należącymi do władców Republiki Lukki i Republiki Pizy. Wznoszą się nad nią średniowieczne miejsca obrony dawnych oponentów – ufortyfikowane miasteczko Nozzano i leżąca po przeciwnej stronie rzeki Serchio Rocca di Ripafratta, otoczona potężnym murem. Trasę wieńczy Lago di Massaciucoli – nad tym ślicznym jeziorem, w miejscowości Torre del Lago (dziś Torre del Lago Puccini) Puccini napisał swoje najbardziej cenione przez potomność opery: *Dziewczynę z Zachodu*, *Madame Butterfly*, *Tryptyk i Jaskółkę*. Villa Puccini jest obecnie obiektem muzealnym otwartym dla turystów, a co roku Torre del Lago rozbrzmiewa muzyką podczas Festiwalu Pucciniego, najważniejszego wydarzenia operowego ►



▲ Dante Alighieri na Piazza Santa Croce we Florencji, pomnik wyrzeźbiony przez Enrica Pazziego w 1865 r.



▲ Sanktuarium św. Franciszka na górze La Verna

w Italii i wyjątkowego w skali światowej, ponieważ w całości poświęconego kompozytorowi z Lukki. To zainicjowane w 1930 r. wydarzenie muzyczne gromadzi obecnie orkiestry, śpiewaków, dyrygentów i słuchaczy przybyłych z różnych zakątków naszego globu. Spektakle prezentowane są w teatrze na świeżym powietrzu (Gran Teatro Puccini), usytuowanym widowiskowo nad samym brzegiem jeziora Massaciuccoli.

JESZCZE WIĘCEJ PUCCINIEGO

W grudniu 2021 r. minie sto lat od chwili, kiedy Giacomo Puccini przeprowadził się do domu w nadmorskim kurorcie Viareggio, który pieśczośliwie nazwał *Villino*, czyli „Willunią”. Z tej okazji 17 lipca br. Fundacja Giacomo Puccini z Lukki, biorąca udział w kampanii „The Lands of Giacomo Puccini”, otworzyła dla zwiedzających wnętrza posiadłości kompozytora. W niej właśnie Puccini stworzył znaczną część swojej ostatniej, niedokończonej opery *Turandot* o okrutnej córce cesarza Chin, skazującej na śmierć przez ścięcie kolejnych pretendentów do swej ręki, którzy nie zdołali rozwiązać trzech zagadek. Tylko osoba potrafiąca udzielić właściwej odpowiedzi mogła liczyć na względy pięknej kobiety.

Dopisania finału dzieła – zaskakującego happy endu – podjął się, według wskazówek mistrza, zaprzyjaźniony z nim kompozytor Franco Alfano (1876–1954). Podczas prawykonania opery w mediolańskiej La Scali orkiestra i śpiewacy zamilkli, a dyrygujący całością Arturo Toscanini (1867–1957), kierownik najstawniejszych scen operowych

świata, odwrócił się do widowni i rzekł: *Tutaj kończy się dzieło, niedokończone przez mistrza z powodu jego śmierci.*

DANTE I BIEDACZYNA

Co prawda autor *Boskiej komedii* zmarł dokładnie 700 lat temu w Rawennie i w niej jest pochowany, ale Toskania w tym roku obchodzi tę datę bardzo uroczystie, gdyż Dante Alighieri to „jej” artysta. Wszak przyszedł na świat w 1265 r. w stolicy regionu, Florencji, a przede wszystkim jako pierwszy pisał w dialekcie tokańskim i uchodzi za ojca języka włoskiego.

Do 30 listopada br. w średniowiecznym zamczysku książąt Guidi w Poppi (Castello dei Conti Guidi), w elipsoidalnej dolinie Casentino, która przecina górny bieg Arno,

można oglądać wystawę pt. *Pod znakiem Dantego. Casentino w „Boskiej Komedii”*. Głównym dziełem prezentowanym na ekspozycji jest olbrzymie płótno malarza epoki włoskiego romantyzmu – Nicoli Contiego *Francesca da Rimini w dantejskim „Piekło”*. Artysta sięga w nim po historię grzesznej miłości Franceski i brata jej męża, Giovanniego Malatesty, Paola opisaną w II kręgu *Piekle*.

Dolina Casentino, dziś jedna z czterech głównych w prowincji Arezzo, szczyty się tym, że jako pierwsza przyjęła wygnanego z Florencji Dantego. Goszczony serdecznie właśnie w zamku książąt Guidi w Poppi poeta liczył na to, że wkrótce wróci do ukochanego miasta, ale nie dane mu było nigdy więcej go zobaczyć. W twierdzy stworzył Pieśń XXXIII *Piekle*.





© ISTOCK.COM/BUFFY1982

© ISTOCK.COM/MASSIMO SANTI



▲ Castello dei Conti Guidi w Poppi, 11 czerwca 1289 r. u jego stóp stoczono bitwę pod Campaldino

Wystawa stanowi pierwszą z cyklu pięciu ekspozycji pt. *Ziemie Uffizi* zorganizowanych wspólnie przez Galerię Uffizi i Fundację CR Firenze w pięciu tokańskich miasteczkach w 2021 i 2022 r. My polecamy *Malarzy ze szkoły Giotto* w Muzeum Sztuki Sakralnej w domu parafialnym Kościoła św. Piotra na Rynku (Pieve di San Pietro in Mercato) w Montespertoli (25 września–10 grudnia 2021 r.). Nie do przeoczenia jest również kolejna wystawa pt. „*Ostatnia pieczęć*”. *Stygmaty św. Franciszka w Verna z kolekcji Galerii Uffizi*, którą poświęcono postaci św. Franciszka z Asyżu. Ten średniowieczny założyciel zakonu franciszkanów, zwany Biedaczyną, właśnie na górze Verna (Monte Penna de La Verna, 1289 m n.p.m.), potożonej w Apeninie Toskańskim, otrzymał od Boga

stygmaty na własną prośbę, gdyż chciał osobiście uczestniczyć w misterium Męki Pańskiej. Dziś potężne, o ascetycznej formie sanktuarium z kamienia, wydające się wyrastać z tego samego podłoża, widoczne jest w całej dolinie Casentino i dolinie górnego biegu rzeki Tyber, rozciągającej się między Umbrią, Toskanią i Emilią-Romanią. Budowlę Santuario della Verna otulają gęsto strzeliste buki i jodły. To wymarzony cel podróży zarówno dla osób poszukujących modlitewnego skupienia, jak i amatorów trekkingu pośród malowniczych, dziewiczych krajobrazów, które tak kochał św. Franciszek. Mało kto wie, że uważany jest on też za praojca ekologii, gdyż szczególnie szanował przyrodę, co wyraził w będącej pochwałą

stworzenia *Pieśni słonecznej*. Wracając do wystawy – z okazji wspomnienia św. Franciszka, patrona Włoch, przypadającego 4 października, Galeria Uffizi i Pinakoteka w Castiglion Fiorentino w pobliżu sanktuarium wymienią się w tym roku swoimi dziełami przedstawiającymi akt otrzymania stygmatów. W rezultacie na wystawie w Castiglion Fiorentino będzie można obejrzeć piękne płótno autorstwa Ludwika Cardiego (1559–1613), malarza tworzącego na przelomie manieryzmu i baroku, który specjalizował się w dziełach o charakterze religijnym. Był członkiem Akademii św. Łukasza uważanej aż do XIX w. za najlepszą akademię sztuk pięknych w całej Italii.

▼ Castiglion Fiorentino między Cortoną i Arezzo, 27 października 1952 r. urodził się tu Roberto Benigni



© ISTOCK.COM/FREEMAN

ELBA NA ROWERZE

Trzecia co do wielkości wyspa Włoch (mająca powierzchnię ok. 224 km² i zamieszkała przez 32 tys. ludzi), jedna z siedmiu głównych tworzących Archipelag Toskański na Morzu Tyrreńskim, w tym roku oferuje przede wszystkim turystykę rowerową dla każdego. Wyznaczono na niej 400 km szlaków, z których mogą korzystać zarówno cykliści, jak i amatorzy marszrut. Wystarczy mieć ze sobą smartfon i połączyć się z platformą Google Street View, aby przed wyruszeniem w trasę sprawdzić, jaki stopień trudności sobą przedstawia, ile czasu zajmie jej pokonanie i w których godzinach najlepiej ją przebyć. Można też wejść na stronę internetową <https://elbasmartexploring.com>, wybrać jeden z wielu proponowanych szlaków poprowadzonych bokami asfaltowych szos lub przygotowanymi ścieżkami, przestać go na swój telefon i w drogę! Do wyboru mamy ►



© ISTOCK.COM/BENNYMARTY

▲ Castello del Volterraio (394 m n.p.m.) na Elbie



© R. DIDI 62344

▲ Capoliveri Bike Park z 5 statymi trasami o różnym stopniu trudności i długości (łącznie ponad 100 km)



© ISTOCK.COM/ISTEWANZ

▲ Portoferraio założył w 1548 r. Kosma I Medyceusz

▼ Sant'Andrea na Elbie otoczona przez granitowe skały

▼ Wyspy Toskańskie oczarowują miłośników żeglarsstwa



© ISTOCK.COM/BENNYMARTY



© ISTOCK.COM/ANTONINA SERDYUK

jedną z ponad 100 propozycji o nazwach nieraz tak intrygujących, jak np.: *Pedałując z Cesarzem* czy *Skarb Cesarza*.

Mowa oczywiście o Napoleonie Bonaparte, który na Elbie spędził 10 miesięcy wygnania (od 4 maja 1814 do 26 lutego 1815 r.) i tutaj, w przeciwieństwie do innych miejsc Europy, jest wspominany z wielkim sentymentem. Dlaczego? Ponieważ tu nie miał kogo i czego podbijać, chyba że serca lokalnej społeczności mądrymi posunięciami dobrego gospodarza. To właśnie Napoleon zbudował system dróg i mostów, które pozwoliły skomunikować ze sobą wcześniej niedostępne punkty wyspy.

Na dwóch kółkach można także odkrywać granitową górę Perone (630 m n.p.m.), stareńkie eremy i gaje kasztanowe, bielutkie plaże wokół Portoferraio, głównego, 12-tysięcznego miasta na wyspie, gdzie przybijają promy m.in. z kontynentalnej części Toskanii. Cyklistów, którzy jesienią planują urlop na Elbie, czeka 3 października br. Capoliveri Legend Cup World Edition. W tym wyścigu może wziąć udział teoretycznie każdy, wystarczy się na niego jedynie zapisać pod tym linkiem: <https://www.capoliverilegendcup.it/en/iscrizione.asp>. Dla uczestników przygotowano dwie trasy – 50 i 80 km z ogólną różnicą poziomów wy-

noszącą aż 3,1 tys. m. Już sama obserwacja ich rywalizacji z jednego z licznych punktów widokowych rozsiadanych wzdłuż wybrzeża, po którym szosą będą mknęli kolarze, z pewnością pozostawi niezatarte wspomnienia.

W tym elbańskim raj przyrodniczym i geologicznym (minerały wydobywali na wyspie już Etruskowie) można również uprawiać inne sporty outdoorowe: trekking, bieganie, wspinaczkę górską, siatkówkę plażową, nurkowanie, snorkeling, żeglarsstwo, wędkarstwo, wind- i kitesurfing, jazdę konną, a nawet paralotniarstwo czy golf. Po fizycznym wysiłku wspaniale jest zasiąść w jednej z tutejszych winnic przy butelce dobrego wina. Już Napoleon twierdził, że siłę i zdrowie mieszkańcy wyspy zawdzięczają właśnie temu trunkowi. Winnice istniały na Elbie już w czasach greckich i rzymskich, a produkcja wina rozwija się z powodzeniem do dziś. Warto skosztować przede wszystkim białych szlachetnych trunków – Elba Bianco DOC, Elba Procanico (dawniej Trebbiano) DOC, będącego szlachetniejszą odmianą Trebbiano Toscano, pikantnego, a zarazem pieszczącego podniebienie Elba Vermentino DOC i Elba Ansonica DOC w lekkim kwiatowym stylu, z nutami jabłek, brzoskwiń, agrestu, grejpfrutów i świeżo skoszonej trawy. Z kolei z czerwonych win trzeba spróbować Elba

Rosso DOC. Poza tym należy skosztować wysmienitego deserowego trunku o kolorze rubinu – Elba Aleatico Passito DOCG, a także słodkiego Elba Moscato Passito DOC.

CZEKOLADA W VALDICHIANA

Na degustację serów, czekolady i trufli zaprasza nas Val di Chiana (Valdichiana), dolina aluwialna środkowych Włoch, leżąca na terytoriach prowincji Arezzo i Siena w Toskanii oraz Perugia i Terni w Umbrii, a najlepiej spróbować ich w mieście Volterra. Spopularyzowane dzięki cyklowi powieści amerykańskiej pisarki Stephenie Meyer, otoczone wysokimi średniowiecznymi murami, które wyglądają zjawiskowo, gdy się pod nie podjeżdża szosą, kryje w sobie historię liczącą mniej więcej cztery tysiące lat. Już w neolicie powstawały tutaj pierwsze osady ludzkie. Imponujące miasto o nazwie *Veláthri*, otoczone w IV stuleciu p.n.e. 7,3-kilometrowym pierścieniem murów, wznieśli tu już w VI w. p.n.e. Etruskowie. Należało ono do 12 najważniejszych miast ich konfederacji. Chroniło nie tylko mieszkańców, ale także często najeżdżane przez wrogów pola, źródła wody pitnej i pastwiska. Wspomnieniem po tych czasach jest gigantyczna Porta dell'Arco (Porta all'Arco), kamienna brama wjazdowa w formie łuku, ►

HOTEL ELBA *** RESIDENCE DEI FIORI ELBA – WYMARZONE WAKACJE

W MARINA DI CAMPO NAJSŁYNNIEJSZE PLAŻE
I NAJPIĘKNIEJSZE WYBRZEŻE NA POŁUDNIU WYSPY



OFERTA SPECJALNA DLA POLSKICH KLIENTÓW:

10% ZNIŻKI ZA REZERWACJE MIEJSC
OD **WIOSNY 2022 r. DO 11.06.2022 r. ORAZ OD 17.09.2022 r. DO 10.10.2022 r.**
PRZY MINIMALNEJ REZERWACJI NA 7 NOCY Z DWOMA POSIŁKAMI DZIENNE.
TRANSFER Z I NA LOTNISKO W PIZIE W SPECJALNEJ CENIE.
PRZY DOKONYWANIU REZERWACJI PROSIMY O PODANIE HASŁA „ALL INCLUSIVE”.



ale też ruiny etruskiego akropolu, sąsiadujące z późniejszym teatrem, który wzniesli już następcy, Rzymianie. Obecne mury otaczające miasto pochodzą z XIII stulecia, a sama Volterra jakby zatrzymała się w czasach średniowiecza i renesansu. Usytuowany w jej centrum Pałac Priorów (Palazzo dei Priori) na poświęconym im placu uchodzi za jeden z najstarszych ratuszów w Toskanii (zbudowano go w latach 1208–1257). To tu rozegrała się jedna z dramatyczniejszych scen *Księżycy w nowiu* Stephenie Meyer – wampir Edward przekonany o tym, że jego ludzka ukochana nie żyje, chciał sprowokować swoich wrogów, mieszkających w Volterrze Volturich, aby go zabili. Co ciekawe, filmowa wersja tej części sagi została nakręcona w Montepulciano.

Volterra szczyci się wielowiekową tradycją wyrobów z alabastru. Można tutaj zajrzeć do jednej z licznych pracowni i podejrzeć mistrzów przy pracy, a także na miejscu nabyć wybrane przedmioty. Wracając do smaków – w mieście kupimy czekoladę z dodatkiem lukrecji, czerwonej papryczki *peperoncino* czy grubej soli kamiennej z Volterry. Przez lata, przed wybuchem pandemii, właśnie tu w końcu września każdego roku odbywał się wielki festiwal czekolady rzemieślniczej – Choco Volterra. W mieście działa również wiele sklepików z lokalnie wytwarzanymi serami i wyrobami z trufli.

RYBKA I PALIO

Z kolei na świeżą rybę najlepiej wybrać się do Versilii i kąpielisk Wybrzeża Etrusków (Costa degli Etruschi), pomiędzy Livorno a Piombino, gdzie dominują piaszczyste, złote plaże. Podobno potrawy rybne w tutajjszych trattoriach przyrządzane są w wyjątkowy, mistrzowski sposób. Swoją nazwę wybrzeże zawdzięcza liczным parkom i stanowiskom archeologicznym. Na szczególną uwagę wśród nich zasługuje zwłaszcza Parco Archeologico di Baratti e Populonia w Piombino. Zajmuje obszar o powierzchni ok. 80 ha, na których niegdyś wznosiło się miasto etruskie, a następnie rzymskie – od starożytności ważne centrum metalurgiczne związane z produkcją żelaza. Jego położenie jest wyjątkowe, bo tuż nad zatoką Baratti, z przepięknym widokiem na Wyspy Toskańskie. Park składa się z dwóch części. Niższą zajmują dwa cmentarzyska, formacje kalcyrenitu (wapiennego piaskowca) i dzielnice przemysłowe, gdzie zajmowano się obróbką hematytu przywożonego ze złóż na Elbie. Wyżej położoną część dawnego miasta zdomiły pozostałości akropolu, świątyń, budowli



▲ Volterra, teatr rzymski z końca I w. p.n.e., sfinansowany przez bogatą etruską rodzinę Caecina



▲ Costa degli Etruschi, czyli przepiękne Wybrzeże Etrusków, które ciągnie się od Livorno do Piombino

dekorowanych mozaikami oraz dróg z czasów rzymskich, a także ruiny pierwszych domostw etruskich i otaczających je murów obronnych.

Na Wybrzeżu Etrusków, w San Vincenzo w prowincji Livorno ma miejsce doroczna, lokalna odmiana gonitwy końskiej Palio, z którą kojarzona jest na całym świecie Siena. To widowiskowe wydarzenie odbywa się tutaj na... plaży. Poprzedza je tydzień imprez związanych z Palio della Costa Etrusca. Najbliższą, 14. edycję zaplanowano początkowo na 3 października 2021 r., ale z uwagi na wypadające we Włoszech w tym samym dniu wybory samorządowe przeniesiono ją ostatecznie

na poniedziałek wielkanocny, 18 kwietnia 2022 r. Bilety w cenie 12 euro (i 18 euro na trybunę) można nabyć pod tym linkiem: <https://www.paliodellacostaetrusca.com/>.

NA GRZYBY!

Kasztany, winogrona i grzyby – po nie najlepiej wybrać się na Szlaki Smaków (Strade dei Saporì) w Apeniny i do miejscowości rozsianskich wokół wygasłego wulkanu Amiata w Preapeninie Tyreńskim. Ekszwulkan o wysokości 1738 m n.p.m. zbudowany jest z szorstkiej w dotyku lawy trachitowej, skały nasyczonej krzemionką. Stożkowaty szczyt porastają lasy bukowe i kasztanowe, u podnóża ścielą się malowniczo winnice



© ARCHIVO PARCCHI VAL DI CORNIA SPA

▲ Parco Archeologico di Baratti e Populonia, Piombino

▼ Val d'Orcia, modna wśród rowerzystów i fotografów



© ISTOCK.COM/DANIELE MAZERU

i gaje oliwne. Dookoła, w Val d'Orcia, która rozciąga się na południe od Sieny, tryskają znane już przez starożytnych gorące źródła, dziś otoczone eleganckimi zabudowaniami luksusowych term. Dolina rzeki Orcia od 2004 r. znajduje się na prestiżowej Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Zawdzięcza to m.in. doskonałemu pięknemu krajobrazowi, który stał się inspiracją dla wielu malarzy i artystów, poczynając od epoki renesansu. Delikatnie pofałdowany teren, rzędy cyprysów okalających drogi, zamki, kościoły, klasztory i ufortyfikowane osady na wzgórzach, pola uprawne – tędy właśnie biegnie szlak winny Orcia, za sprawą tutejszych cudownych krajobrazów uważany za najpiękniejszy na świecie. To tu, między obszarami produkcji Brunello di Montalcino DOCG i VINO Nobile di Montepulciano DOCG, powstają wyśmienite wina ze szczepów sangiovese i trebbiano toscano. Głównym punktem szlaku jest Rocca di Tentennano, średniowieczna forteca otoczona murami 3-metrowej grubości w miejscowości Castiglione d'Orcia. Nazwa zamczyska pochodzi najprawdopodobniej od etruskiego boga burzy – Tinia, odpowiednika rzymskiego Jowisza, który z wysokości wapiennej skały miał ciskać pioruny. Tutaj też, jak chce inna legenda, przybyła św. Katarzyna ze Sieny (1347–1380), mistyczka, katolicka święta, doktor Kościoła i patronka Europy, i w cudowny sposób opanowała sztukę pisania.

Jest jeszcze wiele innych atrakcyjnych pomysłów na Toskanię jesienią. My zaproponowaliśmy w tym krótkim artykule zaledwie garść z nich. Bez wątpienia to wspaniały region Italii, doskonały dla miłośników rowerów i wina, zjawiskowy o każdej porze roku. ■



LIPSA TRAVEL

**Wycieczki winiarskie
dla grup**

www.lipsatravel.pl



MALTA

SERCE ŚRÓDZIEMNOMORZA

EWA TRESZCZOTKO



▲ Luzzu, tradycyjne maltańskie łodzie rybackie z podwójnie wzmocnionym kadłubem, w porcie w Marsaxlokk

© ISTOCK.COM/CRISTIAN MIRCEA BALAT

« Tam, gdzie Europa spotyka się z Afryką, pomiędzy Sycylią a Tunezją leży kraj nazywany sercem Morza Śródziemnego. Malta zapracowała na to miano nie rozmiarem, ale barwną, emocjonującą historią zapisaną w setkach zabytków, z których kilka odnajdziemy na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, wpływem wielu kultur tworzących nową, unikatową jakość, niebywałym pięknem natury, nawet przy braku rzek i lasów, a także multum atrakcji dla gości. Najmniejszy kraj Unii Europejskiej złożony z trzech głównych wysp – Malty, Gozo i Comino – oczaruje przepychem możliwości turystycznych zarówno zapalonych pasjonatów podróżowania, jak i zapracowane osoby, które chcą jak najlepiej wykorzystać limitowany urlop. »



W czasie zagranicznych wojaży, zwłaszcza do najbardziej obleganych kurortów, może zdarzyć się tak, że mimo nawet tygodniowego pobytu ani razu nie będziemy mieli przyjemności spotkać rzeczywistych mieszkańców danego regionu. Jednak nie na Malcie, tu z pewnością poznasz miejscowych, bo to drugie po Monako najgęściej zaludnione państwo w Europie. Republika Malty jest ponad 10 razy gęściej zaludniona od Polski (przypadają tu 1633 osoby na km²), a jej powierzchnia jest aż tysiąc razy mniejsza (wynosi zaledwie 316 km²)! Malta, główna wyspa archipelagu (zajmująca obszar 246 km²), ma jedynie 27 km długości i 14,5 km szerokości. Położony na styku Europy i Afryki archipelag Wysp Maltańskich, mimo małych rozmiarów należy do turystycznych gigantów.

Standard hoteli na poziomie popularnych wybrzeży Włoch i Francji, rozrywka rodem z Ibizy, fantastyczne, dobrze zachowane zabytki z Listy Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, wielowymiarowa kuchnia i 300 słonecznych dni w roku – wszystko to czyni z Malty idealny kierunek podróży. Ciekawostką jest, że tutejsze krajobrazy często służą jako sceneria dla wysokobudżetowych produkcji filmowych. I tak oto Malta „grała” już m.in. Cypr, Grecję, Hiszpanię, Izrael, Liban, Palestynę i Włochy. Pora odwiedzić tę gwiazdę srebrnego ekranu.

JACY SĄ MALTAŃCZYCY?

Wyobraź sobie połączenie Brytyjczyka, Włocha i Araba, ich kultur, stylów wypowiedzi i zachowań... Jak to możliwe, aby brytyjski flegmatyzm, dystans i oficjalna uprzejmość wymieszały się z arabskim temperamentem i zamiłowaniem do handlu, a do tego z teatralną gestykulacją i kokieterią typową dla mieszkańców Italii?! A jednak usposobienie Maltańczyków łączy w sobie cechy tak odmiennych kultur, dlatego też ich reakcje niemal zawsze pozostaną zagadką.

Jedynie, czego możemy być pewni, to ich pozytywne, przyjacielskie nastawienie do zagranicznych gości. Mieszkańcy Malty doskonale wiedzą, że turystyka to ich główny sposób zarabiania na chleb i najważniejsza gałąź gospodarki.

BRYTYJCZYCY I WŁOSI UWIELBIAJĄ MALTĘ

Przed wybuchem pandemii Maltę odwiedzało w celach turystycznych ponad pół miliona Brytyjczyków rocznie. Kolejnymi narodo-

▼ Konkatedra św. Jana w Valletcie powstała w latach 1572–1577 jako kościół Zakonu Kawalerów Maltańskich



© ISTOCK.COM/ANSUD



© ISTOCK.COM/VALENTINAWOLHA

▲ Jedną z najbardziej rozpoznawalnych świątyń w stolicy Malty jest Bazylika Matki Bożej z Góry Karmel

wościami lubiącymi spędzać tutaj wakacje są Włosi, Niemcy i Francuzi. Komfortowe 3-, 4- i 5-gwiazdkowe hotele, ze względu na popyt, dopasowują na ogół swoją ofertę do standardów brytyjskich. Lokalni właściciele obiektów noclegowych często współpracują ściśle z biurami podróży z Wielkiej Brytanii, tworząc oferty dopasowane pod konkretne grupy docelowe. Dlatego też na Maltcie łatwo znajdziemy ulubione atrakcje Brytyjczyków w starszym wieku – karaoke,

bingo, taniec liniowy (*line dance*), występy artystów przebranych za Elvisa Presleya czy zespół Abba oraz szlagiery grane w barach, np. *Sweet Caroline* Neila Diamonda i *Summer of '69* Bryana Adamsa.

Drugą pod względem liczebności grupą turystów są młodzi Włosi. Maltę od najbliższego punktu wybrzeża Sycylii dzieli tylko 93 km, a przeprawa promem zajmuje 1 godz. i 45 min. Nic więc dziwnego, że Sycylijczycy chętnie wybierają Maltę jako

kierunek weekendowych wypadów z przyjaciółmi. Wyspa ma do zaoferowania równie atrakcyjne widoki, co Sycylia, a poza tym szeroką ofertę rozrywkową adresowaną do młodych ludzi, głównie w stynącym z imprez St. Julian's, bardziej wielokulturowe i międzynarodowe towarzystwo i do tego niższe ceny. Szacuje się, że 2/3 Maltańczyków mówi płynnie po włosku, co stanowi dodatkowy atut.

Również Polacy każdego roku (przed wybuchem pandemii) coraz chętniej wybierali Maltę jako kierunek wakacyjnych wojaży. Linie lotnicze zwiększały regularnie siatkę połączeń między Polską a tym śródziemnomorskim krajem. Poza tym, odkąd wielu naszych rodaków pracuje za granicą, w Wielkiej Brytanii lub Niemczech, korzystają oni z rozbudowanej maltańskiej oferty tamtejszych biur podróży. To wszystko wpływa na popularyzację tego kierunku turystycznego w Polsce. Zdecydowana większość polskich turystów odwiedzających Maltę jest zadowolona z wizyty – bazy sportów wodnych, zabiegów spa i wellness, jakości usług hotelowych, unikatowych zabytków, bogatej historii, wspaniałych krajobrazów i wyśmienitej kuchni.

VALLETTA, ŚWIATOWE DZIEDZICTWO W PIGUŁCE

Stwierdzenie *male jest piękne* pasuje jak ulał do stolicy Malty. Valletta to najmniejsza stolica w Unii Europejskiej, a zarazem najbardziej następczniona i z największą liczbą zabytków na najmniejszym obszarze. Miasto w całości zostało wpisane w 1980 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO i w 2018 r. petniło szczytną rolę Europejskiej Stolicy Kultury (razem z Leeuwarden w Holandii). Na obszarze zaledwie 55 ha znajduje się aż 320 zabytków! Najważniejsze z nich związane są z założeniem miasta i działalnością Zakonu Kawalerów Maltańskich. Należy do nich Pałac Wielkiego Mistrza (Grandmaster's Palace), gdzie można oglądać rycerskie zbroje, kolekcję broni i podziwiać bogaty wystrój komnat. Nie sposób dokładnie poznać każdego z zabytków Valletty, ale z pewnością trzeba zwrócić baczną uwagę na choć kilka z nich, w tym Konkatedrę św. Jana (Saint John's Co-Cathedral) i znajdujące się w jej oratorium dzieło włoskiego malarza barokowego Caravaggia *Ścięcie św. Jana Chrzcziciela*. Potem można przysiąc i podziwiać wspaniałą panoramę Malty w jednym z niewielu terenów zielonych w okolicy – Górnych Ogrodach Barrakka (Upper Barrakka Gardens). ▶

© ISTOCK.COM/ROMANBARAKIN



▼ Barokowy Kościół Zwiastowania Pańskiego w Mdinie, inaczej Kościół Karmelitów, ukończono w 1675 r.

Jeśli na zegarze wybijie 12.00 lub 16.00, to usłyszymy huk wystrzału armatniego, oddawanego od 1800 r. w celu oznajmienia godziny. Warto odnaleźć oddający ducha dawnych lat XVI-wieczny pałac Casa Rocca Piccola, Narodowe Muzeum Archeologii (National Museum of Archaeology), pochodzący z II wojny światowej tajemniczy kompleks tuneli Lascaris War Rooms. Vallettę można podziwiać od strony morza w trakcie rejsu po zatoce Wielki Port (Grand Harbour), a wieczorem zrelaksować się w miejscowych kafejkach i restauracjach.

Mdina to druga maltańska miejscowość warta poznania na samym początku pobytu. Określa się ją mianem Silent City, czyli Cichego Miasta, bo pozwolenie na wjazd tutaj mają jedynie samochody dostawcze, należące do służb ratunkowych, karawany pogrzebowe, pojazdy nowożeńców i prywatne auta ok. 250-osobowej populacji miasta. Jest tu zatem względnie cicho i przyjemnie w porównaniu z innymi zatłoczonymi częściami wyspy. Ta dawna stolica Malty (do 1530 r.) ze swoimi średniowiecznymi wąskimi uliczkami uspokaja wzrok turystów wznoszącymi się tu piaskowymi budowlami.

MALTA DOBRA DLA ZDROWIA

Centra jogi, luksusowe zabiegi spa i wellness, lekcje tańca, modnej zumby, sztuk walki, zajęcia fitness, detoksykujące urlopy... Malta wie, że zdrowe życie jest obecnie bardzo modne. Nie tylko trendy i marketing przemawiają na korzyść tego śródziemnomorskiego kraju, ale przede wszystkim dane naukowe. Studia przeprowadzone przez Europejskie Obserwatorium Systemów i Polityki Zdrowotnej (European Observatory on Health Systems and Policies) wykazały, że przeciętny Maltańczyk przez 90 proc. swojego życia cieszy się dobrym zdrowiem, co przewyższa poziom wszystkich pozostałych państw Unii Europejskiej. Długość życia jest też wyższa niż europejski standard, dla mężczyzn wynosi średnio 79,8 lat, a dla kobiet 84,3. Poza tym Malta ma najniższy odsetek śmierci spowodowanych przez czynniki, które można przewidzieć i ich uniknąć, jak choroby cywilizacyjne.

Wyspa oferuje pobytu w komfortowych 5-gwiazdkowych hotelach dysponujących luksusowymi centrami spa i fitness, m.in. Grand Hotel Excelsior i Phoenicia w Valletcie, gdzie zatrzymała się kiedyś królowa Wielkiej Brytanii, Hilton Malta w St. Julian's, Radisson Blu Resort & Spa, Malta Golden Sands w kurorcie Mellieħa i Corinthia Palace w San Anton (Balzan). Najwyżej oceniane przez odwie-

dających salony piękności to Estetika, BODY N. Seoul, Beauty Team, Myoka Spas i Heaven Beauty Clinic and Day Spa. Z kolei centra odnowy biologicznej nastawione na wspaniałe doznania dla ciała i ducha to Sanya Eco Spa oraz Ayurveda Centre w ekskluzywnym Kempinski Hotel San Lawrenz, a także Amchara i Art of Touch (ośrodek prowadzony przez Magdalenę Jokiel) na Gozo.

Malta zachęca zagranicznych turystów do korzystania z miejscowych gabinetów stomatologicznych i wizyt lekarskich u specjalistów. Tutejszy system opieki zdrowotnej

prozdrowotnego marketingu. Jediną aktywnością, której nie polecam na wyspie, jest bieganie. Ze względu na gęste zaludnienie, bardzo dużą liczbę samochodów i wszechobecne korki, nawet po porannym joggingu wzdłuż wybrzeża w nozdrzach pojawia się sadza od spalin (nie grozi to nam na Gozo).

MALTA NA TALERZU

Mimo długiego życia, jeden na czterech Maltańczyków jest otyły, a statystyki spożycia napojów alkoholowych należą tutaj do wysokich. Nadwaga zarówno wśród dorosłych,



▲ 5-gwiazdkowy Grand Hotel Excelsior gwarantuje wspaniały widok na zatokę Marsamxett i Fort Manoel

według Światowej Organizacji Zdrowia (WHO) pod względem standardu zajmuje 5. miejsce na świecie! Już ponad dekadę temu Stowarzyszenie Europejskiego Biznesu z Oksfordu (EBA) zorganizowało sympozjum na wyspie, mające na celu rozwinięcie turystyki medycznej. Malta to dobry kierunek na regenerację dla sportowców, a także idealne miejsce na... rzucenie palenia. W ciągu ostatnich 10 lat liczba palących na Malcie drastycznie spadła, co stanowi efekt nie tylko odpowiedniej motywacji, ale też

jak i młodzieży i dzieci to pięta achillesowa Malty. Kuchni maltańskiej nie cechuje śródziemnomorska lekkość, jak w przypadku Hiszpanii czy Włoch. Jest smacznie, ale tłusto i słodko. Zwyczajnie kulinarne odzwierciedlają kulturę kraju, czyli wyraźne wpływy brytyjskie, włoskie i arabskie. Na terenach mniej zurbanizowanych, bardziej zielonych, np. na Gozo, można dostać lokalne, organiczne produkty. W miastach i kurortach biznes restauracyjny jest świetnie rozwinięty i jakość potraw zadowoli nawet najbardziej

wymagających smakośzy. Aż pięć restauracji zostało wyróżnionych prestiżową gwiazdką Michelin. To słynne z umiejętności kucharzy „Under Grain” i „ION – The Harbour”, tradycyjna w smaku i stylowa w podaniu „Noni” w Valletcie, kameralna i elegancka „De Mondion” w Mdinie oraz „Bahia” w miejscowości Lija.

Danie numer jeden w kraju stanowi królik po maltańsku. W restauracyjnym menu znajdziemy go pod nazwą *fenek*. Jest on przyprawiony solą, pieprzem, liściem laurowym i czosnkiem, marynowany przez noc

brytyjskiego zamiłowania do fast foodu i włoskiej dbałości o jakość produktu. *Frita* wygląda niczym swojski burger przyrządzony z najlepszych i najświeższych produktów. Używa się do niej, jak zresztą i do innych kanapek, lokalnego maltańskiego chleba, wyrabianego na zakwasie, chrupiącego *ħobż biż-żejt*. Inny popularny street food to *pastizzi*, przekąski z ciasta francuskiego, zazwyczaj z serem ricotta lub innym nadzieniem.

Miejscowi żartują, że w kraju jest więcej restauracji sycylijskich niż maltańskich. Obie kuchnie mają bardzo dużo elementów

się ją z ogólnodostępnych, tanich warzyw i koziego sera. Jej nazwa sugeruje, że jest tak tania, iż nawet biedną wdowę będzie na nią stać. W lepszych restauracjach serwuje się *bragġjoli* (*bragiolli*), czyli zrazy wołowe lub cielęce. Nadziewa się je mielonym mięsem, często również jajkami, oliwkami lub bekonem, a także oblewa sosem. Serwuje z groszkiem, pietruszką i chlebem. *Bragġjoli* określa się mianem oliwek wołowych. Mimo tego, że jest to tradycyjne maltańskie danie, tylko niektóre restauracje zadają sobie trud jego przyrządzenia. Ze względu na potożenie



© GRAND HOTEL EXCELSIOR MALTA



© SANVA ECO SPA

▲ Sanya Eco Spa zaprasza m.in. do komory floatingowej

▼ Ayurveda Centre w Kempinski Hotel San Lawrence



© KEMPINSKI HOTEL SAN LAWRENCE GOZO MALTA

w czerwonym winie, pieczony, smażony i podawany z sosem. Królik po maltańsku to pozycja z tzw. górnej półki. Jednakże małe lokalne restauracje często serwują spaghetti z gulaszem z króliczego mięsa jako np. danie dnia. Taka potrawa jest tańsza, a jakością nie odbiega od droższych propozycji z karty. Mięso królika na Malcie serwuje się też w formie mielonych kotletów i pasztetu.

W aktywny dzień, spędzony np. na uprawianiu sportów wodnych lub zwiedzaniu, warto zamówić na lunch tzw. fritę, czyli wielką kanapkę, która stanowi połączenie

wspólnych. Na Malcie serwuje się lokalną zapiekankę złożoną z makaronu penne i francuskiego ciasta. *Timpana* przypomina nieco włoską *lasagne*, zresztą pochodzi najprawdopodobniej z Sycylii. Popularna jest także *pizza maltija*, czyli sprzedawana na kawałki pizza maltańska, zawierająca lokalną kietbasę, kozi ser, pomidory, rozmaryn i czosnek. Z łatwością znajdziemy również sycylijskie, słodkie *cannoli*.

Ważną rolę w kuchni maltańskiej pełnią zupy. W pamięć zapada zwłaszcza nazwa *zupa wdowy* (*soppa ta' l-armila*). Przyrządza

w sercu Morza Śródziemnego, odwiedzając archipelag Wysp Maltańskich, warto spróbować wszelkich potraw ze świeżo złowionych ryb i owoców morza.

Dobłą okazją ku temu będzie wizyta w starej rybackiej wiosce Marsaxlokk, gdzie można zobaczyć oryginalne, kolorowe łódki *luzzu*. Są one tradycyjnie malowane na żółto, czerwono, zielono i niebiesko. Ich finezyjny kształt i wielka liczba tworzą z portu w Marsaxlokk obrazek niczym z baśni. *Luzzu* są ozdobione wrytymi oczami, nawiązującymi prawdopodobnie do Horusa ►

(egipskiego boga nieba i opiekuna monarchii) lub Ozyrysa (boga śmierci i odrodzonego życia). Mają one odstraszać złe moce i chronić łódkę wraz z pasażerami. Widok na port w Marsaxlokk często znajdziemy na pamiątkowych widokówkach z Malty. Ochronne oczy to wpływy kultury Bliskiego Wschodu. Z kolei kulinarnym nawiązaniem do świata arabskiego są nadziewane serem smażone ciastka oraz faszerowana cukinia.

Jeśli po maltańskim obiedzie zmieści się nam jeszcze deser, powinien to być *imqaret* – daktylowe ciasteczko z anyżem, lub chałwa albo *prinjolata*, czyli sycące ciasto z orzeszkami piniowymi, migdałami i kandyzowanymi owocami, oblane bitą śmietaną i przystrojone czekoladą, orzechami i kandyzowanymi wiśniami, tudzież *figolli*, tradycyjne ciasteczka wielkanocne nadziewane migdałami i polane kolorowym lukrem. Na Malcie, ze względu na pracujących tu licznych obcokrajowców i wiele szkół językowych obleganych przez zagranicznych studentów, łatwo znaleźć międzynarodową i typowo brytyjską kuchnię, która trafia w gusta bardziej konserwatywnych klientów.

Maltańskie szlachetne trunki są znane z wysokiej jakości i często produkowane przez właścicieli restauracji na własny użytek. Chwali się zarówno wina białe, od wytrawnych po półsłodkie, jak i czerwone o różnym charakterze i stopniu słodczy. Trunki wytwarzane lokalnie w niedużej liczbie butelek należą do tańszych, ale jakością nie odbiegają od tych importowanych. Malta, tak jak choćby Mołdawia, może pochwalić się prężnie działającym przemysłem winiarskim, gdzie nie ilość, ale jakość odgrywa główną rolę. Za najlepszą maltańską markę wina uchodzi Delicata (istniejąca od 1907 r.). W tym małym kraju nie ma miejsca na plantacje winorośli, dość często owoce, nawet na produkcję szlachetnych trunków, są importowane. Lokalna odmiana winogron, służąca do wytwarzania (uważanego za najlepsze) wina Medina, nosi nazwę *ġellewża*. Warto zapytać o ten trunek podczas wizyty w jednej z tutejszych restauracji. Maltańczycy poza winem często sięgają także po produkowany na Malcie delikatnie gazowany napój o charakterystycznym słodko-gorzkim smaku – Kinnie.

GOZO DLA CIAŁA I DUSZY

Nowym trendem ostatnich lat jest turystyka medyczna i prozdrowotna. Europejczycy coraz chętniej łączą wypoczynek za granicą z zabiegami estetycznymi, leczniczymi i rehabilitacyjnymi. O wiele spokojniejsza

od Malty sąsiednia Gozo stynie z doskonałych warunków do wypoczynku w duchu spa i wellness, relaksujących wakacji, gdzie w centrach odnowy biologicznej i studiach jogi można zapomnieć o stresującej pracy lub presji społecznej. Wyspa ta zachęca do pobyków detoksykujących w komfortowych warunkach. Luksusowe centrum rewitalizacji Amchara Gozo znalazło się wśród 10 najlepszych miejsc na świecie, gdzie można odmienić swoje życie, według rankingu

naszym globie do odnowy biologicznej (w 2017 r.). Sekretom centrów spa i wellness na archipelagu Wysp Maltańskich jest spersonalizowane podejście do gości, którym przygotowuje się indywidualne programy.

Na Gozo organizowane są też turnusy odnowy duchowej, stawiające sobie za cel odnalezienie spokoju wewnętrznego i obniżenie poziomu stresu. Wśród najpopularniejszych ofert tego typu znajdziemy m.in.: „5 dni ciszy” („5 Day Silence”), czyli



▲ Marsaxlokk stynie z największej na Malcie liczby łodzi luzzu, budowanych już w czasach Fenicjan



z 2020 r. przygotowanego przez brytyjski magazyn *The Telegraph*. Z kolei amerykański moloch medialny *Condé Nast* wymienił Amcharę wśród 10 najlepszych miejsc na

pobyt bez używania telefonów komórkowych i innych urządzeń elektronicznych (w *The Tree Gozo*), „8-dniowa eksploracja wyspy” („8 Day Exploring the Island”),

czyli połączenie codziennych zajęć jogi ze wspinaczką górską (propozycja Yellow Rock Yoga), lub 4-dniowe programy z jogą i masażami leczniczymi. Oferty są skomponowane w formule *all inclusive*, zapewniają zdrowe wyżywienie, transport i noclegi.

Jeszcze cztery lata temu za największą atrakcję Gozo uchodziło Azure Window (Lazurowe Okno), formacja skalna tworząca naturalny most nad brzegiem morza. Właśnie tutaj kręcono sceny do znanych

Wyspa Gozo, chociaż zdecydowanie słabiej zaludniona (przypada tu 557 osób na km²), posiada umieszczoną w 1998 r. na maltańskiej wstępnej Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO Cittadellę (Castello), czyli ufortyfikowaną część Victorii, zasiedloną już od epoki brązu. Od czasu panowania Arabów do 1887 r. miasto nosiło nazwę Rabat. Zmieniono ją dla uczczenia złotego jubileuszu (50 lat rządów) królowej Wiktorii (1819–1901).



© ISTOCK.COM/TRABANTOS

▼ Dwie świątynie Ġgantija są unikatowe ze względu na ich gigantyczną strukturę pochodzącą z epoki brązu



© ISTOCK.COM/IMTISPAH

produkcji filmowych, takich jak *Zmierzch tytanów*, *Hrabia Monte Christo* i *Gra o tron*. Niestety w marcu 2017 r. Azure Window zawałiło się podczas sztormu.

Uczyniono to na wniosek ówczesnego biskupa Gozo – Pietra Pace (1831–1914). W praktyce jednak większość miejscowych nadal postępuje się nazwą Rabat. Z mia-

stem tym wiążą się historie sięgające czasów średniowiecza, rządów joannitów (kawalerów maltańskich), a także późniejszych czasów okupacji francuskiej i brytyjskiej. Rabat najlepiej zwiedzać z przewodnikiem lub wcześniej poczytać o nim, bo dopiero po poznaniu dziejów tutejszej cytadeli można w pełni docenić walory historyczne tego miejsca.

Trzecim z najważniejszych punktów na mapie Gozo jest kompleks dwóch świątyń megalitycznych z okresu neolitu (w całym kraju znajduje się ich siedem) – Ġgantija, wpisany w 1980 r. na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Ma on blisko 5,6 tys. lat (!), co czyni z niego drugie najstarsze znane miejsce kultu stworzone na ziemi przez człowieka (zaraz po Göbekli Tepe w dzisiejszej południowo-wschodniej Turcji). Szacuje się, że Ġgantija powstała ok. 3600 r. p.n.e., jest zatem starsza od słynnych egipskich piramid i brytyjskiego Stonehenge. Według badań archeologicznych tutejszy kompleks świątynny służył najprawdopodobniej jako miejsce kultu płodności.

Mając dobry plan pobytu i czas na relaks, na Gozo można spędzić spokojnie nawet tydzień. Są tacy, którzy przyjeżdżają na tę wyspę na kilka dni, a potem decydują się na niej zamieszkać. Brytyjscy emeryci chętnie przeprowadzają się tu na starość. Jednakże większość turystów traktuje Gozo jako cel jednodniowej lub najwyżej weekendowej eskapady. Po przepłynięciu promem z sąsiedniej Malty można pójść na ławiznę i kupić bilet na turystyczny autobus, gdzie otrzymuje się słuchawki do odbioru treści audio opowiadających o mijanych miejscach podczas objazdowej wycieczki. Aby w pełni cieszyć się spektakularnymi widokami i zjechać z oklepanej trasy, najlepiej dotrzeć na wyspę prywatną łódką, a później przesiąść się do podstawionego jeepa z kierowcą i przewodnikiem. *Jeep tour* na Gozo to szansa na zobaczenie urokliwych zakątków oddalonych od głównych szlaków komunikacyjnych. Pasjonaci fotografii często korzystają z tej możliwości, żeby znaleźć ustronne miejsca na prywatne sesje zdjęciowe.

Jeśli planujemy dłuższy pobyt na wyspie, warto wziąć pod uwagę odpoczynek nad malowniczą zatoką Ramla w okolicach miejscowości Xaghra. Tutejsza plaża przyciąga nietypową czerwonawą barwą piasku, czemu zawdzięcza swoją maltańską nazwę Ramla l-Hamra (Plaża Czerwonego Piasku). Tuż obok znajduje się jaskinia Kalipso (Calypso) ►



▲ Jaskinia Tal-Mixta na wyspie Gozo, z której rozpościera się malowniczy widok na zatokę Ramla



▲ Blue Hole ma ok. 15 m głębokości i 10 m szerokości

▼ Nurkowie zachwycają się cudownymi grotami na Gozo



Cave), gdzie miała mieszkać niegdyś nimfa Kalipso, oraz klify, z których rozpościera się rajska panorama.

Uwagę odwiedzających Gozo przyciąga także geometria basenów solnych. Saliny, nazywane panwiami solnymi, to kwadratowe lub prostokątne, wyłobione w przybrzeżnych skałach baseny, w których pozyskuje się sól morską tą samą metodą, co przed wiekami. Przetrwiała ona aż do dzisiaj, ponieważ była przekazywana z pokolenia na pokolenie, niczym zawód dziedziczny. Mimo zmieniającego się na przestrzeni stuleci klimatu, mieszkańcy wyspy traktują produkcję soli morskiej tą tradycyjną metodą nie jako zwykłą pracę, ale jako dziedzictwo kulturowe.

Będąc na Gozo w sezonie letnim, można spędzić kilka godzin na spływie kajakowym i podziwianiu jaskiń morskich. Niewielkie jezioro Blue Hole przy nieistniejącym już Azure Window to ciekawa propozycja przy dłuższym pobycie. Udając się na wyspę w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu, gdy temperatury nawet w chłodniejsze dni nie spadają na ogół poniżej 25°C, wszelkie rozrywki związane z dłuższym przebywaniem w wodzie stanowią najlepszy pomysł. Mieszkańcy Gozo przenoszą w tym okresie życie towarzyskie na późny wieczór, a w ciągu dnia ulice gozańskich miasteczek mogą wydawać się opustoszałe. Co ważne, wyspa jest bardzo bezpieczna, również w godzinach nocnych.

TURKUS I LUKSUS NA COMINO

Archipelag Wysp Maltańskich to nie tylko Malta i Gozo, ale też mała, zajmująca powierzchnię ok. 3,5 km², Comino, którą zamieszkuje zaledwie jedna rodzina (obecnie dwie osoby – Salvu Vella i jego siostra Veggie). Ze względu na poszarpaną linię brzegową i oblewającą tę malowniczą wyspę krystaliczną wodę w dziesiątkach odcieni błękitu, wynajem prywatnej motorówki lub jachtu będzie tu trafionym pomysłem. Okolice Comino pozwalają na podziwianie zachodu słońca, dryfując na spokojnych falach. Paradoksalnie – zatoczona Republika Malty może się pochwalić takimi dyskretnymi, romantycznymi i spektakularnymi miejscami, które stanowią idealną scenerię np. na oświadczyzny. Comino słynie z Błękitnej Laguny (Blue Lagoon), jednej z najpiękniejszych zatok w tej części świata. To raj dla miłośników nurkowania, snorkelingu i krystalicznie czystej turkusowej wody. Podczas zwiedzania sternicy zabierają turystów do kilku jaskiń mieszczących się ►

Polski organizator wyjazdów na Wyspy Maltańskie od 2004 roku



Fitness4Malta
Wczasy Fitness i Joga



fitness4malta.com

Całoroczne Wczasy Fitness
i Joga nad brzegiem
Morza Śródziemnego



Ready4Malta
Wyjazdy Grupowe



ready4malta.com

Szyte na miarę pobyty i wycieczki
na Wyspach Maltańskich
dla grup i firm

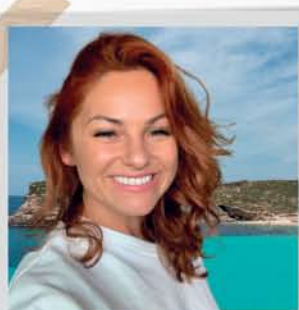


Angielski-Malta.pl
Kursy Językowe na Malcie



angielski-malta.pl

Kursy Językowe na słonecznej
Malcie dla dorosłych, młodzieży,
seniorów, rodzin z dziećmi
oraz dla biznesu



Marta Dreyfus-Starzyk
właścicielka i organizator



Mieszkam na Malcie już prawie 20 lat, a Wyspy Maltańskie to dla mnie i naszego zespołu nie tylko dom, ale i sposób na życie! Organizacja Waszego pobytu to realizacja naszych pasji i chęci pokazania tego, co Malta ma najlepsze. Nasza wiedza i doświadczenie to Wasz komfort i niezapomniane przeżycia.



w przybrzeżnych skałach, aby zrobić pamiątkowe zdjęcia. W bliskim sąsiedztwie Blue Lagoon, ok. 650 m od niej, znajduje się też inna zjawiskowa zatoka – Crystal Lagoon. Nad tą Kryształową Laguną wznosi się zbudowana na początku XVII w. umocniona Wieża św. Marii (Saint Mary's Tower). Cała Comino jest skalista. W sezonie wakacyjnym bywa tutaj naprawdę tłoczno, dlatego pozostając na łódce i skacząc z niej prosto do wody, można cieszyć się zarówno rajskimi widokami, jak i większą prywatnością.

ZNAJDŹ NA MALCIE TO, CO LUBISZ

Jeśli lecąc na Maltę, szukasz szalonej zabawy w stylu *Kac Vegas*, imprez do rana, głośnej muzyki, klubów pełnych młodych ludzi, kolorowych koktajli i niezobowiązujących znajomości, zatrzymaj się w mieście St. Julian's, zwłaszcza w jego części nazywanej Paceville. Na wyspie nie ma drugiej tak rozrywkowej okolicy. Rezerwując pokój hotelowy, zastanów się, czy chcesz odpocząć i zregenerować siły, czy bawić się

całą noc. Jeśli twoje lokum będzie miało okno od strony ulicy, spodziewaj się gwaru przez okrągłą dobę. W tym rejonie Malty znajdziesz najlepsze bary, restauracje, kluby muzyczne, dyskoteki, kasyna i luksusowe hotele.

Sąsiadujące z St. Julian's miasto Sliema, poza przyciągającą turystów 6-kilometrową promenadą, idealną na spacer, stanowi doskonałe miejsce na zakupy. Działają tu największe centra handlowe, na czele z The Point Shopping Mall. W Sliemie,



© ISTOCK.COM/KARINA MOISEVA

▲ Błękitna Laguna między wyspami Comino i Cominotto

▼ 12-metrowa Wieża Świętej Marii z 1618 r. na Comino



▲ Sliema to centrum turystycznego życia na Malcie



© ISTOCK.COM/JARINO.47



nazywanej komercyjnym sercem Malty, zarówno nieruchomości, jak i sprzedawane towary są zazwyczaj droższe niż w pozostałych regionach wyspy, ale prezentują też wysoką jakość, adekwatną do swojej ceny. Uwagę przykuwają łączące się z morskimi wodami niewielkie wiktoriańskie baseny wykute w przybrzeżnych skałach. Jeśli lubisz długie spacerować i zakupy do upadłego (w stylu *shop till you drop*), poświęć mniej więcej pół dnia na Sliemę. W poszukiwaniu lokalnego rękodzieła i interesujących suwenirów udaj się

na bazar do Ta' Qali (części miasta Attard) – Ta' Qali Crafts Village (Artisan Village Ta' Qali). Pomysł na pamiątkę z Malty mogą stanowić dewocjonała, ponieważ słynie ona z mnogości kapliczek i kościołów. Większość przewodników turystycznych zaznacza, że w tym śródziemnomorskim kraju każdego dnia można chodzić do innej świątyni, bo jest ich tyle, ile dni w roku. Precyzując przeczytane informacje – na Wyspach Maltańskich znajduje się łącznie 359 kościołów: 313 na Malcie i 46 na Gozo.

W Republice Malty możesz potączyć przyjemne z pożytecznym, czyli wakacje z nauką. Ze względu na urzędowy język angielski i duże walory turystyczne kraj ten znany jest z profesjonalnych szkół językowych i kursów angielskiego dla obcokrajowców. Intensywne poranne szkolenie *Business English* połączone z popołudniowym relaksem na plaży lub przy hotelowym basenie i zwiedzaniem zabytków wyspy mamy tutaj na wyciągnięcie ręki. Wystarczy jedynie wpisać w wyszukiwarkę internetową hasło: *Malta study holidays adult program*, aby znaleźć dziesiątki interesujących ofert.

Malta daje wiele możliwości przeżycia romantycznych chwil z drugą połówką. Prawie wszystkie tutejsze plaże są skaliste, ale do nielicznych wyjątków należy pokryta miękkim piaskiem Złota Zatoka (Golden Bay) usytuowana w północno-zachodniej części wyspy, w okolicach rybackiej wioski Manikata. Zaskocz partnera lub partnerkę wypadem w to niezmiernie urokliwe miejsce! Ciekawą propozycję na zakończenie dnia stanowi jazda konna wzdłuż plaży przy promieniach zachodzącego słońca. Tuż przy Złotej Zatoce wznosi się 5-gwiazdkowy Radisson Blu Resort & Spa, Malta Golden Sands, gdzie zatrzymasz się na noc lub zjesz romantyczną kolację, podziwiając przy okazji zjawiskową panoramę Golden Bay.

ODPOWIEDZIALNA TURYSTYKA

Jak powiedział maltański minister zdrowia Christopher Chris Fearnie: *Zwracamy uwagę na liczby i statystyki, ale najlepszym wyznacznikiem jest po prostu zdrowe społeczeństwo*. Obecnie podróże do Republiki Malty stanowią najmniejsze ryzyko pod względem zarażenia COVID-19, bo kraj ten jako pierwszy w Europie, jeszcze w maju 2021 r., osiągnął odporność stadną, czyli ponad 70 proc. dorosłej populacji przyjęło dwie (dokładnie blisko 45 proc.) lub przynajmniej jedną dawkę szczepionki. Rząd dynamicznie reaguje na liczby i źródła nowych zakażeń wirusem, co potwierdzają dane.

W lipcu 2021 r. Malta ogłosiła gotową postpandemiczną strategię poprawy jakości życia i rozwoju odpowiedzialnej turystyki. Ten śródziemnomorski kraj jest gotowy na ponowne powitanie i ugoszczenie odwiedzających. Na przekroczenie granicy zezwala się wyłącznie już w pełni zaszczepionym obcokrajowcom. Jako priorytety na najbliższe lata Malta stawia szczęście mieszkańców, ich zdrowie fizyczne i psychiczne oraz rozwój turystyki. Należy trzymać za to kciuki. ■



▼ Piękna Złota Zatoka (Golden Bay) z 5-gwiazdkowym Radisson Blu Resort & Spa, Malta Golden Sands



© ISTOCK.COM/KARINA MOISEYAN

© ISTOCK.COM/TRABANTOS

MASTERCARD WORLD ELITE

OTWIERA DRZWI DO ŚWIATA PRESTIŻOWYCH DOŚWIADCZEŃ

Kiedy współczesnym luksusem jest wygoda, bezpieczeństwo i wolny czas, pozostaje jedynie określenie jego wymiaru. W jakim momencie mówimy o zwykłej funkcjonalności, a kiedy rozpościera się aura wyjątkowości, która pozwala myśleć o przynależności do wąskiego grona wybranych szczęśliwców?



BNP Paribas Wealth Management nakreśla granice nowoczesnego luksusu dla swoich klientów, oferując kartę kredytową Mastercard World Elite (RRSO 10,71 proc.¹). To ekskluzywna, międzynarodowa karta pozwalająca nie tylko poczuć się wyjątkowo w wielu miejscach na świecie, ale przede wszystkim niezmiernie bezpiecznie w dobie zagrożeń epidemiologicznych.

BEZPIECZEŃSTWO NA NAJWYŻSZYM POZIOMIE

Burzliwe czasy zrodziły większe zapotrzebowanie na zabezpieczenie siebie i swoich najbliższych. Aby w pełni korzystać z życia, chcemy mieć wszędzie poczucie pełnego bezpieczeństwa w czasie podróży. Gwarantuje to właśnie karta kredytowa Mastercard World Elite wraz z pakietem ubezpieczeń – i to nie

tylko samemu jej posiadaczowi, ochroną objęte są bowiem także osoby współubezpieczone towarzyszące w podróży posiadaczowi karty. Poziom ubezpieczenia na pokrycie kosztów opieki medycznej i możliwości powrotu do kraju opiewa na sumę do 7,5 mln euro. Kwota aż 5 mln euro zabezpiecza posiadacza karty na wypadek następstw nieszczęśliwych wypadków podróżujących razem ubezpieczonych i współubezpieczonych. Z kolei 1,5 mln euro to suma ubezpieczenia z tytułu odpowiedzialności cywilnej w życiu prywatnym. Niezmiernie bogaty pakiet obejmuje również ubezpieczenie udziału własnego z tytułu uszkodzenia wynajętego pojazdu na kwotę 50 tys. euro i wariant COVID-19 zapewniający pokrycie kosztów leczenia ubezpieczonych i współubezpieczonych, w tym też wnuków, assistance medycznego oraz ubezpieczenia kosztów rezygnacji

lub wcześniejszego powrotu z podróży, nawet w przypadku, gdy płatność za nią nie została zrealizowana kartą Mastercard World Elite.

CELEBRACJA ŻYCIA

Usługa concierge sprawia m.in., że podróżowanie po świecie staje się czystą przyjemnością, a wszelkie aspekty organizacyjne załatwi za nas dedykowany asystent. Poczucie stałego wsparcia i trzymania ręki na pulsie, kiedy trzeba np. pamiętać o prezentach i kwiatkach dla najbliższych, czy radość z możliwości uczestnictwa w prestiżowej imprezie, bez konieczności samodzielnego zabiegania o bilety i wejściówki... To zaledwie przedsmak opieki, jaką concierge otacza użytkowników karty Mastercard World Elite. Celebrowanie życia staje się o wiele łatwiejsze, kiedy w niemal niewidoczny sposób niedogodności dnia



codziennego znikają za sprawą profesjonalnych asystentów. Karta nie pozostawia nas samym sobie również w przypadku zakupów. Dzięki niej mamy zniżki w ponad 2,5 tys. sklepów, u 40 współpracujących Partnerów. To kolejny krok w stronę przyjemności, tym większej, gdy transakcje dokonywane w obcej walucie są przeliczane na złotówki po kursie stosowanym przez Mastercard, bez prowizji za przewalutowanie.

VIP W PODRÓŻY

Żyjąc w XXI stuleciu, staliśmy się poniekąd nomadami przemierzającymi świat w poszukiwaniu nowych doświadczeń, głodnymi emocji i świeżej dawki inspiracji płynącej z odległych kultur i cywilizacji. Mobilność wpisana jest w naszą codzienność, wiąże się z nią życie zawodowe i prywatne.

Samo podróżowanie także stanie się przyjemnym doświadczeniem, bo przecież posiadacz karty Mastercard World Elite, wraz z osobami towarzyszącymi, może swobodnie wypocząć w jednym z 1,1 tys. saloników VIP na całym świecie. Nieograniczony dostęp do internetu, jaki zapewnia aplikacja mobilna Boingo Wi-Finder, sprawi, że użytkownik karty nie będzie odcięty od cyfrowego świata wbrew swojej woli, bez względu na to, czy przebywa właśnie na pokładzie samolotu, na lotnisku czy ogląda ekscytujący mecz ulubionej drużyny. Za punkty zebrane w programie mamBONUS istnieje możliwość zakupu biletów lotniczych albo zapłaty za nocleg w hotelu.

LICZY SIĘ CZAS

Czas to luksus dla wielu, dlatego też Mastercard World Elite szanuje każdą minutę swoich użytkowników. Fast Track umożliwia posiadaczowi karty szybkie przejście przez kontrolę bezpieczeństwa na warszawskim lotnisku im. Fryderyka Chopina, aby móc trafić do strefy komfortu zarezerwowanej dla podróżujących VIP-ów.

Dołącz do elity z kartą kredytową Mastercard World Elite!

Materiał powstał przy współpracy z BNP Paribas Wealth Management.

¹ Rzeczywista roczna stopa oprocentowania wynosi 10,71 proc., całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 55 000 PLN, całkowita kwota do zapłaty 58 451,81 PLN, oprocentowanie zmienne 7,2 proc., całkowity koszt kredytu 3 451,81 PLN (w tym: odsetki 2 451,81 zł, roczna opłata za kartę 1 000 PLN), 11 miesięcznych równych rat w wysokości po 4 871,86 PLN, 12 rata w wysokości 4 861,35 PLN. Kalkulacja została sporządzona na dzień 08.04.2021 r. Dostępność produktu uzależniona jest od wyniku przeprowadzonej przez Bank analizy zdolności kredytowej Klienta na podstawie przekazanych przez niego informacji.

« W Polsce nadal dość popularne jest przekonanie, że golf to sport drogi i niezbyt ekscytujący, a także uprawiany raczej przez zawodowców niż amatorów. Powoli jednak ta opinia na jego temat się zmienia. Jak w przypadku wielu innych dyscyplin sportowych za korzystanie z infrastruktury przystosowanej do gry trzeba zapłacić, ale pól golfowych powstaje coraz więcej, a w ich ofercie często pojawiają się różne zniżki, mające na celu przyciągnąć chętnych. Poza tym wbrew pozorom golf jest bardzo wymagający i z tego powodu potrafi przynosić mnóstwo satysfakcji. Uczy myślenia strategicznego, cierpliwości i precyzji. Golfista musi umieć się skupić, a podczas rozgrywki angażuje wszystkie partie mięśni. Zresztą ludzie, którzy przypadkowo czy z ciekawości sięgnęli po kij, nierzadko szybko łapią bakcyła i odwiedzają pole przy każdej możliwej okazji, co pokazuje, że gra w golfa naprawdę wciąga. »

Warto wspomnieć, że dyscyplina ta w 2016 r. (w Rio de Janeiro) powróciła do programu letnich igrzysk olimpijskich (wcześniej zawodnicy rywalizowali ze sobą na olimpiadzie tylko w latach 1900 i 1904). Znowu jak za pierwszym razem (w 1900 r. w Paryżu) obok turnieju indywidualnego mężczyzn rozegrano turniej indywidualny kobiet. Podobnie było również w tym roku, podczas XXXII Letnich Igrzysk Olimpijskich w Tokio. W Polsce od 1993 r. działa Polski Związek Golfa (PZG) zrzeszający obecnie 72 kluby golfowe, do których należy ok. 6,2 tys. zawodników posiadających licencję sportową. Ma on za zadanie reprezentować naszych zawodników na arenie międzynarodowej, a także

wskazywać członków kadry narodowej, organizować zawody amatorskie i profesjonalne czy wspierać rozwój tej dyscypliny na terenie kraju.

Jeśli ktoś chce zacząć swoją przygodę z golfem, może wykupić lekcje z instruktorem, który wytłumaczy zasady gry, pokaże, jak prawidłowo uderzać, jak się ustawiać. Dla członków klubu golfowego korzystanie z pola jest zwykle tańsze. Przy obiektach działają też wypożyczalnie sprzętu. Najtrudniejsze wydaje się zatem wybranie odpowiedniego miejsca, dlatego w niniejszym artykule znalazły się rozmaite propozycje z Polski i zagranicy. Ze względu na klimat panujący w naszym kraju, zimą praktycznie ►

URLOP Z GOLFEM

SYLWIA JEDLAK-DUBIEL



▲ Tecina Golf – jedyne, 18-datkowe pole golfowe na wyspie La Gomera, można grać na nim przez cały rok

© HOTEL JARDIN TECINA & TECINA GOLF

nie da się pograć na polu. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, żeby wypróbować obiekty położone w regionach, gdzie pogoda często sprzyja golfistom przez cały rok. O tym, że odpoczynek na urlopie warto połączyć z rekreacją, zwłaszcza kiedy w pracy spędza się cały dzień przy biurku, chyba nie trzeba już nikogo przekonywać.

W POLSCE

Zacznijmy więc od naszego rodzimego podwórka, a dokładniej od Pomorza. Na wyspie Wolin, w miejscowości Kołczewo działa

otwarto go w 1993 r. W budynku klubu funkcjonuje restauracja dostępna dla każdego. Z jej tarasu można podziwiać widok na pole i Woliński Park Narodowy. Niedaleko stąd do kurortu Międzyzdroje czy na wyspę Uznam, przez którą przebiega granica polsko-niemiecka. Godny uwagi jest również Szczecin z odbudowanym po II wojnie światowej renesansowym Zamkiem Książąt Pomorskich.

W Pętkowicach, w gminie Wejherowo, leży Sierra Golf Club. Golfiści mają tu do dyspozycji 18-dótkowe pole klasy mistrzowskiej

zainteresowanych przygotowano pakiety pobytowe z wejściem na pole wliczonym w cenę. Z Pętkowic warto wybrać się do Trójmiasta (np. na Głównie Miasto w Gdańsku, drewniane moło w Sopocie czy Moło Południowe w Gdyni) lub po prostu na spacer nad Zatokę Gdańską.

Z kolei w centrum kraju, w Rajszewie pod Warszawą w 1992 r. otwarto pierwsze pole klasy mistrzowskiej w powojennej Polsce. Zaprojektowane zostało tak, aby wtapiało się w naturalne otoczenie. Jednocześnie uchodzi ono za jedno z najbardziej wymagających



© SIERRAGOLF.PL

▲ Goście malowniczo usytuowanego Sierra Golf Resort lokowani są w bungalowach z prywatnymi tarasami



© ISTOCK.COM/PIOTR BOROWSKI

▲ XVIII-wieczny Pałac Jabłonna leży w pobliżu First Warsaw Golf w Rajszewie i Zalewu Żegrzyńskiego

Amber Baltic Golf Club. Na terenie kompleksu (łącznie zajmującym 66 ha) znajdują się 18-dótkowe pole Amber i 9-dótkowe pole Baltic. Obiekt jest przystosowany do organizowania turniejów golfowych, których gospodarzem zresztą często bywa. W całości

z greenami (obszarami z trawą przyszytą na nie więcej niż 5 mm) otoczonymi zadbaną roślinnością. W jego sąsiedztwie znajdują się apartamenty w bungalowach z wyjściem na taras, których goście mogą korzystać z sauny, basenu i restauracji. Dla



w Europie – 18. dółek umieszczono na wyspie na jeziorze. Dziś funkcjonuje pod nazwą First Warsaw Golf, a do kompleksu należy także m.in. 9-dótkowe pole typu *executive*, na którym można rozegrać krótszą partię golfa lub poćwiczyć swoje umiejętności. Ciekawym miejscem na nocleg w okolicy jest

Pałac Jabłonna. Przy okazji pobytu warto też wybrać się na zwiedzanie Warszawy bądź wyprawę nad Jezioro Żegrzyńskie (nazywane częściej Zalewem Żegrzyńskim).

Skoro trafiliśmy już do stolicy Polski, udajmy się tym razem dla odmiany w sąsiedztwo poprzedniego miasta stołecznego, czyli królewskiego Krakowa. Tutaj w miejscowości Paczółtowiec działa Kraków Valley Golf. Na jego terenie znajdują się 18-dołkowe pole zaprojektowane według standardów USGA (United States Golf Association – Amerykańskiego Związku Golfa) oraz

Na Dolnym Śląsku warto odwiedzić Kryniczno pod Wrocławiem, gdzie znajduje się Toya Golf & Country Club. Jego 18-dołkowe pole przypomina park zdołbą niewielkie stawy. Poza tym jest tu również mniejsze pole, 9-dołkowe, oraz akademia golfa, na którą składają się trzy zadaszone, ogrzewane pomieszczenia zwane swing roomami, gdzie można ćwiczyć przez cały rok. Pobliski, przecinany rzekami Wrocław przyciąga turystów wieloma atrakcjami, stanowi więc obowiązkowy przystanek podczas wizyty w tym regionie Polski.



▲ Amber Baltic Golf Club, położony na obrzeżach Wolińskiego Parku Narodowego, 12 km od Międzyzdrojów



▲ Royal and Ancient Golf Club St Andrews może się pochwalić dziś ok. 2,5 tys. członków z całego świata

pole 6-dołkowe. Obiekt leży w pięknej krajobrazowo okolicy Jury Krakowsko-Częstochowskiej. Rozgrywkę w klubie golfowym można połączyć z wizytą w pełnym zabytków Krakowie, a nawet wycieczką do niesamowitej Kopalni Soli „Wieliczka”.

Na koniec zajrzymy do województwa warmińsko-mazurskiego. W Pastęku na golfistów czeka Sand Valley Golf Resort. Należą do niego dwa pola: 18- i 6-dołkowe. W ich pobliżu stoją w pełni wyposażone wille z aneksem kuchennym, sauną i tarasem,

przy większości z nich znajdują się prywatne baseny. Można do nich zamówić catering z tutejszej restauracji. Klub opracował też ofertę pakietów łączących zakwaterowanie z możliwością korzystania z infrastruktury golfowej (tzw. pakiety „Play&Stay”). Stąd blisko już do Elbląga czy nad Zalew Wiślan. W okolicy warto także odwiedzić choćby Malbork ze świetnie zachowanym zamkiem krzyżackim lub wybrać się na wypoczynek nad jedno z wielu malowniczych jezior.

W SZKOCJI

Naszą golfową wycieczkę zagraniczną chciałabym rozpocząć w miejscu, które dla golfistów z całego globu jest atrakcją samą w sobie. Mowa o tzw. Old Course (czyli Starym Polu) w St Andrews w Szkocji. Uważa się, że to najstarsze pole golfowe na świecie. Co ciekawe, nie należy ono do żadnego z klubów (podlega pod lokalne władze) i pozostaje dostępne dla każdego. W okolicy znajduje się zresztą więcej publicznych terenów golfowych (łącznie siedem), które występują pod wspólną nazwą St Andrews Links i znane są również jako The Home of Golf (Dom Golfa). Historia gry w golfa w tym regionie sięga XV w. Z Old Course sąsiaduje jeden z najstarszych miejscowych klubów – Royal and Ancient Golf Club of St Andrews (jego początki datuje się na 1754 r., kiedy to powstało Society of St Andrews Golfers, czyli Stowarzyszenie Golfistów z St Andrews). Dla osób pasjonujących się tą elegancką dyscypliną sportową szkockie St Andrews stanowi obowiązkową pozycję na liście punktów do odwiedzenia. Będzie też świetną bazą wypadową np. na wycieczkę do zabytkowego Edynburga, gdzie koniecznie trzeba zobaczyć m.in. ogromną Katedrę św. Idziego (St Giles' Cathedral) oraz wznoszący się na skalistym wzniesieniu zamek (Edinburgh Castle), a także wdrapać się na szczyt Arthur's Seat (wzgórze o wysokości 251 m n.p.m., nazywane Fotelem Króla Artura), żeby podziwiać wspaniałą panoramę okolicy.

Co ciekawe, o miano najstarszego pola golfowego na świecie Old Course z St Andrews rywalizuje z The Old Golf Course z miasta Musselburgh. Oba miejsca znajdują się w Szkocji i to właśnie ona bywa często uważana za ojczyznę golfa, bo stąd wywodzą się reguły gry, z których korzysta się do dziś. Podobno miłośnikiem tej dyscypliny (w ówczesnej jej formie) był szkocki król Jakub IV z dynastii Stuartów, panujący na przełomie XV i XVI stulecia. Za pierwszą kobietę, która grywała w tę grę, uchodzi jego wnuczka Maria I, zwana królową ►



© VALDERRAMA.COM

▲ 18-dółkowe pole golfowe Real Club Valderrama zdaniem ekspertów należy do najlepszych na naszym globie

Szkotów (1542–1587). Miała oddawać się tej przyjemności w okolicy nieistniejącego już pałacu Seton w hrabstwie East Lothian. Geneza golfa nie jest jednak pewna. Za to jego najstarsze udokumentowane zasady pochodzą z 1744 r. i zostały spisane na potrzeby Gentlemen Golfers of Leith (później Honourable Company of Edinburgh Golfers). W 1754 r. niemal bez żadnych zmian przyjął je Royal and Ancient Golf Club of St Andrews. Dziś zapis tych 13 reguł przechowuje Biblioteka Narodowa Szkocji (National Library of Scotland).

W HISZPANII I PORTUGALII

Z północy przeniesiemy się na południowy zachód kontynentu, gdzie panują cieplejsze temperatury, czyli do Hiszpanii. Na Costa del Sol (Wybrzeżu Słońca), niedaleko od Gibraltaru działa Real Club Valderrama. Tuższe mistrzowskiej klasy 18-dółkowe pole golfowe należy do najlepszych w kontynentalnej Europie. Zostało ono zaprojektowane w 1974 r. przez Roberta Trenta Jonesa (1906–2000), który w latach 80. na prośbę nowego właściciela jeszcze ulepszył swoje dzieło. Odbывało się na nim wiele presti-

żowych zawodów. Dziś ze względu na swoją wysoką jakość obiekt ten ma zapewnioną bardzo mocną pozycję wśród pól europejskich i światowych. Poza tym Valderrama zachwyca zarówno wyglądem, jak i położeniem. Widokom z niego uroku dodają majaczące na horyzoncie góry czy morze. Warto też wspomnieć, że Real Club Valderrama stawia na łączenie swojej działalności z ochroną okolicznej przyrody. Samo Wybrzeże Słońca słynie z popularnych kurortów wakacyjnych i pięknych plaż. Co roku urlop spędza na nim mnóstwo turystów, którzy przy okazji często zwiedzają pełne atrakcji miasta Andaluzji. Klub Valderrama leży w Sotogrande – prywatnej strefie rezydencjalnej z letniskami i apartamentami. Swoje nieruchomości mają tutaj osoby znane z pierwszych stron gazet. W Andaluzji znajduje się zresztą wiele spektakularnych terenów golfowych. Wśród nich warto wymienić chociażby: 18-dółkowe pole Estepona Golf, kompleks La Quinta Golf & Country Club z trzema 9-dółkowymi polami czy Cabopino Golf w Marbelli z 18 dółkami. W tym regionie Hiszpanii oferuje się również wiele nieruchomości na sprzedaż. Posiadanie własnego apartamentu bądź domu w Andaluzji pozwala na wygodne planowanie urlopu, podczas którego można ćwiczyć swoje umiejętności golfowe nawet wtedy, gdy w Polsce temperatury na zewnątrz nie sprzyjają już uprawianiu

▼ We wrześniu rozpoczęto renowację pola Golf Adriatic, jego otwarcie zaplanowano już na wiosnę 2022 r.



© GOLF-ADRIATIC.COM



© ISTOCK.COM/LARA_UHRN

tego sportu. Bogatą ofertę tego typu obiektów ma np. biuro MTSpain. Obejmuje ona m.in. nieruchomości w Manilvie, Esteponie, Benahavis, Marbelli, Benalmádenie, Mijas, Torremolinos, Maladze czy Torre del Mar.

Nieco dalej, po drugiej stronie Gibraltaru i już w innym kraju, Portugalii, leży region Algarve rozciągający się wzdłuż wybrzeża Oceanu Atlantyckiego. Blisko granicy hiszpańsko-portugalskiej, na północ od miejscowości Vila Nova de Cacela znajduje się Monte Rei Golf & Country Club. Jego 18-dółkowe pole, projektu Jacka Nicklausa (ur. w 1940 r., 18-krotny triumfator najważniejszych turniejów golfowych, tzw. majors), znakomicie wtapia się w krajobraz wzgórz u podnóża łańcucha Serra do Caldeirão (z najwyższym szczytem Pelados – 589 m n.p.m.). Obok niego powstanie kolejne pole z 18 dółkami, także opracowane przez tego utytułowanego amerykańskiego golfistę. Na terenie kompleksu Monte Rei Golf & Country Club można się też zatrzymać w apartamentach i penthouse'ach oraz eleganckich willach (niektóre z nich

▲ Do atrakcji Bledu należą m.in. Golf Resort Royal Bled oraz jezioro Bled z wyspą, na której stoi kościół

mają baseny). Działa tu również restauracja „Vistas Rui Silvestre” odznaczona gwiazdką Michelin. Poza tym w ofercie Monte Rei są także nieruchomości na sprzedaż. Region Algarve cieszy się dużą popularnością wśród urlopowiczów. Ogromne wrażenie robi szczególnie tutejsze wybrzeże – piaszczyste plaże leżą u stóp wysokich klifów, w których wiatr i woda utworzyły rozmaitych kształtów kamienne łuki i jaskinie.

W CHORWACJI I SŁOWNII

W golfa można pograć też nad Morzem Adriatyckim. W Chorwacji, na półwyspie Istria nad brzegiem Zatoki Pirańskiej rozciąga się 18-dółkowe mistrzowskie pole Golf Adriatic. Dółkom nadano tu nazwy związane z ich otoczeniem, np. Vineyard (Winnica), Sea View (Widok na morze) czy Pines (Sosny). W domu klubowym funkcjonują restauracja i bar. W okolicy znajduje się 5-gwiazdkowy Kempinski Hotel Adriatic z luksusowym Carolea Spa. Dla golfistów przygotowano w nim pakiet „Golf at the Coast” z wliczonym

w cenę wstępem na pole i transportem na nie. Zatrzymać można się także w wychodzących na wody zatoki komfortowych willach Skiper Resort. Półwysep Istria stanowi jeden z najczęściej odwiedzanych przez turystów regionów Chorwacji ze względu na przejrzysty Adriatyk, pewną pogodę, piękne górskie krajobrazy i cenne zabytki. Najbardziej urokliwym miastem jest tu niewątpliwie Rovinj z charakterystyczną dzwonnica Kościoła św. Eufemii widoczną z daleka i będącą jego znakiem rozpoznawczym.

Północny fragment Istrii należy do Słowenii (niewielka część półwyspu znajduje się również w granicach Włoch), kraju, gdzie uderzenia kijem golfowym można dla odmiany poćwiczyć w towarzystwie malowniczych szczytów Alp Julijskich. Takie efektowne widoki zapewnia Golf Resort Royal Bled usytuowany na wschód od jeziora Bled (Blejsko jezero). Na graczy czeka w nim mistrzowskie pole 18-dółkowe (Kraljevo igrišče) i mniejsze 9-dółkowe (Jezersko igrišče). Gości na pobyt zapraszają ►

Ziść swój sen o życiu cały rok w nowym domu obok najlepszych pól golfowych Andaluzji w Hiszpanii.

Mieszkaj nad ciepłym morzem, grając w golfa!

MTSpain

Więcej informacji:
e-mail: milagros.granizo@mtspain.es
<https://www.mtspain.es/en/services>
tel. +34 622 25 55 45 WhatsApp



▲ Costa Smeralda – Pevero Golf Club nad dwiema sardyńskimi zatokami: Grande Pevero i Cala di Volpe



▲ Luksusowy hotel Mayor Pelekas Monastery ze 189 pokojami, z których większość ma widok na Morze Jońskie

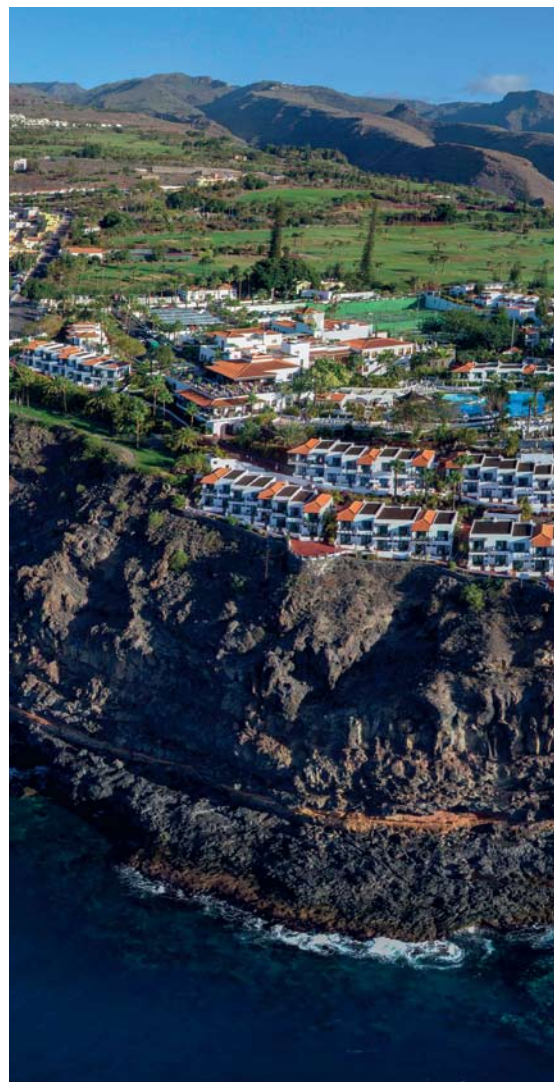
Kraljeva hiša (Dom Królewski) i Jezerska hiša (Dom nad Jeziorem). Wspomniane Blejsko jezero pojawia się na licznych fotografiach ze Słowenii, a to za sprawą leżącej na nim małej malowniczej wysepki z kościołem. Internetowa wyszukiwarka grafiki znajduje jej piękne zdjęcia wykonane o każdej porze roku. Podczas wizyty w okolicy nie wolno ominąć tego miejsca. Warto też zobaczyć Park Narodowy Triglav z najwyższym szczytem kraju – Triglavem (2864 m n.p.m.).

NA MORZU ŚRÓDZIEMNYM

Nic nie stoi również na przeszkodzie, żeby na trening lub rozgrywkę wybrać się na wyspę. Dobrym pomysłem będzie np. włoska Sardinia. Na jej północno-wschodnim krańcu, w sercu Costa Smeralda (Smaragdowego Wybrzeża), w 1972 r. otwarto Pevero Golf Club. Jego 18-dokłowe pole także zaprojektował Robert Trent Jones. Odbyna się tu wiele ważnych turniejów. Warto pamiętać, że gdy wieje stały wiatr, Pevero staje się bardziej wymagające. Panoramiczny widok

na pole rozpościera się z tarasu klubowej restauracji „Ai Due Mari”, skąd da się dostrzec błękitne wody pobliskich zatoczek: Cala di Volpe i Grande Pevero. Smaragdowe Wybrzeże uchodzi za luksusową część Sardynii, gdzie zatrzymują się znani ludzie, a przy brzegu cumują drogocenne jachty. Ta włoska wyspa jest jednak bardzo zróżnicowana i gdy komuś znudzi się blichtr Costa Smeralda, powinien koniecznie zwiedzić dalej położone miejscowości i udać się w głąb lądu, a potem wyruszyć w rejs wzdłuż sardyńskich brzegów na poszukiwanie małych, pustych plaż ukrytych wśród skał.

Wyspiarski urlop w Europie zdecydowanie kojarzy się z Grecją. Do tego kraju też można wybrać się na udane golfowe wakacje. Wzdłuż zachodniego greckiego wybrzeża ciągną się Wyspy Jońskie. W tym archipelagu najdalej wysunięta na północ jest Korfu (starożytna Kerkira, leżąca częściowo naprzeciw morskich brzegów Albanii). W jej centrum znajduje się Corfu Golf Club. Właściciele tego 18-dokłowego pola świętują w tym roku



50. rocznicę jego powstania. Gra się na nim wśród zielonych drzew i krzewów odznaczających się na tle pokrytych roślinnością okolicznych wzgórz. Corfu Golf Club usytuowany jest w malowniczej dolinie Ropy, stanowiącej ważne siedlisko dla zwierząt żyjących w rejonie mokradeł. Niektóre z nich można spotkać nawet podczas gry na polu. Do wzniesienia budynku domu klubowego użyto lokalnie wydobywanego kamienia, który układano ręcznie, dzięki czemu dobrze wtapia się on w otoczenie. W pobliżu leży 5-gwiazdkowy Atlantica Grand Mediterraneo Resort, gdzie goście mogą wybrać pokój z widokiem na morze bądź góry albo apartament czy willę z prywatnym basenem. Nieco dalej, przy piaszczystej plaży Kontogialos (Kondogialos) znajduje się luksusowy hotel Mayor Pelekas Monastery. O Korfu mówi się, że jest najbardziej zielona spośród greckich wysp. Uprawia się na niej m.in. oliwki i cytrusy. Historyczna część miasta Korfu została wpisana na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Miłośnicy zwiedzania na pewno nie będą zawiedzeni.



© HOTEL JARDÍN TECINA & TECINA GOLF

▲ Hotel Jardín Tecina na La Gomerze słynie ze swojego ogrodu botanicznego i spektakularnego położenia

NA WYSPACH KANARYJSKICH

Istnieją też takie miejsca, gdzie dobra pogoda utrzymuje się praktycznie przez cały rok – słońce świeci niemal codziennie, temperatury są przyjemne, a w razie upału bryza

przynosi pożądane orzeźwienie. Tak jest na wulkanicznych Wyspach Kanaryjskich. Administracyjnie należą one do Hiszpanii, choć znajdują się na Oceanie Atlantyckim w okolicy północno-zachodnich brzegów Afryki.

▼ W akademii Tecina Golf idealne warunki do gry znajdują zarówno początkujący, jak i doświadczeni golfiści



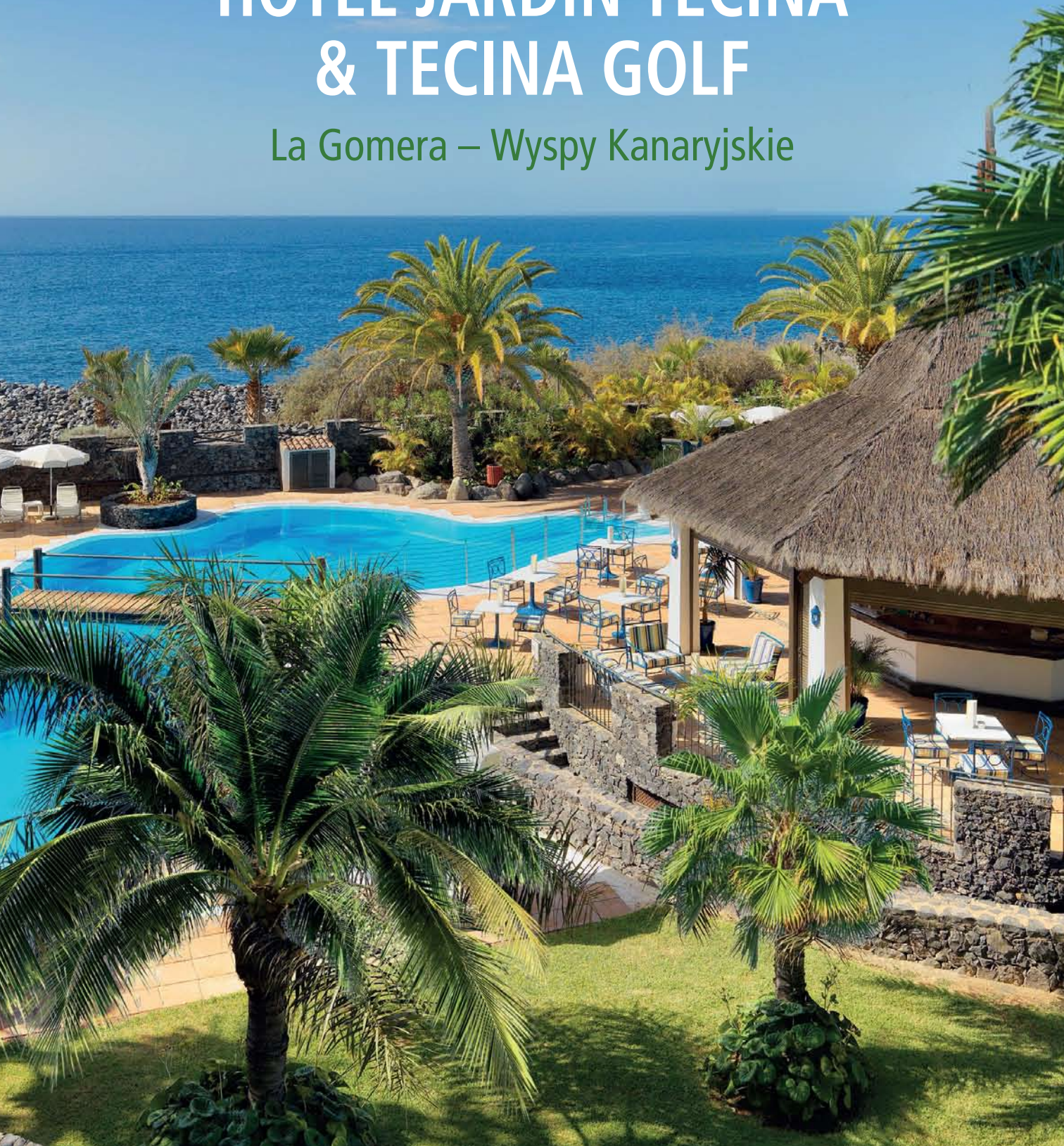
© HOTEL JARDÍN TECINA & TECINA GOLF

W ich skład wchodzi dziewicza La Gomera. Na jej południowym wybrzeżu usytuowany jest 4-gwiazdkowy Hotel Jardín Tecina sąsiadujący z 18-dolkowym polem Tecina Golf. To ostatnie leży na wzgórzu, dzięki czemu rozpościera się z niego wspaniały widok na Atlantyk. Przy bezchmurnym niebie można stąd dostrzec charakterystyczny kształt wznoszącego się na pobliskiej Teneryfie wulkanu Teide, najwyższego szczytu Hiszpanii (3718 m n.p.m.). Roślinność jest tu nieco inna niż na polach golfowych znanych z kontynentalnej Europy. Golfiści grają wśród wilczomleczy, aloesów czy bananowców wybijających się świeżą zielenią na tle brązowych wulkanicznych zboczy. Jeśli ktoś podczas pobytu na Wyspach Kanaryjskich planuje pocwiczyć swoje umiejętności na malowniczym terenie Tecina Golf, najkorzystniej będzie dla niego zatrzymać się we wspomnianym hotelu. Jego goście mają zapewniony darmowy transport na pole. Luksusowy kompleks hotelowy Jardín Tecina położony jest na klifie, a jego nazwa nawiązuje do subtropikalnego ogrodu, który otacza zabudowania. Po grze w golfa można się tutaj odprężyć nad jednym z zewnętrznych basenów, a od piątku do niedzieli w centrum Spa Ahemon. Poza tym wśród atrakcji hotelu warto wymienić kolację w jaskini z widokiem na ocean czy wizytę w permakulturowym ogrodzie Eco Finca Tecina. La Gomera nie zajmuje dużej powierzchni (ma blisko 370 km² i 22 tys. mieszkańców), co często zachęca do zwiedzania. Świetny pomysł stanowi wycieczka do punktów widokowych (*miradores*) rozsianych po całej wyspie. Każdy z nich jest wyjątkowy. Obowiązkowo trzeba również odwiedzić Park Narodowy Garajonay, utworzony w centrum La Gomery i wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Ma on za zadanie chronić rozległe pozostałości trzeciorzędowego lasu wawrzynowego. Nietrudno się w nim poczuć jak w prehistorycznej scenarii.

Po drugiej stronie Teneryfy znajduje się znacznie większa od La Gomery Gran Canaria (zajmująca powierzchnię 1560 km² i zamieszkała przez niemal 860 tys. ludzi), ciesząca się dużym zainteresowaniem wczasowiczów. Przy jej południowo-zachodnim wybrzeżu w 2006 r. otwarto Anfi Tauro Golf. Tutejsze 18-dolkowe mistrzowskie pole zaprojektowano w stylu przypominającym krajobraz Arizony. Trzeba przyznać, że na górzystej Gran Canarii ten pomysł bardzo dobrze się sprawdził, ponieważ tak przygotowany obszar o powierzchni ponad 650 tys. m² znakomicie

HOTEL JARDÍN TECINA & TECINA GOLF

La Gomera – Wyspy Kanaryjskie





Oblewana przez wody Oceanu Atlantyckiego La Gomera, jedna z ośmiu Wysp Kanaryjskich, jest subtropikalnym rajem położonym między Afryką i Hiszpanią. Ciesz się jej całorocznym słońcem, przyjaznym klimatem i niesamowitymi plażami oraz zatrac się pośród dzikiej flory i fauny dziewiczego, wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, Parku Narodowego Garajonay, a także wulkanicznych krajobrazów i szlaków, które do dzisiaj wydają się nie do pokonania przez człowieka.

Komfortowy 4-gwiazdkowy Hotel Jardín Tecina na zielonej kanaryjskiej wyspie La Gomera zachwyci swoich gości wyjątkowym kompleksem tradycyjnej kanaryjskiej architektury i aż 70 tys. m² subtropikalnego ogrodu. Dzięki doskonałej jakości usług, indywidualnemu podejściu do każdego klienta, zrównoważonej gastronomii i rozbudowanej infrastrukturze sportowej, Hotel Jardín Tecina stanowi pierwszorzędne miejsce dla wszystkich poszukujących relaksu i inspiracji do błogiego wypoczynku.

Goście doświadczą tu naprawdę wyjątkowych przeżyć w otoczeniu spektakularnych krajobrazów. Wystarczy wspomnieć choćby o romantycznej kolacji w legendarnej jaskini, idyllicznym miejscu na intymne, zmysłowe doznania. Grota dla dwojga staje się oknem na ocean, z którego można podziwiać zapierającą dech w piersiach scenę La Gomery, oraz wspaniałym dopełnieniem idealnego wieczoru.



Centrum Spa Ahemon na świeżym powietrzu to wręcz wymarzone miejsce na zresetowanie się i wejście w stan absolutnego relaksu. Wellness w cichym otoczeniu i z cudownym widokiem na ocean tworzy nieodparte wrażenie prawdziwej oazy spokoju, gdzie poczujesz równowagę między ciałem a duszą.

Oprócz dobrego samopoczucia gości ochrona środowiska ma tutaj najwyższy priorytet. Odzwierciedla to np. Eco Finca Tecina, wspaniały ekologiczny ogród, oparty na głównych zasadach permakultury, zaprojektowany na wzór naturalnego ekosystemu. Cechuje się on wielkim szacunkiem do przyrody i korzystnym połączeniem życia ludzi z życiem roślin i zwierząt.

Bogatą ofertę uzupełnia Tecina Golf, 18-dołkowe pole golfowe klasy mistrzowskiej, par 71, które oferuje niemal z każdego punktu zapierające dech w piersiach widoki na Ocean Atlantycki i najwyższą hiszpańską górę – Teide, wznoszącą się na sąsiedniej wyspie Teneryfie.

Hotel Jardín Tecina & Tecina Golf inne z natury

Po więcej informacji zajrzyj na nasze strony:

www.jardin-tecina.com

www.instagram.com/hoteljardintecina/



© RENTINVESTCAN SL / GRAND HORIZON

▲ Grand Horizon z doskonałą lokalizacją w Puerto Rico de Gran Canaria, niedaleko stąd do Anfi Tauro Golf

cd. ze str. 131

wpasowuje się w lokalne ukształtowanie terenu. W Anfi Tauro Golf można także skorzystać z 9-dotkowego pola, idealnego do ćwiczenia techniki. Kilka kilometrów na południowy wschód stąd powstaje luksusowy kompleks apartamentowy Grand Horizon. Ta znacząca polska inwestycja realizowana jest w modnym kurorcie Puerto Rico de Gran Canaria, niedaleko od słynnej plaży Amadores. Składają się na nią 33 luksusowe apartamenty (jedno- i dwupokojowe) z wyjściem na prywatny taras, niektóre z własnym basenem (albo jacuzzi) lub ogrodem. Z każdego z nich rozpościera się widok na ocean oraz plażę czy przystań jachtową. Na

terenie kompleksu można będzie korzystać też ze wspólnego basenu typu *infinity*, przylegających dwóch restauracji i dużych tarasów. Apartamenty są już w sprzedaży, a bliskość profesjonalnego pola golfowego na pewno stanowi ich dodatkowy atut. Warto jeszcze dodać kilka słów o samej Gran Canarii. Czasem bywa ona nazywana kontynentem w miniaturze, ponieważ jest tu wszystko: góry, doliny, lasy, wydmy, wąwozy, plaże i klify. W dolinie Agaete uprawia się nawet kawę, z kolei w ogrodzie botanicznym w ekskluzywnej dzielnicy Tafira Alta w Las Palmas de Gran Canaria (Jardín Botánico Canario „Viera y Clavijo”)

▼ Anfi del Mar należy do Grupy Anfi, utworzonej w 1988 r. na Gran Canarii przez Norwega Bjørna Lynga

zebrano gatunki flory kanaryjskiej. To ostatnie, prawie 390-tysięczne miasto odgrywa rolę stolicy wyspy. Znajduje się w nim m.in. XVI-wieczna Katedra św. Anny (Catedral-Basilica de Santa Ana) czy Dom Kolumba (Casa de Colón).

☆☆☆

Artykuł nie wyczerpuje oczywiście wszystkich możliwości dla golfistów. Nawet na wymienienie większości topowych obiektów nie starczyłoby w nim miejsca. Mam jednak nadzieję, że już po tych przykładach widać, że miłośnicy gry w golfa nie mogą narzekać na mały wybór. Wśród rozmaitych pól golfowych w Polsce i za granicą każdy z pewnością znajdzie coś dla siebie. Polecam również połączyć uprawianie tego sportu z wyjazdem z rodziną czy znajomymi. Być może oni także zechcą spróbować swoich sił w grze w golfa. Dzięki temu, że pola często leżą w popularnych turystycznie rejonach, warto udać się w ich okolice na dłuższy urlop. Latem najlepiej potrenować w Polsce, a gdy u nas zaczną nadchodzić jesienne chłody, przenieść się tam, gdzie wciąż panuje przyjemnie ciepła pogoda. Zimą w naszym kraju brakuje słońca i dni są bardzo krótkie. Za to bliżej równika można nadal w promieniach słonecznych spędzać czas na świeżym powietrzu i uzupełnić w ten sposób niedobór witaminy D. Gra w golfa potrafi zatem wyjść grającym na zdrowie. ■



© ISTOCK.COM/ARTISTTOP

Na sprzedaż: **Apartamenty Grand Horizon**



Grand Horizon to najnowszy luksusowy kompleks apartamentowy w Puerto Rico de Gran Canaria na Wyspach Kanaryjskich. To unikalne miejsce do życia i odpoczynku, oferujące 33 luksusowe apartamenty, przestronne tarasy, prywatne baseny, przestrzeń komercyjną i wspaniały widok na ocean.

Nasze apartamenty z jedną lub dwiema sypialniami mają powierzchnię od 50 do 70 m² i sprzedawane są wraz z przestronnymi tarasami o powierzchni do 104 m², a niektóre są wyposażone w prywatny basen, jacuzzi lub ogród.

Puerto Rico de Gran Canaria cieszy się niezwykłą popularnością zarówno wśród miejscowych, jak i turystów z całego świata. Mieszkając w **Grand Horizon**, będziesz mieć szybki dostęp do plaży, centrów sportów wodnych, barów, restauracji, klubów, pól golfowych i galerii handlowych.



RENTINVESTCAN S.L.

C/ Buenos Aires 3,
35002 Las Palmas, Gran Canaria, Hiszpania

www.grandhorizon.es

e-mail: gh@grandhorizon.es

tel. sprzedaż: (+48) 587 463 040

JAK ROWER ELEKTRYCZNY ZMIENIA TURYSTYKĘ

ARKADIUSZ WALUS
www.bikeexpo.pl



« Chociaż przez wielu „prawdziwych” kolarzy bywają wyśmiewane, nie da się ukryć, że elektryczne rowery zmieniają obecnie świat. Nie chodzi tutaj tylko o sposób przemieszczania się w miastach, ale również i o turystykę. Dlatego praktycznie każda fabryka rowerów, czy to produkująca jednoślady miejskie, czy szosowe, wzbogaciła swój asortyment o modele ze wspomaganiem elektrycznym. A każdy nowoczesny zarządzany region turystyczny dba o wprowadzenie nowego rodzaju turystyki rowerowej do swojej oferty. »

Cykloturystyka rozwija się już od bardzo dawna. Ale obecnie obserwujemy prawdziwy boom na nią. Dzieje się tak za sprawą rowerów ze wspomaganiem elektrycznym. Tzw. e-bike, bo o nim właśnie mowa, nie jedzie sam. Nie wystarczy usiąść i przekręcić manetkę, jak w hulajnodze elektrycznej, żeby ruszył z miejsca. Pozostaje on nadal rowerem, który potrzebuje siły ludzkich mięśni, ale pedałowanie zawsze możemy wspomóc silnikiem elektrycznym.

Zazwyczaj mamy do dyspozycji trzy lub cztery stopnie siły wspomagania, które możemy dowolnie używać, w zależności od naszych potrzeb czy np. nachylenia podjazdu. Aktualnie na rynku można znaleźć rowery elektryczne wielu producentów i każdego rodzaju: od miejskich transportowców z koszykiem, poprzez jednoślady typu MTB, aż po rowery gravelowe czy szosowe.

E-BIKE PRZYJACIEL KAŻDEGO... CYKLISTY!

Wśród przeciwników rowerów elektrycznych szczególnie rowery szosowe z dodatkowym wspomaganiem wzbudzają najwięcej emocji. Kolarz ze wspomaganiem elektrycznym...? Przecież to zabija sportowego ducha – krzyczeli niektórzy! Nie pomyśleli jednak o osobach starszych, byłych sportowcach, którzy kochali kolarstwo, ale wiek lub zdrowie nie pozwalają im już jednego dnia pokonać 3 tys. m przewyższenia w ukończonych górach. Tak samo zresztą, jak i o partnerkach lub partnerach zapalonych cyklistów albo cyklistek, którzy dzięki wspomaganiam elektrycznym mogą teraz wspólnie pokonywać najpiękniejsze i najdłuższe trasy kolarskie.

Zresztą na e-szosie można „ujechać się” równie mocno, jak na tradycyjnej szosówce, o czym pisał niedawno ceniony dziennikarz Eurosportu, Mariusz Czykier, po tym, jak wystartował w majowym Giro-E w Italii.

Wszyscy ci malkontenci nie pomyśleli też o niewysportowanych turystach, którzy zwykłym rowerem MTB nigdy nie pokonaliby górskich ścieżek i nie cieszyli się fantastycznymi widokami, bo nawet piesze podejście na szczyty było dla nich często zbyt trudne. Nie wspominając już o emerytach, którzy dotąd mogli podróżować tylko samolotem, autokarem, statkiem lub na osiołku czy wielbłądzie. Wszyscy ci ludzie mają teraz szansę zwiedzać góry, doliny, wielkie miasta, zabytkowe miasteczka czy pokonywać piękne asfaltowe trasy właśnie na rowerze elektrycznym. I to na całym świecie! Mogą także po prostu dojechać na nim spokojnie do pracy albo na spotkanie, nie pocąc się.

Ja miałem to szczęście, że tuż przed wybuchem pandemii, dzięki zaprzyjaźnionemu magazynowi *All Inclusive* mogłem przemierzyć świat i sprawdzić, jaką ofertę dla rowerzystów przygotowały popularne turystyczne regiony. Odwiedziłem w ten sposób m.in. pocztówkową Toskanię i zniewalającą Elbę czy zjawiskową Kubę.

GOŚCINNA, POCZTÓWKOWA TOSKANIA

Ta historyczna kraina w środkowych Włoszech stanowiła cel mojej pierwszej przedpandemicznej wyprawy, na którą wyruszyłem w kwietniu. W Polsce pogoda jeszcze nie rozpieszczała, ale w ciepłej i słonecznej Italii czuć już było pełnię wiosny. Tuż po wylądowaniu czekała na mnie na ▶

▲ Dzięki rowerowi elektrycznemu MTB nie straszny nam będzie stromy podjazd na górskiej drodze

lotnisku niesamowita ekipa Sylvii Livioni (Visit Tuscany & Ciclica), która zawiozła nas prosto do naszej bazy wypadowej, ulokowanej w pobliżu zabytkowego miasteczka Vinci, gdzie 15 kwietnia 1452 r. przyszedł na świat genialny Leonardo da Vinci. Przeznaczone dla nas miejsce zakwaterowania – Tenuta di Artimino – okazało się niezmiernie klimatyczne i oferujące zapierające dech w piersiach widoki na okolicę, a także przepiękne wielką pasją do gór jego

później odebrałem zamówiony wcześniej rower typu gravel, zwany inaczej szutrówką. Zauważyłem też, że poza mną tylko jeszcze jedna osoba zdecydowała się na sprzęt bez wspomaganie elektrycznego. Jak się za moment dowiedziałem, był to były kolarz. Pozostali uczestnicy wyjazdu w większości po raz pierwszy dosiedli rowerów elektrycznych. Marco poprowadził nas w niesamowite tokańskie tereny, których urok mogą oddać wyłącznie zdjęcia. Ja nie potrafię

ich, które lokalizacją, wykintnością dań i urokiem osobistym właścicieli biją na głowę chyba wszystkie inne na świecie. Początku w plantacyjnym ogrodzie czy knajpki w starej kamienicy z widokiem na ogromną dolinę nie sposób zapomnieć. Dobrze, że mogłem te wszystkie tokańskie smakotyki i słodkości szybko spalać.

W czasie wolnym zwiedziliśmy niezmiernie interesujące Muzeum Leonarda da Vinci w jego rodzinnej miejscowości (Museo Leonardiano di Vinci), jeździliśmy do

▼ W Vinci przyszedł na świat 15 kwietnia 1452 r. genialny Leonardo da Vinci, prawdziwy człowiek renesansu



właściciela. Organizuje on głównie pobyty dla miłośników wspinaczki oraz jazdy na rowerze. Z pozostałymi uczestnikami wyjazdu poznaliśmy się podczas wieczornej kolacji w pobliskiej restauracji. Była to ośmioosobowa ekipa dziennikarzy z kilku krajów Europy. Ludzie w różnym wieku, o różnym stopniu wysportowania. Ja jednak nie mogłem się doczekać poranka, kiedy to mieliśmy wyruszyć na wyprawę rowerową...

Gdy wreszcie nadeszła ta chwila, poznałem wspaniałą i sympatyczną osobę, wielkiego pasjonata i byłego kolarza amatora MTB z urokliwego Vinci. Marco Tani, bo o nim mowa, to właściciel lokalnej firmy Leonardo da Vinci Bike Tour. Okazało się, że jego mama jest Polką i możemy rozmawiać w moim ojczystym języku! Dowiedziałem się, że Marco niedawno porzucił pracę na etacie i zajął się prowadzeniem wypożyczalni rowerów oraz organizacją wycieczek dla cyklistów. Chwilę

opisać ich naturalnego piękną słowami. Na podjazdach „dostawałem bęcki” zarówno od byłego kolarza, jak i czasem od pań redakterek, zadowolonych chyba z tego, jak wylewam siódme poty, kiedy one włączają trzeci stopień wspomaganie, redukują przerzutkę (o tym nie wolno zapominać!) i podziwiając malowniczą okolicę, pokonują po kilkaset metrów przewyższenia dziennie. Największą radochę miałem w trakcie zjazdów, bo wtedy mogłem „odegrać się”, pędząc w dół, kiedy one musiały hamować.

W ten sposób pokonaliśmy zarówno szosowe, treningowe trasy *Rekina* z *Mesyne*, jak mówi się o Vincenzie Nibalim – włoskim kolarzu szosowym, jednym z siedmiu w historii, którzy wygrali trzy Wielkie Toury, czyli Tour de France (w 2014 r.), Giro d'Italia (w 2013 i 2016 r.) oraz Vuelta a España (w 2010 r.), jak i wspaniałe górskie ścieżki, zatrzymując się na posiłki w restaura-

pobliskich wspaniałych term jaskiniowych (Grotta Giusti w Monsummano Terme) czy ekskluzywnych winiarni i restauracji, jak choćby luksusowa willa Medyceuszy La Ferdinanda, wzniesiona w 1596 r., a obecnie należąca do Tenuty di Artimino. Piekliśmy nawet własną pizzę w ogrodowym piecu, który znajdował się w naszej bazie. Ostatniego dnia, oczywiście na rowerze, pojechałem samotnie do Florencji, gdzie następnie spotkaliśmy się wszyscy w centrum tego fascynującego miasta w luksusowym Grand Hotelu Baglioni, zjedliśmy pożegnalny obiad i udaliśmy się na lotnisko.

Włochy są prawdziwą rowerową mekką. Nikt w tym gościnnym kraju na kolarzy i rowerzystów nie trąbi, na drodze panuje uśmiech i wzajemny szacunek. A dzięki e-bike'om możecie odkryć przepiękne zakątki Italii i poznać to, co nie jest dostępne dla wszystkich. Coś, czego nigdy nie zapomnicie.

ZNIEWALAJĄCA PIĘKNEM KUBA

Ten największy pod względem powierzchni kraj na Karaibach (zajmujący obszar blisko 110 tys. km²), zamieszany przez prawie 11,5 mln osób, od zawsze budził moje pożądanie, ale Kuba na rowerze... to było prawdziwe marzenie. W maju, kiedy wspólnie z Michałem Domańskim, zaprzyjaźnionym redaktorem naczelnym magazynu *All Inclusive*, oraz innymi dziennikarzami z całego świata zostałem zaproszony przez

de los Tres Reyes Magos del Morro (Castillo del Morro) odwiedziliśmy parki narodowe, jak np. Valle de Viñales czy Ciénaga de Zapata, rozległe plantacje, opery, nocne kluby i rewie, regionalne uroczystości, oficjalne konferencje oraz rajskie plaże. Spotykaliśmy na ulicach wspaniałych, zwykłych, a tak naprawdę po bliższym poznaniu niezwykłych Kubańczyków, którzy serdecznością i otwartością biją na głowę większość znanych mi nacji, oraz oficjeli z rządu, filan-

tropów i znanych architektów pracujących nad odbudową kubańskich dóbr kultury. Podróżowaliśmy komfortowymi autokarami w policyjnej obstawie, ale także spacerowaliśmy samotnie po przedmieściach czy centrum stolicy Kuby. Wszędzie i zawsze czuliśmy się niezmiernie bezpiecznie i byliśmy serdecznie witani.

I tak samo jest na tej gorącej karaibskiej wyspie na rowerze. Nie brakujeypożyczalni e-bike'ów, cykliści na drodze są ►

▼ Tenuta di Artimino, dawna posiadłość możnego rodu Medyceuszy, leży w niewielkiej odległości od Florencji



© FRANCESCO FRIPPA

Ambasadę Republiki Kuby w Polsce na targi FITCuba 2019 w Hawanie (La Habana), udało mi się je spełnić. Moim celem było sprawdzić, jak ten raj na ziemi jest przygotowany na wizytę zapalonych rowerzystów z Europy. I przyznam szczerze, że nie należało to do łatwych zadań, gdyż liczba interesujących spotkań, konferencji oraz atrakcji, które czekały na nas przez te dziesięć dni, była wprost niezliczona. Przez bardzo napięty program czasami brakowało nawet czasu na zmianę ubioru odpowiedniego do okazji.

Zwiedziliśmy czarującą Kubę od stołecznej, pełnej cudownych zabytków Hawany do położonego ok. 130 km na wschód kurortu Varadero, usytuowanego malowniczo na półwyspie Hicacos, w prowincji Matanzas. Oprócz imponujących rozmachem i lokalizacją targów turystycznych FITCuba 2019 odbywających się w hawańskim Castillo

▼ Pocztówkowe terytorium Toskanii jest w większości pagórkowate (66,5 proc.) i górzyste (25,1 proc.)



© MATEO DUNICH

bezpiecznie omijani i szanowani, a w małych miejscowościach czy dużych miastach w razie potrzeby każdy chętnie udzieli im pomocy. Ze względu na bardzo wysokie temperatury oczywiście polecam jazdę w godzinach porannych. W kilku hotelach widziałem kolarzy szosowych wyruszających na treningi o 6.00, czyli o tej samej porze, jak robią wilanowscy miłośnicy rowerów, którzy spotykają się przed pracą na treningach nazywanych „Psychoporankami”. Z tą różnicą, że na Kubie po porannej jeździe czekają ciepłe wody Morza Karaibskiego i mocno świecące słońce oraz oczywiście niezwykle urody... żony lub partnerki. Moim marzeniem jest wrócić na tę zniewalającą wyspę i mieć czas objechać ją ponownie, w całości na rowerze.

PRZYGODA W WALONII

Walonia przywitała piękną lipcową pogodą mojego przyjaciela z ekipy kolarskiej BIKE EXPO Narodowy Team. To właśnie Tomasz Stępień, w moim zastępstwie, pojechał na kolejne z rowerowych zaproszeń od magazynu *All Inclusive*. Podczas powitalnego wieczoru od Michela Janowskiego, przedstawiciela Wallonie Belgique Tourisme na kraje Europy Środkowej i organizatora tej przygody, dowiedział się nawet, że w Górach Izerskich za czasów Mieszka I, w X w., Walończycy zakładali swoje osady i uczyli miejscowych hutnictwa, a restauracja w 4-gwiazdkowym hotelu Les Tanneurs w Namur, w której jedli kolację, była niegdyś... więzieniem. Ale najważniejsze wydarzyło się następnego dnia rano, 8 lipca. Po ciągim dostali się do słynnego z karnawału miasta Binche i razem z kilkudziesięciotysięcznym tłumem udali na start liczącego 215 km 3. etapu Tour de France 2019 (Binche – Épernay, już we Francji, w regionie Grand Est). Byli wszędzie, gdzie wejście umożliwiły im przepustki dla VIP-ów: na scenie i tuż za nią, pod telebimami roztawionymi w mieście czy w okolicach autokarów z kolarzami. Docierali w każde miejsce, w którym czuć było atmosferę wielkiego święta z okazji 100-lecia żółtej koszulki lidera klasyfikacji generalnej Tour de France (po francusku *maillot jaune*). Została ona zaprezentowana uroczystie, w asyście ochroniarzy i oficjeli, na scenie. Belgia wydała na świat w czerwcu 1945 r. Eddy'ego Merckxa – jednego z najlepszych zawodników na świecie, wielokrotnego triumfatora Tour de France (w latach 1969–1972 i w 1974 r.). Ze względu na 50. rocznicę jego pierwszego zwycięstwa w Tourze na miasto startowe 106. edycji tego wielkiego wyścigu została wybrana belgij-



▲ Castillo del Morro w Hawanie zaprojektował włoski inżynier wojskowy Battista Antonelli (1547–1616)

ska stolica – Bruksela. Powróćmy jednak do 3. etapu tzw. *La Grande Boucle*, czyli *Wielkiej Pętli*, i karnawałowego Binche. Wreszcie nastąpił długo oczekiwany start honorowy, a wkrótce potem rozpoczęło się już normalne ściganie. Pojawili się najstawniejsi kolarze na świecie! W pierwszym rzędzie znalazła się wspaniała trójka: Słowak Peter Sagan, Walijczyk Geraint Thomas i Francuz Julian Alaphilippe. Tuż za nimi widać było innych genialnych kolarzy, a wśród nich naszego Michała Kwiatkowskiego. Za kolorowym peletonem przemknęły wozy techniczne, obsługa wyścigu, policja i reporterzy.

Kolejny punkt programu stanowiło sprawdzenie jakości i atrakcyjności walońskich tras rowerowych. Wypożyczonym bez

problemu miejskim rowerem Tomek udał się do La Louvière w prowincji Hainaut, położonego na wschód od Mons. Największą atrakcją tego ponad 80-tysięcznego miasta są cztery hydrauliczne dźwigi (podnośnie) dla statków na starym Kanale Centralnym (Canal du Centre), które łączą Mozę ze Skaldą. Te podwójne windy pochodzą z ok. 1900 r. i zostały wpisane w 1998 r. na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

Rankiem Tomek dosiadł roweru szosowego i pojechał do miejscowości Huy nad rzeką Mozą, gdzie znajduje się jeden z najsłynniejszych kolarskich podjazdów i meta wyścigu La Flèche Wallonne (Walońska Strzała). Przed wyjazdem z Namur, ponad 110-tysięcznej stolicy Walonii, zajrzał do

▼ Cytadela w Namur, główna fortyfikacja w stolicy Walonii, na wzgórzu u zbiegu rzek Sambry i Mozeli





© ISTOCK.COM/DIM13

© ISTOCK.COM/VADIM NEEBOV

miejscowego Decathlonu, aby podregulować sprzęt. Bardzo sympatyczna i fachowa obsługa (bez żadnych opłat) zapewniła bezstresowe rozkoszowanie się trasą. Droga wiodła malowniczo wzdłuż rzeki Mozy. Jakość nawierzchni asfaltowych była poprawna, choć zdarzały się nieco gorsze fragmenty trasy. Za to rozciągające się z siodełka widoki zapierały po prostu dech w piersiach. Przed oczami rozciągały się bardzo urokliwe i klimatyczne pola, lasy, łąki, miasteczka i wioski. Nawet wiatraki są tutaj tak wkomponowane w krajobraz, że stanowią z nim integralną, symbiotyczną całość. Siedząc na rynku w Huy przy kawie i ciastku, Tomek patrzył na amatorskie grupy kolarskie wjeżdżające do licznych kawiarenek albo z nich wyjeżdżające. Podjazd – maksymalnie nawet 26-procentowy – na szczyt Mur

▲ Varadero przyciąga 22 km gorących, piaszczystych plaż i licznymi komfortowymi resortami *all inclusive*

de Huy (204 m n.p.m.), często wykorzystywany podczas wielkich tourów (kończy się tu trasa słynnego jednodniowego wyścigu La Flèche Wallonne), również został zaliczony. Kolejnymi punktami programu były spotkania i wywiady z przedstawicielami ważnych walońskich miast i całego regionu, ukierunkowane na transport ekologiczny i infrastrukturę rowerową. Obiadokolacja w pięknej restauracji „Brasserie François” w Namur w towarzystwie Philippe’a Collarta, rzecznika prasowego Belgijskiej Federacji Frankofońskiej Cykloturystyki i VTT (FFBC – Fédération Francophone Belge de Cyclotourisme et VTT), przebiegła w sympatycznej atmosferze i stanowiła udane zakończenie walońskiej przygody.

WSPANIAŁA ROWEROWO ANDORA

Andora, którą dotąd znałem tylko z doskonałych wyjazdów narciarskich, skusiła mnie w lipcu. Nie tylko z powodu zaproszenia nas do niej przez Leszka Janasa, właściciela i twórcy Infoski.pl, ale też dlatego, że punktem kulminacyjnym wyprawy był tutejszy amatorski wyścig kolarski Volta als Ports d’Andorra, w którym niejednokrotnie startował sam Czesław Lang. Najbardziej podniecała mnie myśl o liczbie przewyższeń i podjazdów, które mogłem podczas niego zaliczyć. Wraz ze mną poleciał nasz przyjaciel, ambasador BIKE EXPO – Narodowy Test Rowerowy i Fundacji DKMS, kolarz ekstremalny, multirekordzista Guinnessa ►

▼ 3. etap Tour de France 2019 z walońskiego Binche do Épernay wygrał francuski kolarz Julian Alaphilippe



© MACDALENA STEPIEN

© ISTOCK.COM/FREARTIST



– Valerjan Romanovski. Ten prawdziwy *Iceman* kolejnej zimy pojechał zresztą samotnie do Andory na... rowerze, bez żadnego wsparcia. Ale co to dla niego, skoro potrafi jeździć trzy dni w temperaturze -60°C po Jakucji lub 12 godz. na trenażerze w chłodni o temperaturze -100°C podczas naszego wydarzenia na PGE Narodowym w Warszawie?! Podróż do Barcelony samolotem i transfer autokarowy do Andory były więc dla Valerjana z pewnością wyjątkowo nudnym zajęciem.

Nasza przygoda zaczęła się od samego rana następnego dnia. Zaczęliśmy od małej rozgrzewki po okolicznych wzniesieniach (najkrótszy podjazd miał długość 1 km), po czym codziennie trenowaliśmy do czekającego nas wyścigu Volta als Ports d'Andorra,

W Andorze od Valerjana nauczyłem się także niesamowitego, niezmiernie skutecznego i szybkiego sposobu regeneracji. Za jego namową, zmęczeni przewyższeniami i wysoką temperaturą, zatrzymywaliśmy się przy przepięknych górskich potokach i wodospadach, aby... morsować w wodzie o temperaturze $2-5^{\circ}\text{C}$. Nigdy wcześniej nie wiedziałem, że może to być tak przyjemne, tak przywracające siły i tak fascynujące. Wystarczy jedynie, że ktoś doświadczony nauczy cię, jak to robić, jak panować nad własnym organizmem. Polecam to każdemu z czystym sumieniem!

Podczas kolejnego wypadu rowerowego po Andorze pobiłem swój rekord prędkości na zjeździe, który do dzisiaj wynosi $91,8\text{ km/godz.}$ Zawdzięczam to wyśmienitym

tw. Recorregut 3). Obaj zajęliśmy w swoich kategoriach punktowane miejsca, co nas niezwykle ucieszyło. Tym bardziej, że nigdy nie zapomnę lokalnych kolarek, młodych dziewczyn, które pod górę wyprzedzały mnie z godną podziwu lekkością, jak zając zółwia. Jak Jerzy Stuhr w kultowej *Seksmisji*, krzychałem wówczas do siebie w myślach: *Kobieta mnie bije!*. Lepszej motywacji do dalszych wytężonych treningów już chyba nie ma... Zawdzięczam to wspaniałej dla cyklistów Andorze.

NIEZWYKŁY UROK ELBY

Toskańska Elba, przepiękna wyspa Napoleona, stała się dla mnie wrześnieowym zakończeniem wyjątkowego sezonu rowerowego. Tym razem zabrałem do specjalnej walizki



© ISTOCK.COM/TRABANTOS

▲ Andora, wspaniały punkt widokowy Roc del Quer koło miasteczka Canillo w dolinie Riu Valira d'Orient

pokonując ponad 100-kilometrowe trasy i 3 tys. m przewyższeń. Oczywiście to wszystko odbywało się w towarzystwie setek innych kolarzy szosowych, górskich i... niesamowitych tutejszych kierowców! Kiedy pchasz pod górę nogę za nogą, a 30 m przed tobą z podporządkowanej ulicy wyjeżdża samochód, kierowca zatrzymuje się i czeka, uśmiechając się do kolarza, a czasami dopingując go. Szacunek dla człowieka, który pokonuje te małe pirenejskie księstwo składające się niemal wyłącznie z podjazdów i zjazdów, jest tu nieprawdopodobny!

i bezpiecznym drogą w tym wspaniałym kraju. Zauważyłem też, że na wiele szczytów można wjechać komfortowymi kolejkami, a w dół pędzić na rowerach downhillowych. Oczywiście, jak wszędzie w górach, i tutaj widać mnóstwo e-bike'ów, które pozwalają wszystkim zobaczyć malownicze doliny z pięknych wierzchołków.

Po dniu odpoczynku przyszedł dzień wyścigu Volta als Ports d'Andorra. Valerjan wystartował na najtrudniejszym dystansie blisko 155 km i 4,4 tys. m przewyższeń (tzw. Recorregut 5), ja – na średnim ($87,3\text{ km}$ i 2320 m różnicy poziomów,

swój rower szosowy, zwłaszcza że na lot do Pizy nie obowiązywały dopłaty za bagaż sportowy, jeśli zabieraliśmy tylko bagaż podręczny. A ponieważ specjalna rowerowa waliza mieści również cały ekwipunek, nie miałem problemu z pomieszczeniem potrzebnych rzeczy. Pierwszą noc spędziłem w hoteliku obok międzynarodowego portu lotniczego im. Galileusza w Pizie, a rano czekał na mnie komfortowy bus, którym dojechałem do portu w Piombino, położonego na pograniczu Morza Liguryjskiego i Morza Tyrreńskiego. Transport morski promem BluNavy minął momentalnie, a na malowniczym nabrzeżu już na Elbie, ►

9-10
kwietnia 2022

PGE
NARODOWY



BIKE EXPO
NARODOWY TEST ROWEROWY

www.bikeexpo.pl

PARTNERZY GŁÓWNI:

TourdePologne

LANGTEAM

PARTNER SPORTOWY:

DECATHLON

PARTNER TECHNOLOGICZNY:

BAFANG

naszoscie.pl

bike
Board

ALL
INCLUSIVE
www.all-inclusive.com.pl

bike

TOUR

skionline.pl


KOLARSKO.PL

TURDETUR

BIKEWORLD.PL

SZOSA

w jej stolicy Portoferraio, czekał kolejny elegancki transport. Dotarliśmy nim prosto do 5-gwiazdkowego Hotelu Hermitage usytuowanego tuż przy czarującej plaży Biodola.

Tam spotkaliśmy się z Michałem Domańskim, tytułowanym na wyspie „Ambasadorem Elby”, redaktorem naczelnym magazynu *All Inclusive*. Michał przedstawił nas Massimo De Ferrari, sympatycznemu właścicielowi tego luksusowego hotelu, a także kilku zaproszonym przez niego polskim gościom targów turystyki sportowej – Borsa Turismo Sportivo (BTS Elba 2019). Wieczorem spotkaliśmy się również z przedstawicielami innych krajów na przygotowanym w Hotelu Hermitage uroczystym bankiecie otwierającym całe wydarzenie.

Rano oczywiście ruszyłem moim rowerem szosowym na wyprawę po Elbie. Dość szybko zauważyłem, że drogi prowadzące wokół wyspy, tuż nad spektakularnym wybrzeżem, mają doskonałą nawierzchnię

dla mojego wyścigowego pojazdu na cienkich oponach, a te biegnące przez interior należy uznać za wymagające natychmiastowego remontu... Nie przeszkadza to specjalnie w podjazdach, gdyż nierówności stosunkowo łatwo omijać, wylewając przy tym siódme poty, ale o moim ulubionym zajęciu, czyli pędzeniu na łeb na szyję na zjazdach, mogłem (a raczej musiałem!) zapomnieć. Nie zmienia to faktu, że te kilka dni na elbańskich szosach, w tak pięknych okolicznościach przyrody i jesiennej, ciepłej pogody okazały się wprost fenomenalne. Inni oczywiście jeździli na terenowych e-bike'ach i nie mogli wyjść z zachwyty, jak wspaniały jest to rodzaj zupełnie nowej, górskiej przygody i aktywności. Szczególnie zadowolone, wręcz podniecone, były kobiety, ale tutaj nie mam pewności, czy chodziło o wrażenia z jazdy MTB, czy ekscytację z niezwyklej urody i uroku włoskich przewodników kolarstwa górskiego... Tak czy

inaczej, znam panie, które do dzisiaj opowiadają o tych wycieczkach rowerowych po Elbie przy każdej możliwej okazji. I to mimo tego, iż wieczorną galę zakończenia targów w Hotelu Hermitage uświetnił swoim występem sobowtór nieśmiertelnego Freddiego Mercury'ego z lokalną grupą muzyczną grającą wielkie przeboje zespołu Queen. Wszyscy byliśmy jednak zgodni co do jednego: tokańska Elba stanowi wymienite miejsce dla miłośników turystyki sportowej.

Na koniec wypadu podsumować fenomen tego wynalazku XXI w., za jaki uważam rower elektryczny. Chociaż ja wprawdzie większość opisywanych przez mnie powyżej tras pokonywałem na rowerze napędzanym wyłącznie siłą mięśni, co uwielbiam, to były jednak momenty, gdy z lekką zazdrością patrzyłem na towarzyszy podróży przemierzających szlaki na e-bike'ach. To bez wątpienia rewelacyjny wynalazek, fantastyczna alternatywa dla wszystkich tych, którzy z różnych względów nie chcą lub nie mogą pozwolić sobie na forsowną jazdę na rowerze. Niezależnie od tego, na jaki rodzaj jednośladu się zdecydujemy, pewne jest to, że świat zwiedzany rowerem, ukazuje nam się z zupełnie innej perspektywy. Nie poznamy jej ani podczas najlepszego trekkingu, ani w trakcie wycieczek autokarowych czy jakichkolwiek innych sposobów zwiedzania.

Nie pozostaje mi więc nic innego, jak sprawdzić wreszcie ten rodzaj sprzętu na niesamowitych trasach ciągle rozwijającego się ośrodka 3 Zinnen Dolomity w Południowym Tyrolu, gdzie wybieram się już wiosną przyszłego roku. Liczę na wspaniałe przeżycia, których doświadczyło już tak wielu miłośników kolarstwa górskiego w tym fascynującym miejscu we Włoszech. ■

▼ Capoliveri Bike Park Isola d'Elba – uroczne miejsce dla miłośników kolarstwa górskiego i przyrody



© 120102146

▼ Cavoli to piaszczysta plaża na Elbie, z krystalicznie czystym morzem i specyficznym mikroklimatem



© ISTOCK.COM/BALATE DORIN

3 ZINNEN DOLOMITY

REGION W SERCU ŚWIATOWEGO DZIEDZICTWA LUDZKOŚCI UNESCO

© 3 ZINNEN DOLOMITES/M. NOTTESTEGER

TEKST PROMOCYJNY

Oto najstojniejsze szczyty Dolomitów – trzy skalne wieże Drei Zinnen (Tre Cime). To chyba najbardziej niesamowite cuda natury na całym obszarze alpejskim. I stąd też wielka popularność noszącego tę samą nazwę regionu 3 Zinnen w Dolomitach, dostarczającego poruszających wrażeń podczas obcowania z pięknem Alp. Ten obszar nagrodami ośrodek narciarski zamienia się latem w ciekawy teren do wędrówek i wymarzone miejsce na rodzinne wakacje. Na niewielkiej przestrzeni znajdziemy niespotykane nagromadzenie cudów natury.

Górskie szczyty rozciągają się tu aż po sam horyzont. Natura towarzyszy nam na każdym kroku. Czekają tutaj na nas szlaki piesze, trasy rowerowe, wymagające wprawy szlaki wspinaczkowe i ścieżki spacerowe. Gwarantuje to moc wrażeń dla całej rodziny. Do tego należy dodać talerz włoskiego makaronu, kieliszek dobrego wina oraz okazujących serdeczność mieszkańców... No i zapierające dech w piersiach widoki – zarówno wysoko w majestatycznych górach, jak i w malowniczych dolinach.

▼ Monte Elmo z doskonale przygotowanymi trasami dla amatorów kolarstwa górskiego



© 3 ZINNEN DOLOMITES/M. NOTTESTEGER

▲ Masyw Drei Zinnen cieszy się wielkim zainteresowaniem i sławą wśród alpinistów

Poczuj radość ze zdobycia szczytu. Ekscytuj się wyobrażeniami o podążaniu śladami pionierów. Koniecznie udaj się na trekking wokół potężnych skalnych turni Drei Zinnen, a może nawet zdecydować się na wspinaczkę na szczyt. Podziwiasz niesamowite widoki. Szlifuj techniki w tym prawdziwym ogrodzie wspinaczkowym. Ciesz się pobytem w samym sercu Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO, w potężnej grupie Dolomitów w okolicach przepięknego jeziora Braies i w paśmie Dolomitów Sekstenerskich, w malowniczych dolinach i parkach krajobrazowych Drei Zinnen, na czele z Fanes-Sennes-Prags. Góry wpisane są w geny tutejszych mieszkańców, tak jak i ich zamiłowanie do dobrego jedzenia. Korzystaj zatem z mnóstwa okazji do rozmakowania się w regionie.

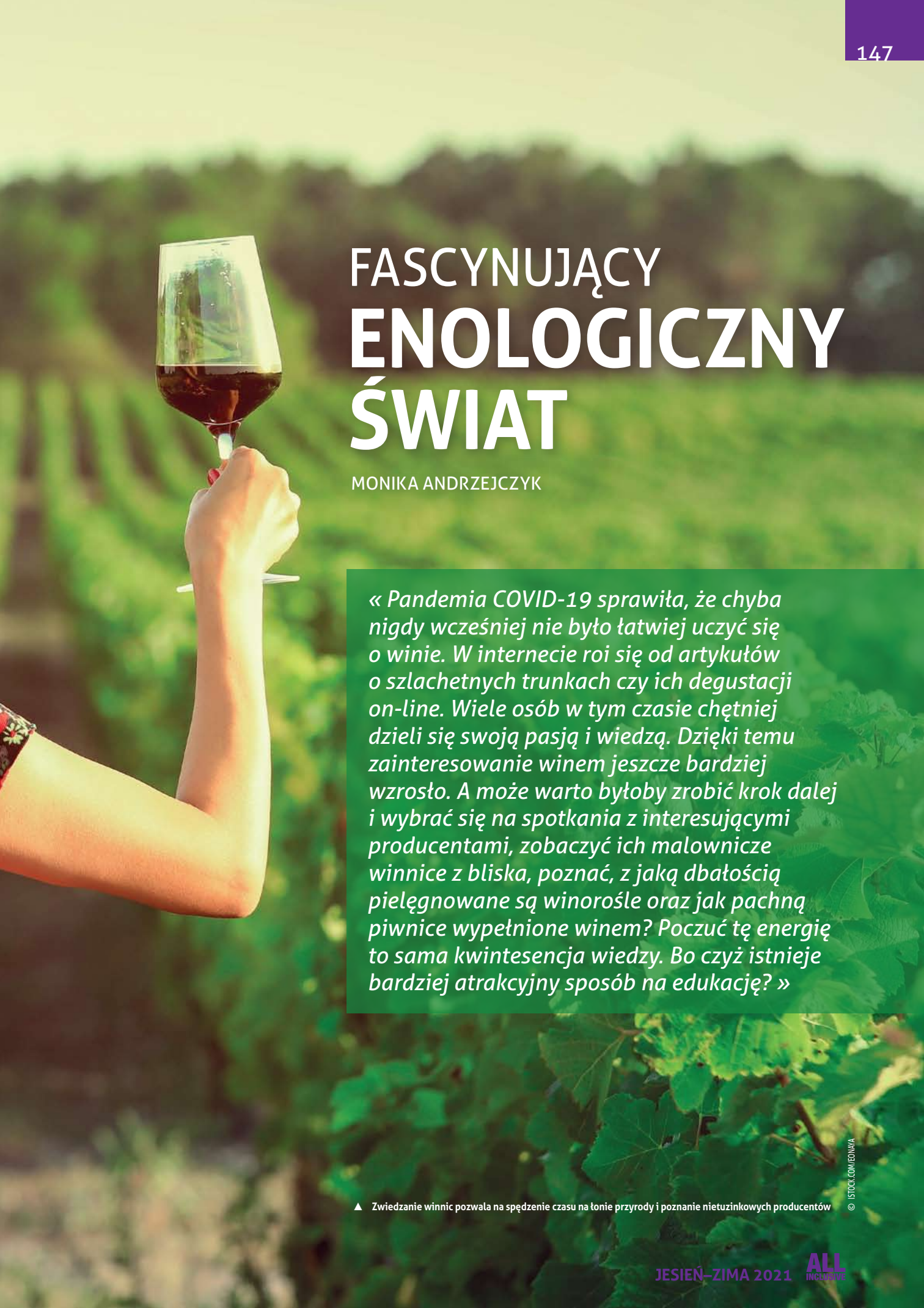
Oferta 3 Zinnen w Dolomitach w pełni zadowoli także amatorów tradycyjnego kolarstwa górskiego i enduro. Cztery góry, każda o innym charakterze, można objeżdżać ścieżkami rowerowymi. Poza słynnymi wyprawami Stoneman Trail, Giro Bike Tour oraz odcinkiem wyścigu kolarskiego Dolomiti Superbike na pasjonatów enduro czekają single tracki „Erla” na Stiergarten i „Standtschützen” na Rotwand.

WJAZD KOLEJKAMI LINOWYMI

Kolejki linowe 3 Zinnen Dolomity umożliwiają całoroczny dostęp do wielu atrakcji. Latem stoki narciarskie zamieniają się w doskonały teren do pieszych wędrówek i rodzinnej rekreacji. Wyciągi wygodnie podwożą na początek szlaków i dróg wspinaczkowych usytuowanych na poziomie 2000 m n.p.m. Przy górnych stacjach kolejek na turystów czekają różne rodzinne parki zapewniające wspaniałą rozrywkę dla młodszych i starszych pokoleń. ■

www.dreizinnen.com





FASCYNUJĄCY ENOLOGICZNY ŚWIAT

MONIKA ANDRZEJCZYK

« Pandemia COVID-19 sprawiła, że chyba nigdy wcześniej nie było łatwiej uczyć się o winie. W internecie roi się od artykułów o szlachetnych trunkach czy ich degustacji on-line. Wiele osób w tym czasie chętniej dzieli się swoją pasją i wiedzą. Dzięki temu zainteresowanie winem jeszcze bardziej wzrosło. A może warto byłoby zrobić krok dalej i wybrać się na spotkania z interesującymi producentami, zobaczyć ich malownicze winnice z bliska, poznać, z jaką dbałością pielęgnowane są winorośle oraz jak pachną piwnice wypełnione winem? Poczuć tę energię to sama kwintesencja wiedzy. Bo czyż istnieje bardziej atrakcyjny sposób na edukację? »

▲ Zwiedzanie winnic pozwala na spędzenie czasu na tonie przyrody i poznanie nietuzinkowych producentów

© ISTOCK.COM/EDUAWA

Wino jest wspaniałe i przyjemne w odkrywaniu, i to niezależnie od sposobu, w jaki zdobywamy wiedzę na jego temat. Każdy kulturalny człowiek powinien się choć trochę znać na szlachetnych trunkach. Enologia to coś zdecydowanie więcej niż tylko dziedzina nauki, to również źródło prawdziwej przyjemności. Przekonamy się o tym dzięki ogromnemu wyborowi książek, czasopism, stron internetowych, kursów sommelierskich, degustacji on-line czy nawet aplikacji na telefon, jak Delectable Wine, Vivino, Wine Notes, Kocham Wino, My Wines, Hello Vino czy Le Guide Hachette des Vins, które pozwalają z łatwością zdobywać wiedzę i nowe doświadczenia smakowe. Sprzedawcy w wyspecjalizowanych sklepach również chętnie dzielą się znajomością tematu.

Dlaczego jednak nie pójść jeszcze o krok dalej i nie uczynić wina główną atrakcją podczas zagranicznej podróży? To magiczne przeżycie – spróbować szlachetnego trunku w winnicy, w której jest wytwarzane, zobaczyć z bliska kamienne piwnice, złote pola winorośli, pachnące lawendą wzgórza czy spieczone słońcem doliny... Wszystko to pobudza wyobraźnię i kubki smakowe. Do tego fascynujące opowieści winiarzy, ich historie i wspomnienia. Poświęcają oni całe swoje życie produkcji tego wyjątkowego trunku, tym samym dodają magii wiedzy enologicznej i pozwalają zanurzyć się w niej bezgranicznie. Mity zachowane w pamięci narodów żyjących w krajach, których klimat pozwalał na uprawę winorośli, twierdzą zgodnie, że zarówno uprawy winnego krzewu, jak i wytwarzania z jego jagód szlachetnego napitku nauczyli ludzi bogowie. Znaczący starożytny mag, amerykański pisarz Scott Cunningham (1956–1993) uważał, że wino w niewielkiej ilości powinno się znaleźć w magicznych dietach gwarantujących zdrowie, siłę ducha, a także spokój, radość i szczęście. Nic więc dziwnego, że dzięki enoturystyce tworzą się własne historie i wspomnienia, które chętnie opowiadamy wśród znajomych i zapamiętujemy na długo.

PODRÓŻUJ I... ODKRYWAJ WINO

O to właśnie chodzi w podróżach – o odkrycia. Dlatego chciałabym zainspirować czytelników magazynu *All Inclusive* do wyruszenia na romantyczne wycieczki ze znajomymi po winnicach znajdujących się w różnych atrakcyjnych regionach winiarskich. Poniżej prezentuję kilka najbardziej utartych szlaków dla miłośników szlachetnych trunków,



▲ Rosazzo DOCG, białe wino produkowane na małym obszarze na wschód od Udine we Friuli-Wenecji Julijskiej



▲ Pałac Lantieri z XIV stulecia w Gorycji jest uważany za jedną z najpiękniejszych rezydencji we Włoszech

biegną one przez Włochy, Francję i Hiszpanię. Zachęcam też jednak do bardziej oryginalnych kierunków, jak choćby odległe Republika Południowej Afryki (RPA) i Chile. A może warto zacząć od weekendowego wypadu gdzieś bliżej? Przecież Austria, Niemcy czy Czechy mogą pochwalić się także bardzo dobrymi winami. Spędzenie choćby jednego weekendu w danym regionie winiarskim pozwala lepiej zrozumieć wytwarzane w nim szlachetne trunki.

Jednak każdy taki wypad należy starannie zaplanować albo scedować jego organizację na sprawdzonych i doświadczonych fachowców. Dlatego zachęcam również do rozważenia uczestnictwa w wyjazdach prowadzonych przez ekspertów z wyspecjalizowanych firm turystycznych. Zajmą się oni pełną organizacją – od transportu aż po

rezerwację wizyt w winnicach. Nie musimy się wtedy o nic martwić, koncentrujemy się jedynie na rozkoszowaniu smakami i aromatami oraz chłoniemy enologiczną wiedzę. Łatwiej jest też wówczas zabrać ze sobą zakupione na miejscu wina. Trudniej degustować szlachetne trunki, gdy przejeżdża się własnym samochodem. Wybór pozostawiam oczywiście czytelnikom magazynu *All Inclusive*. Chciałabym tylko zainspirować do nieco innego spędzenia urlopów lub weekendowych wypadów, które pozwolą odkrywać różnice między winami w zależności od regionu i odmiany winorośli.

WŁOSKIE WYCIECZKI PO WINIE

Włochy to jeden z najstarszych krajów na naszym globie, w których uprawia się winorośl. Winnice rozciągają się tu od gorącej Sycylii



▲ Spa Espace Chenot w 5-gwiazdkowym hotelu L'Albereta stanowi prawdziwą oazę dobrego samopoczucia



© ISTOCK.COM/IBESIMAGE



© ISTOCK.COM/5PH

▲ Wina musujące – szampan, cava, a może prosecco?

na południu aż po Piemont i Lombardię na północy. Ich liczbę szacuje się na ponad milion! Odpowiadają one za ok. 15 proc. światowej produkcji wina. Każdy tutejszy region winiarski prezentuje ogromną różnorodność trunków. Polacy bardzo chętnie odwiedzają słoneczną Italię, dlatego pasjonującą podróż po świecie wina zaczynamy właśnie od tego kraju.

PÓŁNOC ITALII WIOSNĄ LUB JESIENIĄ

Friuli-Wenecja Julijska (Friuli-Venezia Giulia) zawsze była krainą wspaniałych białych win. Warto tutaj odwiedzić niedużą winnicę Petrucco (<https://vinipetrucco.it>). Ponad 20 ha jest przeznaczonych na uprawę winorośli, z których produkuje się ok. 70 tys. butelek rocznie (70 proc. białych i 30 proc. czerwonych szlachetnych trunków). Klimat na

terenie Colli Orientali del Friuli (to jedno z najważniejszych we Włoszech oznaczeń pochodzenia – denominazione di origine controllata, czyli w skrócie DOC, stosowane w regionie Friuli-Wenecja Julijska), gdzie znajduje się winnica, uchodzi za doskonały do produkcji wina. Niezbyt chłodne zimą Alpy Julijskie, położone tuż na północ stąd, chronią winorośl przed północnymi strumieniami powietrza, a Morze Adriatyckie, usytuowane na południe, gwarantuje korzystną i stałą wentylację. Winiarnia działa na rynku od 1981 r., łącząc nowoczesne technologie z tradycyjnymi metodami wytwarzania wina. Firmę założył Paolo Petrucco, inżynier z zawodu, i jego żona Lina. Oboje są związani całe życie z tą malowniczą ziemią. Widok z winnicy pozwala w pełni docenić pagórkowate, łagodne zbocza i słoneczne tarasy

leżące w sercu wschodnich wzgórz Friuli. Pasja Paola i Liny do tych wspaniałych terenów łączy się z 30-letnim doświadczeniem i poświęceniem enologa Flavio Cabasa. Nie ukrywa on nigdy żadnych tajemnic i szczerze opowiada o produkowanym przez siebie winie, jest ceniony za wielki profesjonalizm. Petrucco zaprasza do zwiedzania swoich winnic i piwnic (wymagana wcześniejsza rezerwacja). Oferuje też możliwość zorganizowania degustacji i imprez, zarówno prywatnych, jak i firmowych. W piwnicy znajduje się łącznie 17 rodzajów win: 8 białych (sauvignon, friulano, pinot grigio, pinot bianco, pinot grigio ramato, ribolla gialla, chardonnay, malvasia), 3 czerwone (merlot, cabernet franc, refosco dal peduncolo rosso), brut i picolit (słodkie wino o szczególnej rzadkości i wartości, pochodzące ze starożytnej, rodzimej winorośli friulijskiej, uprawianej już w czasach rzymskich). Można także spróbować tutaj m.in. Cabasa – to specjalna mieszanka win z 2015 r. stworzona przez wspomnianego już enologa Flavio Cabasa, na którego cześć rodzina Petrucco postanowiła nazwać ten szlachetny trunek.

W oddalonym o ok. 30 km historycznym centrum Gorycji (Gorizii) wznosi się zamek Palazzo Lantieri (www.palazzo-lantieri.com). Można tu podziwiać np. salę z freskami, galerię obrazów czy wspaniały Parco alla Persiana. W ofercie tego miejsca znalazły się również interesujące wizyty enogastronomiczne w tutejszych włoskich i słoweńskich piwnicach słynących m.in. z wyśmienitego wina Collio Bianco. Możliwy jest też nocleg w samym Palazzo Lantieri. Dla gości udostępniono pokój dwuosobowy, duży apartament i dwa mini-apartamenty, w których można spędzić chwile absolutnego wyciszenia, z dala od zgiełku i problemów codzienności. Mówi się, że w okazałych komnatach XIV-wiecznego pałacu gościła francuska rodzina królewska, papież Pius VI, arcyksiężna Austrii Maria Teresa Habsburg, Napoleon, Goethe, Schiller i... Casanova. Czyż nie brzmi to niezmiernie intrygująco?

A może by tak potączyć dobrą kuchnię, wyborne wino i zabiegi spa w ekskluzywnym 5-gwiazdkowym hotelu L'Albereta (www.albereta.it)? Znajduje się on w pobliżu romantycznego jeziora Iseo w północnych Włoszech, w dolinie Camonica (Val Camonica). Sąsiaduje z winnicą Bellavista (www.bellavistawine.it), która należy do najstojniejszych i najbardziej prestiżowych włoskich producentów Franciacorty ►

(www.franciacorta.net). Wytwarzane są tutaj jedno z najlepszych win musujących w całej Italii. Wina z regionu Franciacorta powstają w tym samym stylu, co szampan – tylko z winogron chardonnay, pinot nero i pinot bianco, zastępujących szczep pinot meunier, częściej używany w Szampanii. Tutejsza ziemia jest sucha i żwirowa, a grube warstwy morenowych gleb nadają się dobrze do uprawy takich odmian, jak chardonnay, pinot bianco, pinot nero, cabernet franc, merlot. Maj i czerwiec z ciepłymi, ale nie upalnymi dniami, stanowią najlepsze miesiące na zwiedzanie, a jesienią warto tu przyjechać, żeby zobaczyć żniwa i zbiory winogron.

W tym regionie warto odwiedzić również cenioną restaurację „Due Colombe” w Borgonato di Corte Franca w prowincji Brescia (www.duecolombe.com). Szef kuchni Stefano Cervenii kreuje dania pełne pasji ze starannie dobranych produktów. Jakość tych potraw została wyróżniona w 2008 r. prestiżową gwiazdką Michelin. Pobyt w „Due Colombe” dopełnia staranny dobór win. W karcie można znaleźć aż 950 pozycji wybranych przez sommelierkę Federikę Radice.

Dla mniej wymagających gości w miasteczku na północny wschód od Udine, w Faedis, znajduje się gospodarstwo agroturystyczne Ronc dai Luchis. Dla jego gości przygotowano obszerne apartamenty do wynajęcia i basen (www.roncdailuchis.com). Ronc dai Luchis to mikroproducent wina, wytwarza się tutaj ok. 12 tys. butelek rocznie, które docierają głównie do odbiorców indywidualnych. Enolog Federico de Luca mówi płynnie po angielsku i z przyjemnością opowiada o swoim kraju i regionie oraz wyjaśnia tajniki powstawania wina. Możemy tu zobaczyć m.in. drzewa oliwne oraz szczepy verduzzo (verduzzo friulano) i picolit. Pierwszego z nich używa się tradycyjnie do win deserowych i stanowi on podstawę słynnego szlachetnego trunku z prowincji Udine – Ramandolo (DOCG – denominazione di origine controllata e garantita). W Ronc dai Luchis, małej rodzinnej firmie, spróbujemy też własnej produkcji oliwy z oliwek, serów i wędlin. Każdy może sam doświadczyć gościnności właścicieli tego miejsca, wystarczy tylko wcześniej się umówić.

TOSKANIA NA WAKACJE

Toskania należy do najszybciej rozwijających się regionów Italii. Lukka, Piza, Bolgheri... – tutaj wszędzie znajdziemy winnice. Dzięki pięknym wzgórzom pełnym historycznych plantacji winorośli, na czele ze słynną



▲ Val d'Orcia, winnice sąsiadują tu z gajami oliwnymi

▼ Castello Nipozzano, posiadłość rodziny Frescobaldi



© FRESCOBALDI.COM



© ISTOCK/FRANCESCO RICCA IACOVINO

Frescobaldi wiekowe piwnice zamku, aby skosztować najlepszych szlachejnych trunków z posiadłości Castello Nipozzano.

Zaledwie kilka kilometrów od Florencji, w kierunku Prato, znajduje się Capezzana (www.capezzana.it) z winiarnią „La Vinsantaia” (otwarta od kwietnia do października). Goście mogą cieszyć się tutaj degustacją win w nieformalnej atmosferze, a także lokalnymi przysmakami. Jest to duża, zróżnicowana posiadłość z 650 ha ekologicznej winnicy i gajów oliwnych oraz szkołą tradycyjnej kuchni tokańskiej. Latem nie można przegapić wspaniałych widoków z tutejszego tarasu na słynną florencką Katedrę Santa Maria del Fiore. Zostawcie też sobie trochę miejsca na skosztowanie jednego z najwspanialszych szlachejnych trunków Toskanii (i sąsiedniej Umbrii) – vin santo toscano (vinsanto), wina deserowego, które powstaje tradycyjną metodą z suszonych na słomianych matach winogron odmian trebbiano i malvasia. Dla tych, którzy chcą kupić coś specjalnego, miejscowa winiarnia ma bogaty wybór butelek praktycznie z każdego rocznika (już od 1968 r.). Zalecana jest tu wcześniejsza rezerwacja.

W tym regionie warto także odwiedzić gospodarstwo rolne Corbucci (<https://corbucciwineboutique.com>). Jest to malownicza farma, której właściciele chętnie dzielą się swoją pasją do win. Azienda Agricola Corbucci obejmuje ok. 25 ha winnic i gajów oliwnych, położonych na bardzo dobrze osuszonych glebach i w słonecznych obszarach wzgórz Gambassi Terme. Firma ma w swojej ofercie 13 cenionych produktów – 6 win czerwonych, przede wszystkim

Supertuscan, Chianti DOCG, Chianti Riserva DOCG i Corba Nero, oraz 7 win białych i różowych, np. AQA IGT Toscana Bianco, Rima Vernaccia di San Gimignano DOCG czy Corbucci Brut. Poza tym wytwarza się tutaj również doskonałą oliwę extra vergine, grappę, vin santo del Chianti i limoncello. Według sommelierów trunki z tej winnicy to absolutny top włoskich win. Marka Corbucci prowadzi bezpośrednią sprzedaż i degustację swoich wyrobów w otwartej codziennie piwnicy przy Strada Provinciale Certaldese II 25/A w Gambassi Terme.

Col d'Orcia (<https://www.coldorcia.com>) to jedna z największych winnic w słynnej okolicy Montalcino, należy do rodziny Marone Cinzano, znanej z wermutów. Wizyta w tym miejscu jest jak cofnięcie się w czasie. Znajduje się ono na południowym zboczu Montalcino, w dolinie rzeki Orcia (Val d'Orcia). Po krótkiej wycieczce po tej ekologicznej farmie kosztuje się wina w przestrzeni przypominającej prywatną jadalnię rodziny Marone Cinzano. Do degustacji przeznaczone są tokańskie szlachejne trunki – Brunello di Montalcino DOCG, Rosso di Montalcino DOC, Sant'Antimo Rosso DOC, Sant'Antimo DOC, Toscana IGT Vermentino czy Chianti DOCG, w tym szereg starszych roczników. Na klientów czeka też mały sklep z winami, w którym z pewnością kupimy coś specjalnego, także wyśmienitą oliwę z oliwek z tutejszego gospodarstwa rolnego.

SYCYLIA TO NIE TYLKO ETNA

Historia sycylijskiego wina jest długa i fascynująca. Niektóre starożytne znaleziska archeologiczne świadczą o tym, że Sycylia ▶

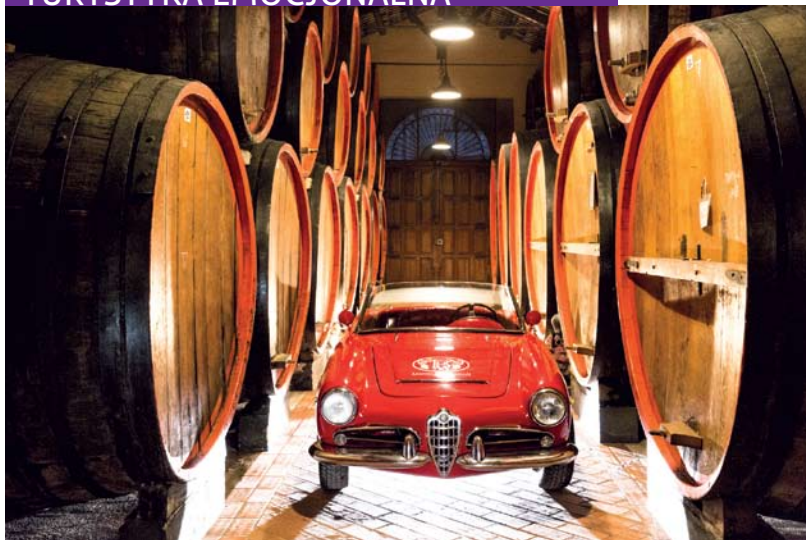
krainą Chianti, Toskania stanowi jeden z najważniejszych winiarskich regionów i centrów turystyki na świecie.

Co może być bardziej tokańskiego niż degustacja miejscowego wina w blisko 1000-letnim zamku i na ziemiach należących do florenckiej szlachty? Castello Nipozzano (<https://www.frescobaldi.com/en/>) położony jest wśród winnic i wzgórz Chianti, ok. 20 min od Florencji. Wielcy renesansowi artyści, tacy jak Donatello i Michelozzo, regularnie kupowali pochodzące z tej posiadłości wino. Nipozzano to gospodarstwo rolne o powierzchni ponad 600 ha. Są tu także drzewa oliwne i tradycyjna prasa do tłoczenia oleju. Krowy ras chianina i angus swobodnie wędrują po tutejszych polach. Można również zarezerwować nocleg w zamku i cieszyć się w spokoju urokami okolicy. Warto odwiedzić należące do rodziny

▼ Col d'Orcia, ekologiczny producent win Brunello di Montalcino DOCG, które kupimy w firmowym sklepie



© COLDORCIA.COM



▲ Marco De Bartoli stworzył wyjątkowe wino Vecchio Samperi, jego firma znajduje się 12 km od Marsali



▲ Siedziba marki Pietradolce usytuowana jest w miejscowości Solicchiata w gminie Castiglione di Sicilia

stanowiła jeden z pierwszych włoskich regionów, w których praktykowano sztukę enologii. Obecnie należy do najdynamiczniej rozwijających się regionów winiarskich.

Wyspa kojarzy się z winem deserowym marsala (nazwa pochodzi od miasta Marsala w prowincji Trapani). Niestety zostało ono szybko uprzemysłowione i produkowane na masową skalę. Jednak Marco De Bartoli (www.marcodebartoli.com) zaczął ponownie wytwarzać marsalę w bardziej rzemieślniczy sposób. Vecchio Samperi to stworzone przez niego oryginalne wino, powstające tradycyjną metodą starzenia, zwaną *perpetuum* (zbliżoną do *solera*). W winnicy uprawa odbywa się w systemie *alberello pantesco*, niskopiennej winorośli typowej dla wyspy Pantelleria, położonej ok. 110 km na południowy zachód od Sycylii. W 2014 r. ta przekazywana z pokolenia na pokolenie tradycja winiarska została wpisana na prestiżową Listę Reprezentatywną Niematerialnego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO.

Jeśli przyjechaliście na Sycylię zobaczyć słynną Etnę, to przy okazji poszukajcie miejscowych producentów szlachetnych trunków. Jeszcze ponad 25 lat temu na wulkanie były tylko cztery winnice – teraz istnieje ich już 137. Obok tradycyjnych winiarni wzniesionych z czarnych kamieni lawowych znajdują się tu prawdziwe cuda architektury. Należy do nich np. nowoczesna winiarnia powstała w 2005 r. marki Pietradolce (www.pietradolce.it). Stylowo wtapia się w północne zbocza Etny i oferuje wspaniałe panoramiczne widoki. Warto ją odwiedzić, żeby poczuć smak tutejszego wina i zaznać odrobiny elegancji.

Inną winnicą wartą zobaczenia jest ceniona na całym świecie i wielokrotnie nagradzana Benanti (www.benanti.it). Pod koniec XIX w. Giuseppe Benanti jako jeden z pierwszych rozpoczął produkcję wysokiej jakości wina na zboczach Etny. Czarna wulkaniczna gleba cechuje się bardzo dużą zawartością minerałów i innych związków organicznych



oraz zdolnością zatrzymywania wody. Nic więc dziwnego, że od stuleci jest wykorzystywana do upraw. W winnicy Benanti można spróbować wyśmienitych win Pietra Marina Etna Bianco Superiore DOC, Rovitello Particella No. 341 Etna Rosso Riserva DOC czy Serra della Contessa Particella No. 587 Etna Rosso Riserva DOC, którym towarzyszą lokalne specjały.

Na wschodnich zboczach Etny, na wysokości 700 m n.p.m., ciepłe powitanie czeka na nas również w winnicy Barone di Villagrande (www.villagrande.it). Z tarasu rozciągającego się przy sali degustacyjnej podziwiać można spektakularny widok na okolicę, półwysep wschodniego wybrzeża Sycylii – Taorminę, a nawet Morze Jońskie w oddali. W 1850 r. Paolo Nicolosi, ówczesny właściciel Barone di Villagrande, jako pierwszy w rejonie Etny i niemal całych Włoszech zrobił oddzielnie wina z białych i czerwonych winogron. Do tego czasu szlachetny trunek powstawał poprzez ich zmieszanie, bez różnicy na kolor czy odmianę! W Barone di Villagrande moż-



© ISTOCK.COM/DAVIDDUNUT

▲ U podnóża Taorminy rozpościera się od 1998 r. zachwycająca Riserva Naturale Orientata „Isola Bella”

na spróbować serii młodych i starych białych win. Smakują one idealnie z wieprzowiną w sosie musztardowym lub deserami z sera! Poza tym Barone di Villagrande produkuje także wina czerwone i różowe.

Po odwiedzeniu tych ciekawych miejsc aż trudno uwierzyć, że jeszcze do lat 50. XX w. winnice z Sycylii eksportowały zwykłe pochodzące z nich szlachetne trunki do Francji i północnych Włoch, aby zwią-

▼ Łagodny klimat doliny Wachau sprzyja uprawie winorośli, głównie odmian riesling i grüner veltliner



© ISTOCK.COM/EXTRAVAGANTINI

zyć nieco zawartość alkoholu w butelce i zrównoważyć kolor win wytwarzanych w tych regionach. Obecnie sycylijskie produkty winne zdobyły wiodącą pozycję na arenie międzynarodowej.

DROGA DO WŁOCH PRZEZ WIENIĘ

Planując włoskie wakacje samochodem, każdy zdaje sobie sprawę z tego, że droga będzie długa i dość męcząca. Można ją jednak sobie uprzyjemnić, zatrzymując się po drodze w zawsze atrakcyjnym Wiedniu.

Austriacka metropolia szczyci się wspa-
niałą barokową i secesyjną architekturą oraz stanowi centrum muzyki, sztuki, kultury i turystyki. Mniej znanym, ale równie kuszącym powodem do odwiedzenia tego miasta jest fakt, że Wiedeń to jedyna światowa stolica, która produkuje duże ilości wina. W jego granicach znajduje się blisko 700 ha winnic, z czego 85 proc. przeznaczono na uprawę białych odmian winorośli, jak np. riesling, sauvignon blanc i grüner veltliner. Wino stanowi nieodłączną część wiedeńskiego stylu życia, dzięki czemu miasto jest idealnym miejscem dla turystów winiarskich.

W stolicy Austrii warto wybrać się na nocleg do Hotelu Rathaus Wein&Design (www.hotel-rathaus-wien.at). Motywem przewodnim tego butikowego obiektu stały się wina. W otwartym codziennie od 16.00 do 22.30 „Jorge’s Winebar” sommelierzy czekają, aby doradzić w kwestiach związanych ze szlachetnymi trunkami i opowiedzieć o wiedeńskim stylu życia. Przy tym rozpieszczają gości (nie tylko hotelowych!) małymi przekąskami i indywidualnymi degustacjami.

Jeśli będziecie mieli ochotę zaspokoić większy głód, warto przejść się po mieście i odwiedzić restaurację „O boufés” (<https://konstantinfilippou.com/oboufes>), prowadzoną przez szefa kuchni Michelin Konstantina Filippou. Lokal ten serwuje zróżnicowane menu. Od talerza wędlin po *keftedes* (klopsiki po grecku, danie z soczystych pomidorów i mielonego mięsa, doprawione ziołami) z hilopitami (małe zielone kwadraciki makaronu), a także *ravioli* nadziane kaszanką z mątwy, skorupiaków i zielonego groszku. Wymyślne dania są oczywiście podawane z wybornymi winami.

Z Wiednia można wybrać się na jednodniową wycieczkę w celu podziwiania krajobrazu kulturalnego doliny Wachau z malowniczymi tarasowymi winnicami. Miejsce to zostało wpisane w 2000 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. To zaledwie godzina drogi ►

od austriackiej stolicy. Polecam tu przede wszystkim winnicę Domäne Wachau (<https://www.domaene-wachau.at>), którą w konkursie World's Best Vineyards uznano za najlepsze europejskie miejsce spotkań przy winie w 2020 r. Mała ścieżka za posiadłością prowadzi do punktu widokowego na szczycie Ried Kellerberg, skąd roztaczają się zapierające dech w piersiach widoki na Dunaj i dolinę Wachau.

Na obiad polecam wybrać się do restauracji „Loibnerhof” w Dürnstein (<https://www.loibnerhof.at>). Prowadzi ją rodzina Knoll, znana z pobliskiej winiarni. Tutejsze menu oferuje wyrafinowaną tradycyjną kuchnię, z takimi daniami, jak np. *carpaccio* z jagnięciny, *ragoût* z dziczyzny czy gulasz cielęcy z knedlami.

Będąc w okolicy, warto udać się na krótką wędrówkę do ruin zamku Dürnstein, zbudowanego na początku XII w., lub zwiedzić barokowy kompleks klasztoru w miasteczku. Można także zdecydować się na mniej więcej godzinny rejs po Dunaju.

Kolację polecam w modnej winiarni i bistro „MAST” w Wiedniu (<https://www.mast.wine>). Miejsce stworzyli sommelierzy Matthias Pitra i Steve Breitke. Lista szlachetnych trunków w karcie skupia się głównie na winach naturalnych, a jedzenie jest przygotowywane z ekologicznych składników pozyskiwanych od lokalnych rolników i producentów. Ten lokal docenią z pewnością ekocentrycy.

JESIENIĄ NA FESTIWAL WINA W CZECHACH

Choć nie każdy o tym wie, Czesi są rozkocharni w szlachetnych trunkach, a kultura picia wina w tym kraju nie odbiega od tej, której można zaznać na południu Europy. Liczne winebary i winoteki zapraszają do degustacji niecodziennych i niszowych szczepów. Co istotne, zachowały się tu dawne tradycje produkcji win. Dzięki temu historyczne receptury są wciąż żywe. Dlatego, jeżeli jesteście miłośnikami wina, nie będziecie żałowali, jeśli odwiedzicie Pragę we wrześniu. Odbywają się wówczas w niej liczne interesujące imprezy winiarskie. Ich daty, programy i lokalizacje można znaleźć na stronie internetowej www.praguest.com/en/what-s-on. Praskie festiwale wina należą do bardzo popularnych i długo oczekiwanych wydarzeń wśród miłośników szlachetnych trunków. Tradycyjne jesienne święta składają się zazwyczaj z koncertów, pokazów, stoisk z jedzeniem z regionalnymi specjałami, a także degustacji młodego wina. Jest też oczywi-



▲ Most Karola na Wлтаwie w Pradze łączy dzielnice Malá Strana i Staré Město, ma długość 515,76 m

ście *burčák* – słynny czeski napój winny, który wytwarza się z częściowo sfermentowanego moszczu z winogron. Festiwale wina to bardzo przyjazne dla rodzin imprezy, ponieważ ich programy oferują różne zajęcia dla dzieci, takie jak koncerty muzyczne, przedstawienia teatralne, przejażdżki na kucykach, warsztaty tematyczne i specjalne konkursy. Podczas dożynek winogronowych można zobaczyć m.in. winiarnie z Austrii,

Słowacji, Węgier, Włoch, Bośni i Hercegowiny, Słowenii, Chorwacji, Rumunii, Serbii, Ukrainy czy nawet Polski.

A jeżeli chcielibyście mimo wszystko spotkać się w winnicy, to po drodze do Wiednia polecam szczególnie rodzinną winiarnię Víno J. Stávek (www.jstavek.cz). Jan Stávek to prawdziwy artysta, który bawi się winem. Dzieli się swoją bogatą wiedzą teoretyczną i praktyczną podczas degustacji

▼ Mastinell Cava & Hotel, wyjątkowe centrum turystyki winnej, położone w pobliżu Vilafranca del Penedès



© MASTINELL.COM



© ISTOCK.COM/GWAGA

w zabytkowej winnicy. Jest także wykładowcą w Akademii Winiarskiej i Narodowym Centrum Wina w Valticach oraz na Czeskim Uniwersytecie Rolniczym w Pradze. Warto zdobywać wiedzę od eksperta, którego z przyjemnością się słucha.

NA BĄBELKI DO HISZPANII

Hiszpania od dawna należy do głównych światowych producentów wina – zajmuje trzecie miejsce z 37,8 mln hl rocznie (zaraz

SZAMPAN, CAVA I PROSECCO

► Szampan (franc. *champagne*) to zastrzeżona nazwa dla trunku, który jest produkowany wyłącznie we francuskiej Szampanii, prowincji położonej w północno-wschodniej części kraju. Proces produkcji ma dwa etapy. W pierwszym (tzw. pierwsza fermentacja) wytwarza się wino bazowe bez bąbelków. Z kolei w drugim proces fermentacji zachodzi już bezpośrednio w butelce. Trwa on dość długo,



© ISTOCK.COM/POWIE

▲ Winogrona do produkcji szampana zbiera się ręcznie

stąd też m.in. wysoka cena szampanów. Do produkcji tego szczególnego rodzaju wina musującego wykorzystuje się trzy odmiany winogron: pinot noir, pinot meunier i chardonnay. Uchodzi ono za doskonałe i dlatego jest stosunkowo drogie.

Cava to z kolei wino musujące wytwarzane w Hiszpanii. Jest robione w ten sam sposób, co francuski szampan, z tą różnicą, że Hiszpanie dość swobodnie podchodzą do wyboru szczepów.



© ISTOCK.COM/BANALINI

▲ Cava, słynne wino musujące pochodzące z Katalonii

Prosecco produkuje się tzw. metodą Charmata, metodą Martinottiego, metodą Charmata-Martinottiego lub po prostu metodą włoską. Proces ten należy do mniej skomplikowanych, gdyż druga fermentacja odbywa się w wielkich tankach, a nie bezpośrednio w butelce. Prosecco ma również mniej bąbelków i jest mniej aromatyczne, ponieważ nie leżakuje na osadzie drożdżowym.



© ISTOCK.COM/CHOCOLLA

▲ W 2020 r. wyprodukowano 486 mln butelek prosecco

po Italii i Francji, według ostatnich danych Międzynarodowej Organizacji Winorośli i Wina – OIV). Ma największą na świecie powierzchnię winnic, wynoszącą ok. 1,2 mln ha. Ale dopiero niedawno hiszpańskie wino wywołało globalne zainteresowanie. Przyczyniło się również do tego rosnące zainteresowanie winami musującymi. W Hiszpanii reprezentuje je cava (wytwarzana głównie w regionie Penedés). Jako jedyna spośród win musujących wyróżniona została katego-

rią DOP (denominación de origen protegida). Należy pamiętać jednak o tym, że w przeciwieństwie do prosecco, cava, podobnie jak szampan, produkowana jest z wykorzystaniem metody szampańskiej.

Konieczne należy wpaść na degustację do winnicy Codorníu (<https://www.codorniu.com>). To najstarszy (istniejący już od 1551 r.) i drugi co do wielkości producent cawy z najbardziej imponującym pod względem architektonicznym budynkiem. Siedziba firmy oddalona jest zaledwie o ok. 45 min jazdy samochodem od centrum Barcelony – znajduje się w San Sadurn de Noya (po katalońsku Sant Sadurn d'Anoia) w regionie Penedés (Penedès). W Codorníu warto poznać proces robienia cawy, nauczyć się jej smakować podczas kursu wprowadzającego lub skosztować aperitif. Można tutaj poczuć wielowiekową historię w aż 30-kilometrowych podziemnych jaskiniach winnych. Codorníu jest oszałamiającą rezydencją z pięknymi ogrodami. Zwiedzanie jej to fascynująca podróż po dziejach cawy.

Na odpoczynek z bąbelkami polecam 5-gwiazdkowy butikowy hotel – Mastinell Cava & Hotel (<https://mastinell.com>) w samym sercu regionu Penedés, zaledwie 10 min spacerem od centrum miasta Villafranca del Panadés (po katalońsku Vilafranca del Penedès). To niezmiernie oryginalny obiekt z dachem w stylu mistrza Antoniego ►



© CODORNIU.COM

▼ Celler Gran stanowi emblematyczną przestrzeń Codorníu, uchodzącą za klejnot katalońskiego modernizmu

Gaudiego, przypominającym leżakujące w piwnicach butelki szlachetnych trunków. Mastinell jest też cenionym producentem cavy i wina, dlatego warto tu się zatrzymać na dłużej, żeby móc cieszyć się spokojnie dobrym smakiem i poszerzać swoją enologiczną

Jeżeli nabraliśmy ochoty na spróbowanie tradycyjnej kuchni katalońskiej, to powinniśmy odwiedzić „Casa Joan” (www.casajoan.es). Restauracja ta działa naprzeciwko dworca kolejowego w Vilafranca del Penedès. Bardzo długa karta win,

W barze winnym „Fulgurances, En face” (<https://fulgurances.com>) znajdziemy ulubione wina oraz wytworne przystawki, które zmieniają się w zależności od pór roku i panującej mody. Niezależnie od tego, czy mamy ochotę na aperitif, przekąskę przed



▲ Dla wielbicieli sztuki, mody, kuchni i trunku Bachusa romantyczny Paryż ma mnóstwo do zaoferowania

wiedzę. Hotel oferuje wycieczki z przewodnikiem, w tym m.in. lot balonem, warsztaty parowania, a także elegancką restaurację „En Rima” z kreatywną katalońską kuchnią.

W Vilafranca del Penedès mieści się Muzeum Kultur Winiarskich Katalonii, VINSEUM – Museu de les Cultures del Vi de Catalunya (www.vinseum.cat). Znajduje się ono w zabytkowych budynkach w centrum miasta, tuż obok starego klasztoru trynitarzy (Els Trinitaris). Otwarto je w 1945 r. jako pierwsze muzeum wina w Hiszpanii. Kolekcje VINSEUM pokazują szlachetne trunki w kontekście kultury katalońskiej. Pełna wycieczka audio z przewodnikiem trwa 3,5 godz., ale można też zwiedzić tę ciekawą placówkę według własnych preferencji.

z dziesiątkami różnych cav do wyboru z pewnością nie rozczaruje nawet najbardziej wybrednych miłośników szlachetnych trunków. Dla poszukujących wytwornych smaków jest tutaj serwowana nadziewana kałamarnica.

KOLACJA PRZY WINIE W PARYŻU

Romantyczne miasto zakochanych to idealne miejsce na delektowanie się wybornymi winami i innowacyjną kuchnią. Dlatego, jeśli tylko chcielibyśmy spędzić czas w miłej atmosferze przy kieliszku szlachetnego trunku, zapraszam do przytulnych restauracji w Paryżu. Poniżej zamieszczam kilka wybranych propozycji, choć z pewnością lista mogłaby być zdecydowanie dłuższa.

kolacją, czy też pełną trunku Bachusa ucztę z przyjaciółmi, „En Face” z przyjemnością powita nas w swoich progach.

„Ellsworth” (www.ellsworthparis.com) to nieco bardziej swobodne miejsce, w którym starannie dobrane wina uzupełniają nieustannie zmieniające się menu. Smażonego kurczaka nie można tu przegapić pod żadnym pozorem!

„Osteria Ferrara” (www.osteriaferrara.com) to tradycyjna restauracja, gdzie skosztujemy dla odmiany włoskiej kuchni. Fabrizio Ferrara jest prawdopodobnie najlepszym włoskim szefem kuchni w stolicy Francji. Jego pyszne *ravioli* mają rzesze fanów z całego miasta. Czeka tutaj na nas wyłącznie włoska karta z trunkami Bachusa i obsługa, która jest równie urokliwa, jak miejsce.

W domu towarowym Le BHV Marais, od dawna polecanym przez najlepszych paryskich szefów kuchni, mistrz wędliniarstwa Michel Kalifa (michel-kalifa.fr) serwuje wszystko, czego potrzeba na wysublimowany piknik na Placu Wogezów (Place

winorośli. Nigdzie na świecie nie dojrzewa tak dobrze, jak właśnie w tym kraju. Głównym producentem jest region Palatynat (po niemiecku Pfalz). Odmianę riesling uprawia się tutaj na blisko 6 tys. ha (spśród łącznej powierzchni winnic wynoszącej

otwarta, stanowi na ogół miotła zwisająca na bramie. Winiarze serwują wówczas swoim gościom domowe wino z niedrogim regionalnym jedzeniem. Niektórzy oferują też noclegi, które są błogim zwieńczeniem pełnego wrażenia dnia i doskonałym sposobem na bliższe poznanie lokalnej gościnności.

W Palatynacie odbywa się także uchodzący za największy na świecie winiarski festiwal w Bad Dürkheim (<https://www.bad-duerkheim.de>). W ostatnią niedzielę sierpnia ma miejsce Dzień Wina Deutsche Weinstraße. Niemiecki Szlak Wina zostaje wówczas zamknięty dla kierowców i zamienia się w ponad 85-kilometrową trasę dla smakoszy. Każdy miłośnik szlachetnych trunków powinien odwiedzić to wydarzenie. Niestety, w tym roku impreza z powodu pandemii została odwołana. Jestem przekonana, że już w 2022 r. tradycja tego barwnego festiwalu powróci.

Region ten zastępuje również na odwiecenie ze względu na bliskość Francji, dzięki czemu wszędzie można doświadczyć upodobania do dobrego jedzenia. Najlepsi szefowie kuchni działający wzdłuż Niemieckiego Szlaku Wina z powodzeniem eksperymentują z kuchnią regionalną i oferują doskonałe trunki, które uzupełniają ich kulinarne kreacje. Znajdują się tu też malownicze winiarskie miejscowości, jak np. Sankt Martin, Rhodt unter Rietburg lub Gleiszellen. Rekomenduję wszystkim spędzenie choćby weekendu w Palatynacie i skosztowanie tutaj orzeźwiającego rieslinga.

W STYCZNIU WINO W RPA

Styczeń w okolicach Półwyspu Przylądkowego zwiastuje początek lata, a wraz ze wzrostem temperatury dojrzewają wczesne odmiany winogron. To dobry czas na próbowanie win z Nowego Świata. Stolicą wina w Republice Południowej Afryki (RPA) jest region Stellenbosch. Przejazd z Kapsztadu do miasta Stellenbosch zajmuje zaledwie ok. 45 min. Utworzone w tym regionie w 1971 r. szlaki winne Stellenbosch Wine Routes należą do najstojniejszych atrakcji w tym południowoafrykańskim kraju. Można tu natknąć się nawet na enologów z Francji czy USA. Na tutejszych trasach czeka na nas ponad 200 producentów, z których każdy oferuje unikatowe doznania dla miłośników wina i turystów.

Jadąc z Kapsztadu w stronę Stellenbosch, dobrym pomysłem będzie zatrzymanie się w otwartej w 1996 r. restauracji „96 Winery Road” (<https://www.96wineryroad.co.za>), prowadzonej przez właściciela pobliskiej ►



▲ Riesling, wywodzący się z doliny Renu w Niemczech, uważany jest za króla wśród białych odmian winorośli



▲ Centrum Bad Dürkheim, obok winiarstwa duże znaczenia odgrywają tu turystyka i działalność uzdrowiskowa

des Vosges), w tym pastrami i wędzonego łosia. Przy tym wykorzystuje swoją bogatą wiedzę (posiada honorowe odznaczenie Chambellan dell'Ordre des Coteaux de Champagne, Chevalier de Sancerre), dzięki której starannie dobiera wina. Doskonałe wie, jak łączyć wyborny szlachetny trunek z wyśmienitą kuchnią. Wina są oferowane do degustacji podczas wykwintnej kolacji w czwartkowy wieczór lub do niedzielnego brunchu.

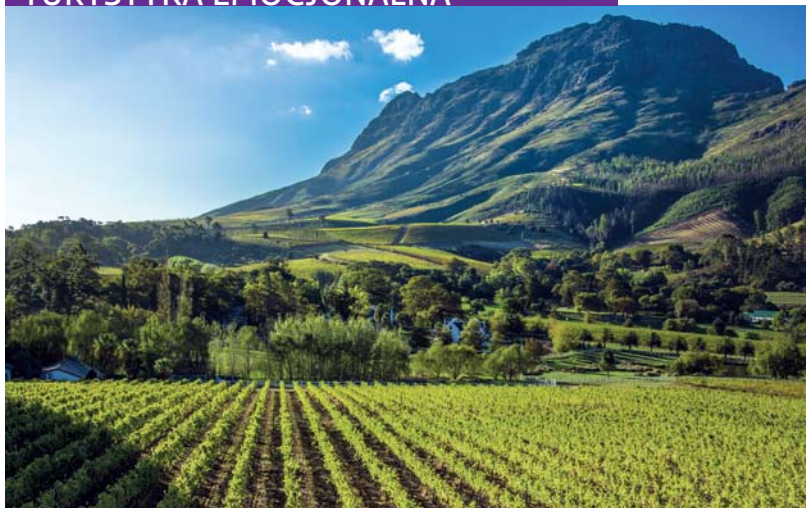
WEEKEND Z PRZYJACIÓŁMI W NIEMCZECH

Niemcy to przede wszystkim ojczyzna rieslinga, uważanego przez wielu ekspertów za najbardziej szlachetny biały szczep

ok. 23 tys. ha i 67 szczepów dopuszczonych tu do produkcji). W Palatynacie znajduje się najstarszy i najbardziej znany Niemiecki Szlak Wina – Deutsche Weinstraße (<https://www.deutsche-weinstrasse.de>). Podróż nim to pomysł na każdą porę roku, najlepiej w towarzystwie przyjaciół. Przez ponad 85 km winnice Palatynatu przecinają tę niezmiernie malowniczą i spokojną historyczną krainę, łącząc 130 winiarskich miast regionu między Bockenheime an der Weinstraße a Schweigen-Rechtenbach. W sezonie letnim wzdłuż trasy warto poszukać typowych Straußwirtschaften, przytulnych wiejskich winiarni, które zapraszają do odpoczynku i poznania lokalnej atmosfery. Znak rozpoznawczy, że tego typu winna tawerna jest

© ISTOCK.COM/BARNALINI

© ISTOCK.COM/FERN



© ISTOCK.COM/JANESPERNY

▲ Stellenbosch, znany ośrodek produkcji trunku Bachusa w malowniczym regionie winiarskim Cape Winelands



© ISTOCK.COM/LUCKYVINS

▲ W VIK Retreat zaszyjemy się na szczycie wzgórz w luksusowych warunkach i wśród imponującej architektury

winnicy Ken Forrester, której dzieje zaczynają się już w 1689 r. (<https://kenforresterwines.com>). Lista win w menu z pewnością nikogo nie rozczaruje. Obejmuje nie tylko szlachetne trunki marki Ken Forrester. Niedaleko drogi znajdują się drzwi prowadzące do piwnicy, która oferuje również szeroki wybór białych, różowych i czerwonych win.

W regionie polecam wyjątkową degustację w ufundowanej w 1699 r. winnicy DeMorgenzon (<https://demorgenzon.com>), prowadzonej przez dynamiczny duet – Hyltona i Wendy Appelbaumów. Ich posiadłość usytuowana jest wysoko nad doliną (rozciąga się na wysokości ok. 200–400 m n.p.m.), zapewniając odwiedzającym niesamowite widoki na Kapsztad, Górę Stołową, Cape Point, Pringle Bay, pasmo górskie Hottentots-Holland, Helderberg, Simonsberg i ocean w tle. DeMorgenzon to 91-hektarowy ogród przeplatany 55 ha starannie pielęgnowanych winnic. Wyznaje się tu teorię, że muzyka może wpływać na wzrost winorośli i owoce, które one wydają. Nie mogą być

to jednak jakiejkolwiek dźwięki, tylko barokowe i wczesnoklasyczne. Dlatego tego typu muzyka jest wszechobecna w winnicy. Właściciele uważają, że wpływa ona szczególnie na wzrost winorośli. Inna mogłaby spowolnić ich dojrzewanie nawet do późnej zimy. Niezależnie od tej teorii muzyka niewątpliwie dopełnia wspaniałej atmosfery i sprawia, że dużo przyjemniej delectuje się tutaj trunkiem Bachusa.

Na kolejną degustację warto wybrać się do sąsiedniej winnicy Jordan (<https://www.jordanwinery.com>), prowadzonej przez Gary'ego i Kathy Jordanów. To piękna i historyczna farma słynąca z mocnej i mięsistej czerwonej odmiany winorośli syrah (shiraz) oraz niezmiernie eleganckiego, jednego z najlepszych w całym kraju białego szczepu chardonnay – tzw. nine yards chardonnay. Podczas jej zwiedzania podziwiać będziemy nie tylko winne krzewy, ale i malownicze wzgórza, lasy, położone w oddali majestatyczne góry oraz żyjące tu zwierzęta – zarówno dzikie, jak i oswojone. Z kolei szef

kuchni zabierze nas w interesującą podróż po lokalnych smakach. Jest w stanie przygotować nawet posiłki bezglutenowe, wegańskie czy wegetariańskie. Wszystkim oczywiście towarzyszy wybór znakomitych tutejszych win. Na koniec, już po degustacji, polecam spacer po pięknym mieście Stellenbosch. Jego oszalała architektura to wynik holenderskiego dziedzictwa kulturowego.

JESIENNY ROMANS Z WINAMI W CHILE

Podróż do tego południowoamerykańskiego państwa to wyprawa niemal na koniec świata, ale jest wiele powodów, dla których warto to zrobić. Wyjątkowa przyroda, malownicze krajobrazy i możliwość uprawiania ekstremalnych sportów oraz przede wszystkim dojrzałe, owocowe wino z czerwonych odmian winorośli. Można się szybko zakochać i będzie to miłość godna pozazdroszczenia. Chile należy do głównych producentów wina na świecie i przyciąga miłośników tego trunku z całego globu. Jesień to w tym kraju wyjątkowy czas winobrania i wiele okazji



© VINASANTACRUZ.CL

▲ Teleférico w powstałej w 2003 r. i pełnej atrakcji dla turystów winnicy Santa Cruz w dolinie Colchagua

do pysznych degustacji. Na ziemi chilijskiej znajduje się mnóstwo wspaniałych winnic, które warto odwiedzić, zwłaszcza w tym okresie. Rzućmy teraz okiem na niektóre z najlepszych i najbardziej znanych.

Mniej więcej godzinę drogi od stołecznego Santiago, w malowniczej dolinie Maipo (Valle de Maipo), usytuowana jest posiadłość Concha y Toro (www.conchaytoro.com). To duży obszar, który zachwyca otaczającą

▼ Jordan Winery zaprasza umówionych gości na szereg doświadczeń związanych z parowaniem jedzenia i wina



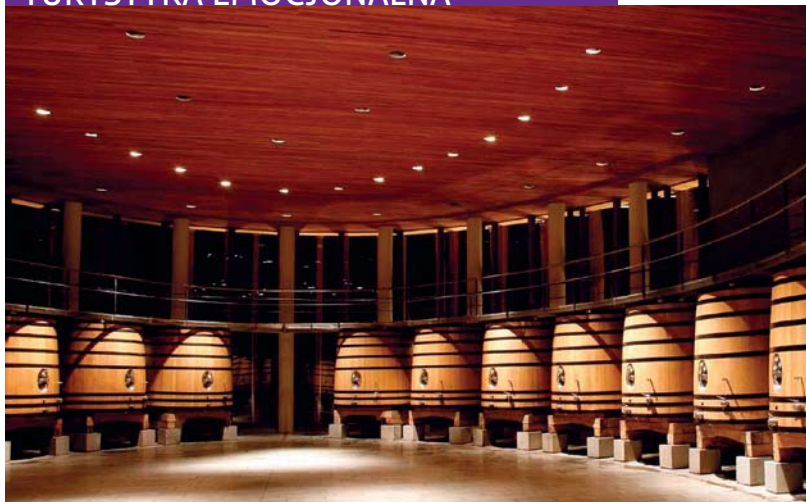
© JORDANWINERY.COM

scenerią. Odwiedzający mogą spróbować tutaj przepysznych winogron z winorośli. Dodatkowo Concha y Toro zaprasza gości do historycznej piwnicy z winami Casillero del Diablo, które są bardzo popularne również i w Polsce. To miejsce owiane niesamowitą legendą. Poznamy ją podczas wizyty i dowiemy się także, jaki jest związek słynnej chilijskiej winnicy z angielskim klubem piłkarskim Manchester United i dla czego brytyjska firma konsultingowa uznała Concha y Toro za drugą najpotężniejszą markę wina na świecie.

W centrum doliny Millahue, określanej przez rdzennych mieszkańców (Indian Mapuche) mianem „miejsca złota” (po hiszpańsku *lugar de oro*), znajduje się kolejna winnica, w której można łatwo się zakochać. To Viña VIK (www.vikwine.com), szczycąca się unikatową i stylową infrastrukturą, wspaniałymi możliwościami degustacyjnymi oraz światowej klasy restauracją „Milla Milla” (www.millamilla.cl). Cała Valle de Millahue to 4,3 tys. ha zdumiewającej chilijskiej dzicy, na której zasadzono ponad 327 ha winorośli. Z winnicy VIK możemy podziwiać majestatyczny krajobraz stworzony przez 12 okolicznych dolin. Każda z nich charakteryzuje się własnym mikroklimatem, różną ekspozycją na słońce, a wszystko to w pewnego rodzaju aerodynamicznym tunelu, chłodzonym przez nadmorskie bryzy Pacyfiku i wiatry z wysokich Andów. Zapewnia to VIK wyjątkową różnorodność i niepowtarzalność.

Będąc w dolinach Limarí, Casablanca i Colchagua, koniecznie trzeba zatrzymać się w winnicy Emiliana (www.emiliana.cl). Słynne wydawnictwo przewodników turystycznych Lonely Planet uznało ją nawet za najlepszy wybór w Chile! To ekologiczna winnica, a firma jest wysoko ceniona za biodynamiczne i zrównoważone praktyki produkcji pysznych szlachetnych trunków. Podczas wycieczki po Emilianie poznamy zasady tego typu rolnictwa. Będzie też na pewno okazja do skosztowania kultowego Gę z Valle de Colchagua, uchodzącego za pierwsze biodynamiczne wino w Ameryce Łacińskiej. W tutejszej sali degustacyjnej możemy zabrać się w prawdziwych winiarzy, a na koniec poczuć się niczym artyści i zaprojektować etykietę dla własnego trunku.

Warto również odwiedzić, szczególnie jesienią, winnicę Santa Cruz (www.vinasantacruz.cl). Wjeżdżając kolejką linową (Teleférico) na szczyt wzgórza Chamán, podziwiamy piękny widok na całą dolinę Colchagua. W Viña Santa Cruz jest wiele przestrzeni, gdzie można przygotować ▶



© CLOSAPALTA.COM

▲ Clos Apalta, monumentalna piwnica na trunk Bachusa, zaawansowana technologia współpracuje tu z naturą

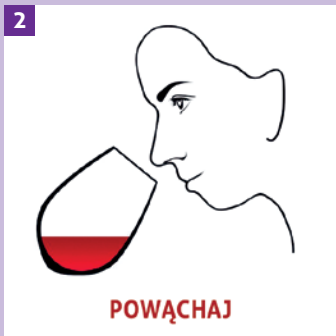
JAK DEGUSTOWAĆ WINO – CZTERY NAJWAŻNIEJSZE KROKI

1



SPÓJRZ

2



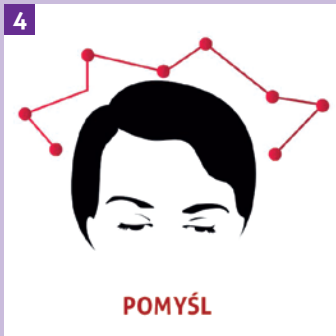
POWĄCHAJ

3



POSKAKUJ

4



POMYŚL

Zródło: <https://winefolly.com/deep-dive/how-to-taste-wine-develop-palate/>

Krok 1. SPÓJRZ: obejrzyj wino przy neutralnym oświetleniu. Sprawdź kolor, nieprzezroczystość i lepkość. Tak naprawdę nie musisz poświęcać na ten etap więcej niż 5 s.

Krok 2. POWĄCHAJ: Identyfikuj aromaty, oddychając przez nos. Ogólnie rzecz biorąc, można je podzielić na trzy główne kategorie:

- aromaty podstawowe – pochodzą z winogron i zawierają owoce, zioła i nuty kwiatowe;
- aromaty wtórne – pochodzą z praktyk winiarskich, najczęściej z drożdży, i są najłatwiejsze do wykrycia w białych winach, skórze sera, tępinach orzechów (migdał, orzeszki ziemne) lub stęchłym piwie;
- aromaty trzeciorzędowe – pochodzą z procesu starzenia, zwykle w butelce lub ewentualnie beczce dębowej, i są to głównie: prażone

orzechy, przyprawy do pieczenia, wanilia, jesienne liście, stary tytoń, suszona skóra, cedr, a nawet kokos.

Krok 3. POSMAKUJ: Oceń zarówno rodzaj smaku (kwaśny, gorzki, słodki), jak i konsystencję wina. Ta ostatnia związana jest z kilkoma czynnikami. Wzrost konsystencji niemal zawsze ma miejsce w przypadku bardziej dojrzałego wina o wyższej zawartości alkoholu. Etenol nadaje trunkom Bachusa gęstość, dlatego postrzegamy je jako „bogatsze” niż woda.

Krok 4. POMYŚL: Opracuj pełny profil wina, który może być zachowany w Twojej pamięci. Czy szlachetny trunk był zrównoważony lub nie-zrównoważony (tj. zbyt kwaśny, ze zbyt dużą zawartością alkoholu, zbyt cierpki – taninowy)? Podobał się Tobie? Czy był wyjątkowy? Czy miał jakieś dominujące cechy, które zrobiły na Tobie wrażenie?

wspaniałą uroczystość rodzinną lub firmową. A może by tak w podróż poślubną lub z okazji okrągłej rocznicy związku wybrać się do tej romantycznej chilijskiej winnicy...? To miejsce wręcz idealne na organizację różnego rodzaju ważnych wydarzeń. Zapewnia odwiedzającym wiele fantastycznych możliwości degustacji i zwiedzania oraz cudowne krajobrazy. Santa Cruz ma nawet ofertę nocną – można tutaj pić wyśmienite wino pod gwiazdami!

Aby skosztować jednych z najbardziej nagradzanych win w Chile, należy odwiedzić 60-hektarową winnicę Clos Apalta (www.closapalta.com), ułożoną amfiteatralnie przy wejściu do doliny Apalta. Panuje tu mikroklimat, który różni się znacznie od klimatu panującego na ogół w tej części południowoamerykańskiego kraju. Można go określić mianem półśrodkomorskiego, z zimowymi deszczami i długim, suchym latem. Takie warunki pogodowe pozwalają winogronom osiągnąć optymalną dojrzałość. Na zboczach winnicy, która jest zarządzana w sposób całkowicie ekologiczny i biodynamiczny, została zbudowana także grawitacyjna piwnica na wino – z siedmioma poziomami pod ziemią i głębokością ok. 25 m. Marka Clos Apalta zdobyła uznanie i ogromny szacunek oraz miłość do swoich produktów – zarówno ze strony krytyków, jak i koneserów szlachetnych trunków z całego świata. Wycieczka po tutejszej malowniczej winnicy i odkrywanie sekretów tworzenia wybornych napitków stanowi z pewnością niesamowite przeżycie.

ZAKOCHANY W WINIE? PLANUJ KOLEJNE TRASY!

Johann Wolfgang von Goethe, najwybitniejszy przedstawiciel literatury niemieckiej, mówił, iż *życie jest za krótkie, żeby pić marne wino*. Jednak wyborny szlachetny trunk smakuje jeszcze lepiej w winnicy, gdzie jest produkowany, lub w miejscach, które uzupełniają go w wykwintny sposób. Pomysłów na winne wojaże i odkrywanie fascynującego enologicznego świata może być niezmiernie wiele. Gwarantuję, że nigdy ich nie zabraknie, nawet gdybyście byli cały czas w podróży. W tym krótkim artykule przedstawiłam jedynie kilka inspiracji, chcąc w ten sposób zachęcić czytelników magazynu *All Inclusive* do wzbogacenia swoich zagranicznych wyjazdów o wizyty w miejscach, gdzie wino smakuje najlepiej. Zachęcam wszystkich do zakochania się w szlachetnych trunkach i planowania kolejnych tras i wizyt, ze znacznie dłuższą listą wspaniałych winnic do odkrycia. ■

FAKTORIA
—WIN—
W

Nie tylko z Chile!



Wina z całego świata,
sprawdź na www.faktoriawin.pl



ROMANTYCZNE WAKACJE NA JAMAJCE

MARIUSZ SKUPIEŃ

▼ Relaksujący spływ bambusową tratwą z doświadczonym przewodnikiem w dół malowniczej rzeki Martha Brae

▲ Modny kurort Ocho Rios na północnym wybrzeżu wyspy



© JAMAICA TOURIST BOARD





© JAMAICA TOURIST BOARD



▲ Kolorowe stoisko ze świeżo wyciskanymi sokami z różnych owoców, z dodatkiem zdrowego aloesu i imbiru

« Jamajka, ojczyzna muzyka Boba Marleya i genialnego sprintera Usaina Bolta, kraina wspaniałych krajobrazów z licznymi górami, wodospadami i przepięknymi plażami. To też fascynujące zabytki przeszłości kolonialnej oraz ciekawa kultura. Dodajmy do tego sympatycznych, uśmiechniętych ludzi oraz kolorowe drinki na bazie rumu... A wszystko to w egzotycznej karaibskiej scenerii. Czy można znaleźć lepsze miejsce na romantyczne wakacje? »

▼ Island Gully Falls (Blue Hole) niedaleko Ocho Rios



© JAMAICA TOURIST BOARD

© ISTOCK.COM/GUANYBONE

▼ Rockhouse Spa w Negril zostało dwukrotnie wyróżnione tytułem najlepszego centrum spa na Jamajce



Jamajka – wyspa i państwo na Morzu Karaibskim w archipelagu Wielkich Antyli. Leży na południe od Kuby i na zachód od Haiti (Hispaniole). Przez okrągły rok panuje tu gorący klimat równikowy. Średnia roczna temperatura wynosi od 23,5 do 30°C na terenach nizinnych i od 15 do 22°C na większych wysokościach. I choć można wyróżnić dwie pory roku: suchą, trwającą od stycznia do kwietnia, oraz deszczową – od maja do grudnia – to jednak różnice między nimi są stosunkowo niewielkie. Dlatego też Jamajka przez cały czas zaprasza wszystkich spragnionych słońca i wakacyjnego klimatu.

Gdy mówimy Jamajka, zazwyczaj przed naszymi oczami pojawiają się cudowne plaże, uśmiechnięci ludzie oraz wszechdobry klimat luzu i zabawy z przygrywającą w tle muzyką reggae. Tym razem jednak zapraszamy czytelników magazynu *All Inclusive* do nieco innego spojrzenia na to urokliwe miejsce – jako cel... romantycznej wycieczki we dwoje. Jamajka, jak mało który inny kierunek na świecie, daje możliwość połączenia zwiedzania i aktywnego wypoczynku z chwilami błędnego relaksu w atmosferze niczym z przepięknych romansów.

KLEJNOT W ARCHIPELAGU WIELKICH ANTYLI

Jamajka, obok Kuby, Portoryko i wyspy Haiti, należy do archipelagu Wielkich Antyli. Jest trzecią co do wielkości wyspą na Morzu Karaibskim. Zajmuje powierzchnię 10 991 km² i ciągnie się od cypla Morant Point na wschodzie po Negril na zachodzie, a w najszerszym miejscu ma ok. 84 km. Wyspa powstała w wyniku działalności wulkanicznej. Ten sam rodzaj mają także wznoszące się we wschodniej części Jamajki Góry Błękitne, z najwyższym szczytem Blue Mountain Peak (2256 m n.p.m.). Pośrodku wyspy na płaskowyżu w górach Don Figuerero (Don Figueroa) spokojny masyw Mandeville wznosi się powyżej 600 m nad szachownicą pól uprawnych. Obszar północno-zachodni to już krajobrazy krasowe Cockpit Country. Przez miliony lat woda wyrzeźbiła w wapiennej skale podziemne koryta rzeczne, jaskinie i głębokie wąwozy. W miejscu, gdzie góry opadają stromo ku morzu, utworzyły się wspaniałe klify. Z górskich dolin wypływa ok. 120 rzek i strumieni, przecinających nadbrzeżne równiny.

FAUNA I FLORA JAMAJKI

Szata roślinna wyspy obejmuje ponad trzy tysiące odmian drzew i roślin, spośród których mniej więcej tysiąc jest endemicznych,



▲ Góry Błękitne i pobliskie pasmo John Crow wpisano na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO



▲ *Hibiscus elatus*, po ang. *blue mahoe*, uważany na Jamajce za narodowe drzewo, naturalizowany na Kubie

w tym m.in. 200 gatunków storczyków czy 550 gatunków paproci. Narodowy kwiat Jamajki to fioletowy gwajakowiec lekarski, a drzewo – hibiskus (*Hibiscus elatus*), po angielsku *blue mahoe*. Przed przybyciem Europejczyków jedynymi miejscowymi owocami były gujawa (gruszla), ananas i fłaszowiec. Wraz z kolonizatorami pojawiły się inne, jak np. chlebowiec czy kokos. Poza tym na wyspę sprowadzono trzcinę cukrową, a z Chin przywieziono bambus, który świetnie się tu czuje i bujnie porasta całą Jamajkę. Obecnie w kraju dominują uprawy cukrowca lekarskiego, czyli trzciny cukrowej właśnie (w postaci wielkich plantacji), bananów, kakaowców, kawowców, ryżu, tytoniu i owoców cytrusowych.

Pisząc o faunie, nie sposób nie wspomnieć o endemicznym gryzoniu – nocohutii jamajskiej, hutii Browna. Zwierzę to, nazywane lokalnie górskim królikiem albo jamajskim królikiem (po angielsku *Jamaican cone*), przypomina z wyglądu świnkę morską, ale w rzeczywistości jest spokrewnione ze szczurem. Do zwalczania plagi tych ostatnich sprowadzono na wyspę w XIX w. mangusty. Jamajkę licznie zamieszkują również nietoperze. W spokojnych wodach u południowych i wschodnich brzegów występuje ogromny i łagodny manat, który stał się inspiracją legend o syrenach. Żyją tutaj również gekony i wielkie jamajskie legwany, a także nieduża liczba krokodyli. Na wyspie spotkać można blisko 290 gatunków ptaków,



© ISTOCK.COM/ERIC LAUDONEN

▼ Endemiczny koliber czarnogłowy, czyli *doctor bird*

© ISTOCK.COM/INEL BOWMAN

w tym 27 endemicznych. W lasach żyją różnokolorowe papugi (na czele z amazonką małą), ale narodowym ptakiem jest koliber czarnogłowy, który występuje wyłącznie w tym kraju (dla Jamajczyków to *doctor bird*).

HISTORIA

Wyspę zasiedlili Indianie Taino i nazwali ją *Xaymaca*, co oznacza „kraj drewna i wody”. Krzysztof Kolumb odkrył ją w 1494 r. podczas drugiej wyprawy do Nowego Świata. Zapoczątkowana w 1509 r. hiszpańska kolonizacja (założono wówczas osadę Nowa Sewilla – Sevilla la Nueva) spowodowała napływ pierwszych osadników, ale doprowadziła także do zdziesiątkowania rdzennej ludności indiańskiej. W maju 1655 r. Jamajka została podbita przez Anglików i aż do

sierpnia 1962 r. była ich koronną kolonią w regionie Morza Karaibskiego. Wtedy to powstały olbrzymie plantacje trzciny cukrowej. Zaczęto też produkować rum. Plantacje, wymagające ogromnej siły roboczej, spowodowały rozkwit handlu niewolnikami, który trwał aż do XIX w. Na przestrzeni stuleci niejednokrotnie wybuchały bunty, a nawet krwawe wojny. Niewolnicy chronili się wówczas w górach przed represjami ze strony plantatorów. Koniec niewolnictwa na Jamajce (formalnie 1 sierpnia 1834 r.) spowodował deficyt siły roboczej. Aby temu zaradzić, plantatorzy zaczęli sprowadzać na hacjendy robotników z Azji, wzbogacając tym samym i tak już dużą tutejszą mieszankę kulturową i etniczną.

W drugiej połowie XVII w. wyspa stanowiła kryjówkę dla piratów (m.in. słynnego Henry'ego Morgana, a także Christophera Myngsa czy Edwarda Mansvelta), których główną siedzibą i schronieniem był Port Royal. Niestety, silne trzęsienie ziemi połączone z tsunami (w czerwcu 1692 r.), a kilkanaście lat później wielki pożar (w 1703 r.) zniszczyły to jedno z najbogatszych i najbardziej „grzesznych” miast w Nowym Świecie. Od 6 sierpnia 1962 r. Jamajka jest niepodległym państwem, będąc jednocześnie członkiem Wspólnoty Narodów (The Commonwealth, z królową brytyjską jako głową kraju).

„JEDEN NARÓD Z WIELU”

Jamajkę zamieszkuje nieco ponad 2,9 mln ludzi. Niewiele wysp i państw wielkości Jamajki może pochwalić się taką niezwykłą różnorodnością karnacji i rysów swoich mieszkańców. Jest to urodziwa mieszanina pochodzenia afrykańskiego, europejskiego, arabskiego, chińskiego i hinduskiego, która dała asumpt narodowemu motto: *Jeden naród z wielu* (po angielsku *Out of Many, One People*). Jamajczycy to uśmiechnięci i przyjaźnie nastawieni ludzie, mówiący po

angielsku. Na co dzień większość ludności posługuje się jednak językiem jamajskim (nazywanym lokalnie *patois* lub *patwa*). Jest to język kreolski na bazie angielskiego, z wpływami języka akan (występującego w Ghanie) oraz języków bantu czy arawackich, a także m.in. hiszpańskiego, portugalskiego i hinduskiego.

WAKACJE NA WYSPIE – ROMANTYCZNA JAMAJKA

Wyspa leży w strefie klimatu równikowego, wybitnie wilgotnego. Lato na Jamajce trwa przez okrągły rok. W porze deszczowej największe opady występują w maju i październiku. Warto jednak odwiedzić wyspę nawet w tym czasie, ponieważ mnogość atrakcji zachwyci gości, a same deszcze nie są długotrwałe. Jamajka już od wielu lat reklamuje się jako idealny kierunek na romantyczne wakacje, prawdziwy raj dla zakochanych. To wymarzone miejsce na ślub, miesiąc miodowy lub świętowanie rocznic, zwłaszcza dla par lubiących aktywny wypoczynek.

MUZYKA REGGAE, RASTAFARIANIZM I MARIHUANA

Jamajka kojarzona jest z muzyką reggae, rozpropagowaną na całym świecie przede wszystkim przez Boba Marleya. Ten zmarły w maju 1981 r. wokalista stał się symbolem wyspy. Jamajczycy do dzisiaj go uwielbiają, a podobiznę sławnego muzyka można spotkać niemal na każdym kroku. Znajdziemy ją na plakatach, breloczkach, drewnianych rzeźbach, obrazach czy koszulkach.

Jamajka słynie też z marihuany, czyli *ganji*. Została ona rozpowszechniona na wyspie na początku XVIII w., kiedy to sprowadzano tu do pracy robotników z Indii. Miejscowy klimat i gleba znakomicie służyły uprawom tej rośliny z rodzaju konopi (*Cannabis*). Obecnie używanie marihuany jest stosunkowo popularne, choć nielegalne. ►

▼ Jamajka to wręcz idealne miejsce na ślub na przepięknej plaży, prawdziwy raj dla zakochanych par



© JAMAICA TOURIST BOARD

Najświętniejszą grupą religijną, z którą kojarzy się Jamajka, są rastafarianie. Stawiają oni jednak tylko kilka procent ludności. *Rasta man* wierzy w reinkarnację, pali marihuanę, nosi długie dredy i jest zazwyczaj wegetarianinem. Podobnie jak reggae, rastafarianizm w dużym stopniu rozpropagował Bob Marley.

PARĘ SŁÓW O JAMAJSKIEJ KUCHNI

Nieodłączny element krajobrazów Jamajki stanowią stragany z wieprzowiną lub kurczakami w stylu *jerk*. Zatrzymanie się przy którymkolwiek z nich i zamówienie tego miejscowego specjału, najlepiej z lokalnym, całkiem niezłym piwem Red Stripe, jest obowiązkiem każdego, kto chce poczuć najbardziej autentyczny z jamajskich smaków.

▼ Rastafarianie i muzyka reggae to symbole kraju



© JAMAICA TOURIST BOARD

Jerk to metoda grillowania przyprawionych na ostro mięs na listewkach z drzewa pimentowego (korzennika lekarskiego), ustawionych nad ogniskiem. Dokładny skład pikantnej mieszanki przypraw (tzw. *Jamaican jerk spice*) pozostaje tajemnicą. Z pewnością jednak są w niej pieprz, ziele angielskie (owoce korzennika lekarskiego), karaibska czerwona papryka (*Scotch bonnet*) oraz imbir. W taki sam sposób przygotowuje się również ryby, a nawet homary. Kucharz tnie przyrządzone mięso maczetą na drobne kawałki i wrzuca je do papierowej torby.

Z typowych dla Jamajki smakołyków polecam spróbować *ackee*, czyli bligie pospolitej, spokrewnionej z chińskim liczi i longanem (żyźnicą). To narodowy przysmak kraju. Ten zbliżony kształtem do gruszki owoc ma czerwonomarańczową skórę

▼ Podobiznę Boba Marleya znajdziemy m.in. na koszulkach, torbach, obrazach czy drewnianych rzeźbach



© ISTOCK.COM/VELENA RODRIGUEZ MENA

i specyficzny smak. Jest często podawany jako dodatek do solonego dorsza (tradycyjne jamajskie danie *ackee and saltfish*).

ALKOHOLE I NIE TYLKO

Picie stanowi również nieodłączną część życia towarzyskiego Jamajczyków. Dominują oczywiście rum (i drinki na jego bazie) oraz piwo – najpopularniejsze to wspomniany Red Stripe. Z Jamajki wywodzi się też wiele likierów. Najbardziej znany to Tia Maria. To likier kawowy z dodatkiem wanilii i cukru. Dla tych, którzy nie mają ochoty na alkohol, bogactwo tropikalnych owoców daje możliwość wyboru spośród najbardziej orzeźwiających, pysznych soków naturalnych. Warto także sięgnąć po ciesząc się dość dużą popularnością na wyspie butelkowany napój na bazie grejpfruta pod nazwą Ting.

▼ Najpopularniejsze jamajskie piwo Red Stripe produkowane jest przez browar Desnoes & Geddes z Kingston



© ISTOCK.COM/DEBBIE ANN POWELL

▼ Wyrazisty i ostry grillowany kurczak w stylu *jerk*



© ISTOCK.COM/FROM MY POINT OF VIEW

Obowiązkowe punkty programu

DESTYLARNIA RUMU APPLETON

W trakcie pobytu na Jamajce polecam złożyć wizytę w tutejszej najstarszej destylarni rumu, istniejącej już od 1749 r. Można ją nie tylko zwiedzić, ale i oczywiście spróbować w niej kilku wybornych trunków. Ta malownicza karaibiska wyspa produkuje całą gamę wysokiej jakości rumów, ale Appleton Estate, zresztą w różnych odmianach, jest prawdopodobnie najlepszy (eksportowany do kilkudziesięciu krajów świata, w tym i Polski).

SZLAKIEM LITERACKIM I FILMOWYM – ORNITOLOG BOND

Niewątpliwy urok Jamajki przyciągał licznych literatów. Na wyspie od 1946 do 1964 r. mieszkał w swojej rezydencji GoldenEye w miejscowości Oracabessa Ian Fleming (1908–1964), autor słynnych powieści szpiegowskich z Jamesem Bondem w roli głównej. Pisarz zapożyczył nazwisko agenta 007 od autora książki o ptakach Indii Zachodnich (*Birds of the West Indies*), którym był... amerykański ornitolog James Bond (1900–1989). W pobliżu mieszkał inny angielski dramaturg, kompozytor, piosenkarz, reżyser i aktor Noël Coward (1899–1973). Jego rezydencja Firefly jest udostępniona do zwiedzania. Gośćmi twórcy byli m.in. Winston Churchill, królowa Elżbieta II, Laurence Olivier, Sophia Loren, Elizabeth Taylor, Alec Guinness, Peter O'Toole, Richard Burton, Vivien Leigh czy Katharine Hepburn.

Wspomniany urok wyspy przyciąga także filmowców. Kręcono tutaj wiele przebojów kinowych: przygody Jamesa Bonda (*Doktor No* z Seanem Connerym), *Koktajl* z Tomem Cruise'em, *Papillon* ze Steve'em McQueenem czy wreszcie *Błękitną Lagunę* z młodzieńką, wówczas 14-letnią Brooke Shields, by wymienić tylko te najbardziej popularne.

ROSE HALL GREAT HOUSE I GREENWOOD GREAT HOUSE

Warto poznać się z bogatą spuścizną kolonialną wyspy i zwiedzić jedną z zachowanych rezydencji dawnych plantatorów. Do najciekawszych z nich należy Rose Hall,

ukończona w latach 70. XVIII w. i odrestaurowana niemal równo dwa stulecia później, wspaniała posiadłość w stylu georgiańskim. Luksusowy dom przyciąga nie tylko swoim bogatym wystrojem, ale także, a może przede wszystkim, legendą o tzw. Białej Wiedźmie z Rose Hall (White Witch of Rose Hall). Rezydencję nawiedza ponoć duch dawnej właścicielki Annie Palmer, która władała plantacją przez 13 lat. Uchodziła za fanatyczną wyznawczynię kultu voodoo i była posądzana o zamordowanie trzech mężów.

Zmarła w swoim łóżku, ale bynajmniej nie z przyczyn naturalnych, lecz zabita przez niewolnika, a zarazem kochanka, o imieniu Takoo. Dziś jej dom zdobią zabytkowe meble. Można wybrać zwiedzanie w ciągu dnia albo wieczorną wycieczkę przy świecach. Przewodnicy przebrani w stroje z epoki dzielą się mrozącymi krew w żyłach opowieściami o dawnej właścicielce i miejscowych duchach.

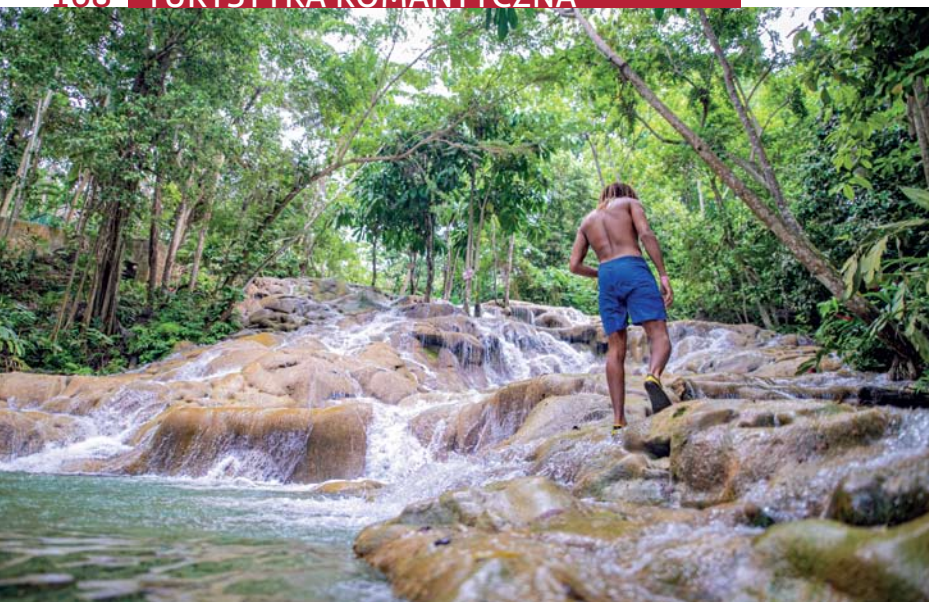
Inną cenną pamiątkę dawnych czasów stanowi wzniesiona również w końcu XVIII w. rezydencja Greenwood Great House. Należała ona do Richarda Barretta, kuzyna angielskiej poetki Elizabeth Barrett Browning (1806–1861). We wnętrzach domu można zobaczyć oryginalną bibliotekę, meble z epoki, kolekcje portretów, porcelany i rzadkich instrumentów muzycznych.

▼ Oficjalny sklep fabryczny Appleton Estate oferuje całą gamę wysokiej jakości rumów tej słynnej marki



▼ W swojej rezydencji GoldenEye Ian Fleming przetłamał niemoc twórcą i stworzył postać Jamesa Bonda





© JAMAICA TOURIST BOARD

▲ 55-metrowe Dunn's River Falls w pobliżu Ocho Rios

▼ Port w Falmouth gości luksusowe statki wycieczkowe



© ISTOCK.COM/RODWINA

▶ FERN GULLEY

Wspaniały wąż ostonięty baldachimem ze splecionych pędów paproci pozwala poczuć się jak w świecie Tolkiena. Przeszkadza w tym jedynie czasami zbyt duży ruch samochodowy. Ta cudowna dolina paproci rozciąga się przy drodze biegnącej na południe od Ocho Rios.

▶ WODOSPADY NA RZECE DUNN

Wielką atrakcją północnej części wyspy są wodospady na rzece Dunn (Dunn's River Falls). Efektowna kaskada opada z wysokości 55 m i ciągnie się przez ok. 180 m po skalnych progach, a jej wody wpadają do Morza Karaibskiego, tuż przy pięknej piaszczystej plaży. Chętni mogą wspinać się po śliskich kamieniach. Idzie się gęsiego, trzymając się za ręce. Niezbędny jest tu strój kąpielowy i nieprzemakalne buty.

▶ OGRODY BOTANICZNE SHAW PARK

Przepiękne ogrody Shaw Park należały niegdyś do hotelu o tej samej nazwie, który spłonął w latach 30. XX w. Możemy podziwiać tutaj malowniczy wodospad oraz liczne tropikalne rośliny (aż ok. 600 gatunków!) – drzewa mandarynkowe, migdałowce, plumerie, krotony, bambusy, figowce, banany, bugenwille, palmy, hibiskusy i wiele innych wspaniałych kwiatów oraz krzewów, których nazw nie sposób spamiętać.

▶ PROSPECT PLANTATION

Plantację i wąż rzeki Białej (White River) z pewnością warto zwiedzić, żeby zobaczyć m.in. tutejszą alejkę pamiątkowych drzew posadzonych przez takie osobistości, jak Winston Churchill czy Charlie Chaplin.



▲ Port Antonio, jego okolice słyną z mnóstwa atrakcji

▶ FALMOUTH

Ten niegdyś wiodący port, założony w 1769 r., oferuje dziś doskonałe przykłady wspaniale zachowanej architektury kolonialnej.

▶ KINGSTON I PORT ROYAL

W stołecznym Kingston warto zobaczyć Muzeum Boba Marleya mieszczące się w dawnym domu słynnego muzyka reggae, a także zwiedzić Galerię Narodową (National Gallery of Jamaica). Zdecydowanie polecam też wizytę w Hope Botanical Gardens (Royal Botanical Gardens), założonych w 1873 r. pięknych ogrodach. Są one dzisiaj największą zieloną przestrzenią publiczną w regionie metropolitalnym Kingston i stanowią dom dla najpopularniejszej na Jamajce kolekcji endemicznych i egzotycznych roślin.



© ISTOCK/COMSTENTHILLO

▼ Jamajka to doskonale miejsce dla wielbicieli różnych sportów wodnych, choćby paddleboardingu (SUP)



© JAMAICA TOURIST BOARD

Ok. 40 min od Kingston znajduje się słynny port piratów – Port Royal. Największe wrażenie wśród zachowanych historycznych budynków robi wzniesiony w latach 50. XVII stulecia Fort Karola (Fort Charles), który był chroniony przez 104 działa. Na środku dziedzińca mieści się niewielkie, dobrze wyposażone Muzeum Morskie (Maritime Museum), prezentujące wiele cennych przedmiotów – od szkła i ceramiki po broń – znalezionych tutaj przez archeologów. Miłośników nurkowania przyciągają znajdujące się pod wodą statki i budynki Port Royal, które osunęły się do morza i zatonięły w wyniku trzęsienia ziemi w czerwcu 1692 r.

PORT ANTONIO

Położony pomiędzy górami na północnym wschodzie wyspy, trzeci co do wielkości port Jamajki – Port Antonio – emanuje relaksującym urokiem sennego rybackiego miasteczka. To dawne ważne centrum eksportu bananów i kokosów dziś jest wyraźnie mniej komercyjne od innych miejsc wypoczynkowych w kraju. Do popularnych atrakcji w jego pobliżu należą wędrowki po tutejszym tropikalnym lesie deszczowym, rafting na Rio Grande, wycieczka do wodospadów Reach oraz nurkowanie z maską i rurką pośród raf koralowych.

W okolicy leży również wspaniałe miejsce do pływania – głęboka na ponad 60 m Błękitna Laguna (Blue Lagoon, Blue Hole), zasilana słodkowodnymi wodami. Inne atrakcje tego obszaru to zbudowana we wrześniu 1729 r. brytyjska twierdza Fort Jerzego (Fort George) i niezmiernie urokliwa Zatoka Francuza (Frenchman's Cove).

REACH FALLS

To bez wątpienia ukryty klejnot wschodniego wybrzeża. Reach Falls należą do najpiękniejszych i najspokojniejszych wodospadów na Jamajce. W tym miejscu występuje blisko 25 gatunków paproci oraz tropikalnych ptaków, w tym choćby dwie rzadkie, endemiczne amazonki – mała i jamajska. Warto wspiąć się do grotu ukrytych pod szeroką kaskadą wody. Lokalni przewodnicy oferują zwiedzanie systemu jaskiń, wykorzystywanych niegdyś najprawdopodobniej przez zbiegłych w te okolice niewolników.

SPORT, CZYLI JAK SPĘDZAĆ AKTYWNIIE CZAS

Dla miłośników golfa Jamajka proponuje jedno z najlepszych pól na całych Karaibach. To oczywiście również wymarzone miejsce do uprawiania wszelkich sportów wodnych, ►

w tym nurkowania czy wypraw na połowy ryb na otwartym morzu, a także jazdy konnej czy off-roadu.

Wielu osobom wyspa kojarzy się ze znakomitymi biegaczami i biegaczkami, na czele z niesamowitym sprinterem, zdobywcą ośmiu złotych medali olimpijskich w Pekinie, Londynie i Rio de Janeiro – Usainem Boltem. W Kingston warto odwiedzić kompleks sportowy i kulturalny noszący nazwę Parku Niepodległości (Independence Park). Jego głównym obiektem jest Stadion Narodowy (National Stadium), przed którym odsłonięto w grudniu 2017 r. pomnik sławnego sprintera. Można także wpaść do jednej z restauracji „Tracks&Records” (w Kingston lub Montego Bay, lokal w Ocho Rios czeka przeprowadzka) należących do gwiazdy lekkiej atletyki, aby poznać atmosferę prawdziwego jamajskiego baru sportowego.

WĘDRÓWKI W GÓRACH BŁĘKITNYCH

Góry Jamajki idealnie nadają się na wędrówki. Szczególnie godny polecenia jest Park Narodowy Gór Błękitnych i John Crow (Blue and John Crow Mountains National Park). W 2015 r. wpisano go na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Niegdyś tereny te zapewniały schronienie najpierw uciekającym z niewoli hiszpańskiej Indianom Taino, a później Maronom, potomkom zbitych czarnych niewolników. Ten dziewiczy obszar oferuje zapierające dech w piersiach widoki. W jego granicach można odkrywać porośnięte bujną zielenią góry, wspaniałe wodospady, przepastne lasy deszczowe i ekologiczne plantacje kawy.

W parku występuje ok. 800 gatunków endemicznych roślin, ponad 200 gatunków ptaków i największy motyl na półkuli zachodniej – *Papilio homerus* (z rodziny paziowatych). Najważniejszy punkt wizyty w tym miejscu stanowi jednak wędrówka (lub przejażdżka mułem) na najwyższy szczyt kraju – Blue Mountain Peak. Polecam również Szlak Kulinaryny Gór Błękitnych (Jamaica Blue Mountain Culinary Trail) i delektowanie się w pięknych okolicznościach przyrody pysznymi daniami z tutejszych restauracji i kawiarni. Na górskich zboczach uprawia się ekskluzywną odmianę kawy arabika (*Coffea arabica*) – Jamaica Blue Mountain Coffee. Uchodzi ona za jedną z najlepszych i najdroższych na świecie. W czasie wyprawy warto zajrzeć na jej malownicze plantacje.

Okolice Gór Błękitnych to również prawdziwy raj dla rowerzystów. Mają oni do wyboru liczne trasy – od trwającej pół dnia



▲ Rainforest Adventures Mystic Mountain – Ragamuffin, ekscytująca przejażdżka odwróconą kolejką górską



▲ Rodzinny resort Beaches Negril z bogatą ofertą zabiegów spa, np. masaży na słynnej Seven Mile Beach

wyprawy drogą nad brzegiem Morza Karaibskiego do popularnego zjazdu z przelęczy Hardwar (Hardwar Gap, ok. 1057 m n.p.m.) przez plantacje kawy, bananów i kakao oraz lasy deszczowe. Mija się też wówczas przepiękne wodospady, strumienie i zatoczki.

DAWKA ADRENALINY

Wszystkim spragnionym emocji polecam ośrodek Rainforest Adventures Mystic Mountain w okolicach Ocho Rios. Można tutaj m.in. zjechać poprowadzonym przez las deszczowy torem bobslejowym (swego czasu głośno było o jamajskich bobsleistach, którzy startowali w XV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Calgary w 1988 r., powstał

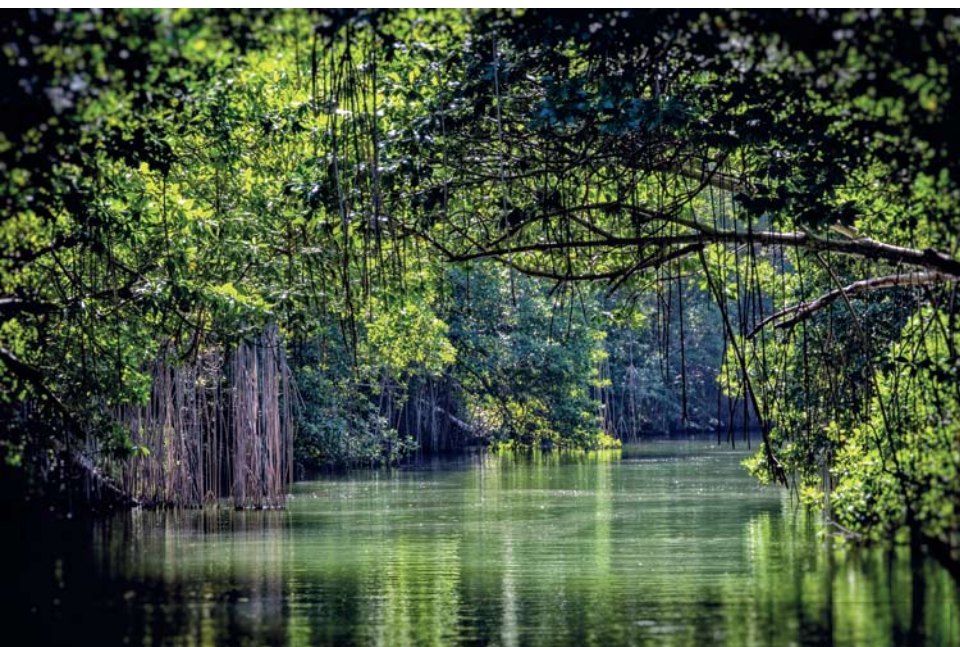
o nich nawet amerykański film rodzinny *Reggae na lodzie*), przejechać się kolejką górską czy tyrolką. Widoki na miasto i morze rozciągające się ze Sky Explorer, wyciągu krzesłkowego wjeżdżającego na górę, zapierają dech w piersiach. Inne tutejsze atrakcje to np. relaksujący park motyli i kolibrów, park linowy (tzw. Anancy's Web Rope Course), basen typu infinity ze zjeżdżalnią czy ścianka wspinaczkowa (Regga Rock).

LENISTWO NA PLAŻY, CZYLI STREFA RELAKSU

Ekskluzywne wczasy na Jamajce nie mogłyby obyć się bez błogiego lenistwa na piaskach plaż Montego Bay, Ocho Rios lub



▲ Montego Bay to siedziba Sandals Resorts, międzynarodowej sieci luksusowych resortów *all inclusive*



▲ Black River ze spektakularnymi lasami namorzynowymi i zamieszkującymi bagna krokodylami amerykańskimi

niece spokojniejszych miejscowości typu Port Antonio albo Negril. Ta karaibska wyspa to w końcu słońce, kilometry malowniczej linii brzegowej, krystaliczna woda i bujna tropikalna zieleń. Znaleźć tu można rozległe resorty *all inclusive*, prywatne pensjonaty, wille oraz luksusowe hotele butikowe.

🇯🇲 ZABIEGI SPA I WELLNESS

Światowej klasy ośrodki spa i wellness znajdują się w wielu jamajskich kurortach, resortach i hotelach. Centrum Spa Lawn w Round Hill Hotel and Villas w Montego Bay to wspaniałe miejsce na ślub – soczyste zielony trawnik ciągnący się aż do morza, panoramiczny widok na ciepłe wody Morza

Karaibskiego i malowniczy XVIII-wieczny Wielki Dom (Great House) w tle stanowią wyjątkową i romantyczną scenerię, która z pewnością wywoła uczucie zachwytu nawet u najbardziej wymagających gości. Podobnie zresztą jak spa w hotelu Rockhouse nad słynnymi klifami Negril. W Montego Bay warto rozważyć chwile błędnego relaksu w Fern Tree Spa w resorcie Half Moon, gdzie personel dba o to, aby pobyty gości odzwierciedlały luksus, z którego znana jest cała sieć Salamander Hotels & Resorts. Fern Tree Spa oferuje szeroki wybór zabiegów spa, obejmujących m.in. odmładzające okłady, masażki i masaże, które zaspokoją umysł, ciało i duszę.

🇯🇲 ROMANTYCZNY REJS PO ŚWIETLISTEJ LAGUNIE

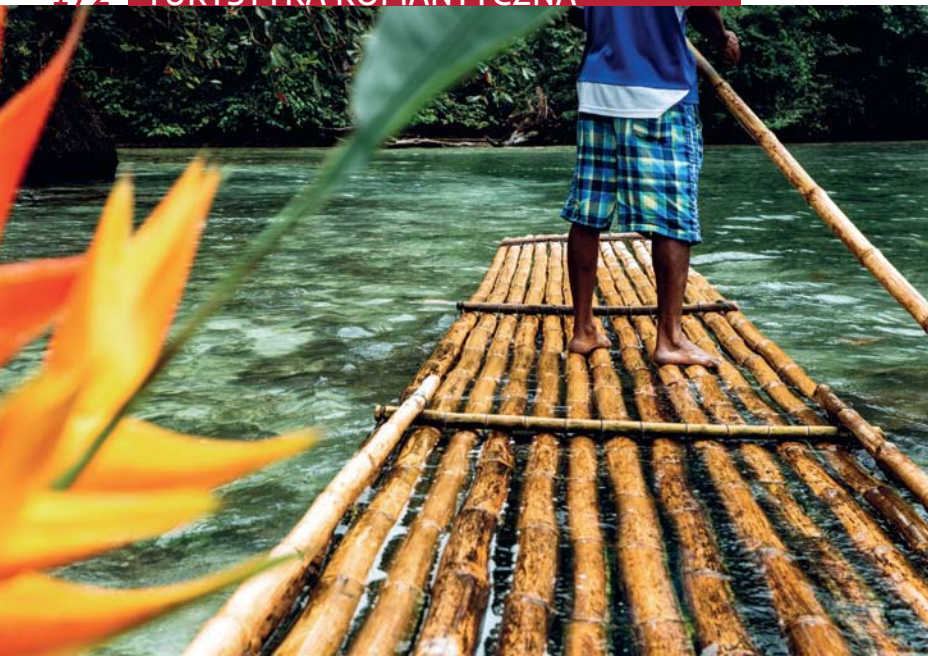
Polecam wszystkim wieczorny relaksujący rejs po niezwyklej Świetlistej Lagunie (Luminous Lagoon) w okolicy Falmouth. To absolutnie magiczne miejsce. Swoją niepowtarzalny blask zawdzięcza milionom mikroorganizmów rozwijających się w tu-tejszej stonej, płytkiej i ciepłej wodzie (tzw. Glistening Waters). Emitują one fosforyzujące światło – występuje tu silne zjawisko bioluminescencji, które robi piorunujące wrażenie nawet na najbardziej wybrednych podróżnikach. Takie laguny znajdują się załedwie w kilku miejscach na świecie.

🇯🇲 SAFARI WODNE PO BLACK RIVER I WODOSPADY YS

W trakcie wycieczki w stylu afrykańskiego safari można poznać florę i faunę Jamajki. Rzeka Czarna (Black River) to naturalne środowisko bytowania krokodyli amerykańskich, których obserwację z bliska umożliwia podróż niewielkimi łodziami. Otoczona lasami namorzynowymi Black River jest drugą co do długości rzeką w kraju (ma 53,4 km), zaraz po blisko 93-kilometrowej Rio Minho. Miłośnicy przyrody będą wniebowzięci rejssem po jej wodach. Tereny te zamieszkują nie tylko krokodyle amerykańskie, ale i ponad 100 gatunków ptaków, w tym czaple śnieżne. Podczas wycieczki można dowiedzieć się wszystkiego o historii naturalnej tego malowniczego obszaru. Safari po Black River warto połączyć z wizytą przy wodospadach YS (YS Falls). To kompleks siedmiu kaskad, które stanowią jedną z największych atrakcji przyrodniczych wyspy.

🇯🇲 RAFTING

Spytwn rzeczny stanowi obowiązkowy punkt każdej wycieczki na Jamajkę. Podróż w dół rzeki, czy to Rio Grande w Port Antonio, czy też Martha Brae w Falmouth, na bambusowej tratwie pozwala odpłynąć do krainy błędnego relaksu. Po drodze można zatrzymać się na kąpiel lub posłuchać swojego przewodnika, który chętnie dzieli się barwnymi opowieściami na temat historii kraju lub zaśpiewa dla nas piosenkę reggae. Osobiście polecam spływ malowniczą Martha Brae – to jedna z najpopularniejszych atrakcji na wyspie, zwłaszcza dla par. Tratwy spokojnie płyną przez ponad godzinę po 5-kilometrowym odcinku rzeki. To niezmiernie relaksująca wycieczka i świetny sposób na rozkoszowanie się tropikalną scenerią. Po drodze można zatrzymać się u lokalnych sprzedawców, aby kupić pamiątki ▶



▲ Rafting na rzece Martha Brae rozpoczyna się w „Rafter's Village”, ok. 10 min drogi od miasta Falmouth



▲ Na rajsłą Seven Mile Beach doptyniemy np. kajakiem ▼ Popularna Błękitna Laguna w okolicy Port Antonio



lub napoje. Rafting na rzece Martha Brae przez lata gościł wiele znanych postaci, w tym m.in. królową Elżbietę II, Lennox Lewisa, Chucka Norrisa, Spike'a Lee, Jane Seymour, Kenny'ego Rodgersa, Johnny'ego Casha czy wspomnianego już mistrza olimpijskiego Usaina Bolta. Każda tratwa mieści zazwyczaj dwie osoby dorosłe.

NEGRIL – UOSOBNIENIE RELAKSU

Kurort na zachodnim wybrzeżu wyspy słynie z przepięknych zachodów słońca, białej piaszczystej plaży i malowniczych klifów z widokiem na szmaragdowe Morze Karaibskie. W Negril znajduje się jedno z najpiękniejszych miejsc na Jamajce – Seven Mile Beach, która w rzeczywistości ma „jedynię” ok. 6,5 km. Nie zmienia to jednak faktu, że to jedna z najdłuższych i najlepszych plaż w kraju. W Negril mieszczą się uroczne pensjonaty, wille, rozległe resorty typu *all inclusive* i hotele tylko dla dorosłych. Wiele z najlepszych miejsc noclegowych usytuowano nad samym morskim brzegiem, zapewniając dzięki temu gościom szybki i łatwy dostęp do plaży oraz niesamowite widoki. Na tutejszych spektakularnych klifach postawiono również liczne luksusowe hotele butikowe. Otaczają je bujne tropikalne ogrody. Negril bez wątpienia stanowi idealne miejsce na spędzenie przepięknych i niezmiennie romantycznych chwil.

REJS KATAMARANEM O ZACHODZIE SŁOŃCA

To kolejna propozycja na niezapomniany wieczór na wyspie. Te spore jachty oferują parom wystarczająco dużo miejsca, aby poczuć swobodną, komfortową i przytulną atmosferę oraz móc kontemplować słynne na całym świecie zachody słońca na Karaibach. Podczas rejsu katamaranem zjemy lunch lub kolację, posłuchamy muzyki lub potańczymy do niej, co zapewni nam rozrywkę na turkusowych wodach. Taka żegluga pozwala nie tylko podziwiać od strony morza zapierające dech w piersiach piękno jamajskiej ziemi, ale daje także możliwość spędzenia razem czasu w bardzo miłej i nastrojowej atmosferze.

Jamajka swoimi piaszczystymi plażami, malowniczymi krajobrazami i niepowtarzalnym klimatem, pełnym luzu i spontanicznej zabawy, każdego roku przyciąga miliony turystów. Atrakcje na tej karaibskiej wyspie, jak starałem się pokazać w tym krótkim artykule, są na tyle zróżnicowane, że każdy, niezależnie od oczekiwań i upodobań, znajdzie odpowiednią dla siebie formę wypoczynku. ■

JAMAICA®

HEARTBEAT OF THE WORLD

Poczuj emocje

Czujesz je?
Chodź!

visitjamaica.com



SZLAKIEM TWIERDZ RZECZPOSPOLITEJ

MARIUSZ SKUPIEN

« Rzeczpospolita Obojga Narodów była w XVI–XVIII w. nie tylko jednym z największych państw w Europie, ale i najbardziej ufortyfikowanych. Szczególną rolę odgrywały zamki obronne i twierdze powstające na terenie ziem rozległego państwa polsko-litewskiego. »

Burzliwe dzieje spowodowały, że bardzo wiele dawnych, ważnych warowni nie przetrwało do naszych czasów lub popadło w ruinę, inne zostały przebudowane i zmieniły swój charakter. Szukając inspiracji do podróży, warto zaplanować sobie szlak o konkretnej tematyce. Jedną z najciekawszych jest z całą pewnością wycieczka mająca na celu odwiedzenie ocalałych historycznych fortyfikacji, które od stuleci budzą niezmiennie taki sam zachwyt swoim rozmachem i architekturą.

Wyprawa trasą twierdz po Polsce i dawnych ziemiach należących do Rzeczypospolitej Obojga Narodów to subiektywny wybór siedmiu najciekawszych obiektów pełniących niegdyś funkcje obronne, zachowanych w dobrym stanie (lub zrekonstruowanych) i udostępnionych do zwiedzania. Dokonana przeze mnie selekcja ma stanowić inspirację do poznawania tego typu dóbr kultury, a nie być pełną próbą opisanie naszych fortec, bo to temat na obszerną książkę. Kryterium wyboru tkwi w samej nazwie „Twierdze

Rzeczypospolitej”, czyli nie obce forty, które występują licznie na terenie Polski (najważniejsze wymieniam zresztą w tekście), ale warownie, które miały istotne znaczenie w dziejach Rzeczypospolitej Obojga Narodów (1569–1795), a później namiastki państwa polskiego, którą były Księstwo Warszawskie (1807–1815) i Królestwo Kongresowe (1815–1832).

RZECZPOSPOLITA OBOJGA NARODÓW

Unia polsko-litewska, zapoczątkowana umową w Krewie w sierpniu 1385 r., przetrwała do III rozbioru Polski w 1795 r. Początkowo była unią personalną (oba państwa wiązała jedynie osoba władcy), następnie przekształcono ją w unię realną w lipcu 1569 r. (tzw. unia lubelska). Zachowała jednak podział na Koronę Królestwa Polskiego i Wielkie Księstwo Litewskie. Taką klasyfikację przyjąłem też w tym artykule.



© ISTOCK.COM/VALENTINA TWICHENKO

▲ Twierdza w Kamieńcu Podolskim przez blisko 300 lat skutecznie ostaniała rubież Rzeczypospolitej

W rozległym państwie polsko-litewskim nie powstał system obronny na wzór zachodnioeuropejski. Król (inaczej niż w monarchiach absolutnych), ze względu na ograniczenia swej władzy oraz nikłość środków finansowych, miał niewielkie możliwości działania na rzecz fortyfikowania kraju. Nieliczne twierdze królewskie były często niedostatecznie przygotowane i finansowane.

Największa rola przypadła magnaterii, która nie tylko fortyfikowała swe prywatne miasta i siedziby, lecz miała także znaczący wpływ na inicjatywy i decyzje państwowe. Magnaci wznosili monumentalne obronne rezydencje, łączące w sobie cechy reprezentacyjnego pałacu i prywatnej twierdzy (*palazzo in fortezza*). Wobec słabości królewskich warowni magnackie ufortyfikowane siedziby przejęły w dużym stopniu funkcję ochrony przed wrogiem. Uzupełniały je niezliczone małe, ale za to nowoczesne bastio-

nowe zamki, obronne klasztory, jak np. Jasna Góra w Częstochowie, i inne obiekty o takim właśnie charakterze.

KORONA KRÓLESTWA POLSKIEGO

Najważniejsza dla bezpieczeństwa Rzeczypospolitej Obojga Narodów była granica południowo-wschodnia, szczególnie narażona na częste najazdy. Dlatego ważną rolę w systemie obrony odgrywały zamki obronne i twierdze, które długo stanowiły tarczę chroniącą państwo przed najazdami sąsiadów (głównie Turków i Tatarów oraz wojsk kozackich). System umocnień południowo-wschodniej granicy stanowiły warownie rozlokowane nad Dniestrem i jego dopływami oraz na Podolu. Najważniejszą twierdzą był potężny Kamieniec Podolski będący symbolem przedmurza chrześcijaństwa (łac. *antemurale christianitatis*). Dalej wymienić możemy kolejne fortece, te

najbardziej znane to: Bar, Skala Podolska, Zbaraż, Czortków, Żwaniec, Okopy Świętej Trójcy, Trembowla, Tarnopol, Buczacz, Brody, Brzeżany. Drugą oś obrony tworzyły zamki wołyńskie: Dubno, Łuck, Krzemieniec, a także warownie wokół Lwowa (obecnie szlak turystyczny Złota Podkova Lwowska) – Żółkiew, Olesko, Podhorce, Złoczów. Ostatnią dobrze zorganizowaną twierdzą był Lwów. Potem znajdował się Zamość – twierdza rodu Zamoyskich. Na północy najważniejsze twierdze to obronne miasta pruskie: Gdańsk, Elbląg i Toruń. Istotne znaczenie miały też oczywiście pozostałe główne ośrodki miejskie Rzeczypospolitej Obojga Narodów: Warszawa, Kraków, Lublin i Poznań.

WIELKIE KSIĘSTWO LITEWSKIE

Najważniejszym punktem obrony na wschodnich rubieżach I Rzeczypospolitej był Smoleńsk (w latach 1395–1514 i 1611–1654 w granicach Wielkiego Księstwa Litewskiego). ►

W pierwszej połowie XVII w. wymieniano go niemal jednym tchem wraz z Kamieńcem Podolskim. Wynika to z położenia miasta na strategicznym obszarze – przesmyku między górną Dźwiną i górnym Dnieprem, tzw. Bramie Smoleńskiej. Biegnie tędy najkrótsza i najbardziej dogodna droga prowadząca z jednej strony na Mińsk i Wilno, a z drugiej na Wiaźmę i dalej na Moskwę. Dlatego też pod murami Smoleńska z reguły koncentrowały się główne operacje militarne w czasie większości wojen pomiędzy oboma państwami. Po utracie Smoleńska w październiku 1654 r. jedyną znaczącą przeszkodą naturalną w dalszej drodze na Mińsk i Wilno stanowiła Berezyna. Była to rzeka bardzo trudna do przebycia. Na południe od Smoleńska marsz w głąb Litwy mogła utrudniać także druga rubież obronna. Tworzyły ją miasta usytuowane nad brzegiem Dniepru – od północy: Dubrowna, Orsza, Kopyś, Szkłów, Mohylew, Stary i Nowy Bychów. W XVI i pierwszej połowie XVII w. najważniejszą funkcję pełniła Orsza. Twierdza odgrywała ważną rolę strategiczną i tutaj dokonywano koncentracji armii Rzeczypospolitej przed wyprawami na Moskwę (w 1609, 1612 i 1617 r.). Drugim ważnym fortem na tym terenie był Mohylew, na początku XVII stulecia drugie po Wilnie największe miasto w Wielkim Księstwie Litewskim (liczyło wówczas ok. 13,5 tys. mieszkańców). Kolejne warownie to już twierdze magnackie rodu Chodkiewiczów: Szkłów, Lachowicze oraz Stary i Nowy Bychów. Inne budowle, których znaczenie było już mniejsze, to Połock i Witebsk nad Dźwiną, a dalej, w głąb Wielkiego Księstwa Litewskiego ważne fortece: Stuck i Brześć Litewski (obecnie białoruski Brześć) oraz zamki w Wilnie, Grodnie i Nieświeżu. Od strony Inflant główną ostoją były Birze.



INFLANTY

W Inflantach Polskich (historyczna kraina łągalia we wschodniej części współczesnej Łotwy), które należały do Rzeczypospolitej aż do I rozbioru w 1772 r., ważnym zamkiem obronnym obsadzonym przez polską załogę był Dyneburg nad Dźwiną (tut. Daugavpils). W 1691 r. stacjonował tu garnizon liczący blisko 1,2 tys. ludzi.

OKRES UPADKU PAŃSTWA POLSKO-LITEWSKIEGO I CZAS ZABORÓW

W XVIII stuleciu osłabiona Rzeczypospolita Obojga Narodów nie wznosiła już nowych znaczących obiektów fortyfikacyjnych. W tym czasie sąsiednie państwa, władające terytoriami należącymi dziś do Polski (Prusy oraz Austria), rozbudowywały swoje budowle obronne, z których wiele przetrwało do dziś w formie oryginalnej lub przebudowanej. Najciekawsze z nich znajdu-

jące się na terytorium naszego kraju to te w Świnoujściu (np. Fort Gerharda) i Kostrzynie nad Odrą oraz twierdze Kłodzko i Srebrna Góra. W okresie istnienia Księstwa Warszawskiego, a potem Królestwa Polskiego (Kongresowego) najważniejszą fortyfikacją powstałą z rozkazu samego Napoleona jest Twierdza Modlin.

Okres zaborów przyniósł rozwój architektury obronnej na naszych ziemiach. Powodem tego było położenie okupowanych ziem polskich na pograniczu, a więc i na potencjalnym obszarze frontowym trzech mocarstw, potem z kolei istniejące pomiędzy zaborcami napięcia, które ostatecznie doprowadziły do wybuchu I wojny światowej. Duży wpływ na powstawanie nowoczesnych fortec miały też niepodległościowe dążenia Polaków i ich powstania narodowe. Państwa zaborcze planowały i realizowały wielkie założenia obronne także w punktach o istotnym znaczeniu dla utrzymania kontroli nad narodem

▼ Kolegium Jezuitów w Orszy założono w 1611 r. na placach wykupionych przez kanclerza Lwa Sapiechę



W NIEŚWIEŻ – REZYDENCJA RADZIWIŁÓW

Zamek w Nieświeżu położony jest na wyspie pomiędzy stawami, które powstały dzięki spiętrzeniu wód rzeki Uszy. Ufortyfikowaną murowaną rezydencję zaczął budować w 1583 r. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł *Sierotka* (1549–1616), marszałek nadworny litewski, marszałek wielki litewski, wojewoda trocki, wojewoda wileński oraz pierwszy ordynat nieświeski. Tutejszy wspaniały zamek pozostał siedzibą nieświeskiej gałęzi rodu Radziwiłłów do 1939 r. Powstał on na planie kwadratu, według projektu Jana Marii Bernardoniego (ok. 1541–1605). Otoczono go nowoczesnymi w tym czasie fortyfikacjami składającymi się z czterech bastionów połączonych kurtynami. Całość dodatkowo ochraniały wały, fosa i staw. W 1654 i 1655 r. zamek odparł wojska kozackie i moskiewskie, a w latach 1659–1660 wytrzymał ponowne oblężenie moskiewskie. W 1661 r. sejm uchwalił zwrot kosztów za obwarowania zamkowe, musiały więc być wówczas prowadzone prace fortyfikacyjne. Warownię zdobyli dopiero w 1706 r. Szwedzi (podczas III wojny północnej). Odbudował i przebudował zamek Michał Kazimierz Radziwiłł *Rybiński* (1702–1762), wojewoda wileński i hetman wielki litewski. W XVIII w. zamek był kilkakrotnie zdobywany i łupiony, m.in. przez wojska szwedzkie i rosyjskie. Dużych zniszczeń doznał w czasie I wojny światowej. We wrześniu 1939 r. Sowieci zajęli warownię. Zbiory zostały w całości znacionalizowane i przekazane odpowiednim instytucjom sowieckiej Białorusi. Dopiero w 1994 r. władze białoruskie uznały zespół zamkowy w Nieświeżu za narodowy pomnik historii i kultury. W 1997 r. rozpoczęto jego odbudowę. Odbudowany zamek otwarto dla zwiedzających w lipcu ►

© ISTOCK.COM/BBSEBARI



▲ Smoleńsk to główna twierdza tzw. Bramy Smoleńskiej, przesmyku między górną Dźwiną i górnym Dnieprem

polskim. Najciekawsze fortece z tego okresu na obecnym terytorium Polski to twierdze rosyjskie: wzniesiona w latach 1832–1834 Cytadela Warszawska i rozpoczęta w 1832 r. rozbudowa twierdzy modlińskiej, a także Twierdza Osowiec; fortyfikacje austriackie: Kraków i Przemyśl oraz twierdze pruskie i niemieckie: Toruń, Poznań i Twierdza Boyen w Giżycku.

SIEDEM WSPANIAŁYCH (TWIERDZ DAWNEJ RZECZPOSPOLITEJ)

Wybrane przeze mnie twierdze pełniły kluczowe role obronne w Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Wyjątek stanowi Nieśwież, ale jest on przykładem ufortyfikowanej rezydencji magnackiej z terenów dawnego Wielkiego Księstwa Litewskiego (inne główne warownie nie przetrwały do naszych czasów). Twierdza Modlin, która powstała już

po upadku państwa polsko-litewskiego, była jednym z ostatnich punktów oporu wojsk polskich zarówno w czasie obrony Księstwa Warszawskiego, potem powstania listopadowego, jak i wreszcie w wojnie obronnej 1939 r. Zastępuje więc w pełni (tak jak pozostałe obiekty) na miano twierdzy Rzeczypospolitej.

TWIERDZE „LITEWSKIE” (OBECNIE NA TERYTORIUM BIAŁORUSI I LITWY)

Na terenie współczesnej Białorusi znajdowało się kiedyś ok. 100 zamków. Nie wiele z nich przetrwało jednak liczne wojny i czasy sowieckie. Dwa najciekawsze to pięknie odrestaurowane zamki Mir i Nieśwież. I właśnie ten drugi, będący przez setki lat centrum ordynacji potężnego rodu Radziwiłłów, wybrałem do tego zestawienia.

▼ Monaster św. Mikołaja w Mohylewie nad Dnieprem



© ISTOCK.COM/DMITRIY VARISOV

▼ Twierdza Dyneburg nad Dźwiną powstała w miejscu wcześniejszych polskich fortyfikacji z XVII stulecia



2012 r. Mieści się w nim obecnie muzeum i rezerwat historyczno-kulturalny. Można zobaczyć tutaj zbiory militariów i malarstwa europejskiego. Kolekcje, choć niewielkie w porównaniu do dawnych zbiorów Radziwiłłów, dają jednak odczuć potęgę jednego z największych arystokratycznych rodów Europy. W 2005 r. nieświecki zamek został wpisany na prestiżową Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO jako architektoniczny, rezydencjonalny i kulturalny zespół rodu Radziwiłłów. Więcej o tym wspaniałym obiekcie przeczytamy na jego stronie internetowej: <https://niasvizh.by/en/>.

🏰 BIRŻE – BRAMA DO INFLANT

Z zamków zachowanych na Litwie wybieram Birżę. Miasteczko położone jest na północnym wschodzie kraju, przy granicy z Łotwą. Na początku XV w. zbudowano tu drewniany zameczek. W pierwszej połowie kolejnego stulecia Mikołaj Radziwiłł *Rudy* (1512–1584) wzniósł nową rezydencję, rozbudowaną następnie przez jego brata w końcu XVI w. jako imponująca budowla w renesansowym stylu *palazzo in fortezza*. Powstanie twierdzy zawdzięczamy więc hetmanowi wielkiemu litewskiemu Krzysztofowi Mikołajowi Radziwiłłowi (1547–1603), noszącemu przydomek *Piorun* (nawiązujący do szybkości działania i sukcesów, które hetman odnosił w wojnach ze Szwedami o Inflanty i podczas wyprawy pskowskiej króla Stefana Batorego przeciwko Rosji).

Pod koniec XVI i w XVII w. była to główna twierdza broniąca Litwy od strony Inflant, a także miejsce koncentracji wojsk Rzeczypospolitej przed wyprawami wojennymi przeciwko Szwecji i Rosji. W 1605 r. do zwycięskiej bitwy pod Kircholmem wyruszyła stąd armia hetmana polnego litewskiego Jana Karola Chodkiewicza (1570/1571–1621). W 1625 r. twierdza została zdobyta przez wojska szwedzkie pod wodzą króla Gustawa Adolfa (1594–1632). W ramach rozpoczętej w 1636 r. odbudowy, za hetmana wielkiego litewskiego Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640), syna słynnego *Pioruna*, zamek otoczono fortyfikacjami bastionowymi na wzór niderlandzki. Podczas potopu szwedzkiego w 1655 r. książę na Birżach, hetman wielki litewski Janusz Radziwiłł (1612–1655), razem ze swoim kuzynem Bogusławem (1620–1669), koniuszym wielkim litewskim, zawarli ze Szwedami porozumienie, w wyniku którego twierdza bez walki obsadzona została szwedzkim garnizonem.

Birżę zostają wspomniane w *Potopie* Henryka Sienkiewicza. To właśnie tutaj Janusz Radziwiłł wystąpił na śmierć Michała



▲ Architektoniczny, rezydencjonalny i kulturalny zespół rodu Radziwiłłów w Nieświeżu na Białorusi

Wołodyjowskiego i jego towarzyszy. Uratował ich Zagłoba, który upił dowódcę straży Rocha Kowalskiego i wmówił mu, że jest jego wujem, a potem wymknął się spod eskorty i sprowadził pomoc.

Po zawarciu pokoju ze Szwecją zamek poddany został restauracji i ponownej przebudowie. W czasie wojny północnej, pod koniec lutego 1701 r. spotkali się na nim

król Polski August II Mocny (1670–1733) i car Rosji Piotr I (1672–1725). Trzy lata później, w 1704 r., Szwedzi zdobyli i zniszczyli zamek wraz z fortyfikacjami. Od tej pory pozostawał w stanie ruiny. W latach 80. XX w. obiekt odbudowano.

Birżę powinni odwiedzić nie tylko turyści interesujący się historią, ale i smakosze piwa. To najstawniejszy region piwowarstwa

▼ Zamek w Mirze po bitwie pod Połonką w 1660 r. zdobył pułkownik wojsk litewskich Samuel Kmicic



© ISTOCK.COM/NERSONICH



▲ Zamek Radziwiłłów w Birżach otacza park rozciągający się na opadającym ku jezioru Szyrwena zboczu



▲ Most zwodzony nad zamkową fosą w Birżach na Litwie, usytuowanych nad rzekami Oposzcza i Egłona

na Litwie. Piwo birżańskie znane było już w XVII w. W 1704 r. Szwedzi, wchodząc do miasta, pytali, czy jest piwo, a pierwszym obiektem odbudowanym w mieście był właśnie browar.

Obecnie w zamku mieści się muzeum regionalne „Sėla”, czyli „Dusza”. Posiada ono 25 sal. Można tu zobaczyć m.in. urządzenia, które służyły kiedyś do produkcji piwa i zapoznać się z historią jego warzenia na Litwie. W tej interesującej placówce muzealnej odbywają się liczne imprezy: wystawy, spotkania, festiwale muzyczne i teatralne, święta piwa, występy zespołów ludowych pieśni i tańca. Bardzo często podczas zwiedzania i degustacji towarzyszą turystom miejscowe zespoły folklorystyczne „Siaudela” lub „Žemyna”, które zapoznają ich z litewskimi piosenkami z piwnym motywem. Po odbudowie zamek został również otoczony malowniczym parkiem krajobrazowym o powierzchni ok. 8 ha, gdzie zachowała się większość dawnych fos i bastionów. Poza główną budowlą warto zobaczyć jeszcze dawny pałac Tyszkiewiczów (w stylu włoskiej willi), który wzniesiono po przeciwnej stronie jeziora Szyrwena. Więcej informacji o muzeum regionalnym

„Sėla” i historycznym zamku Radziwiłłów znajdziemy na stronie internetowej: <https://www.birzumuziejus.lt/en/>.

TWIERDZE „KORONNE” (OBECNIE NA TERYTORIUM UKRAINY, SŁOWACJI I POLSKI)

✠ KAMIEIEC PODOLSKI – PRZEDMURZE CHRZEŚCIJAŃSTWA

Pośród wielu zamków i twierdz dawnej Rzeczypospolitej, które znajdują się obecnie na terytorium Ukrainy, najciekawszy jest Kamieniec Podolski. Przez prawie 300 lat skutecznie osłaniał on południowo-wschodnie rubieże kraju, zyskując miano *miasta niezwycięzonego*. Kamieniec Podolski był najważniejszą i najstawniejszą warownią Rzeczypospolitej, a jednocześnie jedną z najpotężniejszych budowli obronnych całej Europy. Rangę swą zawdzięczał strategicznemu położeniu w wąskim przesmyku między stromymi urwiskami kanionu rzeki Smotrycz (prawego dopływu Dniestru), która w tym miejscu tworzy niemal pętlę. Leżał na głównej drodze tureckich najazdów

na Rzeczpospolitą. Z tego powodu o twierdzy w Kamieńcu Podolskim mówiło się niegdyś jako o *przedmurzu chrześcijaństwa* lub *bramie do Polski*. Już swoim widokiem forteca wzbudzała podziw. W 1620 r. sułtan Osman II (1604–1622) na widok twierdzy i miasta miał powiedzieć, że *skoro Allah stworzył to miejsce, to niech je sobie zdobywa, i... nie przystąpił do oblężenia*. Kamieniec i całe Podole zostały włączone do Korony Królestwa Polskiego w 1432 r. W 1434 r. został stolicą nowo utworzonego województwa podolskiego (istniejącego do 1793 r.) i miastem królewskim. Zamek obsadzony stałą załogą stał się ważną strategiczną warownią, strzegącą południowo-wschodnich rubieży państwa. W końcu XV w. granice Imperium Otomańskiego sięgnęły Dniestru, a stała groźba tureckiej agresji uczyniła z Kamieńca Podolskiego w ciągu dwóch stuleci najważniejszą twierdzę Rzeczypospolitej. Znaczenie jej doceniano również na zachodzie Europy i w Rzymie. Koniec XV i początek XVI w. był okresem szybkiego rozwoju warowni. Unowocześniono mury i umocnienia, zbudowano nowe baszty i bramy. Decydująca dla dalszych losów twierdzy stała

się pierwsza połowa XVI stulecia. Dotację papieża (Juliusza II i Leona X) oraz stała trośka króla Zygmunta Starego (1467–1548) o umocnienie Kamieńca umożliwiły przeprowadzenie robót modernizacyjnych na wielką skalę. Kierownictwo prac powierzone inżynierowi wojskowemu i architektowi nadwornemu Zygmunta I, Hiobowi (Jobowi) Bretfusowi (Pretfusowi, Prajetfussowi, Preytfusowi), który w 1544 r. sporządził też dokładny opis zamku. Kolejna rozbudowa warowni następuje po klęsce pod Cecorą we wrześniu 1620 r. W XVI i XVII w. twierdza wielokrotnie oparta się armii nieprzyjaciela. Dopiero w sierpniu 1672 r. Kamieniec Podolski po krótkim oblężeniu poddał się wojskom tureckim.

Bezpośrednio po kapitulacji w Baszcie Czarnej w Zamku Górnym miała miejsce eksplozja prochowni, która zabiła dowódcę obrony, pułkownika Jerzego Wołodyjowskiego (1620–1672) i pochodzącego z Inflant majora artylerii, szlachcica kurlandzkiego Hejkinga (Heykinga, Heinkinka, Heklinga) oraz kilkuset broniących miasta Kozaków. Eksplozja była prawdopodobnie przypadkowa. W trzeciej części *Trylogii*, czyli *Panu Wołodyjowskim*, dzięki geniuszowi Henryka Sienkiewicza *mały rycerz* Michał Wołodyjowski i Ketling stali się symbolami patriotyzmu i bohaterskiej śmierci dla Ojczyzny.

Upadek Kamieńca stanowił wielki szok dla Rzeczypospolitej. Do stycznia 1699 r. pozostawał on wraz z całym Podolem w rękach Turków, następnie wrócił do Polski (na mocy traktatu pokojowego podpisanego w Karłowicach). W XVIII stuleciu miały miejsce ostatnie przebudowy twierdzy. Po II rozbiore Polski w 1793 r. Podole z Kamieńcem Podolskim znalazło się w granicach Rosji. Na początku XIX w. warownia straciła znaczenie militarne i przekształcono ją w więzienie. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę w 1918 r. i traktacie ryskim Kamieniec Podolski pozostał po stronie sowieckiej. W marcu 1928 r. tutejsza twierdza uznana została przez władze sowieckiej Ukrainy za narodowy rezerwat historyczno-architektoniczny. Obecnie wraz z kamienieckim Starym Miastem stanowi jedną z największych ukraińskich atrakcji turystycznych. Obok leżącego ok. 30 km dalej nad Dniestrem zamku w Chocimiu (miejsce dwóch zwycięstw oręża polskiego nad Turkami – w 1621 i 1673 r.), znalazł się na liście zwycięzców w konkursie internetowym „7 cudów Ukrainy”. W twierdzy w Kamieńcu Podolskim mieści się obecnie muzeum i cały obiekt jest w pełni dostępny



▲ Most Turecki w Kamieńcu Podolskim (z końca XV lub początku XVI w.) łączy twierdzę ze Starym Miastem

dla turystów. Niestety jego strona internetowa ma jedynie ukraińską wersję językową: <http://muzeum.in.ua/>.

✠ STARA LUBOWLA – BRAMA OD POŁUDNIA

Tzw. grody spiskie to często pomijana część dawnej Rzeczypospolitej. Malowniczy Zamek Lubowski (słow. Hrad Ľubovňa lub Ľubovniansky hrad) górujący nad Kot-

liną Lubowską i Średniogórzem Spisko-Szaryskim wzniesiono przy drodze handlowej prowadzącej ze Spisza do Polski. Pierwsza pisemna wzmianka o nim pochodzi z 1311 r. W marcu 1412 r. zamek odwiedzili królowie Węgier i Niemiec – Zygmunt Luksemburski i Polski – Władysław Jagiełło, żeby zawrzeć tu umowę o pokoju i przyjaźni. Zygmunt Luksemburski, w zamian za pożyczkę 37 tys. kop groszy praskich (ówcześnie

▼ Widowiskowa historyczna inscenizacja w Kamieńcu Podolskim – XVII-wieczna polska ciężka jazda, husaria





© ISTOCK/COMLEVENTINA

czasu zagarnięcia przemocą starostwa spiskiego i południowej części ziemi sądeckiej przez wojska austriackie cesarzowej Marii Teresy Habsburg (1717–1780).

Zamek Lubowski jest pięknie położony w dolinie Popradu, niespełna 20 km od obecnej granicy z Polską. Ostatnimi jego prywatnymi właścicielami, a także okolicznych dóbr (do 1945 r.), był ród Zamoyskich, którego przedstawiciele zakupili warownię w 1883 r. Dziś w zamkowych pomieszczeniach znajduje się interesujące muzeum. Ekspozycja obejmuje m.in. dzieje zamku, historię polskiego panowania na Spiszu, pamiątki po Lubomirskich i Zamoyskich oraz kopie polskich insygniów koronacyjnych. Warto zapoznać się z oficjalną stroną internetową Muzeum Lubowskiego w języku polskim: <https://www.hradlubovna.sk/pl/home-pl/>.

ZAMOŚĆ – TWIERDZA ZAMOYSKICH

Stare Miasto w Zamościu (wraz z fortyfikacjami) od 1992 r. znajduje się na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. To idealne miasto twierdza zostało założone w 1580 r. przez Jana Zamoyskiego (1542–1605), ówczesnego kanclerza wielkiego koronnego. W czasie studiów we Włoszech (w Padwie) młody Zamoyski zapoznał się z najnowszymi trendami w sztuce, również fortyfikacyjnej. Zaprojektowanie miasta twierdzy powierzył włoskiemu architektowi Bernardowi Morandowi (ok. 1540–1600). Zarówno założenia miasta idealnego z układem ulic, jak i otaczające je fortyfikacje stanowią wybitne osiągnięcie

późnorennesansowej europejskiej myśli urbanistycznej. Zamość otoczono murem o 9-metrowej wysokości, najeżonym siedmioma potężnymi bastionami. Prowadziły do niego trzy dobrze umocnione bramy: Lubelska, Lwowska i Szczebrzeska (powstała już po śmierci Moranda, ukończona w 1603 r.). Od południa zabezpieczał je duży staw, od wschodu i północy – głęboka fosa, a od zachodu – zabagnione łąki. Twierdza Zamość należała do największych fortec Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Często wymieniana była niemal jednym tchem, zaraz po Kamieńcu Podolskim. W swoich dziejach przeszła pięć dużych oblężeń. Pierwszym z nich była obrona przed wojskami kozacko-tatarskimi w październiku i listopadzie 1648 r. w czasie powstania Chmielnickiego. Następnie miało miejsce oblężenie szwedzkie z 1656 r. Trzecim było oblężenie wojsk Księstwa Warszawskiego, mające na celu odbicie Zamościa z rąk austriackich w 1809 r. Czwarte i zarazem najdłuższe oblężenie, trwające aż 10 miesięcy, stanowiło to rosyjskie z 1813 r. Po raz ostatni Zamość bronił się w czasie powstania listopadowego. Szturmem forteca została zdobytą tylko raz i to przez wojska polskie w maju 1809 r. Zlikwidowana została rozkazem carskim w listopadzie 1866 r. W latach 1919–1926 na dawnych terenach pofortecznych powstał jeden z ładniejszych w Polsce parków – malowniczy park angielski (Park Miejski w Zamościu). Po dziś dzień są w nim jeszcze widoczne zarysy elementów fortyfikacji, a także pozostałości fosy, obecnie staw z wysepką, po którym ►

ok. 7,5 t czystego srebra, ponad 8 t monet), przekazał polskiemu władcy w listopadzie tego samego roku (na mocy umowy zawartej w Zagrzebiu) tzw. zastaw spiski – Lubowlę z Zamkiem Lubowskim, Podoliniec, Gniazda i 13 innych miast spiskich.

Strona polska uważała, że ziemie te były związane z Polską politycznie i gospodarczo od początków naszej państwowości, a potem zostały odebrane. Dlatego też traktowano je jako odzyskane. Zamek Lubowski był jedną z twierdz chroniących Polskę od południa. W uchwale sejmu z 1658 r. pod znamiennym tytułem *Fortece Rzeczypospolitej* wymienia się go jako jeden z sześciu najważniejszych obiektów fortyfikacyjnych dla bezpieczeństwa całego państwa.

Sam zamek stał się centrum administracyjnym zastawionych ziem oraz siedzibą starostów spiskich (funkcję tę pełnił m.in. w latach 1420–1428 słynny rycerz Zawisza Czarny z Garbowa). Król Zygmunt August odbudował obiekt po wielkim pożarze, który wybuchł w 1553 r. (prace zakończono w 1566 r.). Podczas potopu szwedzkiego, w latach 1655–1661, na Zamku Lubowskim zdeponowano polskie regalia. Przez pewien czas przebywał tutaj również król Jan Kazimierz (1609–1672), co opisał w *Potopie* Henryk Sienkiewicz. W grudniu 1683 r. na zamku gościł wracający spod Wiednia król Jan III Sobieski (1629–1696). W polskich rękach ziemie te pozostawały do 1769 r., do

▼ Zamek Lubowski – w jego kaplicy mieści się stała wystawa kopii polskich klejnotów koronacyjnych



© ZAMEK LUBOWSKI

ptywają kaczkę i łabędzie. Przetrwano tu wiele bastionów i innych obiektów obronnych, które w ostatnich latach zostały odnowione i stanowią część atrakcyjnej trasy turystycznej. Więcej o Twierdzy Zamość przeczytamy na poniższej stronie internetowej: <http://twierdza.zamosc.pl/>.

Innym miejscem wartym zobaczenia jest Arsenał – Muzeum Fortyfikacji i Broni. Placówkę tę utworzono na bazie dawnego Bastionu III oraz Arsenалу w Zamościu. Ta powstała w XVII w. zbrojownia od początku

GDAŃSK – TWIERDZA MORSKA WISŁOUJŚCIE

Gdańsk, określany mianem Bramy do Rzeczypospolitej, stanowił od końca XV do połowy XVIII w., obok duńskiej Kopenhagi, najpotężniejszą twierdzę nad Bałtykiem, otoczoną bastionami oraz śluzami, za pomocą których można było zamienić całe przedpole miasta w niedostępne zalewisko. Dostępu do Zatoki Gdańskiej broniła położona nad Martwą Wisłą, unikatowa w skali europejskiej, Twierdza Wisłoujście.

francuskiego inżyniera wojskowego, architekta, urbanisty i marszałka Sebastiena Le Prestre'a de Vaubana (1633–1707).

Umocnienia Gdańska wytrzymały m.in. szwedzkie oblężenie w czasie potopu w 1656 r. Z całego systemu umocnień najciekawsza jest Twierdza Wisłoujście. Znajdującą się w miejscu dawnego ujścia Wisły do Bałtyku gotycką latarnię morską zaczęto wykorzystywać militarnie pod koniec XV w., gdyż był to szczególnie ważny punkt dla funkcjonowania gdańskiego handlu.



© ISTOCK.COM/BEINRUT

▲ Twierdzę Zamość wzniesiono w latach 1579–1618, miała kształt siedmioboku z siedmioma bastionami

była nie tylko magazynem broni, ale także muzeum chwały oręża, gdzie Jan Zamoyski gromadził swoje zdobycze i trofea z licznych wojennych wypraw. Te tradycje kontynuuje dzisiejsze muzeum, którego ekspozycja próbuje odtworzyć m.in. zawartość XVII-wiecznego Arsenалу Zamojskiego z bronią białą i palną oraz armatami. Są tu również makiety historycznej Twierdzy Zamość (<https://www.muzeumarsenal.pl/pl/>).

Najbogatsze miasto Rzeczypospolitej Obojga Narodów stać było na budowę, utrzymanie i nieustanną modernizację kosztownego systemu umocnień, który odpowiadał najnowocześniejszym ówczesnym tendencjom. Mogło sobie również pozwolić na zatrudnianie czołowych fortyfikatorów epoki. Na początku XVIII stulecia szefem Gdańskiej Inżynierii i Architektury był Francuz Jan Charpentier, uczeń słynnego

W latach 1562–1563 dookoła cylindrycznej wieży wybudowano trzykondygnacyjną okrągłą bastię z działobitniami, zwaną obecnie wieńcem. W niedługim czasie wykorzystano ją jako punkt oporu przeciw królowi Stefanowi Batoremu podczas wojny w 1577 r. Pod koniec XVI stulecia pojawiła się konieczność kolejnej rozbudowy umocnień. Dookoła ceglanego wieńca zbudowano czterobastionowy fort carré (kwadrato-), do wnętrza którego prowadziła brama

z poterną (potajnikiem), czyli podziemnym przejściem umożliwiającym komunikację w twierdzy pomiędzy poszczególnymi stanowiskami bojowymi bez narażania się na bezpośredni ostrzał. W latach 20. XVII w. fortyfikacje ponownie rozbudowano, otaczając je według wskazówek włoskiego kapitana Hieronima Ferrero pięcioma ziemnymi bastionami, zwanymi szańcem wschodnim. Z fosa twierdzy, zwanej wtedy Latarnią, 28 listopada 1627 r. polska flota wyruszyła na zwycięską bitwę ze Szwedami pod Oliwą.

MODLIN – TWIERDZA NAPOLEOŃSKA

Kto posiada Warszawę, Modlin i Serock, włada całą Polską – tak twierdził Napoleon Bonaparte. Położony u zbiegu Wisły, Narwi i Wkry Modlin od dawna był miejscem o znacznych walorach obronnych i taktycznych. Panując nad znajdującymi się tutaj przeprawami, można było kontrolować działania wojenne w centrum Polski. W czasie potopu szwedzkiego król Karol Gustaw w 1655 r. założył warowny obóz

chrzest bojowy. Wielonarodowy garnizon, który tworzyły mieszane oddziały polskie, francuskie, saskie i wirtemberskie, bronił twierdzy przez 10 miesięcy przed wojskami rosyjskimi. W trakcie powstania listopadowego, 4 grudnia 1830 r., twierdzę zajęli Polacy. W końcowym okresie powstania obiektu bronił 7-tysięczny polski garnizon, który skapitulował po 14 dniach (9 października 1831 r.). W 1834 r. Rosjanie przemianowali Modlin na Nowogeorgiewsk i rozpoczęli szeroko zakrojoną rozbudowę, która trwała



© ISTOCK.COM/PATRICK LOSWIDER

W dzisiejszych czasach ten unikatowy zabytek sztuki fortyfikacyjnej można zwiedzać z przewodnikiem w sezonie letnim, od maja do września. Obecnie znajduje się on jednak w remoncie i będzie zamknięty dla ruchu turystycznego do 2024 r. To oddział Muzeum Gdańska. Twierdza Wisłoujście widnieje na liście obiektów uznanych przez prezydenta RP za Pomniki Historii (<https://muzeumgdansk.pl/oddzialy-muzeum/twierdza-wisloujscie/>).

▲ Twierdza Wisłoujście, jej sercem jest cylindryczna wieża, która do 1758 r. służyła jako latarnia morska

u zbiegu Narwi i Wisły i pobudował fortyfikacje ziemne. W okresie wojny północnej na początku XVIII w. tutejsze przeprawy były umacniane przez wojska saskie. W grudniu 1806 r. Napoleon nakazał najpierw umocnienie przyczółków zabezpieczających mosty na Wiśle, a później budowę twierdzy. Jej zadaniem była osłona ziem Księstwa Warszawskiego przed ofensywą armii rosyjskiej. W 1813 r. fortyfikacja przeszła

w kilku etapach przez całe XIX stulecie. Podczas I wojny światowej, w sierpniu 1915 r., po zaledwie sześciu dniach szturm twierdza została zdobyta przez wojska niemieckie. Odrodzona Polska wykorzystywała Modlin podczas wojny z bolszewikami w 1920 r. Był to główny punkt obrony 5 Armii generała Władysława Sikorskiego (1881–1943) na linii Wkry. We wrześniu 1939 r. Modlin, atakowany, ostrzeliwany i bombardowany ►



▲ Cytadelę Warszawską zbudowano w latach 1832–1834

▼ Cytadela Twierdzy Modlin, najdłuższy budynek Europy



▼ Twierdza Modlin od lat przyciąga grupy rekonstrukcyjne, turystów i wielbicieli fortyfikacji



z powietrza, poddał się dopiero 29 września, gdy wobec kapitulacji Warszawy dalsza obrona twierdzy była bezcelowa.

Część obiektów jest udostępniona obecnie do zwiedzania, zarówno indywidualnie, jak i w grupach zorganizowanych. Na terenie twierdzy organizuje się widowiskowe imprezy rekonstrukcyjne. Niektóre obiekty w Modlinie posłużyły jako plany filmowe w wielu znanych produkcjach, jak np.: *C.K. Dezerterzy* (reż. Janusz Majewski, 1986 r.), *Kiler* (reż. Juliusz Machulski, 1997 r.), *Pan Tadeusz* (reż. Andrzej Wajda, 1999 r.), *1920 Bitwa Warszawska* (reż. Jerzy Hoffman, 2011 r.) czy *Czas honoru* (serial emitowany w latach 2008–2014). Na terenie twierdzy odbywają się też ciekawe wydarzenia i ekspozycje. Należy do nich m.in. największa na świecie wystawa z klocków COBI: *Wielka Kolekcja Historyczna*, której głównym tematem jest *Polska i Polacy w II wojnie światowej*. Można ją zwiedzić w każdą sobotę i niedzielę od godz. 10.00 do 18.00. Na gości czeka tutaj ponad 1,2 tys. m² klockowych modeli, olbrzymich dioram historycznych i stanowisk do układania klocków. Na wystawie ujrzymy sceny batalistyczne z XX i XXI w. Ekspozycję uzupełniają kolekcje czołgów, samolotów, okrętów wojennych i innych pojazdów oraz tysiące figurek. W ramach *Wielkiej Kolekcji Historycznej COBI* organizowane są także atrakcyjne wydarzenia specjalne, pokazy broni, gry i wizyty rekonstruktorów. Więcej na temat Twierdzy Modlin przeczytamy na poniższych stronach internetowych: <https://twierdzamodlin.pl/> lub <https://twierdzamodlin.com/>.

Wybór obiektów powstałych od XVI do połowy XIX stulecia ma również uzasadnienie w historii rozwoju fortyfikacji. Na koniec średniowiecza (symboliczna data: upadek Konstantynopola w maju 1453 r.) przypada przełom w budownictwie militarnym. Pojawia się system bastionowy, potem poligonalny, a następnie od XVIII w. twierdze fortowe. Druga połowa XIX stulecia (za datę graniczną uważa się wojnę francusko-pruską w latach 1870–1871 i upadek twierdzy w mieście Sedan) to powstanie nowoczesnych twierdz składających się z fortów artyleryjskich. Dlatego nie wymieniam tu starszych obiektów militarnych doby średniowiecza (np. zamków w Malborku czy Trokach na Litwie) ani późniejszych (wyjątek stanowi przebudowany Modlin), powstałych na przełomie XIX i XX w., w okresie międzywojennym lub w czasie II wojny światowej. Na terytorium Polski znajduje się bardzo wiele zabytkowych budowli fortecznych tego typu, ale to już temat na nową podróż i kolejną opowieść. ■



Messerschmitt ME 262A-1A

390 1

skala 1:32



THE TANK MUSEUM



Panzerkampfwagen VI Tiger 131

850 1



BUDUJ HISTORIĘ, KŁOCEK PO KŁOCKU

HISTORICAL
COLLECTION



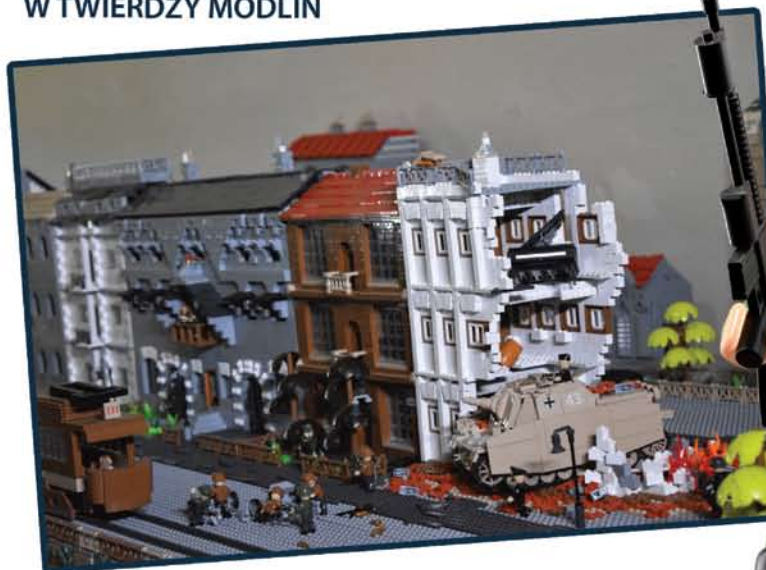
T-34-85

668 1



WIELKA KOLEKCJA HISTORYCZNA

WIELKA WYSTAWA MODELI I DIORAM HISTORYCZNYCH
Z POLSKICH KŁOCKÓW KONSTRUKCYJNYCH COBI
W TWIERDZY MODLIN



- ponad 1200 m² ekspozycji
- ponad 1000 minifigurek
- ponad 120 m² dioram
- ponad 500 modeli



cobi.bricks
cobi.klocki



COBI SA

WWW.COBI.PL



Patrol Torpedo Boat PT-109

3726 4

skala 1:35



GRECJA

DLA CYFROWYCH NOMADÓW

ANDRZEJ FRELEK



▲ Meteory stanowiły scenę jednego z filmów o przygodach Jamesa Bonda pt. *Tylko dla twoich oczu*

© ISTOCK.COM/CRISTIAN MIRCEA BALUTE

« Podczas pandemii praca zdalna stała się dla znacznej części pracowników już nie wyjątkiem, a normą. Wiele prognoz, nawet tych przedpandemicznych, zapowiada, że trend ten się utrzyma. „Home office” już na stałe zostanie częścią naszego życia. I to nawet po wygaśnięciu (oby jak najszybszym!) pandemii. Trudno się więc dziwić, że na fali tej przemiany cyfrowy nomadyzm staje się coraz bardziej popularny. Ostatnio obserwuje się, że wiele osób decyduje się na łączenie pracy z podróżami, szukając nowych doświadczeń. Czynią to właśnie teraz, gdy nie są już przywiązani do swoich biur. Wśród kierunków obieranych przez cyfrowych nomadów coraz popularniejszym wyborem staje się Grecja. Warto byłoby więc przyjrzeć się temu, co sprawia, że to właśnie kolebka europejskiej cywilizacji przyciąga obecnie prawdziwe rzesze tej nowej grupy pracowników. »

Grecja już od dawna cieszy się nieślabnącą popularnością wśród turystów. Trudno się temu dziwić, kiedy spojrzymy na to, co oferuje – wspaniały klimat, starożytną, niezmiernie bogatą kulturę, świetne jedzenie, przepiękne i zróżnicowane krajobrazy, które rozciągają się od gór po pełne wysepek morze. Kojarzmy ją również z tego, że Grecy są bardzo przyjaźni i obdarzeni wyjątkową gościnnością, a co za tym idzie, ich kraj stanowi bezpieczny cel podróży.

Cyfrowi nomadzi przez wiele lat wybierali jednak bardziej tropikalne kierunki, jak choćby słynne wśród nich Bali czy Tajlandię. Jednak z wielu powodów teraz to właśnie Hellada zaczęła stawać się coraz bardziej popularnym kierunkiem wśród tej grupy podróżnych, wyjątkowo wyraźnie przypieczętowując swój nowy status w ostatnich latach. Co przyczyniło się do tej transformacji?

PANDEMICZNY KATALIZATOR ZMIAN

Spory udział w przemianach, których jesteśmy bezpośrednimi świadkami, miała i nadal ma przede wszystkim pandemia. Restrykcje związane z koronawirusem znacznie obniżyły możliwości podróżowania, sprawiając, że znaczna część osób zainteresowanych tym

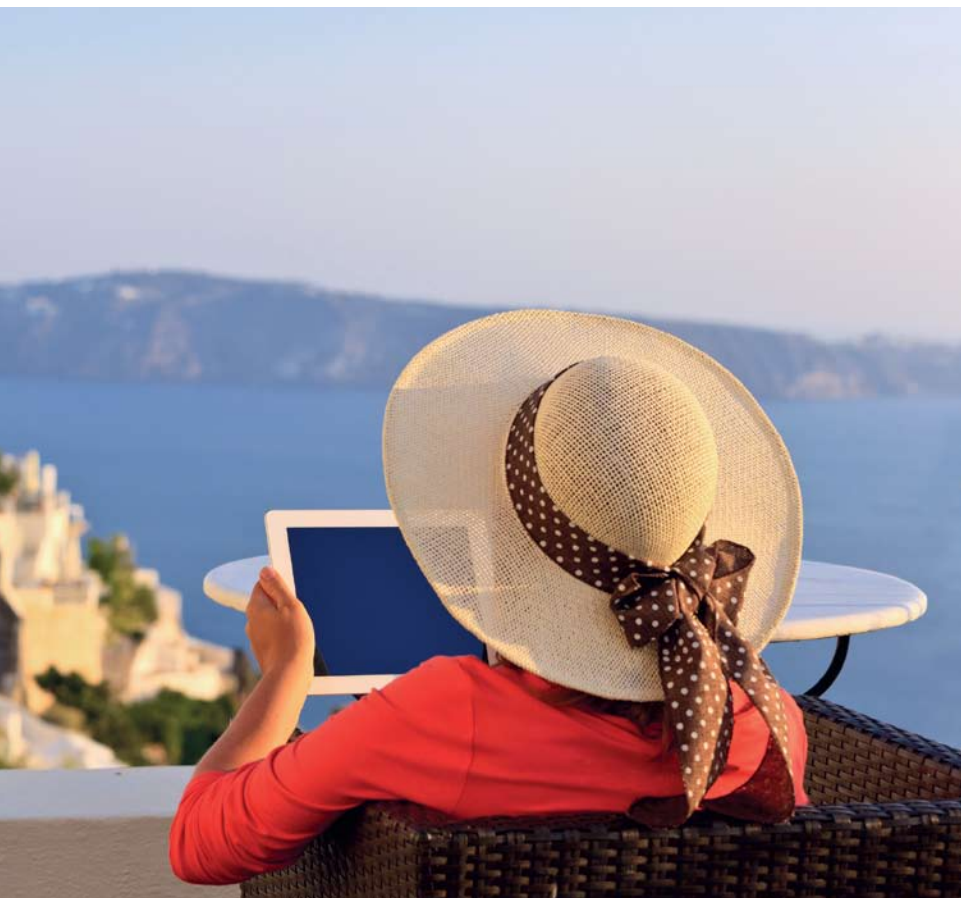
stylem pracy musiała zrezygnować z dalszych, egzotycznych podróży. Jednocześnie konieczne było zmierzenie się z różnymi, często rozbieżnymi, metodami radzenia sobie z pandemią podejmowanymi przez różne państwa, których rezultatem była znaczna różnica w długości i ostrości restrykcji. W efekcie obywatele pewnych krajów musieli przez długi czas prowadzić znacznie od-

mienny, naznaczony obostrzeniami styl życia, podczas gdy w innych państwach powrót do relatywnej normy przyszedł dość wcześnie.

Grecja wyłoniła się jako jeden z krajów, który dość sprawnie poradził sobie z opóźnieniem pandemii. Szybka i zdecydowana reakcja pozwoliła na znaczne ograniczenie liczby zakażeń. Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) wyróżniła nawet Helladę,

▼ Meteory, niegdyś niemal niedostępne granitowe szczyty, dziś przyciągają cyfrowych nomadów z całego globu





▲ Santorini, urocza wulkaniczna wyspa na Morzu Egejskim, idealna dla osób łączących pracę z podróżami

a w szczególności Ateny, w swoim raporcie z 31 sierpnia 2020 r. na temat tego, jak poszczególne państwa radzą sobie w walce z pandemią. Gdy liczne kraje musiały wciąż stosować zaostrzone restrykcje, Grecja zaczęła otwierać się na nowo w czerwcu 2020 r. Dla wielu osób, które już wcześniej myślały o cyfrowym nomadyzmie, ten fakt okazał się

świetnym bodźcem do tego, żeby spróbować nowego stylu życia właśnie w ojczyźnie Homera. Zmiana miejsca zamieszkania pozwoliła im nie tylko na zmianę krajobrazu, lecz także na powrót do normalniejszego, bardziej otwartego sposobu życia, szczególnie biorąc pod uwagę to, że grecka kultura, z uwagi na przyjazny klimat, doskonale radzi

▼ Grecja, a zwłaszcza wyjątkowe, niezmiernie zabytkowe i klimatyczne Ateny, kusi pracowników zdalnych



sobie z funkcjonowaniem poza zamkniętymi przestrzeniami. Wybór Grecji stał się więc podwójnie kuszący, bo oferował nie tylko metamorfozę i nowe doświadczenia w ich życiu, ale też powrót do pewnej społecznej normalności i otwartości. Dotyczyło to z pewnością zwłaszcza Europejczyków, jako że w ramach Unii Europejskiej podróże wciąż były znacznie łatwiejsze, ale nie tylko. Osoby z innych kontynentów również zaczęły poważniej interesować się tym kierunkiem.

Oczywiście pandemia to nie jedyny powód, dla którego wielu ludzi zdecydowało się skierować właśnie do Hellady. Musimy przyjrzeć się więc temu, co takiego zmieniło się w tym położonym na południowym krańcu Półwyspu Bałkańskiego kraju, że stał się tak atrakcyjnym kierunkiem dla cyfrowych nomadów.

GRECKIE ZACHĘTY DLA CYFROWYCH NOMADÓW

Kwestie prawne są ogromnie ważne dla każdej osoby pragnącej skosztować stylu życia, jakim jest cyfrowy nomadyzm. Decydując się na nowe miejsce zamieszkania, wybieramy jednocześnie także nowe miejsce, z którego będziemy wykonywać swój zawód, a to oznacza zmierzenie się przede wszystkim z kwestiami podatków oraz wiz. W ostatnich latach na świecie zaobserwować możemy w tym zakresie prawdziwą walkę o względy osób podróżujących z pracą. Wiele krajów decyduje się na zaoferowanie tej grupie bardzo preferencyjnych warunków, szczególnie teraz, gdy pandemia znacząco wpłynęła na branżę turystyczną, to właśnie ta grupa staje się coraz bardziej obiecującym źródłem dochodu dla wielu państw.

W wyścigu o serca cyfrowych nomadów Grecja wyraźnie pokazuje, że nie zamierza pozostawać w tyle. Jeszcze w grudniu 2020 r. grecki rząd ogłosił wprowadzenie nowego prawa podatkowego, które wygląda bardzo zachęcająco dla każdego, kto chciałby zmienić swoje miejsce zamieszkania, jednocześnie pozostając przy pracy zdalnej w swoim zawodzie. Te nowe przepisy pozwalają na uzyskanie ulgi podatkowej w wysokości aż 50 proc. Mogą ją uzyskać osoby, które do tej pory nie były rezydentami podatkowymi w Grecji. Otrzymanie takiej ulgi jest obojętne również innymi warunkami, ale dość łatwymi do spełnienia. Przysługuje ona na długi okres, dając w efekcie cyfrowym nomadom prawdziwie preferencyjne warunki.

Oczywiście pojawia się tutaj z konieczności temat wizy. Aby odprowadzać podatki, trzeba najpierw móc legalnie pracować. ►

W przypadku Grecji dla obywateli Unii Europejskiej nie stanowi to żadnego problemu, gdyż przepisy unijne pozwalają pracować wewnątrz państw Unii bez specjalnego pozwolenia na pracę. Obywatele innych krajów muszą takowe uzyskać. Obecnie coraz więcej państw decyduje się na tworzenie wiz skrojonych na potrzeby cyfrowych nomadów i tu też Hellada nie zamierza przegrywać wyścigu, szczególnie teraz, gdy wiz potrzebują także obywatele Wielkiej Brytanii, co znacznie zwiększa liczbę potencjalnie zainteresowanych. Dlatego też w lutym i kwietniu br. grecki rząd ogłosił, że już wkrótce zostanie udostępniona specjalna wiza dla cyfrowych nomadów. Pozwoli ona na uproszczenie procedur otrzymania pozwolenia na pracę wszystkim osobom pragnącym łączyć pracę z podróżami w sposób, który wyraża *ten zaawansowany model pracy (this advanced way of working)*, jak nazywa go Notis Mitarachi, grecki minister ds. migracji i azylu. Szczegóły dotyczące tego rozwiązania nie są jeszcze w pełni znane, lecz sam fakt, że już wkrótce ma ono ujrzeć światło dzienne, sprawi, że Ateny znalazły się w wyróżnionej przez raport platformy internetowej Nestpick dziesiątce miast, które oferują cyfrowym nomadom specjalne wizy (obok Melbourne, Sydney, Dubaju, Tallina, Pragi, Lizbony, Reykjavíku, Zagrzebia i Meksyku).

Ułatwienie prawnych aspektów relokacji wraz ze znaczącymi ulgami podatkowymi z pewnością przyniesie Grecji popularność w społeczności cyfrowych nomadów, która wciąż poszukuje nowych kierunków podróży. Należy również dodać, że rozwiązania te sygnalizują bardzo przyjazną dla tego stylu życia politykę rządu, wyrażającą się nie tylko w powyżej przytoczonym stanowisku ministra Mitarachiego, ale także w zainteresowaniu, które wyraził Alex Patelis, główny doradca ekonomiczny greckiego premiera Kiriakosa Mitsotakisa.

STALE NA ŁĄCZACH

Oczywiście aspekty prawne i podatkowe nie są jedynymi ważnymi sprawami dla osób podróżujących ze swoją pracą. Dla każdego cyfrowego nomady podstawową kwestię stanowi też lokalna infrastruktura. W końcu nie chcielibyśmy, nawet ze specjalną wizą, przeprowadzić się w miejsce, gdzie musielibyśmy pracować, używając połączenia internetowego rodem z czasów modemów telefonicznych... Na szczęście tutaj Hellada również nie rozczarowuje, a rozwiązania zapowiadane na przyszłość mają jeszcze poprawić dostęp do szybkiego internetu.



▲ Porto Timoni na Korfu to przepiękne miejsce znane wśród miłośników snorkelingu i morskich kąpeli

Przed wszystkim należy zacząć od tego, że znajdując się w tym kraju, zyskamy dostęp do bardzo dużej liczby otwartych sieci wi-fi. Udostępnianie ich jest zwyczajem greckich kawiarni i w obrębie miast będzie

nam ciężko znaleźć miejsce, gdzie nie będziemy mogli z takowej skorzystać. Warto wspomnieć o ważnym fakcie, że mimo iż są to sieci publiczne, oferują one zwykle bardzo dobrą jakość połączenia i prędkość.

▼ Cyklady są prawdziwą perłą Hellady, ściągają swoim urokiem i atrakcjami tysiące turystów i żeglarzy



© ISTOCK.COM/SHANSHE



© ISTOCK.COM/BALATE DORIN

Mobilność, jaką zapewnią tak łatwy i darmowy dostęp, z pewnością spełni potrzeby każdej osoby chcącej przemieszczać się, pracując zdalnie. Same kawiarnie są zazwyczaj otwarte do późnych godzin nocnych, więc nie powinniśmy się martwić, że stracimy łączność jeszcze zanim się ściemni.

Jeżeli mamy w planach eksplorowanie całego kraju, od miast przez wioski i wyspy, to z pewnością powinniśmy pomyśleć o internecie mobilnym. Ten w Grecji jest na dość wysokim poziomie, zajmując 25. miejsce w globalnym rankingu portalu Speedtest (dane za lipiec 2021 r.; Polska ma 45. pozycję). Sami operatorzy wewnątrz kraju zapewniają bardzo dobry zasięg sieci 4G, a ceny takie- go rozwiązania zwykle należą do znacznie niższych w porównaniu z innymi państwami Europy. Myśląc o przyszłości, grecki rząd mocno stawia na zbudowanie solidnej infrastruktury 5G, która objąć ma nie tylko ośrodki miejskie, lecz także wyspy. Nawet jeśli dość szybkie 4G może mieć swoje ograniczenia dla szczególnie wymagających użytkowników, to sieć 5G zapewnią już znacznie szybsze połą-



© ISTOCK.COM/GRIMALDS

▲ Największe zapotrzebowanie w Grecji jest na pracowników z branży turystycznej, IT czy medycznej



© ISTOCK.COM/SHANSHE

▲ Mykonos słynie z kosmopolitycznego charakteru oraz doskonałej bazy hotelowej i gastronomicznej

czenie niż to, którego potrzebuje większość z nich. Korzystający z niej cyfrowi nomadzi na pewno nie poczują się zawiedzeni.

Mamy również możliwość zawiązania umowy na tradycyjny internet stacjonarny. Koszty takiego rozwiązania są też przeważnie niższe niż w pozostałych europejskich krajach, lecz grecka oferta wypada trochę słabiej od tej dostępnej w Europie Zachodniej, jeśli chodzi o oferowane prędkości. Zwykle spotkamy jednak połączenia, które bez problemu wystarczą wszystkim użytkownikom, poza tymi, których praca wymaga przesyłania dużych ilości danych. Jednak przyszłość jest jasna także dla nich, gdyż Grecja dynamicznie rozwija swoją infrastrukturę światłowodową. Dzięki temu obiecuje rychły dostęp do najszybszego i najwydajniejszego typu połączeń.

A CO Z KOSZTAMI?

Kolejną istotną kwestię dla wszystkich cyfrowych nomadów stanowią koszty i jakość codziennego życia. Jest to poniekąd oczy-

wiste – byłoby nam ciężko skorzystać z połączenia pracy i podróży, gdybyśmy mieli na miejscu znacznie obniżyć swój standard życia, chociażby ze względu na wysokie wydatki.

Grecja staje się tu bardzo dobrą propozycją dla wszystkich tych, którzy chcieliby pozostać na terytorium Unii Europejskiej czy też po prostu kontynentu. Koszty życia są zdecydowanie niższe niż w krajach Europy położonych na północ czy zachód, jednocześnie oferując jakość, która im nie ustępuje. Szczególnie zauważymy to, poszukując miejsc do zatrzymania się na krótszy bądź dłuższy okres. Czynniki nie należą do zbyt wysokich, podobnie jak opłaty za przestrzenną colivingowe, hotele, wille, pensjonaty, apartamenty czy obiekty do wynajęcia z serwisu internetowego Airbnb, których oferta już teraz jest bardzo szeroka i każdy znajdzie w niej coś dla siebie.

Zasada dotycząca kosztów sprawdzi się nie tylko w kwestii wynajmu lokali, ale także przy codziennych zakupach spożywczych czy ▶

wypadach na miasto. Szczególnie w aspekcie kulinarnym Hellada ma wyraźną przewagę dzięki powszechności miejscowych targów oferujących świeże i lokalne produkty – od warzyw i owoców przez oliwy z oliwek po ryby i owoce morza, a więc wszystko to, co sprawia, że grecka kuchnia cieszy się zasłużeniem wysoką opinią ze względu na swoją jakość i różnicowanie. Delikatne *dolmades* (*dolmadakia*), popularne suwlaki (*souvlaki*) czy słynna baklava (*baklava*) – wszystkie te potrawy są znane i cenione na całym świecie za połączenie bogatego smaku z prostotą (składników, lecz nie wykonania!) charakterystyczną dla domowej kuchni z długą tradycją.

Kiedy już mówimy o pieniądzach, powinniśmy dodać, że... nie samym chlebem żyje cyfrowy nomada. W parze z doskonałą kuchnią zazwyczaj idzie żywotna i bogata kultura, której braku na pewno nie odczujemy, jeśli zdecydujemy się na pobyt w Grecji. Dla każdego cyfrowego nomady stanowi to również

istotny element układanki. Doświadczenie podróży byłoby puste, gdyby nie wypełniło go wyjątkowe i charakterystyczne dla innego kraju życie. Hellada szczyti się wielowiekowymi i pełnymi wydarzeń dziejami, co z pewnością dobrze pamiętamy nawet z lekcji w szkole, a jej położenie na styku wielu kultur, narodów i kontynentów zaowocowało różnorodnością, która sprawi, że zadowoleni poczują się zarówno miłośnicy historycznych kronik, jak i osoby poszukujące nowocześniejszych form kultury.

Przede wszystkim czeka tutaj na nas prawdziwy ogrom ważnych dla historii świata budowli i miejsc, które po dziś dzień sprawiają monumentalne wrażenie i pozwalają na najbliższe spotkania z fundamentami europejskiej kultury. Niedaleko Mykonos znajdziemy Delos (Ortygię), mityczne miejsce narodzin Apolla i Artemidy, a w środkowej Grecji, przy paśmie górskim Parnas (2457 m n.p.m.), będziemy mogli przechadzać się po Delfach, gdzie mieściła

się najstawniejsza starożytna wyrocznia, ale które były również religijnym i kulturowym centrum cywilizacji helladzkiej. Z kolei na Peloponezie czeka na nas Olimpia, kolebka igrzysk olimpijskich, ze starożytnym stadionem i przyległymi świątyniami, a w Atenach – słynny Akropol (Górne Miasto) z reprezentacyjnymi dla kultury greckiej budowlami pochodzącymi z V w. p.n.e., jak np. Partenon, Erechtejon czy Świątynia Ateny Nike. Nie zabraknie nam do odwiedzenia także w całym kraju miejsc kultu poświęconych mitycznym bóstwom, o których wszyscy czytaliśmy – takich jak słynna Świątynia Zeusa Olimpijskiego (Olimpiejon) w Atenach, Sanktuarium Asklepiosa w Epidauros, Świątynia Apollina w Koryncie czy też Świątynia Posejdona na półwyspie Sunion.

Bycie cyfrowym nomadą polega w części na tym, żeby pozwolić sobie na zanurzenie się w innej kulturze. To rodzaj podróży, który nie jest możliwy, gdy odwiedzamy kraj jako zwykły turysta, próbując ułożyć sobie program pozwalający nam w jak

▼ Meteory – w XIV i XV w. za cenę olbrzymiego wysiłku zbudowano 24 prawosławne klasztory (monastery)



▼ Plaża Navagio (Nawajo), czyli Wrak, usytuowana na północno-zachodnim krańcu wyspy Zakynthos (Zakintos)





© ISTOCK/COMLETERS

▲ Sanktuarium Ateny Pronaja (Ateny Strażniczki Świątyni) w Delfach z wielką ilością starożytnych marmurów

najkrótszym czasie zwiedzić jak najwięcej, co zwykle kojarzymy z szybkim maratonem po zabytkach. Dlatego dla każdego cyfrowego nomady planującego swój kolejny kierunek równie istotna będzie żywotność kultury, tu i teraz. Grecja będzie wspania-

łym wyborem, bo niezależnie od tego, dokąd się wybierzemy, doświadczymy intensywności zarówno dziennego, jak i nocnego życia. W ciągu dnia wybrać możemy się do pełnych życia kawiarni, restauracji i tawern, które znajdziemy we wszystkich greckich

▼ Trudno nie zachwycić się Santorini, o której mówi się, że to najpiękniejsza wyspa w całej Helladzie



© ISTOCK/MAJLARA

miastach oraz miasteczkach (szczególnie urokliwie wypełniają one Santorini!), na wspomniane wcześniej targi z lokalnymi produktami czy wreszcie zrelaksować się na przepięknych plażach greckiego wybrzeża. Te ostatnie zaoferują nam również całą gamę aktywności fizycznych typowych dla nadmorskiego życia, a nawet żeglugę po niezliczonych, niezmiernie urokliwych wyspach Grecji. Poza tym powinniśmy zwrócić szczególną uwagę na lokalną kuchnię. Wieczorem możemy dołączyć do miejscowych wybierających się na tradycyjną *volte* – specyficzny dla Greków rodzaj wieczornego spaceru po mieście, który łączy odwiedzanie miejscowych lokali ze spędzaniem wspólnie czasu na świeżym powietrzu, gdy upał już trochę zelżeje. Jeśli mamy ochotę na intensywniejsze nocne rozrywki, to Hellada jest także pełna klubów nocnych i wyjątkowych, imprezowych wysp – jak chociażby określana mianem greckiej Ibizy Mykonos. Miłośnicy współczesnej kultury ucieszą się też z faktu, że Grecja słynie z bardzo aktywnej kultury niezależnej, sprawiającej, iż nawet poza wielkimi ośrodkami miejskimi łatwo trafimy na koncerty czy wystawy – również często odbywające się na zewnątrz, w przyjaznej, wspólnotowej atmosferze.

TROCHĘ UCIECZKI

Wielu cyfrowych nomadów wybiera jednak ten styl życia, żeby oddalić się od cywilizacji, jednocześnie nie tracąc źródła utrzymania. Dla takich osób równie istotna co lokalna kultura, będzie możliwość łatwego przemieszczania się pozwalającego na odwiedzenie wielu miejsc, w których to natura pełni rolę głównego gospodarza. Ryzykując powtarzanie się – żaden miłośnik przyrody również nie rozczaruje się Grecją. Jako kraj cieszy się ona znacznym zróżnicowaniem geograficznym, a co za tym idzie – ekosystemowym. Nasze doświadczenia będą zupełnie odmienne, w zależności od tego, w które miejsce w tym państwie się wybierzemy.

Na północy i w centralnej części kraju na eksplorację czekają przede wszystkim tereny wyżynne i góry oraz otaczające je lasy. Znajdziemy tu chociażby słynne Meteory – rozległy skalny masyw, w którym najwyższe skały osiągają wysokość do 540 m. Pomiedzy nimi rozciągają się malownicze lasy. Na szczytach skał wzniesiono funkcjonujące do dziś klasztory. Bazą wypadową do ich zwiedzenia może być urokliwa Kalambaka, czyli miasteczko, które leży u podnóża Meteorów. Region ten łączy w sobie tak wiele różnych rodzajów piękna, że trudno ▶

się dziwić jego umieszczeniu w 1988 r. na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Inne warte odwiedzenia miejsca w tych częściach Hellady to chociażby górskie jeziora Drakolimni, mityczna kolebka smoków, czy leżący nieopodal ich skalny las Petrino Dasos (na terenie Parku Narodowego Wikos-Wjosa).

Najbardziej kojarzące się z Grecją krainy odnajdziemy na południu i wschodzie kraju. Na wyspie Zakintos (Zákynthos) natrafimy

państw dla miłośników natury. Znajdziemy tu miejsca zarówno częściej odwiedzane przez turystów, jak i te zupełnie dzikie, oferujące odetchnięcie w samotności i chwile kontemplacji przyrody podczas naszej podróży. Biorąc pod uwagę fakt, że w Grecji zapewniony mamy bardzo dobrej jakości internet mobilny, nie musimy martwić się, że zaszyjemy się w niej w jakimś dziewiczym, cichym zakątku bez dostępu do sieci. W połączeniu z przyjaznym i stabilnym klimatem

z bardziej popularnych kierunków wśród cyfrowych nomadów decydujących się na pracę zdalną z Hellady. To duże, tętniące życiem miasto, w którym każdy znajdzie coś dla siebie. Dostęp do szybkiego internetu jest bardzo łatwy, a koszty życia znacznie niższe niż w porównywalnych ośrodkach miejskich innych regionów Europy. Z tego też powodu grecka stolica może poszczycić się bardzo żywą sceną artystyczną. Niskie koszty utrzymania przyciągnęły do Aten znaczną liczbę



▲ Akropol w Atenach z rozległym, ok. 270 m długości i 156 m szerokości, szczytem o powierzchni 3,04 ha

np. na Błękitne Groty – kompleks naturalnych nisz wyptukanych w skałach, które pozwalają na poruszanie się pod nimi podczas podziwiania odbić błękitnej wody. Tymczasem na Krecie znajdziemy malowniczą lagunę Balos z przylegającą do niej przepiękną plażą, czy wąwóz Samaria, aż 18-kilometrowy, oferujący spacer po terenie pełnym dzikiej przyrody żyjącej wśród skał oraz spektakularnych widoków. Z kolei podróż na Santorini pozwoli nam wchłonąć nie tylko wyjątkową śródziemnomorską architekturę, która charakteryzuje tę wyspę, lecz także jej unikatowe wulkaniczne krajobrazy.

Takie zróżnicowanie na relatywnie krótkich i łatwych do przebycia dystansach czyni Helladę jednym z bardziej atrakcyjnych

być może jednym z lepszych pomysłów na cyfrowy nomadyzm w tym kraju byłoby rozbicie namiotu na którejś ze spokojniejszych plaż i stworzenie sobie w ten sposób naprawdę wyjątkowego miejsca pracy.

Niezależnie od tego, czy interesuje nas ten czy inny wymiar stylu życia cyfrowego nomady, to cały czas potrzebujemy jakiegoś punktu zaczepienia, który posłuży nam za bazę wypadową. Dlatego teraz przyjrzymy się najczęściej wybieranym przez społeczność cyfrowych nomadów na dłuższe pobyty atrakcyjnym miejscom w Grecji.

GRECKA STOLICA

Ateny, jak na stolicę z bardzo długą tradycją przystało, naprawdę mają się czym pochwalić i nie dziwi, że stały się jednym

młodych artystów z całej Europy, co sprawia, że z łatwością skorzystamy z bogatej oferty spektakli, wystaw, pokazów filmowych czy wydarzeń muzycznych. Wiele z tych imprez dzieje się także na zewnątrz, w rozsianych po mieście amfiteatrach i kinach plenerowych, co oferuje zupełnie odmienny sposób obcowania z kulturą niż ten, który kojarzymy z krajów, gdzie większość eventów odbywa się w zamkniętych przestrzeniach. Stolica Grecji oferuje również dostęp do bardziej tradycyjnych dóbr kulturalnych – od prawdziwego zatrzęsienia zabytków przez rozbudowane galerie sztuki po wysmienitą operę. Jeśli ponownie połączymy kulturę z kuchnią, to zwrócimy uwagę na to, że Ateny posiadają też fantastyczną scenę gastronomiczną – od „Spondi” oraz „Funky Gourmet”, jedynych greckich restauracji posiadających dwie

gwiazdki Michelin, po tradycyjne, uliczne suwlaki (*souvlaki*), podawane przez ponad 60-letni lokal „O Kostas” usytuowany w centrum, czy zdobywające coraz większą popularność *zisi*, owoce morza serwowane na ulicy w specjalnych stożkach, które oferuje coraz więcej sprzedawców.

Samo miasto obróciło sobie zresztą za cel przyciągnięcie cyfrowych nomadów poprzez specjalną kampanię #BetterinAthens, reklamującą grecką stolicę jako miejsce, gdzie

w sobie oferuje ona w specjalnych sekcjach wiele informacji pożytecznych dla cyfrowych nomadów.

Jeżeli wolimy pracować na zewnątrz lub w kawiarniach, Ateny również nas nie rozczarują. Pokryte są gęsto darmowymi, publicznymi sieciami wi-fi, jak na europejską stolicę przystało, i niezależnie od tego, gdzie się wybierzemy, to na pewno znajdziemy potrzebny nam do pracy internet. W ten sposób, pracując, będziemy mogli posmakować

spokojniejsze niż Ateny, głównie przez mniejszą liczbę turystów, ale oferują równie żywotną międzynarodową społeczność i wspaniałe dobro kulturowe. Tutaj także odnajdziemy wiele współczesnej oraz tradycyjnej kultury, w tym bardzo duże Muzeum Archeologiczne (Archaeological Museum of Thessaloniki, <https://www.amth.gr/en>) z imponującą kolekcją eksponatów i atrakcyjnymi stałymi wystawami. Dodatkowo ceny w Salonikach są odpowiednio niższe



© ISTOCK.COM/IRABANTOS

uciec można przed ostrymi obostrzeniami pandemicznymi obowiązującymi w innych europejskich miastach. Takie inicjatywy odbijają się oczywiście na nomadycznej scenie miasta, dodatkowo promując jego rozwój i owocując w nowe międzynarodowe społeczności i obiekty. Tym samym Ateny mogą się pochwalić wieloma przestrzeniami coworkingowymi stworzonymi na potrzeby cyfrowych nomadów. Wśród nich znajdziemy miejsca takie jak Impact Hub, Stone Soup czy Selina Theatrou Athens, wszystkie położone w dogodnych lokalizacjach i oferujące przyjazne przestrzenie do pracy. Jest ich oczywiście znacznie więcej, a ich poszukiwanie bardzo ułatwia spis znajdujący się na oficjalnej stronie internetowej pełniącej rolę przewodnika po mieście: <https://www.thisisathens.org/>. Sama

▲ Zabytki wczesnochrześcijańskie i bizantyjskie w Salonikach, Lista Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO

prawdziwego greckiego *slow living*, które polega na faktycznym zwolnieniu, złapaniu oddechu i rozkoszowaniu się prostymi przyjemnościami i zwyczajnym byciem poza domem wspólnie z innymi ludźmi.

SALONIKI

Drugim najczęściej polecanym przez nomadów miastem w Grecji są Saloniki – w okresie rzymskim ważna metropolia, a obecnie drugi co do wielkości (po Atenach) ośrodek miejski w kraju (zamieszany przez blisko 330 tys. ludzi). To miasto portowe położone w północnej części kraju, nad malowniczą Zatoką Salonicką, charakteryzujące się bardziej umiarkowanym klimatem i unikatowym połączeniem morza z majestatycznymi górami i bujnymi lasami. Saloniki są

niż w stolicy, mimo iż miasto to posiada również dobrą infrastrukturę, dostęp do sieci, wysoki poziom bezpieczeństwa oraz oferuje podobną jakość życia.

Jak można spodziewać się po dużym porcie, znajdziemy tu mnóstwo pysznego jedzenia, a w szczególności świeżych ryb i owoców morza, które oferują liczne restauracje położone blisko wybrzeża, chociażby takie jak „I Nea Follia” czy „Extravaganza”. Saloniki słyną również z dwóch szczególnych dla siebie wypieków serwowanych przez miejscowe lokale – słodkich ciastek *trigona* oraz *bougatsa*, spotykanych też w słonych wersjach. Tutejsze restauracje, tawerny i kawiarnie są na ogół skromniejsze niż w Atenach, ale zapewniają przyjazną, ciepłą atmosferę, w której każdy poczuje się... bardzo domowo. ►

Przyciągające coraz większą liczbę cyfrowych nomadów Saloniki cieszą się już sporą liczbą otwartych przestrzeni coworkingowych, takich jak coho (the coworking home i city) czy Office Club, a także kawiarni przyjaznych osobom pracującym na odległość, wśród których znajdziemy chociażby „mob” czy „Zogie”. Nie będziemy także martwić się o miejsce do zamieszkania, apartament wynajmiemy łatwo tradycyjnymi kanałami czy przez Airbnb, a miasto zachęca też znaczną liczbą dobrej jakości hoteli, pensjonatów i hosteli. Wszystkie z nich oferują również dostęp do szybkiego i stabilnego wi-fi, co zagwarantuje nam łączność ze światem.

Należy wspomnieć, że Saloniki często polecane są także ze względu na to, iż stanowią bardzo dobrą bazę wypadową do zwiedzania przyrodniczych atrakcji Grecji. Łatwo trafimy z nich do opisanych wcześniej Meteorów czy spektakularnego Parku Narodowego Jeziora Kerkini. Jeśli chcielibyśmy poznać przestrzeń, gdzie życie ludzkie splata się z naturą, to równie blisko będziemy mieli do regionu Chalkidiki, zajmującego półwysp, na którym malownicze wioski rybackie leżą obok pięknych plaż z miękkim piaskiem, oraz imponujących, górzystych krajobrazów. Do tego regionu należy też spokojna gmina Sithonia. Stara się ona również przyciągnąć pracujące zdalnie osoby, zachęcając je swoją sielską, relaksującą atmosferą.

Jeśli więc szukamy czegoś skromniejszego i spokojniejszego od greckiej stolicy, to wybierając Saloniki, będziemy bardzo zadowoleni. Te wszystkie zalety sprawiły zresztą, że miasto zostało wyróżnione przez platformę Big 7 Travel 16. pozycją na liście najlepszych miejsc na świecie do pracy zdalnej w 2021 r. Opisano je jako *spełniające marzenie o życiu w antycznym, malowniczym mieście w sercu Morza Śródziemnego*.

WYSPY KRETA I NAKSOS

Jeśli już mówimy o Morzu Śródziemnym, to nie moglibyśmy pominąć przepięknych greckich wysp, z których słusznie słynie ten kraj. Każda z nich jest zupełnie wyjątkowa i żadne słowa nie oddadzą ich wielkiego uroku. W tym krótkim artykule wspomnę jedynie o dwóch z nich, skupiając się jednocześnie na najistotniejszych zagadnieniach z punktu widzenia cyfrowych nomadów. Mam nadzieję, że dzięki temu zachęcę wszystkich do dalszej eksploracji tych wspaniałych łódów na Morzu Śródziemnym.

Chciałbym najpierw skoncentrować się na Krecie – prawdopodobnie najbardziej znanej na całym świecie wyspie wśród tych należących do Grecji. Mniej więcej rok temu uruchomiła ona inicjatywę „Work remotely from Paradise”, która skupiła się na zachęceniu osób pracujących zdalnie do przyjazdu właśnie tutaj. Sprawnie podkreśliła ona wszystkie zalety tego miejsca – unikatową, starożytną kulturę, absolutnie wyjątkową i zróżnicowaną przyrodę oraz słynną gościnność i przyjaźliwość mieszkańców Krety wobec wszystkich przyjezdnych i siebie nawzajem. Ta ostatnia cecha doskonale wpisuje się w greckie *slow living*. Kreteńczycy tworzą żywe społeczności, które wspólnie

dbają o siebie, wspierając zrelaksowany i nieformalny styl życia. To przekłada się również na żywotną lokalną kulturę, z pewnością znajdziemy w niej zawsze coś zachwycającego. Poza tym nie można zapomnieć o szerokim wyborze doskonałego jedzenia i licznych przyjaznych restauracjach, tawernach i kawiarniach, które ugoszczą nas z otwartymi ramionami. Dodatkowym atutem jest to, że koszty życia na Krecie są znacznie niższe niż w dużych miastach, co przekłada się choćby na większą dostępność atrakcyjnych miejsc do zamieszkania. Wyspa przechodzi także mocną modernizację w zakresie infrastruktury, co wpływa pozytywnie na tak ważny dla nomadów

▼ Ajos Nikolaos (Agios Nikolaos) na Krecie, w jego centrum leży słodkowodne jezioro Wulismeni (Voulismeni)



▼ Pałac w Knossos odkryty w wyniku prac wykopaliskowych prowadzonych przez Arthura Evansa (1851–1941)



© ISTOCK.COM/MADIMIR_TIMOFEY

łatwy dostęp do szybkiego i stabilnego połączenia internetowego. Pomocne jest też to, że w ramach wspomnianej inicjatywy prowadzonej przez Kretę powstała nawet specjalna strona internetowa dla cyfrowych nomadów www.workfromcrete.gr, która znacznie ułatwia im odnalezienie wszystkich istotnych informacji czy kontaktów.

Zofia Pręgowska, współautorka bloga Artystów w podróży (www.artysciwpodrozy.pl), która to właśnie za sprawą Grecji stała się cyfrową nomadką, podkreśla: *Na Kretę przyciągnęło mnie światło. W Grecji ilość światła słonecznego w zimie jest większa niż w sierpniu w Polsce. Szukałam miejsca o największym nasłonecznieniu w Europie i tak trafiłam właśnie na tę wyspę. Grecja*

ma wszystko, czego potrzeba do dobrego życia – zjawiskowe piękno natury, wspaniałą kuchnię i gościnnych, przyjaznych ludzi. Ciężko mi wyobrazić sobie lepsze miejsce do pracy zdalnej. To, co urzekło mnie w Grecji, to także różnorodność natury. Gdzie się nie zatrzymasz, otacza cię dzika przyroda. Jednocześnie krajobraz cały czas się zmienia, tak że ciężko się nim znudzić. Do tego dochodzi otwartość Greków, spokój i poczucie bezpieczeństwa.

Drugie miejsce, o którym należy tu wspomnieć, stanowi Naksos – rajska wyspa na Morzu Egejskim (we wschodniej części Morza Śródziemnego) należąca do archipelagu Cyklady. Jest ona znacznie mniejsza niż Kreta (ma powierzchnię

ok. 430 km² i 18 tys. mieszkańców), jednak posiada mnóstwo atrakcji. Przede wszystkim stworzyła wspaniały projekt z myślą o cyfrowych nomadach – „Work from Naxos” (<https://www.workfromnaxos.gr/en>). Można liczyć na to, że doskonale rozumie on ich potrzeby, gdyż stoi za nim dwójka osób należących do tej społeczności – Jerome Bajjou z Francji i Luca Lattanzio z Włoch (twórcy CaptainBook). Niestrudzenie pracują oni nad tym, żeby na wyspie, w której sami się zakochali, stworzyć jak najlepsze warunki dla cyfrowych nomadów. Przyciągnęłyby one na nią podobnie myślących do nich ludzi. Tym już zdecydowanym na pracowanie z największej wyspy archipelagu Jerome i Luca pomagają się przeprowadzić i zamieszkać na Naksos. Jak sami podkreślają, wiele zresztą nie trzeba, aby podjąć taką decyzję... Wyspa już teraz cieszy się świetnymi połączeniami transportowymi, szybkim internetem, słynie z niezmiennie żywej i przyjaznej lokalnej społeczności i zapewnia całą gamę aktywności, którym można się na niej poświęcić, zatracając się w lokalnej kuchni, kulturze lub przyrodzie. Naksos oferuje prawdziwie idylliczną atmosferę ciepłego Morza Śródziemnego, jednocześnie służąc jako świetna baza do jego eksploracji dla tych, których pociąga różnorodność przepięknych greckich wysp.

PODSUMOWANIE

Rosnąca popularność Grecji wśród cyfrowych nomadów absolutnie nie dziwi. Ojczyzna Homera zapewnia bogactwo we wszystkich aspektach, których można oczekiwać od podróży – kulturowych, kulinarnych, przyrodniczych, historycznych czy sportowych. Jednocześnie cieszy się bardzo gościnnymi i otwartymi mieszkańcami, wysokim poziomem bezpieczeństwa, dobrymi połączeniami transportowymi i sieciowymi oraz przyjaznymi kosztami życia. Rządowe i lokalne inicjatywy powstałe z myślą o cyfrowych nomadach wyrażają także zrozumienie potrzeb tej grupy i realne zainteresowanie rozwojem istotnych dla niej elementów infrastruktury.

W ten oto sposób Hellada staje się krajem, w którym każda osoba pracująca zdalnie znajdzie coś dla siebie – niezależnie od tego, czy oczekuje gwarne, miejskiego życia, ucieczki w lasy i góry czy też wyspiarskiej idylli na Morzu Śródziemnym. Twórcy „Work from Naxos” zdecydowanie mają rację, przewidując, że rosnąca popularność Grecji wśród cyfrowych nomadów to dopiero początek. ■



▼ Stare uliczki Naksos (Chory), miasta, które było stolicą utworzonego przez Wenecjan Księstwa Naksos



© ISTOCK.COM/VADIMISKUARDOV

© ISTOCK.COM/FREETIST

NAKSOS – BRAMA DO ARCHIPELAGU CYKLADY

© GREEK NATIONAL TOURISM ORGANIZATION

▲ Miasto Naksos (znane także jako Chora) z monumentalnym weneckim zamkiem

Naksos jest największą i najbardziej zieloną wyspą archipelagu Cyklady. Znajdziemy na niej majestatyczne góry, żyzne doliny, porośnięte soczystą zieloną roślinnością głębokie wąwozy, wspaniałe morskie pejzaże i tradycyjne wioski wznoszące się wysoko na górskich szczytach. Mieszkańcy tych ostatnich nadal kultywują dawne tradycje i żyją z owoców ziemi. Naksos to także piękne stare kościoły, klasztory i weneckie zamki, które harmonijnie współistnieją z typową architekturą Cyklad.

Przy wejściu do portu głównej miejscowości na wyspie (tzw. *chora*), białego miasta Naksos (znanego też jako Chora), natrafimy na wysepkę Palatia. Stoi na niej od VI w. p.n.e. imponująca marmurowa brama starożytnej świątyni ku czci Apollina – Portara. Według mitologii greckiej bóg Dionizos spotkał tutaj Ariadnę, która została porzucona przez Tezeusza.

ZWIEDZANIE ZABYTKÓW

Chora, stolica wyspy Naksos, której charakterystyczny punkt stanowi imponujący wenecki zamek, to stare miasto powstałe wokół warowni, z malowniczymi brukowanymi uliczkami (po grecku *kalderimia*). Można tu podziwiać unikatową mieszankę architektury Cyklad i epoki średniowiecza. Wzrok przyciągają piękne rezydencje z weneckimi herbami nad wejściami, wąskie alejki łukowe (znane jako *stegadia*), kościoły katolickie i potężne fortyfikacje.

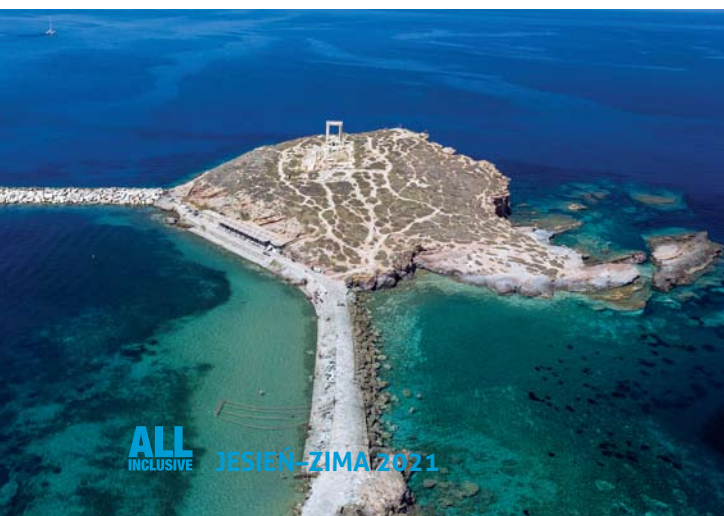
▼ Wyseпка Palatia przy wejściu do portu dawnej stolicy Księstwa Naksos

Warto odwiedzić Muzeum Archeologiczne, które mieści się w zażytkowym budynku z okresu weneckiego. Prezentuje ono cenne artefakty pochodzące od wczesnego neolitu do okresu wczesnochrześcijańskiego (paleochryścianizmu) i interesującą kolekcję cykladzkich figurek.

Polecamy odkryć zróżnicowane krajobrazy wyspy, podążając licznymi zapierającymi dech w piersiach trasami (Chora–Melane–Halki, Halki–Danakos–Apirantos, Skado–Apollonas itd.). Warto pokonać szlak turystyczny z Apirantos (lub Aperatos), prowadzący wzdłuż kopalni szmergla (przez 12 km). Rozciągają się stąd spektakularne widoki na całe Cyklady – aż do plaży Mutsuna (Moutsouna)! Koniecznie trzeba zdobyć szczyt góry Zas (Zeus), najwyższej w całym archipelagu (1004 m n.p.m.), i wejść na Fanari (908 m n.p.m.) albo przejechać się cudownymi trasami rowerowymi w ich okolicy! Podczas drogi na wierzchołek Zas nie można ominąć pięknej jaskini Zas z imponującymi, fantazyjnymi stalaktytami. W starożytności miejsce to było poświęcone Zeusowi.

Bez wątpliwości należy odkryć tradycyjne wioski na wyspie. Aperatos jest kolorową górską miejscowością, w której znajduje się pięć muzeów, kamienne domy, piękne place i wąskie uliczki wyłożone marmurem, a Panagia Drosiani to położony niedaleko (ok. 12,5 km) wspaniały kościół z okresu wczesnochrześcijańskiego (z VI w.). Z kolei Filoti to malownicza wioska wśród gór, wzniesiona na szczycie skały, otoczona bujną roślinnością, z charakterystycznymi

▼ Jeśli planujemy zwiedzenie całej wyspy Naksos, warto wypożyczyć rower



ALL INCLUSIVE

JESIEN-ZIMA 2021

© GREEK NATIONAL TOURISM ORGANIZATION



► Portara to imponująca brama starożytnej świątyni ku czci Apollina

domami w kształcie sześcianu i wąskimi brukowanymi uliczkami. W niewielkiej odległości stąd można podziwiać największą bizantyjską świątynię na Naksos z bezcennymi malowidłami – Panagia Protothroni (IX–X w.). Sagri składa się z pięciu małych dzielnic: Ano Sagri, Kato Sagri, Kanakari, Kastraki i Mikri Vigla. Staniemy tutaj w wielkim zachwycie przed weneckimi wieżami, tradycyjnymi wiatrakami i licznymi bizantyjskimi kościołami, jak np. Agios Mamas. To wszystko sprawia, że Sagri stanowi najważniejszy cel podróży na Naksos. W pobliżu leży sanktuarium poświęcone Demeter i Apollinowi z VI w. p.n.e., które zostało wykonane w całości z białego marmuru.

© GREEK NATIONAL TOURISM ORGANIZATION



► Plaże Naksos są tak spektakularne, że aż ciężko je opisać słowami

INFORMACJE OGÓLNE

Naksos było niegdyś siedzibą istniejącego w latach 1207–1579 Księstwa Egejskiego (Księstwa Archipelagu, Księstwa Naksos). Na wyspie można dziś zobaczyć wiele dobrze zachowanych wież, które stanowią doskonałe świadectwo dawnej świetności tego malowniczego lądu na Morzu Egejskim. Koniecznie trzeba zobaczyć m.in. Wieżę Bazeos w Sagri, Wieżę Crispi (Glezos) w Chorze, Wieżę Belonia w Galanado i na koniec wspaniałą Wieżę Della Rocca-Barozzi w Chorze.

Będąc najżyźniejszą wyspą Cyklad, Naksos słynie z największej produkcji rolniczej na archipelagu. Rekomendujemy spróbowanie lokalnych wyrobów wysokiej jakości, jak np. oliwa z oliwek, słodczyce, słynny tutejszy likier cytrusowy Kitron, wyśmienite wino i przede wszystkim cieszących się wielką renomą serów z Naksos: *graviera* (twardy ser), *xinomyzithra* (kwaśny wariant *myzithra*, powstający z mleka koziego lub owczego, drożdży i soli), *xinotyro* (kwaśny ser), *arseniko* (smaczny twardy ser z mleka koziego i owczego). Te kulinarne specjały podbiją z pewnością nasze podniebienie!

Naksos słynie również z bogatej oferty interesujących wydarzeń kulturalnych i tradycyjnych świąt lokalnych, które możemy podziwiać podczas pobytu na wyspie. W żadnym przypadku nie można przegapić Festiwalu Naksos, organizowanego przez Urząd Gminy Naksos w Wieży Bazeos, oraz Festiwalu Dionissia (Dionysia). W ich ramach przez całe lato odbywają się różne fascynujące imprezy. Kulminacją uroczystych obchodów są słynny Festiwal Wina i tzw. Uczta Rybaka (co roku we wrześniu).

Nic więc dziwnego, że uważany za największego greckiego pisarza i filozofa XX w. Nikos Kazantzakis (1883–1957) w swojej ubranej w poetycką formę wyznania duchowego autobiografii pt. *Raport dla El Greca* zachwycał się tak bardzo tą cudowną wyspą, która skradła mu serce! ■

© GREEK NATIONAL TOURISM ORGANIZATION



► Wyspa Naksos pełna jest klimatycznych miasteczek, tawern i kafejek

© GREEK NATIONAL TOURISM ORGANIZATION



► Na Naksos produkuje się ponad 20 rodzajów cenionych w Grecji serów

© GREEK NATIONAL TOURISM ORGANIZATION



GREECE

Materiał powstał we współpracy
z GRECKĄ NARODOWĄ ORGANIZACJĄ
TURYSTYCZNĄ W POLSCE

Odwiedź nas na Facebooku:
facebook.com/visitgreecegr

Zajrzyj na nasz Instagram:
instagram.com/visitgreecegr

Zapoznaj się z naszą oficjalną stroną internetową:
www.visitgreece.gr

CYFROWI NOMADZI NA ŁOTWIE, MIĘDZY WSCHODEM A ZACHODEM

TOMASZ OTOCKI
www.przegladbaltycki.pl

▼ Łotwa ze swoimi najszybszymi łączami internetowymi w Europie to atrakcyjny kraj dla cyfrowych nomadów

▲ Wieża Kościoła św. Jana Chrzciciela, Kieś (Cēsis)



© INVESTMENT AND DEVELOPMENT AGENCY OF LATVIA (LIAA)

« „O Litwie mniej wiem niż o Chinach”, ten fragment z „Dziadów” Adama Mickiewicza, traktujący o naszym północno-wschodnim sąsiedzie, ma swój odpowiednik w cytacie na temat Łotwy autorstwa znanego polskiego historyka i etnologa z tamtych stron, Gustawa Manteuffla: „O Inflantach wiemy mniej niż o Sumatrze czy Borneo”. To stwierdzenie w ostatnich latach przestało być jednak tak bardzo aktualne. Polacy, choć na razie nie masowo, odkryli dla siebie kraj nad Dźwiną. »

Naszych rodaków na Łotwę przyciągają wspaniała przyroda, interesująca historia, fascynująca architektura Rygi, długa linia brzegowa Morza Bałtyckiego i *last but not least* – wielokulturowość kraju, w którym obok kościołów luterzańskich i katolickich znajdziemy w miasteczkach cerkwie, staroobrzędowe molenny czy synagogi. Trochę mniej mówi się jednak o tym, że Łotwa może być także atrakcyjna dla młodego pokolenia, które o wiele szybciej nadążyła za cyfrową rewolucją. W końcu to kraj o najszybszych łączach internetowych w Europie (według rankingu RFBenchmark).

Magazyn *All Inclusive* pisał w poprzednim numerze o modnym zjawisku cyfrowego nomadizmu, znanym choćby dobrze z Estonii. Zapraszamy teraz do wyprawy na pobliską Łotwę właśnie tym interesującym tropem.

NOMADZI, WITAJCIE W RYDZE!

Digitālie nomadi lub *digitālie klejotāji* – tak w języku łotewskim (jednym z dwóch żywych języków bałtyckich, od 2004 r. należącym do języków urzędowych Unii Europejskiej) nazywa się zjawisko, które anonsovaliśmy we wstępie. *Serdecznie witamy cyfrowych nomadów w naszej stolicy* – mówi mi dyrektor Ryskiej Agencji Turystyki i Inwestycji Rolands Bogdanovs. Od tego pracownika stołecznego samorządu dowiaduję się, że rząd Łotwy pracuje obecnie nad wprowadzeniem wizy dla cyfrowych nomadów, regulacji, którą już rok temu przyjęła Estonia. Estończycy zawsze podążają kilka kroków przed Łotyszami, jednak ci ostatni także nie tracą werwy. *To będzie specjalne rozporządzenie imigracyjne, przewidujące wymóg, aby cyfrowi nomadzi przedstawiali*

zatwierdzoną deklarację dochodów za poprzednie sześć miesięcy z pensją nie mniejszą niż 2,7 tys. euro miesięcznie (przed opodatkowaniem) – zdradza mi Bogdanovs. Prace nad specjalną regulacją potwierdza rzeczniczka minister spraw wewnętrznych, Marii Gołubiewej, Linda Curika: *Oczekiwana długość pobytu takiego cyfrowego nomady na Łotwie to rok, z możliwością przedłużenia*. Podobnie jak w przypadku osoby pracującej zdalnie w Estonii będzie on mógł przebywać się po całej strefie Schengen. Nie wiadomo jednak, czy łotewski rząd upora się z wprowadzeniem nowych przepisów przed wyborami parlamentarnymi, które odbędą się jesienią przyszłego roku. Jeden z urzędników MSW doradza mi wszakże optymizm: *Naprawdę, zależy nam na tej regulacji, bo nie chcemy odstawać od naszego północnego sąsiada*. To kwestia ambicji młodej, zapartrzonej w Europę republiki.

DYNEBURG JAKO SYMBOL ŁOTWY WIELOKULTUROWEJ

Ryga została założona w 1201 r. przez biskupa Alberta von Buxhövdena (1165–1229), po paru dziesięcioleciach awansowała na członka Hanzy i ważne centrum handlowe w tej części wybrzeża Bałtyku. W zasadzie zawsze był to ośrodek wielokulturowy, co podkreśla w rozmowie ze mną Rolands Bogdanovs. Początkowo opanowana przez mieszczaństwo niemieckie, od XVI w. przechodziła z rąk do rąk. Przez parędziesiąt lat była częścią Rzeczypospolitej Obojga Narodów (w latach 1561–1621), później przejęli ją Szwedzi, a od początku XVIII stulecia została stolicą rosyjskiej guberni. W okresie międzywojennym, gdy Łotwa wybiła się na niepodległość, miasto współtworzyli Łotysze, Niemcy, Rosjanie, Żydzi, Polacy i Litwini. Późniejsze nawiązanie do tej wielokulturowości ▶

▼ Jurmala – znane uzdrowisko nad Morzem Bałtyckim



© ISTOCK/COMPTONSTIK

© ISTOCK.COM/ALLEGANDIS DROZDOWIS



© INVESTMENT AND DEVELOPMENT AGENCY OF LATVIA (LIAA)

▲ Mark Rothko Art Centre w Dyneburgu (Daugavpils) zajmuje powierzchnię wystawienniczą ponad 2,5 tys. m²

© ISTOCK.COM/PALINCHAKOR

▲ Sala koncertowa Lielais dzintars (Wielki Bursztyn) w Lipawie (Liepāja) kosztowała ponad 38,5 mln euro



może być magnesem przyciągającym młodych, ambitnych ludzi z całego świata do pracy zdalnej. Tak przynajmniej chciałyby to widzieć nowe władze łotewskiej stolicy, uciekające od kojarzenia miasta ze Wschodem czy byłym ZSRR. *Chcemy być metropolią północną, a nie miastem związanym z przestrzenią wschodnią* – mówiła mi w 2013 r. kandydatka na mera Rygi, wcześniej znana dziennikarka, Sarmīte Ēlerte.

Wielokulturowość Rygi i Łotwy to nie tylko przeszłość, do której mogą nawiązywać historycy. Sama stolica zamieszkała jest przez Łotyszów i ludzi rosyjskojęzycznych, co stanowi dziedzictwo epoki, w której ten dumny i ciekawy naród tworzył jedną z trzech bałtyckich republik Związku Radzieckiego. Jeżeli pojedziemy do Łatgalii, wschodniej prowincji Łotwy, to w wielu rejonach usłyszymy przede wszystkim język rosyjski. Jednak od wieków w kraju nad Dźwiną mieszkają także Polacy. Dotyczy to przede wszystkim Łatgalii, czyli Inflant Polskich, do I rozbioru (w 1772 r.) będących częścią Rzeczypospolitej. *Zapraszamy*

do Dyneburga, stolicy łotewskich Polaków – mówi naszemu magazynowi Ryszard Stankiewicz, przewodniczący Związku Polaków na Łotwie. W Dyneburgu możemy odwiedzić polską szkołę, pójść na polską mszę do kościoła, zwiedzić Centrum Kultury Polskiej przy ulicy Warszawskiej (Varšavas iela 30), budynek nabyty jeszcze przed wojną, gdy bujnie rozwijała się polskość na Łotwie, następnie przyduszona przez czasy sowieckie. Kto zna język rosyjski, w Dyneburgu nie zginie. Co więcej, może pójść do lokalnego teatru, proponującego ambitne sztuki polskiej reżyserki z Krakowa, Lucy Sosnowskiej (ostatni hit to *Bracia Karamazow*, wcześniej Sosnowska wystawiała na deskach teatru *Hamleta*). Koniecznie trzeba odwiedzić również Centrum Marka Rothko, położone w dawnej twierdzy dyneburskiej, prezentujące sztukę współczesną. Rothko, urodzony w 1903 r. amerykański malarz żydowskiego pochodzenia, to prawdziwa ikona miasta. Jeśli w USA ktoś w ogóle zna Dyneburg, to właśnie dzięki tej postaci, podobnie jak Polacy kojarzą go z popularnym niegdyś

proniemieckim publicystą Władysławem Studnickim (1867–1953) czy Grzegorzem Fitelbergiem (1879–1953), polskim dyrygentem, kompozytorem i skrzypkiem.

Co ciekawe, Dyneburg nie żyje jednak tylko swoją polską, rosyjską czy żydowską przeszłością, ale ma także coś do zaproponowania młodemu, cyfrowemu pokoleniu. Po mieście oprowadza nas Joren Dobkiewicz, absolwent Państwowego Gimnazjum Polskiego im. Józefa Piłsudskiego, wyzwoliciela Łatgalii spod okupacji bolszewickiej. Ambitny dwudziestolatek jest prezesem organizacji pozarządowej „New East”, działającej na rzecz rozwoju Łatgalii. Joren od zeszłego roku pracuje zdalnie i mówi, że także Dyneburg otwarty jest dla cyfrowych nomadów – posiada własną przestrzeń coworkingową w postaci Dyneburskiego Inkubatora Biznesu (LIAA Daugavpils biznesa inkubators), choć jest to miasto mające zaledwie ponad 80 tys. mieszkańców (dla porównania – Ryga liczy blisko osiem razy więcej). *W czasie lockdownu Dyneburg okazał się bardzo bezpiecznym i przyjaznym miejscem. Przeszliśmy na pracę zdalną de facto*



© ISTOCK.COM/WVITA

▲ Przyładek Kolka razem z estońską Saremą tworzy Cieśninę Irbe, która łączy Bałtyk z Zatoką Ryską

od października 2020 r. Zimą obowiązywała godzina policyjna. Jednak okolice miasta to duża liczba parków i lasów, rzek i jezior. Nawet będąc w domu, trudno poczuć się zamkniętym w czterech ścianach. Nadal towarzyszy nam poczucie wolności. Gdy wychodzimy z domu, zawsze w pobliżu są las, woda i przyroda – mówi Dobkiewicz. Kto jednak

pragnie poczuć trochę wielkomiejskości, ten powinien pomyśleć o zamieszkaniu w Rydze lub Lipawie.

KURLANDIA BLISKO MORZA

Lipawa to trzeci co do wielkości ośrodek miejski w kraju (po Rydze i Dyneburgu), stolica zachodniej prowincji zwanej Kurlandią,

miasto o niesamowicie ciekawym klimacie, a co najważniejsze – położone nad morzem. Miłośnicy Bałtyku znajdą tu więc dla siebie spory kawałek plaży (zresztą na Łotwie nie są one tak zatłoczone jak w Polsce). W dodatku Lipawa rozwija się, jest ambitna, może zaoferować piękną architekturę uzdrowską z przełomu XIX i XX w., Park Zdrojowy, posowiecki Port Wojenny zwany Karostą, będący dziś całą dzielnicą, a także takie nowości jak Lielais dzintars (po polsku Wielki Bursztyn) – wspaniałą salę koncertową o bursztynowej barwie zbudowaną w 2015 r. według projektu austriackiego architekta Volkera Giencke. W mieście zakochała się Sandra Užule-Fons, pochodząca z Łotwy mieszkanka Warszawy. Dlaczego zdecydowała się na mieszkanie i pracę w Kurlandii?

Jesteśmy z mężem przyzwyczajeni do dużej mobilności, w Warszawie na wiosnę 2020 r. zaczął męczyć nas lockdown, zamknięte lasy, plaże i miejsca uzdrowskie, w dodatku nieczynne były szkoły. Na Łotwie, inaczej niż w Polsce, dzieci mogły dalej uczyć się stacjonarnie. Nie chcieliśmy, żeby nasze latorośle spędzały czas tylko przy komputerze. Niech cieszą się przyrodą i czystym powietrzem – mówi w rozmowie z naszym magazynem Užule-Fons. Polsko-łotewskie małżeństwo przyjechało tutaj początkowo na wakacje, jednak zdecydowało się zostać dłużej i wynajęło mieszkanie. Mieszkamy 5, 10 min od morza, pracujemy zdalnie, bo internet na Łotwie jest najszybszy w Europie. Rozkoszujemy się przyrodą. Dzieci chodzą do szkoły, dzięki czemu mogą nauczyć się ojczystego języka rodziców. Zresztą w Lipawie można znaleźć szkołę zarówno z językiem łotewskim, jak i rosyjskim – opowiada Sandra.

Na portalu www.coworkbooking.com łatwo odzyskamy przestrzeń coworkingową, które znajdują się w Lipawie. Są to Lipawski Inkubator Biznesu (LIAA Liepājas biznesa inkubators) oraz Coworking Liepaja. Mąż Sandry codziennie chodził jednak pracować do lokalnej biblioteki. Duży plus tego łotewskiego miasta stanowią niewysokie stawki za wynajem nieruchomości (dwupokojowe mieszkanie w dobrej dzielnicy można wynająć już za 300–350 euro miesięcznie, w Rydze jest o wiele drożej). Minus – podobnie zresztą jak na całej Łotwie – to ceny posiłków w restauracjach lub produktów w supermarketach. Za koszyk z podstawowymi produktami żywnościowymi, za który w Warszawie zapłacimy ok. 60 zł, na Łotwie trzeba wydać jakieś 20–25 euro. Tutaj nawet ▶

▼ Kurlandia (Kurzeme) zachwyca dziewiczymi piaszczystymi plażami, ciągnącymi się przez blisko 400 km



© ISTOCK.COM/GORSH13

mlęko jest o połowę droższe niż w Polsce – narzeka Użule-Fons, ale zaraz dodaje, że i tak uważa, iż wyjazd do Lipawy okazał się strzałem w dziesiątkę.

AMBITNA WINDAWA

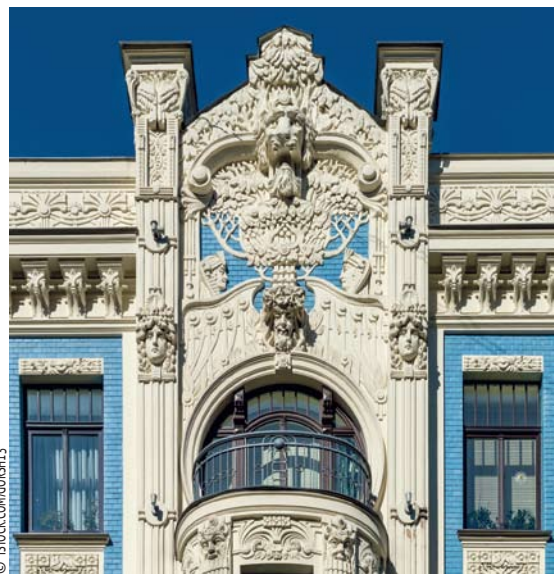
Kurlandię upodobał sobie także Jan Gawlik, student Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, który wyjechał w zeszłym roku w ramach programu Erasmus do Wyższej Szkoły w Windawie (Ventspils Augstskola). Jest to jedno z najpiękniejszych miast Łotwy – zadbane, czyste, kuszące ciekawymi instytucjami kultury, takimi jak lokalna biblioteka czy nowoczesna sala koncertowa. Jak najbardziej można tu pracować zdalnie. Windawa to jeden z trzech łotewskich portów i drugie co do wielkości miasto Kurlandii (zamieszkane przez ponad 33 tys. ludzi). Podobnie jak w Lipawie, Bałtyk jest tutaj na wyciągnięcie ręki. Co więcej, z Windawy można łatwo dostać się na przylądek Kolka (Kolkasrags), który zachwyca piękną przyrodą i dziewiczymi plażami. W miejscowości Mazirbe, liczącej ok. 80 mieszkańców, znajduje się tzw. Dom Liwski (Līvu kultūras centrs), zarządzany przez małą społeczność Liwów, niewielką ugrofińską grupę etniczną, mówiącą językiem zbliżonym do estońskiego i fińskiego. To jedna z mniejszości narodowych na Łotwie, co do której państwo ma dużo serca i od lat wspiera rozwój jej kultury.

Jan Gawlik uczył się w Windawie, jednak podjął tu także pracę zdalną. *Myszę, że na Łotwie nie jest trudno pracować na zasadzie „home office”. Istnieje wiele miejsc, które sprzyjają takiej pracy. Przykładowo na uczelni, gdzie studiowałem przez cztery miesiące, działa przestrzeń coworkingowa pod nazwą LIAA Ventpils biznesa inkubators. Możesz też spokojnie pracować w pokoju, bibliotece czy na korytarzu. Plusem było to, że w akademiku, który jednocześnie służy jako hotel, miałem bezpłatne wi-fi (sieć otwartą Ventpils), dzięki czemu tego typu praca nie stanowiła problemu. Sieć działała bez zarzutu, choć przez pewien czas występowaty problemy w przypadku platformy BigBlueButton, która jest bardzo popularna na Łotwie, jeśli chodzi o pracę zdalną, jednak szybko zostało to naprawione – mówi w rozmowie z naszym magazynem Janek, prywatnie wielki fan futbolu, prowadzący na Facebooku profil Piłkarska Estonia. On ciągle z chęcią wraca do Windawy, w której aktywnie działa Ventpils Digitālais centrs, a obecnie trwają prace nad otwarciem pierwszego na Łotwie Centrum Trans-*

formacji Cyfrowej (Digitālā transformācijas centrs), mającego być chlubą miasta i całego regionu.

COWORKING W RYDZE

Przenieśmy się jednak do Rygi, gdyż prawdopodobnie właśnie to miasto będzie najczęściej wybierane przez cyfrowych nomadów jako miejsce do życia i pracy. Stolica Łotwy oferuje im wiele: ciekawe muzea, kina, teatry, interesującą przestrzeń architektoniczną, dobrą komunikację, a także knajpki i lokale, w których można suto zjeść czy napić się dobrej kawy. Na portalu www.coworkbooking.com znajdziemy aż 18 miejsc, które posłużą cyfrowym nomadom do spokojnej pracy w Rydze. Jednym z nich jest Teikums. Jak można przeczytać na stronie internetowej: *Tętniąca życiem przestrzeń coworkingowa znajduje się w dzielnicy Jaunā Teika. Projektanci stworzyli inteligentne środowisko odpowiednie do pracy samodzielnej lub w zespołach, które jednocześnie zachęca do komunikacji między mieszkańcami. Teikums regularnie organizuje comiesięczne brunchy, prezentacje PechaKucha, wykłady, warsztaty, wieczory filmowe itd. Oferta waha się od miejsca we wspólnej przestrzeni biurowej po prywatne biuro. Dostępne są również sale konferencyjne, budki telefoniczne oraz w pełni wyposażona sala dla maksymalnie 100 osób. Bardziej konserwatywni cyfrowi nomadzi mogą się udać do Biblioteki Narodowej (Latvijas Nacionālā bibliotēka), zwanej przez mieszkańców Rygi Gaismas pils, czyli „Zamkiem Światła”. To wybudowane na początku XXI stulecia miejsce oferuje zasobny księgozbiór, a także piękne widoki na prawą stronę Dźwiny, gdzie znajduje się Stara Ryga (Vecrīga), wpisana w 1997 r. na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Jak możemy przeczytać na stronie biblioteki: *Ciche, spokojne i pełne światła miejsce przeznaczone do ślęczenia nad literaturą jest idealne do wykonywania zadań wymagających silnego skupienia. Przyjdź tutaj jako gość lub zarejestruj się jako czytelnik i skorzystaj z usług świadczonych przez bibliotekę. Inne miejsce w Rydze, stolicy łotewskiego coworkingu, przeznaczone dla cyfrowych nomadów, to chociażby The Mill, znajdujący się w centrum, przy ulicy Krišjāņa Barona, pełnej zabytkowych, wielkich kamienic z przełomu XIX i XX w., będącej kręgosłupem miasta (przez ulicę ciągnie się jedna z najbardziej uczęszczanych linii tramwajowych). Atmosfera pracy jest tu wspaniała, bo mamy widok na całe śródmieście zbudowane w czasach carskich niemieckimi rękami.**



© ISTOCK.COM/GOBISH13

▲ Secesjina kamienica z 1903 r. przy Alberta iela 8



Do dziś Ryga chlubi się takimi ulicami, jak Krišjāņa Barona, Aleksandra Čaka, Krišjāņa Valdemāra, Marijas czy Dzirnau. Oglądając domy położone w tych miejscach, dziś często niestety puste, możemy wyobrazić sobie, jak bogato żyło ryskie mieszczaństwo na początku minionego stulecia.

STARA RYGA KUSI ZAPACHEM PRALIN I SMAKIEM BALSAMU

Choć Łotwa, wbrew stereotypowi, nie uchodzi za kraj tani do życia, w dodatku w 2014 r. ówczesny rząd Valdisa Dombrovskisa wprowadził tutaj walutę euro, na którą Łotysze co i rusz narzekają, to przyciąga wspaniałą przyrodą. Ta nadbałtycka republika pełna



▲ Łotewska Biblioteka Narodowa w Rydze od 2014 r. mieści się w nowoczesnym budynku nad Dźwiną



▲ Stolica Łotwy i jej cenne zabytki z punktu widokowego na 123-metrowej wieży Kościoła św. Piotra

jest rzek, jezior, na wybrzeżu leżą tak malownicze kurorty, jak zatłoczona latem Jurmala czy spokojniejsze Saulkrasti. Nawet mieszkając w Rydze, możemy spokojnie udać się autobusem na plażę. Jednym z takich miejsc jest willowa dzielnica Vecāķi, do której najszybciej dojedziemy koleją. Plaża jest tu piękna, w dodatku łatwo znajdziemy przytulny lokal, gdzie można usiąść i napić się Ryskiego Czarnego Balsamu (Rīgas Melnais balzams), a także kawy po ryzyku – mieszanki kawy i tradycyjnego balsamu ryskiego, wzbogaconej o bitą śmietanę, posypanej czekoladą i ziarnami kakaowca. Jako że Łotwa to kraj morski, warto spróbować

również lokalnych potraw rybnych. Plaża w Vecāķi stanowi też doskonałe miejsce do uprawiania sportów wodnych.

Stolica Łotwy to jednak nie tylko wspańnięte plaże, ale przede wszystkim cudowna Stara Ryga, przypominająca bardziej Stare Miasto (Gamla stan) w Sztokholmie niż w sąsiednim Wilnie. Nie znajdziemy tutaj barokowych świątyń, jak w tym ostatnim litewskim mieście, a raczej architekturę typową dla miast Hanzy. W Starej Rydze czekają na nas takie peretki, jak np. luterńska katedra zwana Rīgas Doms, protestancki Kościół św. Piotra (Rīgas Svētā Pēteru baznīca), zbombardowany w czasie II wojny

światowej, ale później odbudowany, katolicka Katedra św. Jakuba (Rīgas Svētā Jēkaba katedrāle) czy katolicki Kościół Matki Boskiej Bolesnej (Rīgas Sāpju Dievmātes baznīca), na którego budowę składał się polski król Stanisław August Poniatowski (1732–1798). Historyczne centrum Rygi nie ogranicza się jedynie do zabytków architektury sakralnej, składając nie tylko na chrześcijańskich, bo możemy tu zajrzeć też do jedynej działającej w mieście synagogi (tzw. Synagoga Miejska – Rīgas sinagoga), która cudem przetrwała hitlerowskie barbarzyństwo. Warto zobaczyć Dom Bractwa Czarnogłowych (Melngalvu nams), w którym w marcu 1921 r. podpisano traktat ryski kończący wojnę polsko-bolszewicką. Budynek zupełnie zniszczony podczas II wojny światowej udało się odbudować już w wolnej Łotwie, w latach 90. minionego stulecia. W Starej Rydze obejrzymy także Małą i Wielką Gildię (Lielās gīldeš nams), wstąpimy do Muzeum Farmacji (Farmācijas muzejs) i Ryskiego Muzeum Porcelany (Rīgas Porcelāna muzejs). Poza tym warte polecenia są również interesujące architektonicznie budynki Łotewskiego Radia oraz Birży, czyli Giełdy, w którym mieści się obecnie muzeum sztuki – Mākslas muzejs „Rīgas Birža”. W tym ostatnim gmachu, jeśli dopisze nam szczęście, możemy trafić na atrakcyjną wystawę malarstwa. Ktoś, kto lubi teatr, wpadnie z pewnością do Teatru Rosyjskiego (właściwie Rosyjskiego Teatru im. Michaiła Czechowa), jednak parę kroków dalej znajduje się prestiżowa Łotewska Opera Narodowa i Balet (Latvijas Nacionālā opera un balets), gdzie być może wypada jeszcze bardziej. Stąd dzieli nas już tylko niewielka odległość od odsoniętego w 1935 r. symbolu Rygi, będącego miejscem spotkań, w tym i cyfrowych nomadów: Pomnika Wolności (Brīvības piemineklis, zwanego Mıldą), który cudem ocalał w czasach sowieckich, a dziś pełni dla ryżan podobną rolę jak Grób Nieznanego Żołnierza dla warszawiaków. Zaraz za Pomnikiem Wolności znajduje się ustawiony w 1924 r. zegar Laimy, czyli najpopularniejszej w krajach bałtyckich fabryki czekolady (www.laima.lv), założonej w 1870 r. przez Theodora Riegerta. W jednym ze sklepów tej firmy, których w Rydze pełno, warto zaopatrzyć się w smaczne praliny o smaku balsamu porzeczkowego.

Ryga nie ogranicza się jednak tylko do odwiedzanego przez turystów z całego świata historycznego centrum. Jednym z magnesów przyciągających Europejczyków jest secesyjna dzielnica położona trochę dalej od Starej Rygi. Stolica Łotwy zresztą uchodzi za ▶

miasto pełne secesji, może konkurować pod tym względem z Wiedniem. Jeśli nacieszymy się już lokalną „nową sztuką” (*art nouveau*), koniecznie trzeba się udać do dzielnicy Moskiewskie Przedmieście (Maskavas foršate), żeby zobaczyć nieco inną Rygę. Nie tak czystą i wypolerowaną, ale wciąż autentyczną. W czasie II wojny światowej mieściło się tu getto, a dziś możemy obejrzeć Muzeum Getta Ryskiego i Holocaustu na Łotwie (Rīgas Geto un Latvijas Holokausta muzejs) oraz ruiny spalanej przez nazistów Synagogi Chóralnej. Do 1941 r. Ryga była miastem, w którym na ulicy słyszało się regularnie język jidysz. Wszystko zostało przerwane przez okupację niemiecką. Dziś na Moskiewskim Przedmieściu, oprócz starych, zaniedbanych, ale mających swą duszę kamienic, znajdziemy odpowiednik warszawskiego Pałacu Kultury i Nauki, a więc budynek Łotewskiej Akademii Nauk (Latvijas Zinātņu akadēmija). Gdy wjedziemy na ostatnie piętro, ukaże się nam wspaniały widok na całe miasto.

Jeśli mamy jeszcze siłę w nogach, to koniecznie musimy trafić do Centrālīrgus, czyli wielkiej hali o specyficznej architekturze, której przestrzeń służyły kiedyś do przechowywania niemieckich sterowców. Dziś na Targowisku Centralnym można kupić nie tylko sery, mięso i owoce, ale także tak charakterystyczne dla Łotwy produkty, jak np. kiszzone jabłka i pomidory. Są też tradycyjnie obecne na łotewskich stołach kawior czy suszona ryba.

PIĘKNA ŁOTEWSKA NATURA

Duży plus Łotwy stanowi jej niewielka powierzchnia (ok. 65 tys. km²). W związku z tym z Rygi możemy sobie urządzać jednodniowe wycieczki do takich atrakcyjnych miast, jak np. Jełgawa (historyczna stolica Kurlandii, prowincji podporządkowanej do III rozbioru Rzeczypospolitej, niestety zbombardowana w czasie II wojny światowej), Jurmała, która przyciąga pięknymi plażami, a także drewnianą architekturą uzdrowiskową, czy Kieś, bodaj najbardziej malownicza miejscowość w kraju, konkurująca o to miano z kurlandzką Kuldygą. Aby zobaczyć większe ośrodki miejskie, takie jak Dyneburg, Lipawa czy Windawa, warto poświęcić trochę więcej czasu i najlepiej w odpowiednim momencie zarezerwować sobie nocleg.

Jednak Łotwa to nie tylko tereny zurbanizowane, ale również wspaniała natura, którą uwielbiają jej mieszkańcy, historycznie stanowiący bardziej naród wiejski niż mieszczański. Mateusz Jakubiak, specjalista ds. turystyki, autor facebookowej strony



© ISTOCK/COMORSH13

▲ Popularny wśród turystów kurort Jurmała usytuowany malowniczo między Zatoką Ryską i rzeką Lelupą

Pocztówka z Łotwy, poleca nam kilka pięknych miejsc: *Przede wszystkim należy wspomnieć o Łatgalii, wschodniej części kraju, mocno związanej kulturowo i historycznie z Polską. Jest to region wciąż nieodkryty turystycznie, co sprawia, że spędzenie w nim czasu na łonie natury stanowi bardzo prostą sprawę. Mam tu na myśli chociażby Park Narodowy „Ražno” (Rāznas nacionālais parks) z drugim co do wielkości jeziorem na Łotwie – Ražno. Można tam wynająć kwaterę nad samą wodą, jak również znaleźć miejsce na nocleg gdzieś pośrodku lasu. Dla tych, którzy już w Łatgalii byli, Mateusz ma inną propozycję: Ciekawym kierunkiem są okolice miasta Kieś (po łotewsku Cēsis) i dolina rzeki Amata. Ukryte z dala*

od cywilizacji pensjonaty dają nam poczucie odseparowania się od wszystkiego. Pozwalają jednocześnie na całodniowe wędrówki wzdłuż rzeki lub okolicznych wiosek. Są jednak także inne atrakcyjne miejsca: jezioro Usma, okolice przylądka Kolka czy miejscowość Viļaka – to tylko kolejne z wielu przykładów.

Warto urządzić sobie wycieczkę do malowniczego miasteczka Kieś (dawniej Wenden), liczącego dziś blisko 15 tys. mieszkańców, kiedyś stolicy polskiego województwa wendeńskiego (istniejącego w latach 1598–1620, a formalnie do kończącego potop szwedzki pokoju w Oliwie w 1660 r.). Jānis Rozenbergs jest od 2013 r. jego merem i czasem marzy o tym, żeby uczynić

▼ Łatgalia (Latgale), tzw. Kraina Błękitnych Jezior, to wymarzone miejsce do relaksu na łonie natury



© INVESTMENT AND DEVELOPMENT AGENCY OF LATVIA (LIAA)



© ISTOCK.COM/ADAMIS CORRELOVS

▲ Zamek w Kieśi został zbudowany w XIII stuleciu na wzniesieniu utworzonym przez dwa głębokie wąwozy

z niego stolicę Łotwy. Podczas kadencji rzutkiego burmistrza wiele się tutaj wydarzyło – otwarto nowoczesną salę koncertową, dokonano renowacji stacji kolejowej, ale przede wszystkim Starego Miasta, w tym luterńskiego Kościoła św. Jana (Svētā Jāņa luterāņu baznīca) oraz prestiżowej ulicy Ryskiej (Rīgas iela). W mieście pojawia się coraz więcej kafejek i sklepów. Przyjeżdża do niego co roku mnóstwo turystów, którzy odwiedzają miejscowe Muzeum Historii i Sztuki (Cēsu Vēstures un mākslas muzejs), gotycki zamek kawalerów mieczowych (zakonu liwońskiego), centrum nauki i zabawy ZINOO, fermę wielbłądów Rakši, a zimą wyciągi narciarskie Žagarkalns oraz Ozolkalns.

W Kieśi natrafimy na rzekę Gauję, będącą mekką turystów żłaknionych spotkania z naturą. Zaraz obok miasta znajduje się równie piękna, choć nieco bardziej cicha i spokojna Sigulda (dawniej Zygwold), w której możemy oddać się leniwemu wypoczynkowi, względnie urządzić sobie przejażdżkę jedyną na Łotwie kolejką linową.

NAJSZYBSZY INTERNET

Rolands Bogdanovs z samorządu ryskiego chce zachęcić jak najwięcej cyfrowych nomadów do tego, aby osiedlili się na Łotwie. O planowanym wprowadzeniu specjalnych wiz dla tej kategorii osób już wspominaliśmy. Ryga stanowi główne centrum

biznesowe Łotwy, które ma najlepszy zasięg światłowodowy w Europie, zgodnie z *Indeksem Gospodarki Cyfrowej i Społeczeństwa Cyfrowego (DESI)* na 2020 r. (Komisji Europejskiej), jest jednym z najlepszych ośrodków w dziedzinie łączności – mówi naszemu magazynowi Bogdanovs. Od 2014 r., kiedy Ryga została ogłoszona Europejską Stolicą Wi-Fi (w tym samym roku wraz ze szwedzką Umeå była Europejską Stolicą Kultury), liczba bezpłatnych punktów dostępu tej sieci tylko wzrosła. Najnowsze badanie Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) określa Łotwę jako trzecią pod względem wykorzystania danych mobilnych w przeliczeniu na abonament mobilnego dostępu szerokopasmowego, dlatego miasto nie traktuje już priorytetowo rozwoju nowych bezpłatnych punktów wi-fi, biorąc pod uwagę wysoką jakość, łatwy dostęp i niskie koszty swobodnych danych mobilnych dostarczanych przez takich operatorów telekomunikacyjnych jak LMT, Tele2 i innych – dodaje przedstawiciel samorządu ryskiego.

Czy Ryga jest miejscem przyjaznym dla home office? Bogdanovs nie ma żadnych wątpliwości w tym zakresie: *Nasza stolica to łatwo dostępne, tętniące życiem, wygodne, przyjazne dla środowiska i zdrowe, wydajne biznesowo miasto. Posiada największe lotnisko w krajach bałtyckich, wysokiej jakości życie kulturalne, a szlaki nadmorskie i przyrodnicze są dostępne w mniej niż 30 min z prawie każdego punktu w Rydze.* Choć niektórzy narzekają tutaj na drożyznę, to ceny mieszkań należą do najniższych wśród stolic bałtyckich, a korespondencja z organizacjami rządowymi może być prowadzona elektronicznie, jeśli preferujemy taką formę komunikacji.

▼ „Gauja” w Liwonii (Vidzeme) to największy park narodowy na Łotwie, ma powierzchnię niemal 920 km²



© ISTOCK.COM/INGUS KRUTIS

STOSUNKI POLSKO-ŁOTEWSKIE

Już w dwudziestolecu międzywojennym układały się pomyślnie, inaczej niż z Litwą. Obecnie Polska ma na Łotwie dobrą prasę, co wiąże się z faktem, że od 2004 r. jesteśmy sojusznikami w ramach Unii Europejskiej i NATO. W bazie w Ādaži, ok. 20 km od centrum Rygi, stacjonuje kontyngent żołnierzy z Polski. Polskie samoloty od lat patrolują niebo bałtyckie w ramach natowskiej akcji Baltic Air Policing. *Wierzymy, że będziecie nas bronić, gdyby coś złego się stało* – mówi mi totewscy politycy.

Relacje polsko-totewskie to jednak nie tylko wojsko i polityka, ale także biznes. Na Łotwie od lat obecne są polskie inwestycje, choć jak podkreślają Łotysze, mogłyby być o wiele większe. Łukasz Cudny z Ambasady ►



© ISTOCK.COM/ROMAN BABAKIN

▲ Ryski Czarny Balsam (Rigas Melnais balzams), tradycyjny łotewski likier ziołowy produkowany od 1752 r.

RP w Rydze przedstawia mi zestawienie na temat aktywności polskiego biznesu w nadbaltyckim kraju. W ostatnich latach najbardziej prestiżową sprawą był przetarg na tabor komunikacji zbiorowej w łotewskiej stolicy. Podpoznński Solaris Bus & Coach pozyskał wówczas zamówienie na dostawę 88 autobusów. Ogółem firma dostarczyła już nad Dźwinę 528 pojazdów, z czego 455 do Rygi. Warto dodać, że o ekspansji na Łotwę myśli poważnie PKN ORLEN.

Z kolei Łotysze inwestują także w Polskę, choć tutaj również mogłoby być lepiej. Przez lata za największego inwestora uchodziła spółka Severstallat (Severstal) wytwarzająca rury i handlująca stalą. Najświeższa wiadomość o inwestycjach łotewskich w Polsce pochodzi z czerwca br. Łotewska firma

Printful Inc. ma otworzyć w Łodzi centrum specjalizujące się w usługach z zakresu *cut and sew* (cięcia i szycia). Jest to technika pozwalająca na produkcję i pełną personalizację nadruków na ubraniach – taką informację przekazała Polska Agencja Inwestycji i Handlu (PAIH). Jak powiedział prezes i współzałożyciel Printful, Davis Siksnans, w zakład produkcyjny na terenie naszego kraju spółka planuje zainwestować na początek ponad 7 mln zł. W pierwszym roku działalności ma zatrudnić ok. 50 osób, a w następnych latach może być to nawet prawie 200 pracowników.

W obu państwach znajdziemy w sklepach produkty łotewskie i polskie. W kraju nad Wisłą karierę zrobił już jakiś czas temu importowany z Iłguciems (dzielnicy Rygi)

kwask chlebowy. W supermarketach jednej sieci handlowej jeszcze niedawno można było kupić jogurty łotewskie, w tym bardzo oryginalny – o smaku chlebowym. W pojedynczych sklepach z alkoholem natrafimy na Ryski Czarny Balsam, niestety jedynie w wersji klasycznej. Swego czasu popularne były w Polsce kosmetyki marki Stenders. Z kolei na Łotwie produktów polskich jest o wiele więcej, zaczynając od jabłek czy truskawek, poprzez soki, a kończąc na mleku. Sam, zamawiając kawę na plaży w Jurmale, byłem zaskoczony, że podano mi ją z jedną z najbardziej znanych marek mleka w Polsce – Łaciątym.

JAK SIĘ DOSTAĆ

Łotwa jest krajem leżącym na wyciągnięcie ręki, jednak najlepiej wciąż dojechać tam własnym samochodem. Połączenia PLL LOT należą do dość drogie, choć samoloty latają codziennie. Komu jednak zależy na czasie, ten drogą powietrzną może się dostać z Warszawy do Rygi w ciągu godziny. Rail Baltica, obiecywane od lat przez polityków połączenie kolejowe na linii Helsinki–Tallinn–Ryga–Wilno–Warszawa–Berlin, to wciąż melodia przyszłości. Pozytywną wieścią zaskoczyły za to tej wiosny tanie linie lotnicze Ryanair. Już w październiku uruchomione zostaną dwie nowe trasy z lotniska w Modlinie do Rygi i z Krakowa do Rygi. Gwarantuje to szybkie i tanie dostanie się do stolicy Łotwy. Aby w niej zamieszkać, warto oczywiście pomyśleć o wynajmie mieszkania, jednak w Rydze ceny są o wiele większe niż w Dyneburgu, Lipawie czy Windawie.

Łotwa przyciąga swoją bogatą kulturą, historią, położeniem na styku Wschodu i Zachodu oraz pięknem natury. Z wielką przyjemnością można tu pracować zdalnie, wypoczywać, poznawać specyfikę młodego, ambitnego państwa, które pod względem integracji europejskiej prześcignęło już Polskę. W tej interesującej republice nadbaltyckiej można mówić po angielsku (wśród młodych) lub rosyjsku (wśród starszych), obracać się w kręgu cudzoziemców z różnych stron świata, zapisać się na kurs ukochanego przez Łotyszy śpiewu i tańca lub pięknie brzmiącego języka łotewskiego, nawet należeć do lokalnego Stowarzyszenia na rzecz Wspierania Relacji Polsko-Łotewskich „Silesia”. Warto rozważyć przeprowadzkę na jakiś czas na Łotwę i pracę zdalną z tego kraju. Można wówczas wrócić zmienionym, wyciszonym. A to wszystko czeka na nas niecałe 700 km od Warszawy... Przecież do Szczecina jedziemy czasem dłużej! ■

▼ W 2014 r. Rygę ogłoszono nie tylko Europejską Stolicą Kultury, ale również Europejską Stolicą Wi-Fi



© INVESTMENT AND DEVELOPMENT AGENCY OF LATVIA (LIAA)



Odkryj zachodnie wybrzeże Łotwy!

Rozkoszuj się niesamowitą białą piaszczystą plażą, ciesz się orzeźwiająco kąpielą w Morzu Bałtyckim, jeziorach, stawach i rzekach, udaj się na wycieczkę łodzią, kajakiem lub rowerem, rozluźnij się w powstałym za czasów Imperium Rosyjskiego osiedlu Karosta, czerp energię z przyrody: wędruj wąskimi ścieżkami wśród bagien, w parkach rekreacyjnych, na placach zabaw dla dzieci, trasach spacerowych, dydaktycznych i turystycznych! Spróbuj pysznego jedzenia w jednej z setek kawiarni i restauracji. Poczuj niepowtarzalny nastrój wśród przytulnych uliczek największego miasta na wybrzeżu – Liepāji (pol. Lipawy), ozdobionych piękną architekturą – salą koncertową w stylu modernizmu, secesją, budynkami Bertschiego oraz zabytkową drewnianą zabudową!

Po burzach i sztormach w strefie wybrzeża Dienvidkurzeme (pol. Południowa Kurlandia) nierzadko natrafimy na większe lub mniejsze kawałki bursztynu.

Lipawa jest jedynym miastem, w sercu którego – na Starym Mieście przy Tirdzniecības kanāls (pol. Kanał Handlowy) – można przycumować jacht albo nawet żaglowiec.

Odpocznij od tłoku dużego miasta i przewietrz się na łonie przyrody!

Dzięki zwierzęta na odległość wyciągniętej dłoni, magiczne odrodzenie historii w dawnych osadach Wikingów oraz zabytkowych pałacach i dworach, długie spacerowe ścieżkami wśród bagien i po lasach sosnowych, z przytulnymi kawiarenkami ulokowanymi w samym ich centrum. Urocze trasy spacerowe rozciągają się zarówno przy jeziorze, jak i wśród mokradeł.



Spędź noc w hotelu 5-gwiazdkowym lub domku na drzewie!

Oferujemy szeroki wachlarz obiektów noclegowych, poczynając od luksusowego 5-gwiazdkowego hotelu przy deptaku – promenadzie miejskiej, kończąc na komfortowych ośrodkach glampingowych i drewnianych domkach ulokowanych na drzewach.

Wyrusz w podróż smakosza!



Południowa Kurlandia oferuje bogaty wybór nasyconych smakami dań i różnorodnym nastrojem restauracji i uroczych kawiarenek. Możesz tutaj delektować się potrawami kuchni różnych krajów. Miejskowe wybrzeże szczyci się długimi tradycjami rybackimi. Na każdym kroku masz więc tu możliwość wypróbowania dań ze świeżych ryb, przygotowanych na różne sposoby.

To zaledwie mała część tego wszystkiego, czego możesz doświadczyć, obejrzeć i wypróbować na zachodnim wybrzeżu Morza Bałtyckiego.

Zaplanuj podróż do Południowej Kurlandii: www.liepaja.travel

Odkryj Łotwę: www.latvia.travel

MAROKO TO PIĘKNO

« Z naszą energiczną i sympatyczną rodaczką **Natalią Wojnowską**, właścicielką biura podróży **Magic Holidays** z siedzibą w najpopularniejszej nadmorskiej miejscowości wypoczynkowej w Maroku – Agadirze, rozmawia **Michał Domański**. »

Co takiego się wydarzyło, że trafiła Pani na stałe do Maroka? Dlaczego postanowiła Pani otworzyć biuro podróży w Agadirze i zająć się na co dzień turystyką w tym malowniczym kraju w Afryce Północno-Zachodniej?

W 2003 r., zaraz po studiach, przyjechałam do Maroka jako rezydentka jednego z dużych polskich touroperatorów. Do tego północnoafrykańskiego państwa latał wtedy tylko jeden samolot z Polski, raz w tygodniu, a na jego pokładzie podróżowali klienci jedynie dwóch biur. Wynajmowałam samochód w każdy wolny dzień i jechałam coraz dalej... Bywało, że wyjeżdżałam wieczorem, docierałam do mojego magicznego celu rano i wracałam akurat tak, aby się stawić w pracy, na wycieczce. Nie spałam przez trzy dni i świat cały czas był piękny! Nie wyjechałam po tych pierwszych trzech miesiącach kontraktu ani po kolejnych latach... Zakochałam się w Maroku, pracowałam jako pilot wycieczek objazdowych i jako koordynator tego kierunku turystycznego, a cały wolny czas przeznaczałam na odkrywanie tego, co znajduje się poza utartymi szlakami. Po ośmiu latach w masowej



© MAGIC HOLIDAYS

▼ Atlas Wysoki – w drodze na Tubkal, najwyższy szczyt Afryki Północnej



© MAGIC HOLIDAYS

POLACY W TURYSTYCE NA ŚWIECIE

► W tym jesiennym wydaniu magazynu *All Inclusive* po raz pierwszy w historii, żeby pomóc w ciężkich czasach pandemii naszym rodakom prowadzącym za granicą firmy i wesprzeć odmrażanie turystyki wyjazdowej, przedstawiamy Państwu sylwetki dwóch osób działających dzielnie w branży turystycznej – w zapewniającym moc wspaniałych atrakcji Maroku oraz na pocztówkowej Malcie. Naszą pierwszą bohaterką jest mocno zakochana w Królestwie Marokańskim Natalia Wojnowska, z którą spotykamy się w słonecznym kurorcie Agadir nad Oceanem Atlantyckim. Jej biuro podróży – Magic Holidays – odnosi zasłużone sukcesy w Maroku, magicznej ojczyźnie oleju arganowego. Na naszych łamach publikujemy również rozmowę z drugim gościem – Dariuszem Kaczkowskim, który reprezentuje markę MaltaForYou, pomagającą m.in. w zakupie nieruchomości na pełnej zabytków Malcie i sąsiedniej, klimatycznej Gozo, oraz zakładaniu spółek w raju podatkowym, organizującą imprezy prywatne i firmowe czy prowadzącą warsztaty psychologiczne na tym malowniczym archipelagu usytuowanym w centrum Morza Śródziemnego.

W kolejnym numerze (na wiosnę 2022 r.) wybierzemy się z kolei do gościnnej i zachwycającej Grecji, na bajkowy Peloponez. W pięknie położonej na wybrzeżu Morza Egejskiego Paralii, wchodzącej w skład Macedonii-Tracji, porozmawiamy na temat rynku greckiego i tamtejszej branży turystycznej z niezmiernie sympatyczną i energiczną Oksaną Wioską, współwłaścicielką firmy White Blue Tour Service DMC Greece. Już teraz zapraszamy z całego serca do lektury!

MICHAŁ DOMAŃSKI

turystyce chciałam iść dalej. Wtedy powstało moje biuro – Magic Holidays. Szybko się okazało, że podróże typu *incentive* to nasze przeznaczenie. Do tego doszły wyprawy szyte na miarę i wyjazdy VIP. Miłość do tego kraju nigdy nie minęła i do dzisiaj odkrywam piękne miejsca, do których nikt nie trafia.

Jakie były Pani początki w marokańskiej branży turystycznej? Czym charakteryzuje się tamtejszy rynek? Co go odróżnia od polskiego?

Maroko to wielkie kontrasty. Z jednej strony nowoczesność, a z drugiej miejsca i ludzie, którzy żyją tak, jakby czas się zatrzymał jakieś 200 lat temu. Na każdym wyjeździe te dwa światy się mieszają. Współpracuję zarówno z niesamowicie wykształconymi, wręcz zeuropeizowanymi Marokankami i Marokańczykami, jak i z tymi, którzy nie mają zegarka, a czas odmierzają godzinami modlitw. Czasami dostaję prawdziwe faktury, a często kartkę papieru z wylíczeniami i ozdobnym serduszkami lub kwiatkiem zamiast pieczętki! Księgowy musi wówczas trochę pokombinować. Podatki płacimy europejskie, bo biura podróży w Maroku potrzebują mocy zezwoleń i są wyjątkowo skrupulatnie kontrolowane. Moje początki były burzliwe tylko pod kątem księgowości...

Jak wpłynęła na Pani firmę globalna pandemia COVID-19? Jak Pani sobie poradziła w tym trudnym czasie?

Gdy nagle i w tym samym momencie zamknęły się granice Polski i Maroka, miałam na miejscu dwie duże grupy. Działaliśmy tak, żeby nasi klienci nie poczuli tego strasznego szoku. Udało się to zrealizować, a potem przespałam dwa słoneczne dni. Później były zasłużone wakacje. Pracownicy przeszli na tzw. zatrzymanie pracy. Miejscowy odpowiednik naszego ZUS-u wypłaca w tym przypadku minimalną miesięczną pensję. Teraz szykujemy nowe trasy wyjazdów i wycieczek, ulepszone, a czasami całkowicie zmienione. Przygotowujemy się na lepsze czasy, bo wierzę, że są blisko.



▲ Magia starych riadów, dawne pałace zamożnych kupców to dziś butikowe hotele

W jaki sposób stara się Pani promować swoje biuro podróży oraz atrakcje turystyczne Maroka w Polsce?

Promocja Magic Holidays Maroko to chociażby pojawianie się na łamach tak prestiżowego magazynu, za jaki uważa się *All Inclusive*, obecność w różnych mediach społecznościowych, wysyłka e-mailingu, ale przede wszystkim jest to przekaz zadowolonych klientów, którzy polecają nas dalej. Wierzę w moc takiego przyjacielskiego marketingu szeptanego. To dzięki niemu, nawet w tym trudnym pandemicznym okresie, potwierdzamy grupy z biur podróży, które wcześniej ze mną nie współpracowały.

Kto jest głównym partnerem Magic Holidays w naszym kraju? Skąd pochodzą klienci, którzy korzystają z Pani usług w Królestwie Marokańskim?

Nie chcę podawać nazw biur, z którymi współpracujemy, ale są to najlepsze firmy zajmujące się podróżami typu incentive i turystyką luksusową na rynku polskim. Organizujemy wyjazdy także dla czołowych touroperatorów, których wyprawy należą do nietypowych, często mają charakter przygodowy. Na polskim rynku namiary na moje biuro w Maroku przechodzą z ust do ust wśród osób z branży turystycznej, za co jestem bardzo wdzięczna.

Co szczególnie przyciąga polskich turystów do Maroka?

Maroko to inny świat, chociaż jest tak blisko Polski. To dzikie plaże i ciągnące się bez końca klify. To Atlas Wysoki z magicznymi widokami. To tradycyjne berberyjskie i arabskie wioski i miasta, zastygłe w czasie, ale tętniące życiem. To również pustynia i jej niesamowite piękno, kamieniste lub piaszczyste rejony. Poza tym przyciągają smaki lokalnej kuchni. Maroko to też dziewicza natura, fantastyczne kształty przyrody, a także uśmiech mieszkańców. To niepowtarzalny Marrakesz ze swoimi różnymi obliczami – zarówno tradycyjnym, jak i nowoczesnym, imprezowym. To także medyna w Fezie z labiryntem dziewięciu tysięcy uliczek i średniowiecznym klimatem, który potrafi rozkochar albo odstraszyć. Jest jeszcze magiczna architektura południa kraju, z zamkami z piasku, kasbami oraz ksarami, czyli ufortyfikowanymi osadami. Ta najbardziej znana, Ajt Bin Haddu (Ait Benhaddou), znajduje się na Liście Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Te magnesy można tak wycisnąć w nieskończoność... Maroko to piękno.



▲ Turycy kosztujący ślimaków po berberyjsku w tradycyjnej garkuchni



▲ Ksar to pełna życia ufortyfikowana osada wzniesiona z gliny i kamienia

Dlaczego, Pani zdaniem, warto choć raz w życiu odwiedzić to północnoafrykańskie państwo nad Oceanem Atlantyckim i Morzem Śródziemnym? Co jest w nim takiego magicznego, czego nie spotkamy nigdzie indziej na świecie?

Bez wątpienia są to jedyne w swoim rodzaju kontrasty. Odwiedziny w każdym zakątku Maroka przypominają podróż do innej krainy. ■



e-mail: nataliawojnowska@magicholidaysmaroc.com
www.magicholidaysmaroc.com

▼ Maroko to ponad 1,8 tys. km wybrzeża, a większość to dzikie klify i plaże



NA MALCIE KAŻDY ZNAJDZIE COŚ DLA SIEBIE

«Z naszym rodakiem **Dariuszem Kaczkowskim**, współzałożycielem marki **MaltaForYou** działającej na usytuowanej między Europą a Afryką Malcie, rozmawia **Michał Domański**.»

Jak doszło do tego, że związał Pan swoje życie z Malcią? Dlaczego zdecydował się Pan współtworzyć markę MaltaForYou i zająć się na co dzień m.in. turystyką?

Gdyby kiedyś ktoś powiedział mi, że moim domem będą Wyspy Maltańskie, uznałbym go za fantastę albo bajkopisarza. Przyleciałem na Maltę z ogromnym bagażem doświadczeń, aby odpocząć od polskiej biurokracji, która zrujnowała moją dobrze funkcjonującą firmę.

Wykupiłem wczasy jedynie na tydzień, żeby zresetować się i prze-myśleć, co dalej robić. A jestem tu już pięć lat... Można powiedzieć, iż zacząłem nowe życie, a ta wyspa stała się nie tylko moim domem, lecz również sposobem na życie. Jest na niej niezmiernie spokojnie, zawsze słonecznie i ciepło. Przez półtora roku pracowałem trochę zdalnie, a resztę czasu wykorzystywałem na poznawanie historii oraz kultury Malty i życia codziennego Maltańczyków. Wcześniej sądziłem stereotypowo, że kraje, które należą do Unii Europejskiej, są dość zbliżone do siebie. Nic bardziej mylnego! Okazało się, że niemal wszystko się różni, zwłaszcza mentalność ludzka. Pamiętam, że moje początki na wyspie nie były łatwe. Rozbieżności kulturowe są ogromne, a środowisko wypirarskie i wysokie temperatury powodują, że ludzie funkcjonują zupełnie inaczej niż w Polsce.

Na Malcie wszystko toczy się o wiele wolniej. Czasami miewam wrażenie, że czas stoi w miejscu. Urzędy i różne instytucje są otwarte do 12.00, 13.00, więc trudno jest tu szybko coś załatwić. Istnieje nawet takie powiedzenie: *Co masz zrobić dzisiaj, zrób pojutrze. Będziesz miał dwa dni wolnego!*

Często słyszę od rezydentów maltańskich, że Malta to stan umysłu. Zgadzam się z nimi w 100 proc. Jestem tutaj szczęśliwy i dlatego wybrałem ten kraj.

Jakie były początki marki MaltaForYou? Czym charakteryzuje się maltański rynek?

Początki okazały się dość trudnym wyzwaniem. Pierwszym moim krokiem był zakup samochodu, którym odbierałem turystów z lotniska i woziłem do hoteli i apartamentów. Podczas jazdy namawiałem ich na wyjątkową wycieczkę po wyspie. Zależało mi na tym, żeby pokazać ją z innej strony niż ta znana z przewodników. W trakcie podróży pokazuję moim gościom piękne miejsca, próbujemy kaktusy, zrywamy pomarańcze, pijemy maltańskie wino, cieszymy się wolnością i słońcem.



© MALTAFORYOU

Przez dwa lata kierowałem firmą samodzielnie, ale było to trudne. Uśmiechnięci klienci rekompensowali mi jednak brak czasu wolnego. Po kilku miesiącach zorientowałem się, że nie dam rady sam prowadzić działalności i musiałem zatrudnić pracowników oraz nawiązać współpracę z innymi przedsiębiorcami. Z biegiem czasu wszystko zaczęło się układać, a zadowoleni turyści dawali dużo satysfakcji. Wielu z nich wracało ponownie lub wysyłało swoją rodzinę i przyjaciół. Polecali mnie także swoim znajomym. Dzięki temu moja firma się rozwinęła, a wieloletnie przyjaźnie dają owoce do dziś.

Jak wpłynęła na Pana firmę pandemia koronawirusa? Jak wygląda obecna sytuacja na Malcie?

Na samą myśl o koronawirusie dostaje gęsiej skórki i robi mi się słabo. Życie mnie nie rozpieszczało, uważam się za silną osobę, ale nie ukrywam, że jak zaczął się ten horror, nieraz uroniłem łzę z bezradności i strachu.

Malta żyje w jakichś 80 proc. z turystyki, więc widok pustych, ciemnych i zimnych hoteli nie napawał optymizmem. Patrzyłem na to wszystko i nie wierzyłem własnym oczom. Życie na Malcie zamarło, jak na jakimś katastroficznym filmie. Upadło wiele firm, ludzie stracili pracę, a niektórzy z nich do tej pory się nie podnieśli. Kto mógł się przebrnąć, ten to zrobił. Z turystyki odeszło wielu wspaniałych ludzi.

Uważam, że jestem szczęściarzem, bo mam wielu prawdziwych przyjaciół. Mogę na nich liczyć, pomagali mi w dobie pandemii, a ja wspierałem ich. Dlatego udało nam się zachować równowagę psychiczną. Pandemia nauczyła nas pokory, spokoju, cierpliwości i pokazała, jak ważny jest drugi człowiek oraz szacunek do przyrody. W jej trakcie poznałem wiele ciekawych miejsc, których normalnie bym nie zobaczył z braku czasu. Dzięki temu mogę teraz naszym gościom pokazywać nieznaną z folderów zakątki Malty.

Obecnie sytuacja na wyspie jest dobra. Wszystko wraca do normalności. Na brak turystów także nie można narzekać. Malta pod względem zaszczepionych mieszkańców zajmuje pierwsze miejsce w Europie. Stanowi więc bardzo bezpieczny kierunek podróży. Rząd maltański zdecydował o wpuszczaniu do kraju przyjezdnych po dwóch dawkach szczepionki. Dba w ten sposób o bezpieczeństwo zarówno ich, jak i mieszkańców. Cały czas odbywają się loty na wyspę, a samoloty przylatują pełne turystów. Mamy nadzieję, iż koszmar związany z koronawirusem już nie powróci, że nie trzeba będzie znowu martwić się o jutro.

W jaki sposób promuje Pan swoją markę w Polsce? Kto jest wiodącym partnerem MaltaForYou w naszym kraju?

Promuję swoją firmę głównie w mediach społecznościowych oraz poprzez przeglądarkę Google. Jestem także zaprzyjaźniony z kilkoma lokalnymi telewizjami w Polsce, w których są emitowane nasze

▼ **Għajn Tuffieħa, malownicza zatoka, uważana za najpiękniejszą na Malcie**



© MALTAFORYOU

reklamy. Poza tym pojawiają się na łamach tak cenionego magazynu jak *All Inclusive*. Zawarliśmy też umowy z paroma firmami wysyłającymi swoich pracowników na aktywny wypoczynek w nagrodę za sumienną pracę. Wtedy zajmujemy się profesjonalną i kompleksową organizacją całego wyjazdu, według życzeń klienta. Podpisaliśmy również umowy o współpracy z biurami turystycznymi w różnych miastach w Polsce. Dla mnie jednak największą reklamę stanowią zadowoleni goście, którzy wracają do nas i polecają dalej nasze usługi. To oni nas motywują i napędzają, szczególnie w czasach pandemii. Tak naprawdę firma istnieje nadal dzięki zaprzyjaźnionym klientom, którzy wspierali nas w ciężkich chwilach. Byli z nami w ciągłym kontakcie, za co im serdecznie dziękujemy. Teraz do nas wracają niczym najlepsi przyjaciele, wysyłają też rodziny i swoich znajomych. Dzięki tym wszystkim ludziom dobrej woli dalej zajmuję się turystyką. Często wyczekuję ich na lotnisku.

Jakiego typu usługi oferuje Pana firma? Czy korzysta z nich wielu polskich klientów?

Na początku istnienia marki MaltaForYou w ofercie były tylko wycieczki po Malcie i jej sąsiednich wyspach. Nasi klienci ciągle jednak chcieli czegoś nowego i takim sposobem oferujemy dzisiaj całkiem sporo usług. Organizujemy warsztaty dla kobiet, dzięki którym mogą one odpocząć od zgiełku dnia codziennego, spędzić czas na ćwiczeniach, medytacji czy rozmowach. Raz trafiła nam się nawet grupa aktywnych mężczyzn, którzy prosili o duży zastrzyk adrenaliny...

W naszej ofercie mamy też imprezy okolicznościowe, takie jak zaręczyny, śluby, rocznice, spotkania czy imprezy firmowe. Współpracujemy z firmą prawniczo-księgową, która pomaga przeprowadzić naszych klientów przez cały proces zakładania spółek na Malcie oraz zakup nieruchomości. Wszystko w taki sposób, żeby nie przepłacali i byli zadowoleni z profesjonalnej obsługi.

MaltaForYou cieszy się dość dużym zainteresowaniem. Wiele osób inwestuje na Wyspach Maltańskich w nieruchomości, którymi później zarządzamy, wynajmujemy je turystom, gdy ich właściciele nie przebywają na miejscu.

Republika Malty uchodzi za raj podatkowy Europy i cały czas wprowadza ulgi dla przedsiębiorców. Szczególnie popularne są tutaj firmy e-commerce. Do plusów prowadzenia działalności gospodarczej na Malcie zaliczamy usługi podatkowe dla małych i średnich przedsiębiorstw.

MaltaForYou oferuje pobyty wakacyjne, aktywne przygody, imprezy rodzinne i firmowe dostosowane do indywidualnych potrzeb gości. Naszym celem jest pokazanie im najpiękniejszych stron wyspy.

Dlaczego Polacy przyjeżdżają tak chętnie na Maltę? Co ich na niej ciekawi? Czy są zainteresowani również innymi wyspami archipelagu – Gozo i Comino?

Nasi rodacy bardzo chętnie przylatują na Maltę i uważam, że jest to świetny wybór. Wyspy Maltańskie to spełnienie marzeń o błękitnym niebie, ciepłych promieniach słonecznych i niezapomnianych zachodach słońca. Bliskość Afryki sprawia, że wyraźnie czuć tutaj jej wpływy. Dostrzec można także włoskie i brytyjskie akcenty, co tworzy niesamowitą, niespotykaną nigdzie indziej mieszankę.

W krajobrazie wyspy dominują błękitne zatoczki i przepiękne klify. Podziwiać tu można malownicze widoki, potężne fortece, zabytkowe kościoły, piękne miasteczka oraz kolorowe wioski rybackie. Malta jest małą wyspą, a jej nieduży rozmiar rekompensuje długa linia brzegowa (ok. 200 km). Morze stanowi nieodłączną część życia Maltańczyków.



▲ Saint Paul's Bay – z tego miejsca odpływają wszystkie statki na Comino

Tutejsi mieszkańcy to ludzie zrelaksowani, uśmiechnięci, życzliwi i niezmiernie otwarci na gości. Życie toczy się wokół większych miast, jak np.: Sliema, Valletta, St. Paul's Bay, Bugibba czy St. Julian's. Każdy turysta znajdzie tutaj coś dla siebie – wiele restauracji, barów, dyskotek, deptaków, nadmorskich promenad, zabytków światowej klasy. Ponad 300 słonecznych dni w roku zachęca do całorocznych odwiedzin wyspy. W lecie czekają tu plaże i słońce, błogi relaks, a w zimie – wspaniałe zabytki, majestatyczne klify i piękne widoki. Można też uczestniczyć w różnorodnych imprezach, takich jak widowiskowe festy (odpusty parafialne).

Gozo to druga co do wielkości wyspa archipelagu. Dzięki dziewiczym plażom, zapierającym dech w piersiach krajobrazom oraz malowniczym miasteczkom stanowi idealne miejsce na udane wakacje z dala od zgiełku i hałasu.

Trzeba także pamiętać, że obie wyspy mają wszystko dla wielbiciele sportów wodnych, w tym wiele profesjonalnych centrów nurkowych. Malta zaprasza również miłośników wina oraz miodu. Produkuje się tutaj dużo tego słodkiego, płynnego złota, które wytwarza się m.in. z opuncji figowej, agawy i tymianku oraz owoców cytrusowych.

Z pewnością warto odwiedzić ten kraj. Lot z Polski trwa tylko 2,5 godz., a atrakcji na miejscu mamy całą masę. Poza tym maltańskie ceny są bardziej atrakcyjne od polskich.

Czym takim fascynującym, niepowtarzalnym przyciągają Wyspy Maltańskie? Dlaczego warto je odwiedzić?

Na pewno przyciągają ciepłą pogodą oraz słońcem, które rozpieszcza tutaj przez okrągły rok. Każdy znajdzie na tym archipelagu coś dla siebie: plaże, sporty wodne, imprezy, zabytki starsze od słynnych piramid egipskich, piękne kościoły, muzea i oczywiście spacerów po górach i zatokach.

Malta należy do Unii Europejskiej, a więc nie ma przeszkód związanych z podróżowaniem, wystarczy dowód osobisty i za niespełna 3 godz. jesteśmy na ciepłej wyspie pod palmami. Bardzo dużo osób przyjeżdża na nią uczyć się języka angielskiego i studiować. Ludzi przyciąga również praca zdalna – w ciszy i spokoju, bez stresu.

Wyspy Maltańskie stanowią przepiękny archipelag. Jego urok docenią ci, którzy poznali go bliżej. Niestety, wiele osób przyjeżdża na Maltę, nie widząc jej praktycznie i nie poznając jej bliżej. Swoją wiedzę opierają na folderach, siedzą w hotelu lub na basenie, a nie korzystają z wycieczek. To ogromny błąd! Myślę, że Malta ma znacznie więcej zalet niż wad. Dlatego uważam, że jeszcze długo będzie się znajdować wśród topowych europejskich krajów dla turystów. ■

MaltaForYou

e-mail: biuro@maltaforyou.com
www.maltaforyou.com



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie **Turystycznej Organizacji Otwartej (TOO)**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi wszystkich spółek notowanych na **Gieldzie Papierów Wartościowych (GPW)** w Warszawie



- ▶ **Krajowa Izba Sportu (KIS)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do KIS



- ▶ **Polska Izba Turystyki (PIT)**, każde wydanie *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm zrzeszonych w PIT



- ▶ **Krakowska Izba Turystyki (KIT)**, każde wydanie magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do KIT



- ▶ **Izba Turystyki Rzeczypospolitej Polskiej (ITRP)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują za pośrednictwem izb regionalnych wszystkie firmy zrzeszone w ITRP



- ▶ **Polsko-Chińska Izba Gospodarcza (PCHIG)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują prezesi i dyrektorzy firm należących do PCHIG



- ▶ **Polsko-Hiszańska Izba Gospodarcza (PHIG)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują prezesi i dyrektorzy firm należących do Polsko-Hiszańskiej Izby Gospodarczej (Cámara de Comercio Polaco-Española)



- ▶ **Polsko-Portugalska Izba Gospodarcza (PPCC)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują prezesi i dyrektorzy firm należących do Polsko-Portugalskiej Izby Gospodarczej (Câmara de Comércio Polónia-Portugal)



- ▶ **Włoska Izba Handlowo-Przemysłowa w Polsce (CCIIP)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do Włoskiej Izby Handlowo-Przemysłowej w Polsce (Camera di Commercio e dell'Industria Italiana in Polonia)



- ▶ **Indyjsko-Polska Izba Przemysłowo-Handlowa (IPCCI)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują prezesi, dyrektorzy i właściciele firm należących do IPCCI



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie i biznesmeni uczestniczący w konferencjach organizowanych w **Centrum Konferencyjnym World Trade Center Poznań**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie dyrekcja oraz lekarze **Instytutu Fizjologii i Patologii Słuchu w Warszawie**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie **hotelu** należących do sieci **SILFOR**



- ▶ **Polska Izba Nieruchomości (PIN)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm zrzeszonych w PIN



- ▶ **Tour de Pologne i ORLEN Lang Team Race**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie wszyscy sponsorzy, partnerzy i patroni medialni powyższych imprez oraz prezydenci, burmistrzowie i wójtowie – gospodarze miast, gmin i miejscowości znajdujących się na mapie Tour de Pologne 2021 i ORLEN Lang Team Race, szosowych wyścigów kolarskich dla amatorów w zawodowej oprawie



- ▶ **Gdańska Organizacja Turystyczna (GOT)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm oraz instytucji zrzeszonych w GOT



- ▶ **Łódzka Organizacja Turystyczna (ŁOT)**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm oraz instytucji zrzeszonych w ŁOT



- ▶ **Stowarzyszenie Branży Eventowej (SBE)**, magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie SBE w biurze SBE lub podczas spotkań SBE i Event Testów



- ▶ **Fundacja „Mała Polska w Nepalu”**, egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie prezesi, dyrektorzy i właściciele firm wspierających Fundację „Mała Polska w Nepalu”



- ▶ **Centrum Kreowania Liderów**, egzemplarze *All Inclusive* otrzymują właściciele firm, biznesmeni i menedżerowie uczestniczący w seminariach i szkoleniach organizowanych przez Centrum Kreowania Liderów



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie członkowie **Klubu Inwestora**



- ▶ Magazyn *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie menedżerowie spółek należących do **Grupy Generali** w Polsce



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymują bezpłatnie władze **Związku Importerów i Producentów Sprzętu Elektrycznego i Elektronicznego – ZIPSEE „Cyfrowa Polska”** oraz prezesi i dyrektorzy firm członkowskich **ZIPSEE „Cyfrowa Polska”**



- ▶ Egzemplarze magazynu *All Inclusive* otrzymuje w nagrodę **10 najaktywniejszych** w danym kwartale użytkowników międzynarodowego portalu nurkowego **HotDive**, którzy mieszkają w Polsce

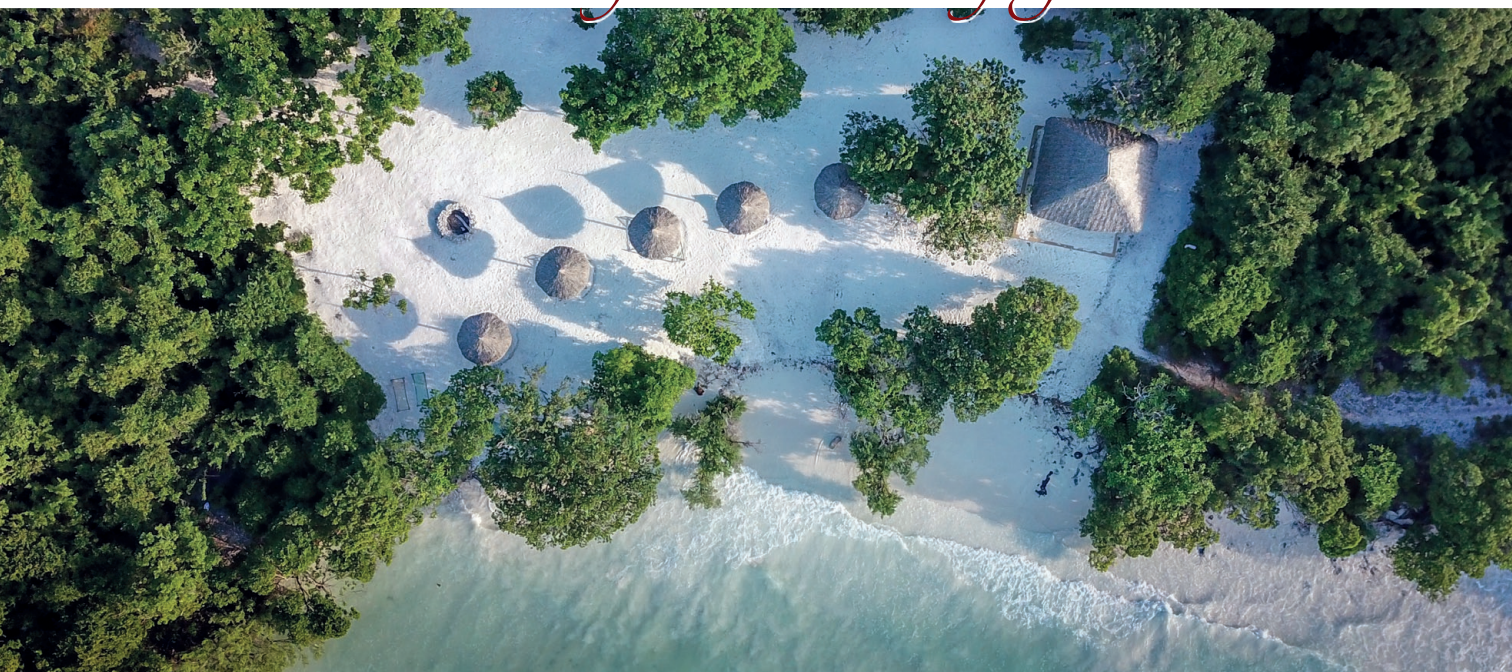
REDAKCJA



ADRES REDAKCJI: UL. BOCIANIA 9, 05-462 STEFANÓWKA,
GMINA WIĄZOWNA KOŁO WARSZAWY
TEL. +48 793 272 543
E-MAIL: REDAKCJA@ALL-INCLUSIVE.COM.PL, MARKETING@ALL-INCLUSIVE.COM.PL
WWW.ALL-INCLUSIVE.COM.PL
REDAKCJA: MICHAŁ DOMAŃSKI, REDAKTOR NACZELNY, PREZES WYDAWNICTWA
M.DOMANSKI@ALL-INCLUSIVE.COM.PL
WSPÓŁPRACOWNICY: MONIKA ANDRZEJCZYK, MONIKA BIEN-KÖNIGSMAN,
ANDRZEJ FRELEK, SYLWIA JEDLAK-DUBIEL, ANNA KŁOSSOWSKA,
KRZYSZTOF KOWALSKI, ALICJA MICUŁA, GRZEGORZ MICUŁA, TOMASZ OTOCKI,
KAZIMIERZ POPLAWSKI, ANDRZEJ SARAPATA, MARIUSZ SKUPIEŃ,
JACEK STASIŃSKI, BARBARA TEKIELI, EWA TRESZCZOTKO, ARKADIUSZ WALUS,
ROMAN WARSZEWSKI, MARCIN WESOŁY

KOREKTA I REDAKCJA: MAGDALENA BIAŁEK
DZIAŁ MARKETINGU I REKLAMY: VIOLA DOMAŃSKI-SZABO, KIEROWNIK
MARKETING@ALL-INCLUSIVE.COM.PL, SZABO.VIOLA@MEDIASOL.PL
WYDAWNICTWO: MEDIA SOL MICHAŁ DOMAŃSKI
M.DOMANSKI@MEDIASOL.PL
OPRACOWANIE GRAFICZNE: OTO-STUDIO PIOTR ZAJĄCZKOWSKI
STUDIO@OTO-STUDIO.PL | WWW.OTO-STUDIO.PL
PROJEKT OKŁADKI: MARIUSZ KOZAK-ZAGOZDA
DRUK CTP I OPRAWA: ARTDRUK ZAKŁAD POLIGRAFICZNY
ARTDRUK@ARTDRUK.COM, TEL. +48 22 786 08 30, WWW.ARTDRUK.COM
NAKLAD: 19 000 EGZ., WSZYSTKIE BEZPŁATNE
FOTOGRAFIA NA OKŁADCE: © VIEWINGMALTA.COM

Poczuj ducha Afryki



• KARAFUU BEACH RESORT AND SPA

Jeden z pierwszych i najlepszych resortów na Zanzibarze, usytuowany nad niesamowitą plażą Pongwe, Karafuu Beach Resort & Spa reprezentuje niepowtarzalnego ducha Zanzibaru w przytulnej i luksusowej scenerii.



• PEARL BEACH RESORT AND SPA by Sansi

Idealne ucieleśnienie stylu i udanego wypoczynku, zaprojektowane i zbudowane tak, aby odzwierciedlać czystą elegancję, prostotę i wyrafinowany komfort.



• KAE BEACH ZANZIBAR RESORT by Sansi

Rozciąga się nad jedną z najpiękniejszych plaż w zatoce Chwaka, Michamvi. Tutaj znajdziesz wspaniałą, białą linię brzegową, turkusowe wody oceanu i pełen relaks, a wszystko to w towarzystwie wyjątkowej, zachwycającej wielkiej gościnności.



• FILAO BEACH RESORT ZANZIBAR by Sansi

Jest położony na wschodnim wybrzeżu Zanzibaru, zaledwie 30 minut samochodem od międzynarodowego portu lotniczego Zanzibar i historycznego Stone Town, wpisanego na Listę Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Ten 4-gwiazdkowy hotel stanowi piękne połączenie tradycyjnej elegancji i nowoczesnego wyposażenia.



• THE MANOR HOUSE ZANZIBAR by Sansi

Leży w wręcz wymarzonym miejscu – w Mbweni na zachodnim wybrzeżu Zanzibaru, jedynie 5 minut drogi od lotniska i Stone Town z Listy Światowego Dziedzictwa Ludzkości UNESCO. Architektura zabytkowego budynku hotelowego odzwierciedla kolonialny styl, jak również wpływy hinduskie i arabskie. Hotel stoi na wzgórzu, otoczony bujnymi ogrodami i plantacją bananów i tropikalnych owoców, z zapierającymi dech w piersiach widokami na zachód słońca i Ocean Indyjski.

AFRICA SPIRIT DMC

HOTELS • TRANSFERS • SAFARI • EXCURSIONS
Africa Spirit Zanzibar | Africa Spirit Tanzania



e-mail: enquiries@africa-spirit.com
www.africa-spirit.com



I WANT TO FLY

GREECE

ΕΛΛΗΝΙΚΟΣ ΟΡΓΑΝΙΣΜΟΣ ΤΟΥΡΙΣΜΟΥ
GREEK NATIONAL TOURISM ORGANISATION
www.visitgreece.gr



All you want is **Greece.**